

o. Leszek Balczewski SJ

Logika Boża

Wydanie drugie poszerzone i zilustrowane

Wydawnictwo WAM
Kraków, 2004

Przedmowa do drugiego wydania

Życzliwe przyjęcie pierwszego wydania *Logiki Bożej* zachęciło mnie do ponownego wydania tej książki z dodaniem dwóch rozdziałów i poszerzeniem kilku innych. Nowością obecnego wydania jest umieszczeniem ilustracji w każdym rozdziale. Mają one na celu nie tylko zobrazować poruszany temat, ale w pewny sposób pogłębić zrozumienie.

Myśl można wyrazić nie tylko samymi słowami, które posiadają określone znaczenie, ale także doбором słów, ich układem i konstrukcją, co stanowi kunszt poezji i literatury. Podobnie jest w innych dziedzinach sztuki jak muzyka, malarstwo i rzeźba.

Połączenie refleksyjnych tekstów z obrazami powinny nie tylko rozpraszać znużenie, ale również pomóc bardziej zrozumieć poruszane zagadnienie.

Ufam, że niezmiennie prawdy Boże przekazane w nowej szacie pomogą zgłębiać i umacniać naszą wiarę.

Autor

WSTĘP

Poznajemy i badamy świat bezpośrednio przy pomocy zmysłów. Poznanie to posiada jednak bardzo wąski zakres. Pomysłowość ludzka wypracowywała przez wieki różnego rodzaju narzędzia, które pomogły człowiekowi bardzo poszerzyć pole poznawania świata. Mikroskop, a potem coraz bardziej różnorodna i skomplikowana aparatura pozwoliła człowiekowi wnikać w strukturę budowy materii zarówno ożywionej jak i nieożywionej. Teleskopy wraz z innymi urządzeniami odsłaniają niewidzialne dla samego oka olbrzymie przestrzenie kosmosu oraz zachodzące tam ruchy i oddziaływania.

Prócz świata materialnego istnieje jeszcze świat ducha, a przede wszystkim świat Boga. Rozumowym wnioskowaniem można dojść do poznania istnienia Istoty niematerialnej, która jest odpowiedzialna za świat i ład, którym jest rządzony. Już w 5 wieku przed Chr. grecki myśliciel Anaksagoras wypowiedział słynne zdanie: **umysł (vous) wszystko uczynił**. Św. Paweł zaś stwierdza: *Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego (Boga) przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła [Rz 1,20]*. Rozumowe poznanie Boga, to jednak tylko jakby ramy istnienia owej Istoty. Cała treść mieszcząca się w tych ramach może być poznana dopiero wtedy, gdy zostanie człowiekowi odsłonięta. Ukazała ją sama owa Istota, nazwana przez nas Bogiem, objawiając siebie oraz relacje, jakie istnieją między Nim i człowiekiem. Przyjęcie treści tego objawienia dla Bożego autorytetu, popartego Jego znakami, czyli **wiara** staje się narzędziem poznania świata Boga.

Poznanie Boga przez wiarę różni się jednak od aktów poznawczych świata materialnego poprzez zmysły i narzędzia. Materia we wszystkich jej wymiarach: makro i mikro, nie angażuje woli człowieka, a jedynie umysł. Wiara natomiast ukazuje nie tylko poznawczą treść rzeczywistości Boga, ale również Jego posłanie do człowieka, wobec którego nie może on być obojętnym. To w sposób istotny zmienia samo nastawienie człowieka wobec całego problemu Boga. Posłanie to bowiem odnosi się nie tylko do woli uznania Bożych wskazań, ale także do przyjęcia treści wykraczających poza pojęcia utworzone na podstawie poznania zewnętrznego świata materialnego oraz wewnętrznych przeżyć i wrażeń.

Ważną rzeczą w poznawaniu Boga przez wiarę jest życzliwe ustawienie się do tego problemu. Nie pozna się Boga, gdy będzie się szukać jedynie rozwiązywania wątpliwości. Trzeba szukać pozytywnej prawdy z wielką cierpliwością i pokorą wobec jej wielkości przekraczającej nasz umysł. Trafnie oddaje to wyrzut Pana Jezusa stawiany Żydom: *Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie. Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga* [J 5,39-42].

Różne są sposoby poznawania Bożej rzeczywistości. Np. teologia posługuje się metodą naukową, która systematycznie rozważa prawdy objawione przez Pana Boga, ubogacone refleksją przekazywaną w Kościele poprzez wieki. Indywidualne czytanie Pisma św. daje najbardziej bezpośredni, ale cząstkowy wgląd w Boże słowo objawione, wymagające często dla pełnego zrozumienia dodatkowej lektury. Ważną formą poznawania Pana Boga jest modlitewna refleksja nad prawdami Bożymi, jaką daje lektura ascetyczna.

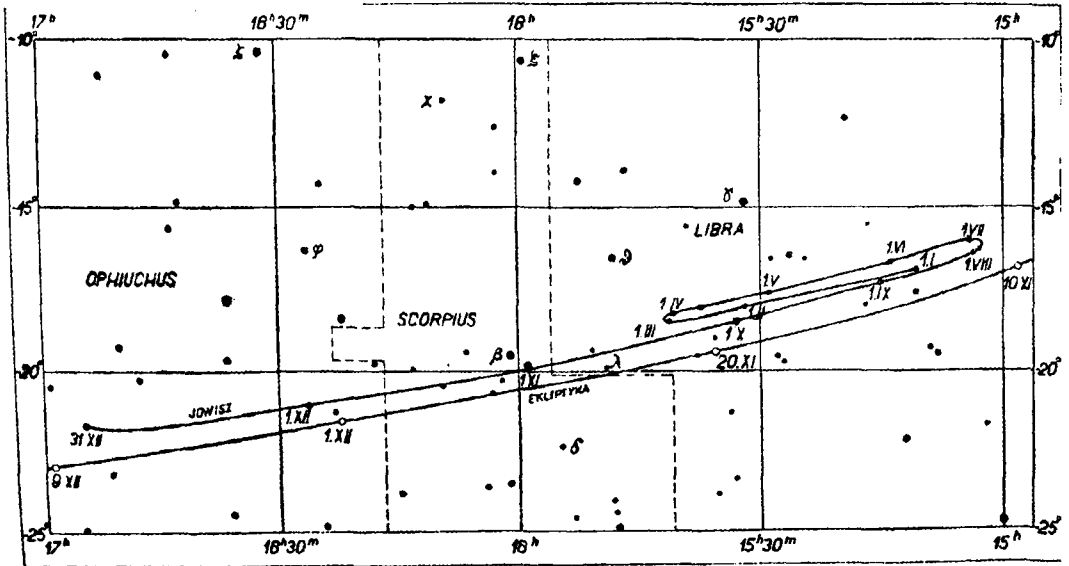
Przekazane przez Pana Boga objawienie podane zostało w pojęciach ludzkich. Prawdy Boże natomiast same w sobie posiadają treść szerszą niż nasze pojęcia. W teologii

stosuje się nieraz metodę analogii, w której znane pojęcia używa się na oznaczenie treści podobnej temu pojęciu i równocześnie różnej.

Niniejsze rozważania podają spojrzenie na niektóre objawione prawdy Boże w jeszcze innym ujęciu, nazwane tu „logiką Bożą”. Najpierw wyprowadzimy z objawienia Bożego charakterystyczne cechy Bożego działania, a potem w świetle tych cech rozważać będziemy przekazane ludzkim językiem treści Bożych prawd. Oczywiście objawienie przekazane nam w Piśmie św. będzie odgrywało bardzo ważną rolę w naszych rozważaniach; stanowić będzie jakby „dane”, na których będziemy budować nasze rozumowanie i wyciągane stąd wnioski.

PROBLEM KOPERNIKAŃSKI

W roku 140 po Chrystusie Ptolomeusz, astronom i matematyk Aleksandryjski, ogłosił opracowany przez siebie, systematyczny opis świata astronomicznego. Istotnym elementem tego opisu było uznanie Ziemi jako ośrodka całego wszechświata i umieszczenie na niej punktu W takim ujęciu niektóre planety opisywały na niebie koła z pewnymi



Ruch Jowisza na niebie w r. 1947

pętlami, które sprawiały astronomom wiele kłopotu w ich wyjaśnianiu.¹

¹ Eugeniusz Rybka, *Astronomia Ogólna*, PWN Warszawa 1968, str.157

W ogłoszonym w r. 1543 dziele Mikołaja Kopernika *O ruchu ciał niebieskich* opis ruchu planet okazał się bardzo prosty i zrozumiały. Wynikało to stąd, że Kopernik umieścił obserwatora zjawisk astronomicznych poza Ziemią i wtedy okazało się, że planety krążą nie wokół Ziemi, ale wraz z nią wokół Słońca, który jest właściwym punktem odniesienia dla układu planet, który nazywamy słonecznym.

Zagadnienie znalezienia właściwego punktu odniesienia, które można nazwać **problemem kopernikańskim**, odgrywa ważną rolę dla wielu dziedzin życia i myśli – w rozpatrywaniu i znajdowaniu właściwego rozwiązania. Taką dziedziną jest również poznawanie Boga i odniesień między Nim a człowiekiem.

Najprostszą metodą poznawania przez człowieka otaczającej go rzeczywistości jest opisywanie jej w odniesieniu do samego siebie. W ten sposób Arystoteles w 4 wieku przed Chrystusem sformułował filozofię bytu, która ponad 2 tysiące lat służyła ludziom w poznawaniu rzeczywistości. Dopiero od 17 wieku zaczęto rozważać materię od niej samej dając początek naukom przyrodniczym.

Skoro, jak już zauważył Mędrzec: *mozolnie odkrywamy rzeczy tej ziemi, z trudem znajdujemy, co mamy pod ręką* [Mdr 9,16], nic dziwnego, że i w dziedzinie poznawania bóstwa, czyli Istoty odpowiadającej za ład we wszechświecie, człowiek ujmował je na swój ludzki sposób, nadając im wygląd człowieka lub zwierzęcia i wprowadzając ludzką hierarchię między owymi bogami. Pełne i prawdziwe poznanie Boga przerasta możliwości poznawcze ludzkiego umysłu. Człowiek może co najwyżej poznać, że On jest, jak wspominaliśmy we wstępie.

Pan Bóg jako duch przechodzi ponad materią i jej prawami, jako Stwórca zaś wszystkiego, co istnieje, przechodzi ponad wszelkie stworzenie materialne i duchowe. Inaczej mówiąc, to, co stanowi Boga w samym sobie, nie da się w pełni wyrazić ani przez prawa i pojęcia wzięte ze świata materialnego, ani też przez zjawisko i prawa ducha

stworzonego, rozwinięte np. przez religie Wschodu. Wyraz temu dał Izajasz wołając: *Kto zdołał zbadać ducha Pana?* [Iz 40,13] Sam Pan Bóg zaś przez tegoż Izajasza mówi: *Myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami ... Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi* [Iz 55,8-9].

Świadomość inności Boga posunęła się u niektórych myślicieli i filozofów tak daleko, iż uważali, że o Bogu można powiedzieć tylko kim i czym On nie jest. Odpowiedź na taką postawę daje Psalmista, który podziwiając wielkość Boga pisze: *Jakże wielkie są dzieła Twe Panie, bardzo głębokie Twe myśli!* Dodaje jednak dalej: *Człowiek nierozumny ich nie zna, a głupiec ich nie pojmuje* [Ps 92,6-7].

Abyśmy mogli prawdziwie poznać Boga, On sam dał siebie poznać człowiekowi. Boże objawienie się ludziom dokonywało się w czasie, dostosowując się do ludzkiego rozumowania i myślenia, ale w taki sposób, że człowiek był w stanie odróżnić rzeczywistość Boga od świata materialnego. Było to możliwe dzięki duchowi, który człowiek w sobie posiada i przez który zdolny jest przekroczyć ograniczenia świata materialnego².

W dwojaki sposób jednak można się ustawić do rozważania Bożego objawienia:

a) w sposób „ptolomeuszowski” – gdy człowiek siebie, ze swoimi potrzebami w świecie doczesnym, uczyni ośrodkiem tego poznania;

b) w sposób „kopernikański” – gdy samego objawiającego się Boga uczyni się punktem odniesienia w poznawaniu Go.

W pierwszym przypadku, najpierw człowiek nie będzie zdolny zrozumieć transcendencję Boga, tzn. Jego niematerialne i niedoczesne istnienie, co sprawi, że Bóg i Jego żądania będą niezrozumiałe i „niezyciowe” dla człowieka. Poza tym będzie człowiek wybierał z objawionych prawd czy poleceń te, które będą odpowiadały jego doczesnym dążeniom, inne zaś pomijał, lub nagiął do swoich potrzeb. Tego

² L. Balczewski, *Znak*, 219 (1972)

rodzaju postawa łatwo staje się podstawą mentalności sekciarskiej.

W drugim przypadku łatwo będzie uznać swoją zależność od Boga, a poznanie Boga przez Jego objawienie otworzy przed człowiekiem bardzo bogaty świat nowej rzeczywistości, która nie tylko olśniewa umysł, ale i napędza serce mocą i pociechą, nadając ludzkiemu życiu nowy, jakby trzeci, Boży wymiar, poza wymiarem odniesienia człowieka do świata materialnego i do drugiego człowieka.

W owym patrzeniu na Pana Boga od strony Bożej może bardzo pomóc przyswojenie sobie „Bożego języka”. Poznawanie świata przez człowieka posiada określone prawa rozumowania i systematyzowania, co stanowi „ludzką logikę”. Analogicznie do tego można starać się odczytać z dostępnych nam danych o Bogu pewne prawidłowości Bożego działania w stosunku do człowieka jak również określone właściwości Boga, które Go charakteryzują i ukazują jego „inność” w odniesieniu do świata materialnego i do człowieka. Wspomniane prawidłowości możemy nazwać **„Bożą logiką”**.

Najlepiej jest poznawać ową Bożą logikę w porównaniu z prawami ludzkiej logiki. Jak w poznawaniu logiki człowieczej pomagają nam znane z przyrodoznawstwa prawa rządzące światem materialnym, tak we wnikanii w logikę Boga pomogą nam ukazywane przez objawienie cechy i właściwości Boga.

I

Wszechmoc Boga

WSZECHMOC BOGA

Logikę ludzką znamy stosunkowo dobrze. Istniejące w niej prawidłowości wiążą się z prawami materii centralnego systemu nerwowego, czyli mózgu, który jest zarówno narzędziem myślenia i wnioskowania, jak i detektorem, tj. odbiorcą działania świata materialnego w akcie poznawczym człowieka.

Podstawowym fundamentem praw materii jest determinizm, który wyraża się przez tzw. prawa zachowania. Najbardziej z nich znane i istotne są prawa zachowania energii pędu i krętu (momentu pędu). Prawa zachowania oznaczają, że suma danych wielkości fizycznych, takich jak energia, pęd czy kret, jest stała, czyli żadna z nich sama z siebie nie powstaje i nie zanika. Dzięki temu właśnie zjawiska materialne można ująć w ścisłe formy matematyczne. Jeśli np. do trzech jednostek jakiejś formy materii dodamy takie same dwie jednostki, to suma ich będzie zawsze: pięć i ta wielkość się nie zmieni, bo na podstawie praw zachowania nic nowego samo z siebie nie powstanie i nie zginie.

Wszystko, co się łączy w naszym życiu z materią i jej oddziaływaniem będzie podlegało temu ogólnemu prawu determinacji. Stąd też liczenie i rachunek jest podstawą nie tylko nauk ścisłych, ale również właściwej ekonomii i gospodarki. Dobrym przykładem powiązania przejawów życia z prawem determinizmu jest wprowadzenie komputerów do wszystkich niemal dziedzin życia ludzkiego. Istotną cechą komputerów jest to, że działają według ścisłej determinacji praw materii. Szybkość zaś dokonywania skomplikowanych

obliczeń sprawia, że stały się pożytecznym i dogodnym narzędziem w przeróżnych formach ludzkiego działania.

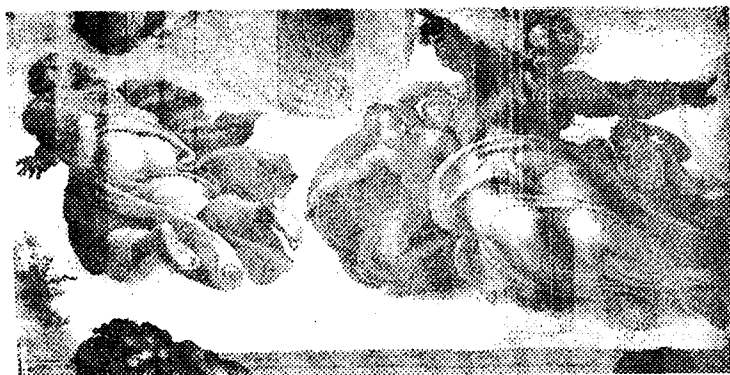
Z podstawowymi prawami zachowania, tj.: energii, pędu i krętu, związane są właściwości czasu i przestrzeni, a mianowicie:

prawo zachowania energii – jest równoważne jednorodności czasu, co oznacza, że każda chwila czasu posiada jednakowe znaczenie dla opisu zjawisk;

prawo zachowania pędu – jest równoważne jednorodności przestrzeni, co oznacza, że każdy punkt przestrzeni jest jednakowo ważny dla opisu zjawisk;

prawo zachowania krętu – jest równoważne izotropowości przestrzeni, która oznacza, że każdy kierunek w przestrzeni posiada jednakową wartość dla opisu zjawisk.

Opisane zależności między prawami determinacji oraz czasem i przestrzenią okazują, że czas i przestrzeń sta-



Kaplica sykstyńska: *Stworzenie Słońca i Księżycy*

nowią istotne elementy świata materialnego. Dobrze ilustruje to powszechnie już przyjmowana teoria utworzenia się współczesnego wszechświata z wybuchu skondensowanej ma-

terii. On to stał się naturalnym początkiem czasu, a rozszerzająca się materia tworzy przestrzeń.

Pierwsza Księga Pisma św. w obrazowy sposób przedstawia Boga jako Stwórcę wszystkiego, co istnieje. Pan Bóg zatem stwarzając materię stworzył również prawa determinacji, którym materia podlega. Stąd sam Pan Bóg musi być ponad tymi prawami i im nie podlega. Zatem, jak podstawą działania materii są prawa determinacji, tak podstawą działania Bożego jest **Jego Twórcza Wszechmoc**. Autor opisu stworzenia świata w Księdze Rodzaju kończy go następującymi słowami: *A Bóg widział, że wszystko, co uczy-*

nił, było bardzo dobre [Rdz 1,31]. Zatem stworzenie świata nie było przypadkowym dziełem Boga, ale zamierzonym aktem **Twórczej Wszechmocy Mądrości i Miłości Bożej**.

Logika ludzka wynikająca z praw materii podlega prawom determinacji i ujęta jest w ramy czasu i przestrzeni. Analogicznie zatem logika Boża wynikać będzie z Twórczej Wszechmocy Bożej Mądrości i Miłości, i nie będzie ograniczona ani czasem, ani przestrzenią. Działania więc Boże w istotny sposób będą się różnić od działań człowieka, a sądy Boże będą inne niż sądy ludzkie. Trafnie to określa Psalmista: *Tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął niby straż nocna* [Ps 90,4], czy jak ujął to św. Piotr Apostoł: *Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień* [2P 3,8]. Działania Boże są zawsze twórcze, wypływają z Bożej Miłości i kierowane są Mądrością.

Owe trzy elementy: twórcza Wszechmoc, najgłębsza Miłość i najwyższa Mądrość przerastają nasz ludzki, ograniczony umysł. Dlatego w pełni człowiek nie jest zdolny ogarnąć i zrozumieć Boga, Jego sądów, motywów i działania. Również Pan Bóg ze względu na nasze ograniczenie nie może nam przekazać całej prawdy o sobie, swoich dziełach i swoim widzeniu spraw ludzkich. Stąd w odniesieniu do Pana Boga muszą istnieć tajemnice i dogmaty.

Tajemnice będziemy spotykać tam, gdzie nie będziemy rozumieli do końca słów Bożego objawienia, lub nie będzie nam powiedziane to, co chcielibyśmy wiedzieć. Dogmat zaś sięga jeszcze dalej: Pan Bóg poleca nam przez swoich posłanników przyjąć przekazywane przez siebie treści jako prawdziwe, choć umysł nasz ich nie rozumie lub nie potrafi rozumowo uzasadnić. Tego rodzaju Boże polecenie domaga się od nas posłuszeństwa i wiary. Stąd posłuszna wiara stanowi istotny element prawdziwego kontaktu człowieka z Bogiem. Zgodnie z przekazem Księgi Rodzaju [Rdz rozdz. 3] właśnie nieposłuszeństwo w wierze stało się przy-

czyną zerwania tego kontaktu u pierwszych ludzi, co przeszło na ich potomstwo.

Człowiek w poczuciu swej twórczej mocy poznania nie lubi tajemnic. Dlatego nieustannie dąży do głębszego poznania i zrozumienia otaczającej go rzeczywistości. Nie-raz, jak wykazuje historia, ludzie tworzyli sobie sami odpowiedzi, gdy ich nie potrafili znaleźć w otaczającym świecie. Np. mądrość pokoleń wyraziła się w mitach powstałych w zamierzchłych wiekach. Usilne zaś szukanie prawdziwych odpowiedzi na różne zagadnienia życia i zjawisk otaczających człowieka dało początek najpierw filozofii, a potem naukom, które doskonalać sposoby i narzędzia poznawania, doprowadziły do rozwoju nauki i techniki oraz ukształtowania się obecnej cywilizacji materialnej.

Niechęć do tajemnic, a zwłaszcza dogmatów, doprowadzała ludzi w dziedzinie wiary i kontaktów z Panem Bogiem do nieustannych odchyłeń od objawionych prawd i zniekształcania Bożych słów lub poleceń. Niektórzy ludzie widzą w dogmatach jakby uszczerbek dla swojej godności, a przecież przyjęcie ich dla Bożego autorytetu nie uwłacza człowiekowi, tylko uświadamia mu jego rzeczywistą ograniczoność i niewystarczalność. Godność człowieka tkwi w jego wewnętrznej wolności, na mocy której dobrowolnie wybiera właściwą postawę w świecie, istniejącym niezależnie od niego i ograniczającym go.

Jeśli człowiek właściwie zawierzy Bogu, wówczas przyjęte objawienie staje się dla niego źródłem głębszego i szerszego poznania rzeczywistości, w której żyje i co więcej, będzie mógł poznać właściwą wartość i sens swojego życia, bo czysto naturalne poznanie nie zadawała duchowych potrzeb człowieka. Do wyrobienia sobie właściwej wiary wiele może pomóc poznanie znamion Bożej logiki.

PRAWA DUCHA

Pan Bóg stwarzając materię związał ją deterministycznymi prawami rządzącymi procesami w niej zachodzącymi, ustawił w przestrzeni i zamknął w czasie. Prócz materii stworzył też Pan Bóg świat duchów, który nie jest zamknięty ani w czasie, ani w przestrzeni. Stworzenia duchowe nie są zatem związane determinacją, wręcz przeciwnie, obdarzone są wolnością, z którą wiąże się twórczość, poza tym są nieśmiertelne. Podobnie jak w przypadku materii Pan Bóg stworzył świat duchów też razem z pewnymi prawami. Przestrzeganie tych praw lub ich przekroczenie pociąga za sobą konsekwencje, podobnie jak w świecie materii.

Podstawowym prawem czystych duchów, stworzonych przez Pana Boga jest dobrowolne uznanie swego Stwórcę za Pana. Część tych duchów postanowiła uniezależnić się od Boga, a więc przeciwstawiła się temu prawu. Konsekwencją takiej postawy było utworzenie się piekła, tj. miejsca istnienia bez Boga, bez dobra, prawdy i sprawiedliwości, co okazało się źródłem nieszczęścia.

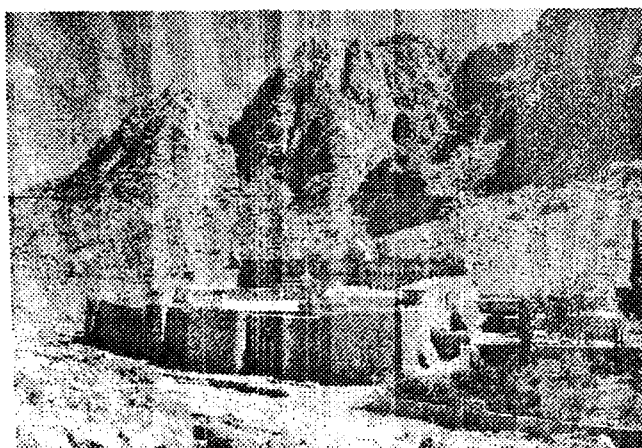
Człowiekowi, którego wolny duch związany jest z materią, przekazał Pan Bóg prawa ducha najpierw w samej naturze, poprzez sumienie: *To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne*

dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy.[Rz 1, 20].

Pierwszym natomiast zewnętrznym wyrazem Bożego prawa był zakaz wydany w raju: *Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz.* [Rdz 2, 16-17]. Powszechnie rozumie się „spożywanie z drzewa poznania dobra i zła” jako ustanawianie, co jest dobre a co złe, czyli tworzenie praw moralnych – to zastrzegł Pan Bóg dla siebie. Powyższy zakaz oznacza zatem uznanie autorytetu Bożego i podporządkowanie się Jemu. Podał też Pan Bóg konsekwencje nieprzestrzeganie tego prawa: *niechybnie umrzesz.* Oznacza to zarówno śmierć duchową (stan grzechu), tj. pozbawienie życia Bożego w duszy, jak i doczesną śmierć ciała. O obydwu rodzajach śmierci pisze św. Paweł: *Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* [Rz 5, 12].

Potem, gdy Pan Bóg wybrał sobie jeden naród, potomków Abrahama, przedstawił Izraelowi prawa ducha w formie przykazań danych Mojżeszowi na górze Synaj.

Zawierają one dwie części: w pierwszej określają stosunek, jaki powinien Izraelita przyjąć wobec Pana Boga; w drugiej części przedstawiają normy moralne, jakimi ludzie powinni kierować się w stosunkach między sobą. Przykazania



Góra Synaj

związane z kultem Bożym skierowane są do narodu wybranego, przykazanie moralne odnoszą się do każdego człowie-

ka i są zewnętrznym wyrazem norm wkomponowanych w ludzką naturę.

W pierwszym przykazaniu kładzie Pan Bóg silny nacisk, by nie fałszować Jego nadprzyrodzonej, duchowej rzeczywistości. Dlatego podaje: *Nie będziesz miał bogów innych oprócz Mnie. Nie uczynisz sobie posągu ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko albo na ziemi nisko, lub w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani służył.* [Pwt 5, 7-9; Wj 20, 3-5].

Drugie przykazanie mówiące o czci Bożego imienia wskazuje na potrzebę uwielbienia i okazywania czci Panu Bogu.

Trzecie przykazanie o święceniu dnia siódmego jest znakiem kultu, który należy oddawać Panu Bogu. Kult ten w Starym Testamencie był szczegółowo opisany i nakazany w formie różnego rodzaju ofiar i modlitw. W Nowym Testamencie zastąpił go kult sakramentalny, zwłaszcza Eucharystia.

Pozostałe przykazania regulują stosunki między ludźmi, czyli życie moralne i społeczne człowieka. Zachowywanie norm moralnych związane jest z harmonijnym rozwojem społeczeństwa, przekraczanie ich wprowadza zamęt społeczny a także jest źródłem przemocy i niesprawiedliwości niszczącej dobrobyt społeczny.

Objawienie Boże Starego Testamentu ukazuje podstawowe prawdy o jednym, jedynym Bogu, Stwórcy całego świata i przynosiło narodowi wybranemu błogosławieństwo i pomyślność doczesną przy zachowaniu objawionych praw oraz przestrzegało przed nieszczęściem w przypadku sprzeniewierzenia się im. *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz osiąść. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im – oświad-*

czam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawi-
cie na ziemi, którą idziecie posiąść, po przejściu Jordanu [Pwt
30, 15-18].

Stary Testament nie zawiera w sobie „zbawienia”, tj.
daru Bożego życia i oglądania Boga po śmierci. Istnieje
wprawdzie w Starym Testamencie świadomość życia poza-
grobowego³, ale było ono pozbawione radości. Za wierność
Bożym przykazaniom odwdzięczał Pan Bóg błogosławień-
stwem doczesnym: *Nie bądź mądrym we własnych oczach,
Boga się bój, zła unikaj: to ciątu zapewni zdrowie, a pokrze-
pienie twym kościom. Czcij Pana ofiarą z twego mienia
i pierwocinami całego dochodu, a twoje spichrze napelnią się
zbożem i tłocznie przeleją się moszczem* [Prz 3, 7-10].

Stworzył Bóg człowieka na swój obraz [Rdz 1, 27];
dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go ob-
razem swej własnej wieczności [Mdr 2, 23]. Boże podo-
bieństwo oznacza nie tylko twórczą wolność człowieka, ale
przede wszystkim to, iż potrzebuje on łączności z Bogiem
dla pełni swojego wiecznego istnienia. Tę łączność stracił
człowiek przez śmierć duchową, która była konsekwencją
nie wypełnienia pierwotnego prawa duchowego w raju.

Prawa materii Pan Bóg czasem zawiesza, np. w przy-
padku cudu, praw ducha zaś ani nie zmienia, ani nie za-
wiesza. Dowodem tego jest utworzenie piekła przez zbunto-
wane duchy. W przypadku człowieka nie chciał Pan Bóg
wiecznej jego zagłady, dlatego nie zmieniając ani nie zawie-
szając praw duchowych, posłał Syna swego, aby wypełnia-
jąc prawo, zadośćuczynił za jego niezachowanie i dał czło-
wiekowi możliwość osiągnięcia pełni swego wiecznego ist-
nienia, tj. dostąpienia zbawienia .

Dzieło odkupienia dokonane przez Syna Bożego wy-
pełniło miłosierdziem⁴ istniejącą dotąd przepaść między Bo-
giem i człowiekiem. Z jednej strony występuje Bóg Wszech-
mocny, Stwórca świata z niezmiennymi prawami, który jed-

³ Patrz rozdział 29

⁴ Szerzej zostanie ono omówione w rozdziale 17.

nak nie pragnie śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył [Ez 33, 11]. Z drugiej strony jest człowiek obdarzony wolnością, ale podległy prawu grzechu najpierw tego, który przez jednego człowieka... wszedł na świat [Rz 5, 12], potem zaś takiego, który we mnie mieszka [Rz 7, 20; 23]. Obydwie strony relacji łączy Boże Miłosierdzie, Jezus Chrystus, który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów [Ap 1,5] i wciąż uwalnia, ale nie pozbawia nas pełnego użycia wolności, która zawiera w sobie możliwość odwrócenia się od Boga i nie przyjęcia daru Bożego Miłosierdzia, tj. zbawienia.

Ewangelia, którą ogłosił Chrystus Pan, w sposób istotny poszerzyła zrozumienia praw ustanowionych przez Pana Boga. Pan Jezus potwierdzał prawomocność dekalogu (por. Mt 19, 18; Mk 10, 19; Łk 18, 20), ale ujął je w ramach miłości streszczając je w dwóch przykazaniach: *Pierwsze jest: „Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Drugie jest to: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”* [Mk 12, 29-31]. W księgach Starego Testamentu podane są one osobno [Pwt 6, 4-5; Kpł 19, 18] i nieco uproszczone.

Prawa ducha ujmuje tu Pan Jezus nie w kategoriach zakazu, ale w formie nakazu miłości i to posuniętej aż do miłości nieprzyjaciół [Mt 5, 44]. Oczywiście miłości nie można nakazać, jest ona zawsze wolnym wyborem, ale przykazania miłości jako wyraz prawa ducha wiążą się z nieuchronnymi konsekwencjami. Nie wypełnienie miłości bliźniego godzi w miłość Boga, zaprzeczenie miłości Boga stawia człowieka poza Nim. W takim ujęciu jasno ukazuje się charakter Bożych praw ducha: wynikają one z Bożej miłości i do miłości prowadzą. Każdy musi je przyjąć w sposób wolny, ale wybór pociąga za sobą ścisłą konsekwencję.

Ciekawym przekazem praw ducha jest modlitwa podana przez Chrystusa Pana:

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, niech się święci imię Twoje!

Bóg jest Ojcem, któremu należy oddawać cześć i uwielbienie, bo jest On Ojcem – Stwórcą, a my będąc Jego stworzeniami mamy stać się Jego dziećmi.

Niech przyjdzie królestwo Twoje!

Jako dzieci mamy tworzyć wspólnotę Jemu poddaną, jako królestwo, którym On sam rządzi. Takie królestwo ustanowił Pan Jezus zakładając Kościół zbudowany na Piotrze – Skale, który ma być jedną owczarnią z jednym pasterzem. Prosząc o to, my poddajemy się Bożej władzy.

Niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie! [Mt 6, 9-10].

Dalej prosimy, by spełniała się wola Boża na ziemi tak jak w niebie. Zaznaczamy przez to, że jesteśmy gotowi spełniać Jego wolę, która jest miłością: a tak *Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne... Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony* [J 3, 16-18]. Spełniać zatem wolę Bożą – to przyjąć Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa. Poszerza się tu prawo ducha o potrzebę przyjęcia Syna Bożego i daru zbawienia, który On z sobą niesie i udziela. Konsekwencją przyjęcia tego prawa jest zbawienie, tj. posiadanie w sobie życia Bożego; konsekwencją odrzucenia jest potępienie polegające na braku Bożego życia w sobie.

W dalszej części modlitwy, po prośbie o chleb powszedni wskazuje Pan Jezus na potrzebę oczyszczenia i wzajemnego pojednania się: *przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili* [Mt 6,12]. Aby posiadać w sobie życie Boże, trzeba być świętym, gdyż jest napisane: *“Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”* [1 P 1,16; Kpł 11, 44]. Dlatego trzeba być poprzez przebaczenie oczyszczanym przez Pana Boga i samemu odpuszczając winowajcom, zamieniać gniew na miłość. Towarzyszy temu przestroga: *jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz*

jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień [Mt 6, 14-15].

Wreszcie wskazuje Chrystus Pan na potrzebę strzeżenia się przed uleganiem pokusie i złu: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego [Mt 6, 13].* Zawiera się w tym tajemnica potrzeby ciągłej walki z grzechem, który *we mnie mieszka [Rz 7, 20], bo dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą [Rz 8, 7-8].*

Św. Ignacy sformułował duchowe prawa człowieka w *Fundamencie „Ćwiczeń Duchownych”* w bardzo prosty sposób: *człowiek po to jest stworzony, aby Boga Pana naszego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją.* Dalsza część *Fundamentu* jest rozwinięciem tej zasady, co ma stanowić podstawę ustawienia człowieka wobec Boga. Całe zaś „Ćwiczenia Duchowne” poświęcone są właściwemu ustawieniu się wobec Pana Boga i drugiego człowieka, co właśnie oznacza życie ustawione zgodnie z prawami ducha.

4

PIEKŁO I NIEBO

Człowiek będąc wolny nie jest zdeterminowany do zachowywania ani praw materii (z wyjątkiem tych, które są związane z cielesną budową), ani praw ducha. Wolność jednak pociąga za sobą odpowiedzialność, tj. świadome doświadczanie konsekwencji stosowania lub przekraczania tych praw. Konsekwentność praw materii jest bezpośrednia i doświadczamy jej na co dzień: upadamy, uderzamy się, walą się urządzenia (domy, mosty) zbudowane przez człowieka z pominięciem jakichś praw materii.

W przypadku praw ducha konsekwencja ta jest ukryta, nie od razu ujawnia się w codziennym życiu. Konsekwencje kłamstwa, niesprawiedliwości (np. zabójstwa) i innych wykroczeń moralnych nieraz długo pozostają niezadość uczynione (nie „ukarane”), nieraz zapomniane, ale nigdy nie są przedawnione u Pana Boga. W doczesnym życiu konsekwencje przekroczenia praw ducha ujawniają się zawsze w sposób duchowy: albo w formie wyrzutów sumienia, albo poprzez utratę jasności rozumienia Bożych spraw i wrażliwości na nie (utratę wiary), niekiedy w postaci komplikacji życiowych czy społecznych.

Stąd Pan Bóg, któremu zależy na dobru człowieka, objawia mu istotne prawa ducha, przypomina je, ostrzega przed ich bagatelizowaniem i ukazuje konsekwencje niezachowania tych praw. Pismo św. wyraża to słowami: Pan Bóg jest zazdrosny, gniewa się, zsyła kary itp.

Pojęcia: gniew, pomsta, karanie itp. wzięte są z ludzkiego sposobu poznawania, w które zaangażowane jest uczucie. Niektóre rzeczy poznajemy bez uczuć, np. związki matematyczne ($2+2=4$) lub przyrodnicze (przedmiot rzucony do góry spada z powrotem). Istnieje natomiast wiele doznań, do których dołącza się uczucie lub przeżycie, np. doznanie czyjejs życzliwości lub niechęci. Ogólnie można powiedzieć, że poznawanie materii nieożywionej dokonuje się bez przeżyć, do poznawania zaś świata istot żywych, zwłaszcza drugich ludzi dołącza się jakieś uczucie.

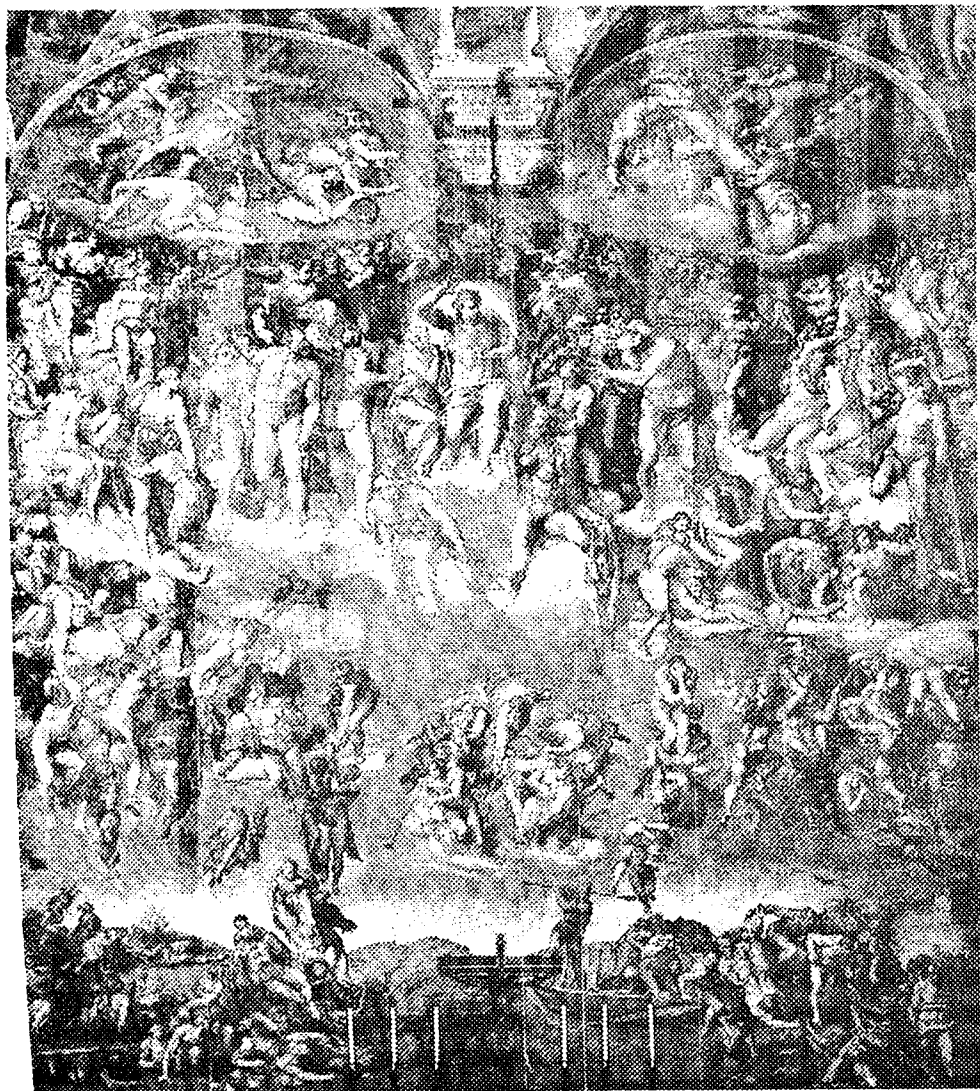
Pan Bóg przemawia do człowieka jego własnym językiem uczuciowym, który jest przez niego zrozumiałym. Stąd przy podaniu pierwszego przykazania Pan Bóg dodaje: *Bo Ja jestem Pan, Bóg twój, Bóg zazdrosny, karzący nieprawość ojców na synach w trzecim i czwartym pokoleniu – tych, którzy Mnie nienawidzą, a który okazuje łaskę w tysięcznym pokoleniu tym, którzy Mnie miłują i strzegą moich przykazań* [Pwt 5, 9-10; Wj 29 5-6].

Gdy Izraelici sprzeniewierzyli się Bożej prawdzie i uczynili sobie cielca ze złota, powiedział Pan Bóg do Mojżesza: *Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpałił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem* [Wj 32,10].

Kiedy zaś po wielu napomnieniach Izraelici postępowali wbrew Bożym nakazom, ukazywał Pan Bóg konsekwencję ich grzechu, co ludzkimi słowami wyrażało się jako Boża kara. Np. w 2 Księdze Machabejskiej w bitwie zginęli żołnierze. *Następnego dnia w tym czasie, w którym należało już to wykonać, żołnierze Judy przyszli zabrać ciała tych, którzy polegli, i pochować razem z krewnymi w rodzinnych grobach. Pod chitonem jednak u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom, zabrane z Jamnii, chociaż Prawo tego Żydom zakazuje. Dla wszystkich więc stało się jasne, że to oni i z tej właśnie przyczyny zginęli. Wszyscy zaś wychwalali Pana, sprawiedliwego Sędziego, który rzeczy ukryte czyni jawnymi* [2Mch 12,39-41].

Jednakże Pan Bóg nie zsyła od razu kary za przekroczenia praw przez Niego ustanowionych, nie unicestwił na-

rodu izraelskiego, który ulepił sobie złotego cielca. *On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia* [2 P 3, 9]. Stąd słowa „gniew”, „kara Boża” wcale nie wyrażają negatywnego stosunku Pana Boga do człowieka, ale w trosce o pełny sens jego wiecznego istnienia są wyrazami miłości, która ostrzega przed istniejącym niebezpieczeństwem utraty



Kaplica sykstyńska: *Sąd ostateczny*

zbawienia przez własną lekkomyślność. Dlatego słowa Pisma św. mówiące o cierpliwości Bożej dodają: *Pan cierpliwy, bogaty w życzliwość, przebacza niegodziwość i grzech, lecz nie pozostawia go bez ukarania*[Lb 14, 18].

O konsekwencji przyjęcia lub sprzeniewierzenia się prawom ducha mówił Pan Jezus wielokrotnie: *I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego* [Mt 25, 46]; *a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia* [J 5, 29].

Wiele kontrowersji w obecnych czasach wzbudza pojęcie wiecznego piekła. Z jednej strony jego istnienie jest tak silnie związane z Bożym objawieniem, że nie można go pominąć nie kalecząc całego Objawienia. Z drugiej strony wieczne piekło przedstawia się współczesnym ludziom jako bezlitosna i wręcz niesprawiedliwa kara za jakąś chwilową (wobec wieczności) pomyłkę życiową, która jest nieadekwatna do nigdy nie kończącego się cierpienia.

Porównywanie chwilowej czy nawet trwającej przez całe życie pomyłki doczesnej wobec wiecznej konsekwencji jest wyrazem niewłaściwego stosowania matematycznej i deterministycznej logiki człowieka w odniesieniu do spraw wolnego i wiecznego ducha.

Pan Bóg nie stwarzał piekła, *Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących* [Mdr 1, 13]. Piekło powstało z woli wolnych i wiecznych duchów, które odrzucając władztwo Boga nad sobą utworzyły wieczne miejsce i społeczność bez Boga i Jego atrybutów: prawdy, dobra, szczęścia i radości. Stąd piekło charakteryzuje się: kłamstwem, złem, nieszczęściem i cierpieniem.

Piekło absolutnie nie jest zemstą ani karą dobrowolnie wymierzaną przez Pana Boga za nieposłuszeństwo człowieka wobec Niego. Jeśli człowiek dobrowolnie odetnie sobie rękę, to ból i wynikająca stąd niedogodność przez całe życie nie jest „karą Bożą”, tylko konsekwencją wolnego działania człowieka wobec praw materii organicznej. Podobnie piekło jest konsekwencją wolnego wyboru oraz postawy wobec Bożej rzeczywistości i praw ducha. Wielokrotne ostrzeżenie przed wiecznym potępieniem, zarówno w Piśmie św. jak i w różnych objawieniach, zatwierdzonych i nie zatwierdzonych przez Kościół, nie jest straszeniem ludzi, tylko wyrazem Bo-

żej miłości i uświadamianiem o konsekwencji praw związanych z duchową i wieczną naturą człowieka.

Dużo światła na problem piekła rzuca Krzyż Chrystusowy. Celem krzyżowej śmierci Syna Bożego nie było unicestwienie piekła. To mógłby Pan Bóg uczynić bez posyłania Syna na ziemię. Unicestwienie piekła byłoby jednak zaprzeczeniem Bożego zamiaru stworzenia wolnych i wiecznych duchów oraz ludzi posiadających wieczny pierwiastek duchowy. Pan Bóg stwarzając wolne i wieczne duchy dopuścił możliwość utworzenia przez nich piekła. Uliłował się jednak nad ludźmi, których duch złączony jest ze skażonym przez grzech ciałem materialnym. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* [J 3, 16]. Krzyż Chrystusowy jest więc zarówno dowodem na rzeczywistość piekła i wiecznego potępienie jak i na miłość Bożą, która nie zmieniając ustanowionych praw, chce uratować człowieka od tego nieszczęścia.

Inaczej niż w przypadku piekła ma się sprawa z niebem. Piekło człowiek sam sobie wybiera, sam je „zasługuje”. Nieba, czyli wiecznego zbawienia człowiek nie jest zdolny sam sobie wysłużyć, może je tylko otrzymać jako dar wysłużony dla nas przez Jezusa Chrystusa: *Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* [Rz 6, 23].

Owo życie wieczne osiągamy przez wiarę, tj. poddanie się pod władztwo Jezusa Chrystusa. Spełnianie dobrych uczynków nie wystarczy: *A jednak przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, my właśnie uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, jako że przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia* [Ga 2, 16; podobnie Rz 3, 28].

Dobre uczynki i życie zgodne z zasadami wiary ma zaś istotne znaczenie jako autentyczny znak naszej wiary. Dlatego pisze św. Jakub: *wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie* [Jk 2, 17]. *Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków* [Jk 2, 26]. Spełnia się w naszym życiu antynomia⁵, którą podaje św. Ignacy Loyola: *Tak Bogu ufaj, jakby całe powodzenie spraw zależało tylko od Boga, a nie od ciebie; tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał to wszystko zdziałać, a Bóg nic zgoła*⁶.

Wszelka nadprzyrodzona wartość życia duchowego płynie z Chrystusa Pana: *Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie* [J 15, 4-6].

Św. Paweł zdając sobie sprawę, że wszelkie dobro duchowe od Boga pochodzi: *Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz /wiemy, że/ ta możliwość nasza jest z Boga* [2 Kor 3, 5], wciąż przypomina o potrzebie czujności i walki oraz przestrzega przed złymi wpływami duchowymi: *Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich* [Ef 6, 11-12].

Ogólnie można by powiedzieć, że człowiek tworzy i rozbudowuje piekło, Pan Bóg zaś tworzy i rozszerza niebo

⁵ Zobacz rozdział 23

⁶ Św. Ignacy Loyola, Pisma Wybrane I, str. 588, WAM Kraków 1968

zapraszając do niego wszystkich, którzy zechcą przyodziać się w godową szatę łaski.

PAN CZASU I PRZESTRZENI

Świat materialny umieszczony jest w czasie i przestrzeni, które stanowią jego istotną składową. Umysł ludzki od zarania starał się je zrozumieć. Dziś nauki ścisłe nawet połączyły czas z przestrzenią w czterowymiarową czasoprzestrzeń oraz utworzyły matematyczne modele przestrzeni zakrzywionych. Byli filozofowie, którzy tworzyli modele świata z pętlą czasową lub z czasem odwróconym. Fizyka poprzez prawo wzrostu entropii, a kosmologia współczesna przez teorię rozszerzającego się wszechświata ukazują nam czas jednorodnie płynący od przeszłości ku przyszłości, w którym wszelkie zjawisko życia ma swój początek i koniec.

Życie człowieka i jego myślenie też umiejscawia się w określonej przestrzeni oraz rozwija się i zamiera w czasie, ale dzięki pamięci i wolnej wyobraźni może myśl ludzka cofać się wstecz, tworząc historię, oraz wybiegać wprzód przez twórcze idee i plany. Wolna fantazja zaś potrafi przenosić ludzką myśl w różne kierunki czasu i przestrzeni.

Jeśli człowiek, mimo materialnego związania z określonym miejscem w czasie i przestrzeni, potrafi wolną myślą przekraczać swoją czasoprzestrzenną determinację, to tym bardziej Bóg, Stwórca czasu i przestrzeni nie może być nimi skrępowany, ale będąc Panem całego świata materialnego jest również Panem czasu i przestrzeni. Objawienie daje wiele razy wyraz tej prawdzie.

Proroctwa

Proroctwa są najstarszym przykładem panowania Pana Boga nad czasem. Już w raju wypowiada Pan Bóg pierwsze proroctwo: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: **ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę*** [Rdz 3,15]. Przez proroctwo daje Pan Bóg znać, że jest Mu znana cała historia świata, od początku do końca. W objawieniu po-przez wieki w bardzo różny sposób ukazywał Pan Bóg przyszłe wydarzenia. Np. przez Izajasza podaje tak wiele szczegółów odnoszących się do Mesjasza – Jezusa, że Ojcowie Kościoła nazwali go Ewangelistą Starego Testamentu.

Znajomość przyszłości u Boga wywołuje u dość wielu ludzi trudność, że, jeśli Pan Bóg zna całą przyszłość, to już wszystko jest zdeterminowane i musi się stać tak, jak Pan Bóg widzi i nie mają sensu ludzkie usiłowania zmiany różnych sytuacji życiowych.

Bardzo istotne w tym względzie jest uświadomienie sobie, że widzenie Boże naszej przyszłości wcale nie oznacza jej determinowania. Np. Jonasz z polecenia Bożego głosił Niniwitom: *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona* – a jednak Niniwa nie została zburzona, bo *zobaczył Bóg czyny ich, że odwrócili się od swojego złego postępowania. I ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej* [Jon 3,4;10]. Uzależnił Pan Bóg od postawy Niniwitów wykonanie lub zaniechanie zburzenia miasta.

Podobnie w przypadku zburzenia Jerozolimy przez Babilończyków. *Jeremiasz powiedział wtedy do Sedecjasza: „To mówi Pan, Bóg Zastępów, Bóg Izraela. Jeżeli dobrowolnie wyjdiesz do dowódców króla babilońskiego, uratujesz swoje życie, a miasto to nie ulegnie pożodze ognia; ty zaś będziesz żył wraz ze swoją rodziną. Jeżeli zaś nie wyjdiesz do dowódców króla babilońskiego, miasto to dostanie się w ręce Chaldejczyków, którzy spalą je ogniem; ty zaś nie ujdiesz ich ręki”* [Jr 38,17-18]. Sedecjasz nie usłuchał Bożej prze-

strogi i Jerozolima została spalona, a jemu wyłupiono oczy i skuto w kajdany.

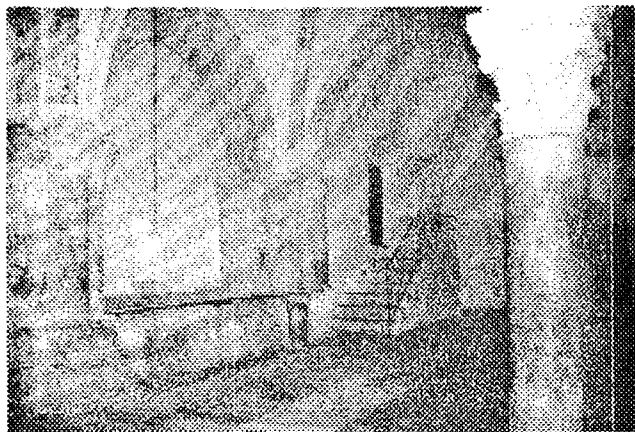
W obydwu przypadkach: Niniwy i Jerozolimy, Pan Bóg oczywiście wiedział, co się ostatecznie stanie z tymi miastami, ale to, co się zdarzyło, uzależnił Pan Bóg od postawy mieszkańców. Pan Bóg zatem znając przyszłość, pozostawia ludzi wolnymi i człowiek sam swoim postępowaniem kształtuje swój los, z którym złączona jest określona konsekwencja wolnego wyboru, jak było to w przytoczonych wyżej przykładach. Trudność w rozumieniu, iż wiedza przyszłości nie determinuje jej, wynika z naszego podporządkowania się czasowi, który zawsze płynie w jednym kierunku i nie wraca się; nie możemy więc eksperymentować na czasie posuwającym się wciąż do przodu. Pan Bóg nie jest podporządkowany czasowi; jest jego Panem. Jego znajomość całej historii świata w niczym nie narusza wolności człowieka, który swoją działalnością przemienia świat i kształtuje jego historię.

Z omawianym zagadnieniem łączy się jeszcze jedna trudność. Po co Pan Bóg stwarzał człowieka i dał mu się rozmnożyć, znając, że tyle zła z nich wyjdzie? – Pan Bóg wiedział nie tylko, że będzie zło, ale również i to, iż wśród ludzi będzie bardzo wiele dobra. Wiedział Pan Bóg już przy stwarzaniu człowieka, co św. Jan w Apokalipsie opisuje jako owoc historii ludzkości: *oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków ..., którzy oplotkali swe szaty i w krwi Baranka je wybielili... i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu* [Ap 7,9;14;17]. Dlatego po stworzeniu człowieka: *Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* [Rdz 1,31].

Rozważając zagadnienie Bożych prorocत्व należy zwrócić uwagę, że są one nie tylko obrazem przyszłych wydarzeń, ale przede wszystkim zapowiedzią zbawczych dzieł Boga, których spełnienie się jest potwierdzeniem i znakiem Bożego działania. Stąd prorocze treści czy obrazy stają się często w pełni zrozumiałe dopiero po ich spełnieniu, jak np. opis męki Sługi Jahwe u Izajasza, baranek paschalny, mie-

dziany wąż na pustyni i wiele innych. Przykładem tego rodzaju prorocत्व jest też Księga Apokalipsy, bardzo trudna obecnie do zrozumienia, bo przedstawia rzeczy ostateczne, które po wypełnieniu się ukażą zarówno pełną treść i mądrość tej Księgi, jak i prawdziwe dopełnienie się Bożego dzieła zbawienia.

T a j e m n i c a W i e c z e r n i k a



Jerozolima : Wieczernik

Władanie Boga nad czasem i przestrzenią najlepiej ukazuje się poprzez tajemnicę wydarzenia, które dokonało się w dzień przed męką Jezusa Chrystusa, w czasie Jego wieczerzy paschalnej z Apostołami w „sali na górze”, czyli w Wie-

czerniku. Chodzi, oczywiście, o ustanowienie Eucharystii. Relację samego wydarzenia podają: najpierw Ewangelisti synoptyczni, tj. Mateusz, Marek i Łukasz, potem zaś św. Paweł w 1 liście do Koryntian. Św. Jan zaś w swojej Ewangelii przytacza bardzo ważną w tym zagadnieniu, bezkompromisową mowę Pana Jezusa o spożywaniu Jego Ciała. Działo się to w Kafarnaum, w dzień po cudownym rozmnożeniu chlebów i ryb nad jeziorem Galilejskim [J rozdz. 6].

Najpełniejsze ujęcie słów ustanowienia Eucharystii przez Chrystusa Pana, zebrane ze wspomnianych źródeł, podaje Mszał Rzymski. Oto jego słowa:

Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane.

Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: To jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na

odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiętkę.

Św. Paweł dodaje jeszcze do tego:

Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie [1 Kor 11,26].

W świetle słów Pana Jezusa z mowy eucharystycznej: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* [J 6,55] – możemy wyróżnić w słowach ustanowienia Eucharystii następujące treści:

1. Co przedtem było chlebem, potem jest rzeczywistym Ciałem żywego Chrystusa; co przedtem było winem, potem jest rzeczywistą Krwią żywego Chrystusa.

2. Urzeczywistnia się zbawcze dzieło Chrystusa (*na odpuszczenie grzechów*) dokonane na krzyżu (*śmierć Pana głosicie*) i w Zmartwychwstaniu (żywe Ciało Chrystusa), które stało się nowym i wiecznym przymierzem Boga z ludźmi (*Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne* [J 6,54]).

3. Eucharystia ma być powtarzana aż do powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa (*Śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie* [1 Kor 11,26]).

Zatem gdziekolwiek i ile razy dokonuje się tajemnica Eucharystii, żywy, Zmartwychwstały Jezus Chrystus obecny jest w niej w swoim bóstwie i człowieczeństwie pod postaciami chleba i wina oraz czyni obecnych uczestnikami swojej zbawczej Ofiary Krzyżowej, dokonanej na odpuszczenie grzechów. Zwięźle podaje tę prawdę Konstytucja Dogmatyczna o Kościele Soboru Watykańskiego II: *Ilekroć na ołtarzu sprawowana jest Ofiara Krzyżowa, w której „na Paschę naszą ofiarowany jest Chrystus” (1 Kor 5,7), dokonuje się dzieło naszego odkupienia* [KK 3].

W ten sposób Bóg, Pan przestrzeni i czasu sprawia, że: zbawcza ofiara Jego Syna staje się jedyną ofiarą wielbiącą Boga i zadośćczyniącą za ludzkie grzechy, która zastąpiła wszystkie ofiary przepisane Prawem Starego Testamentu – oraz – ofiara ta wyjęta spod prawa czasu i przestrzeni staje się aktualną dla ludzi wszystkich czasów i na każdym miejscu, gdzie prawowity kapłan Chrystusowy sprawuje

sprawuje Mszę św. Wówczas to: dokonuje się „pamiętka Jezusa Chrystusa”, „głosi się śmierć Jego” i „spożywa się Jego Ciało i Krew”. W ten sposób Jezus Chrystus w swoim bóstwie i człowieczeństwie ogarnia całą ludzkość rozmieszczoną w przestrzeni i czasie.

Każda więc Msza św. jest jedną i tą samą: wczoraj i dziś, tu i na każdym miejscu kuli ziemskiej. Dawniej w liturgii rzymskiej wyrażał to jeden kanon Mszy św., obecnie przedstawiają to te same słowa konsekracji. Dobrze też oddaje ponadczasową i przestrzenną jedność Ofiary Chrystusowej – Msza św. koncelebrowana przez kilku kapłanów. Każdy bowiem kapłan sprawuje tę samą Ofiarę Chrystusową, niezależnie, czy czyni to osobno, czy razem z innymi kapłanami. Koncelebrowanie uwidacznia liturgicznie tę właśnie jedność.

Rzeczywistą i ponadczasową obecność Jezusa Chrystusa pod konsekrowanymi postaciami uwidacznia również wielowiekowa praktyka udzielania Komunii św. w czasie Mszy św. – z Hostii konsekrowanych podczas innej Mszy św. i przechowywanych w tabernakulum. Obecny bowiem Jezus Chrystus pod postaciami chleba w tabernakulum jest tym samym, który ofiarowuje się w każdej Mszy św. i który, jako owoc każdej jednej i zarazem jedynej Ofiary, daje siebie jako pokarm pod postaciami chleba.

Soborowa Konstytucja o Liturgii Świętej podaje: *Zaleca się usilnie ów doskonalszy sposób uczestniczenia we Mszy świętej, który polega na tym, że po komunii kapłana wierni przyjmują Ciało Pańskie z tej samej ofiary* [KL 55]. Przyjmowanie Komunii św. z Hostii konsekrowanych w czasie Mszy św., w której się uczestniczy, podkreśla jedność Komunii św. z Ofiarą Mszy św. i dlatego **liturgicznie** jest doskonalszym sposobem uczestniczenia. Przyjmowanie natomiast Komunii św. „z tabernakulum” uzewnętrznia rzeczywistą obecność tego samego Chrystusa pod wcześniej konsekrowanymi postaciami i Jego ponadczasową łączność jako owoc odprawianej aktualnie Ofiary Eucharystycznej, która zawsze jest jedna i ta sama.

Wieczernik zawiera w sobie jeszcze inną tajemnicę wychodzącą poza czas i przestrzeń. Otóż w Eucharystii sprawowanej przez Pana Jezusa już uprzedzająco w czasie spełniło się odkupieńcze dzieło Chrystusa dokonane później na Krzyżu i w Zmartwychwstaniu. Zdaniem też wielu teologów Pan Jezus podał w Wieczerniku Apostołom do spożycia swoje Ciało zmartwychwstałe, co również wykracza poza nasze ramy czasu. Tajemnica ta będzie później szerzej omawiana.

N i e p o k a l a n e P o c z ę c i e N . M . P .

Jednym z najdłużej i najostrzej dyskutowanych artykułów wiary jest dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Tajemnica ta pojawiła się w teologii chrześcijańskiej pod koniec 4 wieku i razem z innymi wydarzeniami oraz przywilejami Matki Bożej szybko się rozprzestrzeniała po soborze efeskim (431r.), gdzie uroczyście uznano, iż Matka Zbawiciela jest równocześnie Matką Boga. Rozumienie Niepokalanego Poczęcia rozwijało się najpierw przez entuzjastyczne uwielbianie Boga w rozważaniu świętości i bezgrzeszności Maryi u wszystkich niemal Ojców Kościoła, a później u wielu znanych teologów. W średniowieczu zaczęły się pojawiać krytyki, potem kontrowersje i ostre polemiki. Najgłośniejszym przeciwnikiem przyjęcia Niepokalanego Poczęcia był wielki św. Tomasz z Akwinu. Widział on w tym zaprzeczenie dogmatu, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem całego rodzaju ludzkiego i nie ma bez Niego zbawienia.

Św. Tomasz rozumował według ścisłych praw logiki filozoficznej, która jest odbiciem deterministycznych praw materii. Dopiero znany filozof i teolog z Oxfordu, Duns Scot wpadł na pomysł, że Niepokalane Poczęcie mogło być dokonane uprzednio, dla przyszłych zasług Syna Bożego i Najśw. Maryja Panna również została przez Niego zbawiona, tylko w odmienny niż inni sposób. W takim ujęciu Niepokalane Poczęcie w niczym nie przeczy dogmatowi, iż nie ma zbawienia bez Jezusa Chrystusa. Rozwiązanie Dunsza Scota

bardzo szybko rozpowszechniło się wśród teologów i doprowadziło w 1854 r. do ogłoszenia przez Piusa IX: że *nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia, na podstawie szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć* [Breviarium Fidei, IV.89].

Dogmatyczne orzeczenie Piusa IX wyraźnie odwołuje się do Wszechmocy Bożej. Pan Bóg będąc Panem czasu i przestrzeni może działać niezależnie od praw czasu, którym podlega materia i nasze doczesne życie z tą materią związane. Rozważana pod tym kątem widzenia tajemnica Niepokalanego Poczęcia N.M.P. jest jeszcze jednym znakiem twórczej Wszechmocy Bożej Mądrości i Miłości, która głębiej ukazuje drogi Bożego działania i „prawa Bożej logiki”.

PAN PRAW MATERII

Objawieniu się Boga towarzyszyły zawsze nadzwyczajne znaki, po których ludzie mogliby poznać, że autentycznie Bóg do nich przemawia. Takim znakiem dla Abrahama było urodzenie się jego syna Izaaka, gdy on miał 100 lat, a jego żona Sara 90. Dla Mojżesza znakiem obecności Boga był płonący i nie spalający się krzak oraz głos z niego wychodzący. Dla narodu izraelskiego w Egipcie znakiem Bożej obecności i opieki były plagi, które gnębiły Egipcjan, a ich omijały, wreszcie nadzwyczajne uwolnienie z niewoli, przeprowadzenie przez Morze Czerwone, znaki na górze Synaj i wreszcie cudowne karmienie całego narodu przez 40 lat na pustyni. Późniejsza historia Izraela również obfitowała w nadzwyczajne znaki dokonywane przez proroków jako znak, że występują i przemawiają w imię prawdziwego Boga.

Gdy Syn Boży zstąpił na ziemię w ludzkiej naturze również nadzwyczajnymi znakami świadczył o swoim posłannictwie od Ojca, który jest Bogiem i Panem świata. Do tych znaków też świadomie odwoływał się kilka razy. Np. św. Łukasz podaje w swojej Ewangelii: *Gdy ludzie ci (od Jana Chrzciciela) zjawili się u Jezusa, rzekli: „Jan Chrzciciel przysyła nas do Ciebie z zapytaniem: Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” W tym właśnie czasie wielu uzdrowił z chorób, dolegliwości i uwolnił od złych duchów; oraz wielu niewidomych obdarzył wzrokiem. Odpowiedział im więc: „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują,*

chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię [Łk 7,20-22]. Ten sam Chrystus, gdy Żydzi chcieli Go kamienować za to, że wyznał, iż jest Synem Bożym, powiedział im: *Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie! Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu* [J 10,37-38]. Warto dodać, że swoje władstwo nad materią i siłami natury ukazał Pan Jezus w sposób specyficzny, gdy uciszał burzę [Mt 8,23-27] czy chodził po falach jeziora [Mt 14,23-33].

Nadzwyczajne znaki działane przez Pana Boga nazywamy cudami. Z punktu widzenia religijnego za cud uważa się zjawisko nadzwyczajne, zaskakujące, możliwe do uchwycenia zmysłami, dokonane przez Boga jako znak wartości nadprzyrodzonych. W tym określeniu zawarte są 3 ściśle ze sobą powiązane elementy: **zjawisko nadzwyczajne** tego rodzaju, że **mógł to uczynić tylko Bóg**, który jako Stwórca jest również Panem świata i sprawił On to jako **znak, że przekazuje ludziom od siebie jakąś treść**; może to być polecenie, ukazanie pewnej prawdy, potwierdzenie posłannictwa wysłanych przez siebie ludzi itp. Każde z tych elementów wymaga osobnego omówienia.

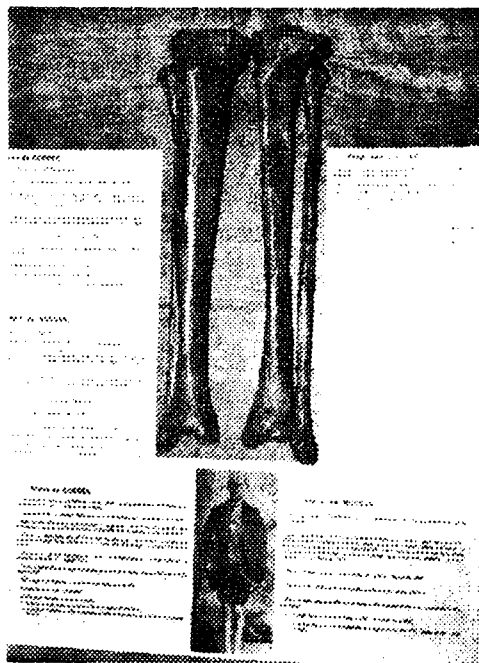
1. Nadzwyczajność zjawiska.

Zjawisko może być nadzwyczajne, gdy ukazuje w sobie nieznane dotąd siły natury i wówczas jest przedmiotem badań naukowych. Inaczej będzie w przypadku, gdy spotkamy się ze zjawiskiem przeczącym znanym prawom materii lub działającym wbrew tym prawom. Wówczas będzie ono świadectwem istnienia lub działania innej niż materia rzeczywistości. Jeśli zaś z takim zjawiskiem łączy się odniesienie do Boga, o którym mówi albo religia, albo konkretny Jego wysłannik, wówczas zjawisko tego rodzaju będzie znakiem objawienia się Boga.

Takim zjawiskiem przeczącym prawom natury było w Starym Testamencie np. przejście Izraelitów *przez srodek*

morza po suchej ziemi, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie [Wj 14,22], czy żywienie manną około miliona ludzi przez 40 lat. Najgłośniejszym cudem dokonany przez Pana Jezusa było niewątpliwie wskrzeszenie Łazarza, którego ciało już cuchło po czterech dniach leżenia w grobie [J 11,39]. W historii Kościoła wśród bardzo wielu znaków cudownych najgłośniejszym w czasach współczesnych był cud uzdrowienia Rudderera.

Piotr Rudder doznał w wypadku przy pracy złamania obydwu kości podudzia, 9 cm poniżej kolana. Noga się nie zrosła i kość zaczęła się psuć. Stan rany pogarszał się i trwało to 8 lat. Dnia 7 kwietnia 1875 r. Rudder udał się o kulach na pielgrzymkę do Oostacker w Belgii, gdzie wzniesiono grotę na wzór grotty w Lourdes. Świadkowie opowiadali, że Rudder włókł nogę „obracającą się na wszystkie strony”, z otwartą raną, w której było widać odłamy złamanych kości odległych od siebie o około 3 cm. Po krótkiej, żarliwej modlitwie przed grotą, wstał Rudder z nogą zupełnie zdrową, nie skróconą, ze zrosniętymi kośćmi i bez rany. Można dziś oglądać odlewy tych kości razem z kośćmi zdrowej nogi w gablocie Biura w Lourdes, koło bazyliki. Kość cudownie zrosnięta wykazuje lekkie przesunięcie. Opisany przypadek przeczy znanym prawom natury. Wbrew prawom fizycznemu prawu zachowania energii pojawiło się nagle około 3 cm kości, wbrew zaś prawom biologii w ciągu sekund zrosły się kości i zabił rana. Znak cudu był tak oczywisty, że grupa niewierzących uknuła spisek na życie Rudderera, który na szczęście nie doszedł do skutku.



Archiwum w Lourdes
Odlew kości i opis cudu Rudera

2. Bóg twórca cudów.

W zjawisku cudu, w którym zawieszane lub przekraczane są prawa materii, najsilniej przejawia się i uzewnętrznia Twórcza Wszechmoc Boga. Pan Bóg jako Stwórca materii i jej praw jest także całkowitym jej Panem i tylko On, lub ktoś na Jego polecenie może działać cuda. Stąd autentyczne cuda są zawsze świadectwem i znakiem działania Boga. Wielokrotnie Pan Bóg przypominał to przy dokonywaniu wielkich, nadzwyczajnych dzieł. Np. gdy cudownie przeprowadzał Izraelitów przez Morze Czerwone, mówił: *Wtedy okażę potęgę moją nad faraonem i nad całym jego wojskiem. Poznają wówczas Egipcjanie, że Ja jestem Panem* [Wj 14,4]. Podobnie Chrystus Pan powiedział, gdy Mu doniesione, że Łazarz choruje: *Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą* [J 11,4].

3. Cud Bożym znakiem.

Każde działanie Pana Boga jest aktem Twórczej Wszechmocy Mądrości i Miłości Bożej. Stąd dokonywane przez Pana Boga cuda posiadają zawsze jakąś nadprzyrodzoną treść skierowaną do człowieka, wynikającą z Bożej Miłości. Cuda nie są aktami naprawiania jakoby niedoskonałego świata czy życia człowieka. Każdy nadzwyczajny akt Bożego działania zawiera w sobie potwierdzenie jakiejś Bożej prawdy lub potwierdzenia. Gdy Eliasz w sposób cudowny sprowadzał ogień na przygotowaną ofiarę, modlił się: *O Panie, ... Niech dziś będzie wiadomo, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu.* [2Krl 18,36].

Cuda nie są również narzędziem podporządkowywania sobie świata materialnego, ale dokonuje ich Pan Bóg wtedy, gdy człowiek Jemu się podporządkowuje. Dokonuje się zaś to, gdy człowiek zawiera Bogu. Bardzo dobitnie wyraził to Chrystus Pan mówiąc: *Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „Wyrwij się*

z korzeniem i przesadź się w morze!”, a byłaby wam posłuszna [Łk 17,6]. Wiara, o której mówi Pan Jezus, to całkowite poddanie się Bogu, które sprawia, iż człowiek pragnie tego, co Bóg i zawierając Mu, wie, że stanie się to, co On chce. Taką wiarę wykazał Eliasz, gdy sprowadzał ogień z nieba, modląc się: *ja Twój sługa na Twój rozkaz to wszystko uczyniłem* [2Krl 18,36]. Podobną wiarę można dostrzec w opowiadaniu dziejów Apostolskich: *W Listrze mieszkał pewien człowiek o bezwładnych nogach, kaleka od urodzenia, który nigdy nie chodził. Słuchał on przemówienia Pawła; ten spojrział na niego uważnie i **widząc, że ma wiarę potrzebną do uzdrowienia**, zawołał głośno: „Stań prosto na nogach!” A on zerwał się i zaczął chodzić* [Dz 14,8-10]. Wiarę potrzebną do uzdrowienia miał zarówno Paweł, jak i ów kaleka.

Wiara cudów, o której mówi Chrystus Pan nie jest więc pełnieniem swojej woli przez człowieka, tylko Bożej; i nie jest metodą rządzenia Panem Bogiem, ale służenia Mu według Jego (Bożej) Woli. Pan Bóg zaś dokonuje cuda zgodnie ze swoją Mądrością i Miłością.

PROBLEM CUDÓW

Cuda budzą w świecie wciąż wiele kontrowersji. Jedni szukają w nich sensacji, drudzy zaprzeczają istnieniu cudów, uważając je za wytwór niezdrowej fantazji, inni dystansują się od cudów, nie chcą o nich słyszeć, a swoją wiarę opierają tylko na treści doktrynalnej Pisma św. Najwięcej niechęci do cudów przejawiają środowiska intelektualne. Wynika to z wielu przyczyn.

Tkwi jeszcze w mentalności ludzi spuścizna filozoficzna 18 i 19 wieku, kiedy uważano, że niezmiennie prawa nauk ścisłych potrafią wytłumaczyć wszystkie zjawiska przyrody i życia. Przykładem tego może być znana książka Wenera Kellera: „A jednak Pismo św. ma rację” (Pax, Warszawa 1959). Np. płonący i nie spalający krzew, który zadziwił Mojżesza tłumaczy autor przez kwitnący karmazynowo krzak jemioli, jak gdyby obeznany z florą pustynną Mojżesz nie umiał odróżnić kwiatów od płomieni ognia. Podobnie mannę tłumaczy przez wydzielinę krzewu tamaryszkowego w okolicy Synaju, wywołaną przez ukłucia owadów, która szybko zostaje zjedzona przez mrówki. Ta odrobina żywicy miała według autora żywić dzień w dzień przez 40 lat naród, w których liczba samych mężczyzn zdolnych do walki wynosiła: 603 550 [Lb 1,45]. Poza tym zgodnie z Pismem św Izraelici zbierali mannę z ziemi i na wszystkich miejscach pustyni, przez którą wędrowali. Dziwne, do jak śmiesznych tłumaczeń uciekają się ludzie, nie chcący uznać Boga za Pana materii i jej praw. Już bardziej logicznie postępują ci, którzy odrzucają z Biblii wszystkie wydarzenia

świadczące o Bożej Wszechmocy. Oczywiście, że Biblia traci wtedy całe swe piękno, logikę i sens.

Dziś naukowcy zdają sobie sprawę, że istnieje wiele zjawisk, których nauka nie potrafi jeszcze wytłumaczyć oraz, że metody naukowe posiadają swoje ograniczenia. Stąd postawa z góry wykluczająca pewien rodzaj zjawisk bez ich badania jest wyrazem intelektualnego ograniczenia.

Wielu odstręcza od traktowania cudów na serio bujna fantazja ludzi, którzy szczególnie dawne wydarzenia religijne ubierają w nadzwyczajność i barwne cudowności. Charakterystyczne jest, że wszystkie stare religie posiadają opowiadania obfitujące w nadzwyczajne cuda. Nie uchroniło się też od tego chrześcijaństwo, czego przykładem są liczne apokryfy i tzw. „złota legenda”. Od samego początku jednak Kościół bronił czystości przekazu prawdy i zwalczał różnego rodzaju fantazje.

Ciekawym zjawiskiem pod tym względem jest buddyzm oraz islam. Budda np. zganił swego ucznia, który czynił cuda przed publicznością i wydał regułę zabraniającą dokonywania cudów, uważając, że największym cudem jest wyjaśnianie prawdy i przekonywanie o niej. Podobnie Mahomet wyraźnie odrzucił cuda jako znak i dowód swojego powołania. Według niego Pan Bóg działał cuda przez Mojżesza, Salomona i Jezusa, a potem największym cudem stał się Koran sam w sobie. Nie przeszkodziło to jednak późniejszym pokoleniom otoczyć jego osobę cudownościami. Odcięcie się Buddy i Mahometa od cudów bardzo odpowiada współczesnej mentalności, ale w rzeczywistości jest wyrazem naturalnego, ludzkiego pochodzenia założonych przez nich religii. Poza tym legendarne cudowności różnych religii typu apokryficznego wyraźnie odróżniają się od cudów biblijnych i ewangelicznych.

Niebezpieczeństwem dla właściwego rozumienia i rozpoznawania cudu jest magia oraz ukryte, a nie dość poznane parapsychologiczne siły ludzkiej natury. O magii wspomina Pismo św. w Księdze Wyjścia, w której mówi, że czarownicy i wróżbici egipscy naśladowali cuda Mojżesza z laską zamieniającą się w węża oraz niektóre plagi. Magia

łączy w sobie sztukę zręczności z wykorzystywaniem wspomnianych sił parapsychologicznych, np. hipnozę. W wykorzystywaniu duchowych i psychicznych sił człowieka specjalizują się szczególnie Hindusi. Być może czynienie cudów, których zabraniał Budda, było tego rodzaju sztuką. Pismo św. potępia magię, wróżbiarstwo oraz uprawianie czarów [2Krn 33,6; Dz 19,19] i wprost zabrania [Kpł 19,26].

Przedmiotem cudów najczęściej bywają nadzwyczajne uzdrowienia. Wiązą się z tym trudności odróżnienia prawdziwego cudu od zjawisk uzdrawiania na skutek różnych czynników naturalnych.

1) Wspomniane wyżej naturalne czynniki psychologiczne i parapsychologiczne potrafią wywoływać nagłe zmiany w stanie zdrowia chorego.

2) Istnieją nieliczni ludzie obdarzeni naturalnymi darami, dzięki którym potrafią widzieć rzeczy, normalnie nie dostrzegane przez człowieka, jak widzenie na dużą odległość, dostrzeganie w ludziach rzeczy tajemnych, np. wydarzeń znanych tylko tym ludziom. Potrafią też dostrzegać w innych ukryte choroby i stawiać trafne diagnozy lekarskie. Stąd niektóre kliniki zatrudniają tego rodzaju ludzi jako pomocniczych pracowników w komisjach lekarskich. Ze znanych tego rodzaju ludzi są: Stefan Ossowiecki⁷ i ks. Andrzej Klimuszko⁸.

3) W naturze ludzkiej drzemią pewne siły, nazywane dziś bioprądami, które wywołują u niektórych chorych mobilizację organizmu do szybkiej regeneracji i wyzdrowienia. Podobno wielu ludzi posiada te właściwości, niektórzy zaś w stopniu wybitnym.

Wszystkie przytoczone wyżej przypadki mogą powodować szybkie uzdrowienia, ale nie są cudami. Poza tym może nie być cudem nawet uzdrowienie dokonane mocą Ducha Św., bo św. Paweł w 1 liście do Koryntian wyraźnie odróżnia „dar uzdrawiania” od „daru czynienia cudów” [1Kor 12,9-10].

⁷ Ossowiecki Stefan, Świat mego ducha, Warszawa 1933

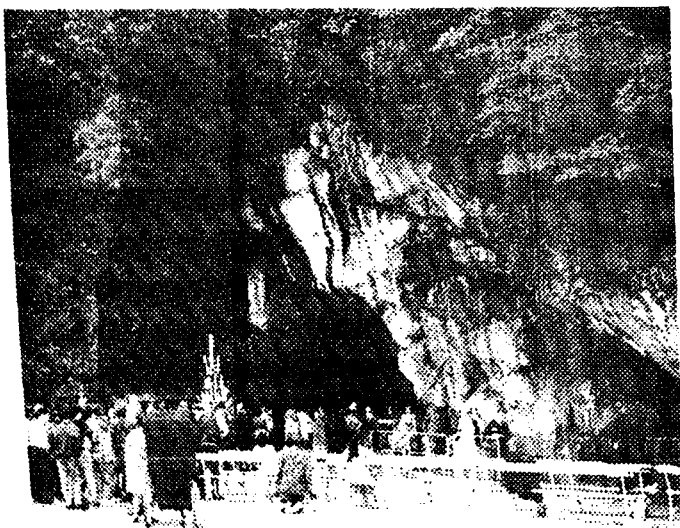
⁸ Klimuszko Andrzej ks., Moje widzenie świata, Chicago 1987

Swoistym zagrożeniem dla właściwego traktowania zjawiska cudu może też być ukryte działanie duchowych i intelektualnych mocy szatana. Np. z wielu relacji o opętaniach znane są zjawiska mówienia obcymi językami przez ludzi, którzy ich nigdy nie znali. Sam Chrystus Pan przestrzegał, mówiąc o czasach ostatecznych: *Powstaną fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą znaki i cuda, żeby wprowadzić w błąd, jeśli to możliwe, wybranych* [Mk 13,22]. Do tego rodzaju fałszywych cudów można zaliczyć umyślne fabrykowanie cudów, dokonywane z różnych pobudek.

Niebezpieczeństwo pomyłki w przyjęciu za prawdziwe cudów fałszywych wielu ludzi zniechęca do rozpatrywania nadzwyczajnych wydarzeń. W takich przypadkach unikać należy dwu skrajności: zarówno łatwowiernego i bezkrytycznego przyjmowania rzeczy nadzwyczajnych za nadprzyrodzone, jak i odrzucania ich jako fałszywe bez należytego zbadania. W ostatnim przypadku można się narazić na rozminięcie się z Bożą prawdą, jak uczyniło to wielu współczesnych Panu Jezusowi. Historia Nowego Testamentu, tj. Kościoła, zna wiele przykładów nadzwyczajnej ingerencji Pana Boga, aby ludzie głębiej poznali Bożą rzeczywistość i żywą obecność Boga wśród nas. Najwięcej cudownych znaków przewijających się poprzez wieki w Kościele związanych jest z życiem i działalnością ludzi żyjących dla Boga, Jego chwały i Ewangelii. Cuda zachodzące przy tej okazji są znakiem Bożego posłannictwa tych ludzi jak i potwierdzeniem autentycznych wartości Bożych w ich życiu. Cudowne znaki nieraz występowały w czasie życia tych ludzi, najczęściej jednak po ich śmierci. Do badania cudów istnieje w Kościele specjalna komisja przy Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych, która dokładnie i szczegółowo rozpatruje każdy przypadek zgłoszonego cudu: pod względem faktu, treści i relacji religijnej; jest to jedyna na świecie instytucja (poza komisją w Lourdes – o której za chwilę) badająca na serio zjawiska cudów.

Badanie cudów w świetle współczesnych nauk jest o tyle trudne, że nie można na nich eksperymentować, tzn.

powtarzać je lub wywoływać na własne żądanie. Jednakże czasom współczesnym dał Pan Bóg coś, co można by nazwać **laboratorium cudów**. Chodzi tu o masowe cuda zachodzące w Lourdes od lutego 1858 r., kiedy w grocie na skraju miasteczka zaczęła się pojawiać Matka Najświętsza określająca siebie jako NIEPOKALANE POCZĘCIE. Wytrysnięte, na polecenie **Pani**, 25 lutego tegoż roku, źródło wody w grocie zapoczątkowało lawinę cudów. Do ich badania powołano w Lourdes Międzynarodowe Biuro Lekarskie, a od 1868 r. zaczęto wydawać „Roczniki Lourdes” (oryginalna nazwa: „Les Annales de Lourdes”), w których opisywano zgłaszane uzdrowienia. Z czasu do końca zeszłego wieku „Roczniki” wykazują całe setki uzdrowień w ciągu krótkiego czasu. Np. z jednego zakładu dla młodych gruźliczek w Villepinte koło Paryża, w latach 1896 – 1898 z corocznej pielgrzymki kilkadziesiąt chorych do Lourdes, około połowa wracała uzdrowiona. Biuro Lekarskie w Lourdes wydało ponad 2000 orzeczeń o uzdrowieniach. Z tego komisja kościelna uznała do dnia 28.06.1989: 65 przypadków za uzdrowienia cudowne. Wynika to z bardzo wysokich wymagań stawianych przez komisję. Dzięki temu jednak można mieć zaufanie do tych orzeczeń.



Lourdes: *Grotta objawień*

Cuda w Lourdes trwają po dzień dzisiejszy, choć w mniejszym natężeniu niż w pierwszych dziesiątkach lat po zjawieniu się Matki Najśw. Wszystkie te nadzwyczajne i cudowne uzdrowienia są jakimś ważnym znakiem od Boga dla ludzi. Cóż więc

Pan Bóg chce powiedzieć nam, ludziom końca drugiego tysiąclecia przez ten wielki znak cudów w Lourdes?

Na pierwsze miejsce nasuwa się odpowiedź: otrzymaliśmy Boże potwierdzenie prawdziwości dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ogłoszonego uroczyście 4 lata wcześniej, w 1854 r. Nie wydaje się jednak, aby ów trwający ponad 100 lat „cud uzdrawiania” oznaczał tylko tyle.

Historia ukazuje ważniejsze wartości niż odzyskiwanie zdrowia, które rodzą się w Lourdes i przez Lourdes: są to przede wszystkim liczne nawrócenia, nie dające się ująć w żadne statystyki. Lourdes stał się widowym znakiem obecności Boga w świecie i w Kościele. Mógł to zobaczyć każdy szczerze szukający prawdy. Doprowadziło to do odrodzenia się świadomości religijnej i wiary w społeczeństwach 19 i 20 wieku. Gdy w wieku 19 inteligencja francuska była przeważnie ateistyczna, w pierwszej połowie 20 wieku była już w dużej mierze katolicka. Oczywiście nie brakło ludzi takich jak Emil Zola, który będąc osobistym świadkiem cudownego uzdrowienia, zakpił sobie z tego w swojej noweli na ten temat napisanej. Podobnie zresztą reagowali faryzeusze i arcykapłani na znaki czynione Przez Chrystusa Pana.

Dla pozytywistycznego i ateistycznego społeczeństwa drugiej połowy 19 wieku Lourdes ze swoimi cudami stał się znakiem żywej i twórczej obecności Boga w ówczesnym świecie. Co zaś może odczytać w cudach Lourdes człowiek drugiej połowy 20 wieku?

Nasze czasy charakteryzują się nie tyle brakiem świadomości Boga, ile raczej brakiem jasnej prawdy o Bogu. Myśl o Bogu nie jest dziś obca w świecie, ale jakżeż różne są interpretacje i ustosunkowanie się do problemu Boga. Lourdes jako Boży znak daje nam odpowiedź, jak – w labiryncie współczesnych pojęć o Bogu – znaleźć prawdę i autentyczną wiarę. Odpowiedzią tą jest charakter potwierdzonego przez cuda w Lourdes dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Prawda ta została ogłoszona za objawioną nie przez interpretację Pisma św., choć przytaczane są różne teksty biblijne w bulli dogmatycznej, ale na podstawie wiary Kościoła, przekazywanej poprzez wieki i strzeżonej przez Kościół, któremu przewodzi papież – co

nazywamy Tradycją. Przez cuda w Lourdes Pan Bóg kładzie swoją pieczęć na nieomylnym charakterze Tradycji oraz nieomylnym orzekaniu papieży jako namiestników Chrystusa Pana na ziemi. Wskazuje przez to drogę, gdzie możemy znaleźć pełną prawdę o Bogu, mianowicie: **w wielowiekowej, niezmiennej Tradycji Kościoła**, któremu też Chrystus Pan udzielił przez Ducha Świętego nadzwyczaj cennego **daru nieomylności**.

Nie bez znaczenia jest dla naszych czasów maryjność Lourdes: jest ukazaniem Woli Bożej w odniesieniu do roli Matki Najśw. w naszym życiu społecznym i osobistym. Cuda w Lourdes dokonywały się początkowo przez modlitwę do Matki Najśw. i obmycie w wodzie ze źródła, które wytrysnęło w grocie na polecenie Matki Najśw. Z czasem coraz więcej cudów zaczęło się zdarzać przy przejściu kapłana z Najśw. Sakramentem, czy też w czasie przyjmowania Komunii św. To przechodzenie od Maryi do Chrystusa Pana jest charakterystyczną cechą prawdziwego kultu maryjnego.

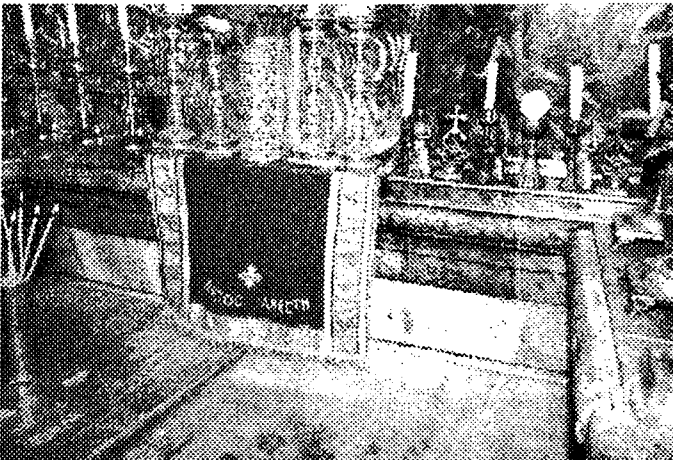
Cuda, jako znak władzy Boga nad światem materii, są ważnym czynnikiem w autentycznym poznawaniu Boga i Jego stosunku do człowieka. Wymagają, tak jak sama wiedza o Bogu, szczerzej woli szukania prawdy oraz wnikliwego badania celem odróżnienia czystej prawdy od fałszu.

NAJWIĘKSZY CUD

Najdonioślej władztwo Boga nad materią ukazuje się w największym cudzie dokonanym przez Boga, którym jest Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Można w nim wyróżnić: wydarzenie historyczne, refleksję filozoficzną i znaczenie teologiczne.

Wydarzenie historyczne

Rzeczywistość historyczna Zmartwychwstania opiera się na świadectwach, których jest wiele. Mówią o nim prawie wszystkie księgi Nowego Testamentu, szczególnie zaś Ewangelie, Dzieje Apostolskie i listy św. Pawła. Pierwszymi świadkami Zmartwychwstania byli żołnierze strzegący grobu, którzy przeżyli trzęsienie ziemi i widzieli jaśniejącego anioła, który odsunął kamień grobowy ukazując pusty grób.



Bazylika Grobu w Jerozolimie: *Wnętrze Grobu*

Świadectwo to przedstawili arcykapłanom, którzy za pieniądze polecili im rozgłaszać pogłoskę, że uczniowie wykradli Ciało Chrystusa [Mt 28.2-15].

Pusty grób zastały niewiasty, które przyszły wcz-

snym rankiem, ale spotkały również aniołów mówiących o Zmartwychwstaniu i wreszcie sam Chrystus Pan ukazał się im i rozmawiał z nimi. Gdy do Apostołów doszła od niewiast wiadomość o pustym grobie, Piotr i Jan od razu sprawdzili ten fakt, ale poza Janem jeszcze nie uwierzyli. Po odejściu od pustego grobu Piotra i Jana, pozostała tam Magdalena i jej wtedy ukazał się Zmartwychwstały.

Następnymi świadkami Zmartwychwstałego byli dwaj uczniowie: Kleofas i prawdopodobnie Łukasz. Gdy smutni wracali z Jerozolimy do Emaus, w drodze przyłączył się do nich Pan Jezus i rozmawiał z nimi. Poznali Go jednak dopiero przy stole, gdy łamał chleb. Uradowani prawdą, że On żyje, wrócili do Apostołów, którzy zebrani byli w Wieczerniku i dowiedzieli się, iż widział Go również Piotr. Kiedy rozmawiali o tym, nagle zobaczyli wśród siebie samego żywego Jezusa Chrystusa. Pokazał im swoje ręce i nogi mówiąc: *Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam* [Łk 24,39]. By ich jeszcze bardziej przekonać, rzekł: *„Macie tu coś do jedzenia?” Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich* [Łk 24,41-43].

Bardzo ciekawym i ważnym świadkiem Zmartwychwstania stał się Tomasz Apostoł. Nie było go z pozostałymi Apostołami, gdy Pan Jezus zjawił się w Wieczerniku w dniu Zmartwychwstania. *Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!” Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”* [J 20,25]. A jednak Tomasz uwierzył, gdy tydzień później Chrystus Pan pozwolił mu włożyć palec w miejsce gwoździ i rękę w swój bok. Św. Augustyn zauważył, że więcej nas utwierdza o fakcie Zmartwychwstania późniejsza wiara Tomasza niż wiara wszystkich Apostołów.

O innych jeszcze świadkach Zmartwychwstania mówi św. Paweł w 1 liście do Koryntian: *Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus ... zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset*

braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także mnie jako poronionemu płodowi [1 Kor 15,3-8].

Na tych świadectwach wyrosło chrześcijaństwo, dla którego przekazywanie prawdy o Zmartwychwstaniu stało się istotnym elementem głoszenia Ewangelii. Mówią o tym zarówno Dzieje Apostolskie opisujące przepowiadanie Ewangelii przez Pawła w Atenach [Dz 17,16-34], jak i sam Paweł stanowczo twierdząc: *A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach.... Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli [1 Kor 15,17;20].*

Swoistym świadkiem Zmartwychwstania jest pusty grób Pana Jezusa, czczony przez wszystkich chrześcijan w Jerozolimie. Niektórzy nie chcą go uznać za wystarczającego świadka, bo brak Ciała Chrystusa Pana w grobie sam z siebie nic jeszcze nie mówi o fakcie i tajemnicy Zmartwychwstania. Cenną jednak pamiątką i autentycznym świadkiem Zmartwychwstania staje się na pewno w świetle świadectw Pisma św.

R e f l e k s j a f i l o z o f i c z n a

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, przedstawione w Piśmie św., nie jest wskrzeszeniem do życia człowieka zmarłego. Takich wskrzeszeń dokonał Pan Jezus kilka w czasie swojego trzyletniego nauczania w Palestynie (młodzieniec z Nain [Łk 7,11-17], córka Jaira [Łk 8,49-56], Łazarz [J 11,1-44]). Wskrzeszeni żyli określony czas, a później powtórnie umarli, jak wszyscy ludzie. Człowiek zmartwychwstały zaś nigdy już potem nie umiera.

O takim **zmartwychwstaniu ludzi** uczył Chrystus Pan wiele razy w czasie swego ziemskiego nauczania. Np. gdy rozprawiał na temat zmartwychwstania z saduceuszami, którzy jako trudność przeciwko zmartwychwstaniu podali historię kobiety mającej siedmiu mężów, odpowie-

wiedział im: *Jesteście w błędzie, nie znając Pisma ani mocy Bożej. Przy zmartwychwstaniu bowiem nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie. A co do zmartwychwstania umarłych, nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: „Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba?” Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych [Mt 22,23-33]. Podobnie głosił Pan Jezus prawdę o zmartwychwstaniu ludzi, gdy wspominał o odpłacie przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych [Łk 14,14] i nauczał po uzdrowieniu chromego nad sadzawką Betesda: *Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstaniu życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia [J 5,28-29].**

Naukę Chrystusową o życiu pozagrobowym i zmartwychwstaniu ciał przekazywali potem Apostołowie. Św. Piotr w pierwszym swym liście pisze: *Bóg w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie [1 P 1,3-4].* Wyraźnie łączy św. Piotr nasze zmartwychwstanie z dokonany już Zmartwychwstaniem Pana Jezusa.

Najdobitniej naukę o zmartwychwstaniu ludzi przekazał św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian. Żywo i z pasją odpowiada św. Paweł na wątpliwości Koryntian co do zmartwychwstania ciał: *Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozosta-*

jecie w swoich grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteście bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli [1 Kor 15,12-20].

Wiąże tu św. Paweł ściśle ze sobą trzy tajemnice, których rozdzielić nie wolno: Zmartwychwstanie Pana Jezusa, dokonane przez Niego dzieło zbawienia i nasze przyszłe zmartwychwstanie.

Pewne cechy ciała zmartwychwstałego ukazał Pan Jezus na własnym przykładzie, gdyż *Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli [1 Kor 15,20] i jak nosiliśmy obraz ziemskiego (człowieka), tak też nosić będziemy obraz (człowieka) niebieskiego [1 Kor 15,49].* Zatem człowiek po zmartwychwstaniu

1) Może zmieniać fizjognomię twarzy i postaci. Apostołowie nie poznawali nieraz Pana Jezusa po zmartwychwstaniu czy nie dostrzegali jego ran, np. uczniowie zdążający do Emaus, którzy dłuższy czas rozmawiali z idącym z nimi Chrystusem Panem [Łk 24,13-32], jak również Apostołowie łowiący ryby w jeziorze Galilejskim, gdy widzieli Go na brzegu, a jednak *nie wiedzieli, że to był Jezus [J 21,4].*

2) Może przechodzić przez materialne przeszkody, jak Chrystus Pan przechodził przez zamknięte drzwi Wieczernika, w którym wg tradycji zebrani byli Apostołowie; jak również przez ściany grobu.

3) Może znikać i pojawiać się w dowolnym miejscu, jak czynił to Pan Jezus po Zmartwychwstaniu.

Mimo tych cech, których nie posiada ludzkie ciało na ziemi, ciało zmartwychwstałe jest ciałem „**materialnym**”. Wyraźnie bowiem mówił Pan Jezus po zjawieniu się w Wieczerniku: *Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się; duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam.* Na dowód rzeczywistości „materialnej” swego Ciała polecił im dać coś do jedzenia. *Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął*

i jadt wobec nich [Łk 24,38-43]. Św. Paweł ciało zmartwychwstałe nazywa: **niezniszczalne,... chwalebne,... mocne ... i duchowe** [1 Kor 15,42-44]

W tym punkcie spotykamy się z trzecim rodzajem stworzenia. Pierwszy rodzaj, najlepiej nam znany, to materia z jej prawami deterministycznymi. Drugim rodzajem – duch obdarzony wolnością. Poza czystą materią i niezależnym duchem istnieje człowiek, w którym materia złączona jest z duchem w ten sposób, że duch dzięki twórczej wolności może panować nad materią i podporządkowywać ją sobie⁹. „Materia duchowa”, tj. ciało zmartwychwstałe, przedstawia się jako trzeci, poza materią i duchem, rodzaj stworzenia, które dotychczas znane nam jest jedynie z ewangelicznych opisów zmartwychwstałego Ciała Chrystusa Pana; jest to „materia”, która posiada już inne właściwości niż poznana natura świata, w którym żyjemy. Bóg jest rzeczywiście Panem wszystkiego, co istnieje i Twórczą Wszechmocą, która stwarza według swojej Mądrości i Miłości.

Z n a c z e n i e t e o l o g i c z n e

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest Boskim wymiarem Męki i Krzyżowej Śmierci jako Ofiary za zbawienie ludzi. Ile razy zapowiadał Pan Jezus swoją mękę i śmierć na krzyżu, zawsze dodawał: *a trzeciego dnia zmartwychwstanie* [Mt 16,21; 17,23; 20,19], a po ukazaniu swojej Boskiej chwały na górze Tabor powiedział świadkom tego wydarzenia: *Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie* [Mt 17,9].

Zmartwychwstanie należy do całości zbawczego dzieła Chrystusa Pana. Jezus Chrystus zbawił nas jako Bóg – Człowiek: jako Człowiek cierpiał i umarł, jako Bóg zaś jest zwycięzcą śmierci, a cierpienie zastępuje Bożą chwałą. Zmartwychwstanie ze znakami Męki na rękach, nogach

⁹ Leszek Balczewski, fizyk na progu tajemnicy, *Znak* 219 (1972), str. 1175

i boku wskazuje na Bożą, nieskończoną wartość Ofiary Krzyżowej.

W wymiarach doczesnych, tj. czasu i przestrzeni Pan Jezus najpierw cierpiał, potem umarł, został pochowany w grobie i – zmartwychwstał. W wymiarach zaś Bożej nieskończoności: Męka, Śmierć Krzyżowa i Zmartwychwstanie stanowią nierozzerwalną jedność zbawczego dzieła Bożego Syna. Przez Zmartwychwstanie: Męka i Śmierć ukazują się jako nieskończone, Boże źródło zbawienia i miłosierdzia Bożego dla każdego człowieka, w jakiegokolwiek żyłby chwili czasu i w jakimkolwiek miejscu.

Działalność zbawcza Chrystusa Pana poprzez Bożą wartość Zmartwychwstania ogarnia czas przed i po tej chwili. Dla ludzi sprawiedliwych, którzy żyli i umarli przed tą chwilą, Chrystus Zmartwychwstały otworzył bramy nieba, dotąd zamkniętą i wprowadził tam ich dusze, oczekujące tej chwili w tzw. otchłani. Prawdę tę wyznajemy w „Credo”, mówiąc staropolskim językiem: *zstąpił do piekieł*, a św. Piotr pisze: *Chrystus ... zabity wprowadzie na ciełe, ale powołany do życia Duchem. W Nim poszedł ogłosić zbawienie nawet duchom zamkniętym w więzieniu* [1 P 3,18-19]; a nieco dalej dodaje: *Dlatego nawet umarłym głoszono Ewangelię, aby wprowadzie podlegli sądowi jak ludzie, żyli jednak w Duchu – po Bożemu* [1 P 4,6].

Ludziom żyjącym po Zmartwychwstaniu Chrystus Pan udziela daru zbawienia, tj. Bożego życia, przez chrzest i sakrament odpuszczenia grzechów. Obydwa te sakramenty przekazuje przez Apostołów ludziom Chrystus Zmartwychwstały: odpuszczenia grzechów – przy swoim pierwszym zjawieniu w Wieczerniku [J 20,22-23], a chrzest jako źródło zbawienia polecił udzielać, gdy rozsyłał ich przed swym Wniebowstąpieniem [Mt 28,19; Mk 16,16].

Teologiczne znaczenie Zmartwychwstania przedstawia zwięźle św. Paweł w liście do Rzymian: *On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* [Rz 4,25]. W zdaniu tym zawarte są dwie podstawowe prawdy wiary: Jezus Chrystus umarł na krzyżu dla zmazania naszych grzechów i zmartwychwstał,

aby nas uświęcić, to bowiem oznacza „usprawiedliwienie”. Teologicznie tłumaczy się to w ten sposób, że Chrystus Pan ceną Krwi swojej przelanej na krzyżu wykupił nas z niewoli grzechu, jak podaje św. Piotr: *Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa* [1 P 1,18-19]. Podobnie św. Paweł: *W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków* [Ef 1,7]. Oczyszczeni z grzechów potrzebujemy jeszcze uświęcenia, które polega na udzieleniu nam życia Bożego, co nazywamy „łaską uświęcającą”. Tego daru udziela nam Jezus Chrystus Zmartwychwstały jako Pan i źródło życia. Mówi o tym św. Paweł: *Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie* [Rz 5,10].

Ogromne znaczenie posiada Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa w dziedzinie apologii, tj. obrony i ugruntowania wiary. Pan Jezus wiele razy w czasie swojego nauczania odwoływał się do znaków, które czynił, na potwierdzenie swojego Bożego posłannictwa [np.: Łk 7,20-22; J 10,37-38]. Jednakże jako specjalny znak podawał swoje Zmartwychwstanie. Przekazał to poprzez dwa obrazy: zburzenia i odbudowania świątyni oraz przez znak Jonasza.

Po wypędzeniu z terenu świątyni bankierów i sprzedawców Żydzi rzekli do Niego: *„Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?”* Jezus dał im taką odpowiedź; *„Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”*. Powiedzieli do Niego Żydzi: *„Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?”* On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus [J 2,18-22].

Kiedy indziej: *Rzekli do Niego niektórzy z uczonych w Piśmie i faryzeuszów: „Nauczycieli, chcielibyśmy jakiś znak widzieć od Ciebie”*. Lecz On im odpowiedział: *„Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie bę-*

dzie mu dany, prócz znaku proroka Jonasza. Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrzościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi [Mt 12,38-40].

Zmartwychwstanie, wielokrotnie zapowiadane przez Chrystusa Pana, podane jako specjalny Jego znak, jest rzeczywiście Boską pieczęcią, potwierdzającą specjalne, zbawcze posłannictwo Syna od Ojca. Pieczęci tej nikt nie jest zdolny podrobić; jest ona Bożym potwierdzeniem prawdziwości nauki i zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Nikt z wszystkich założycieli religii nie posiada takiej pieczęci i takiego znaku. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest więc znakiem wyróżniającym religię i wiarę Chrystusową od wszystkich wiar i jako takie jest niewzruszonym fundamentem tej wiary, razem ze wszystkimi jej obietnicami oraz konsekwencjami.

WIELKA TAJEMNICA WIARY

W przypadku cudu Pan Bóg zawiesza stworzone przez siebie prawa materii i jest to dostępne badaniom człowieka. W Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa objawia swą Twórczą Wszechmoc w przemianie znanej nam materii na „materię duchową”. Prawda ta dostępna jest nam przez wiarę opartą na doświadczeniach i świadectwach Apostołów, a potwierdzona istnieniem i rozwojem chrześcijaństwa.

Chrystus Pan zostawił nam jeszcze większy akt Twórczej Wszechmocy Mądrości i Miłości Bożej, a mianowicie: Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, zwany Eucharystią, który jest Wielką Tajemnicą Wiary. W cudzie Eucharystii bóstwo Słowa Bożego złączone ze Zmartwychwstałym Ciałem poddaje się ograniczeniom stworzonej materii i równocześnie podporządkowuje sobie jej prawa, dzieląc i mnożąc swoją pełną obecność pod materialnymi „postaciami”.

Dar Eucharystii, co dzień dostępny, a chyba najtrudniejszy dla ludzkiego rozumu, troskliwie też został przez Pana Boga zapowiedziany i przygotowany proroczymi obrazami. Pierwsza zapowiedź zbawczej Ofiary, którą był baranek paschalny, nie tylko przedstawiała Bożego Baranka [J 1,29], który w przeddzień Paschy, przelaniem swej Krwi w ofierze, przyniósł zbawienie światu, ale także przedziwną tajemnicę spożywania owego Baranka w całości, co wciąż realizuje się w Eucharystii.

Gdy Żydzi przez 40 lat wędrowali przez pustynię, Pan Bóg zsyłał im z nieba cudowny pokarm: **manę**. Izraelici

widzieli w niej znak wszechmocnej Bożej hojności, która karmiła naród wybrany. Pan Jezus zaś po cudownym rozmnożeniu chleba, które było jakby powtórzeniem cudu manny, wskazał, że był to tylko znak innego pokarmu, który Pan Bóg przygotował ludzkości. *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu. Potem zaś dobitnie stwierdza: Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. ... Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem.* Po tym stwierdzeniu wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło [J 6,32-33; 51; 55; 66].

Apostołowie prawdopodobnie również jeszcze nie rozumieli, ale na pytanie Pana Jezusa, czy też chcą odejść, odpowiedział Szymon Piotr: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga* [J 6,68-69]. Zrozumieli tajemnicę słów Chrystusowych dopiero w Wieczerniku, gdy Pan Jezus dał im chleb, mówiąc: *„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”*. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im mówiąc: *„Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [Mt 26-28].

Apostołowie z wiarą przyjęli ten dar. Daje temu wyraz św. Paweł, pisząc: *Kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciąta i Krwi Pańskiej.* Potem dodaje: *Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło* [1 Kor 11,27-29].

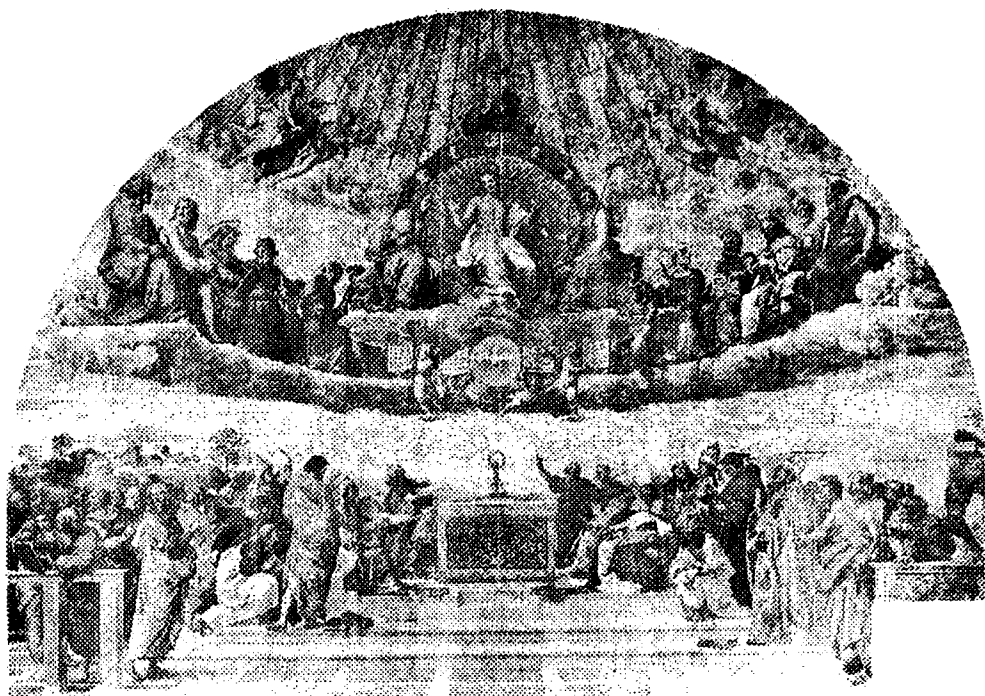
Przejęli tę wiarę pierwsi chrześcijanie. Daje temu piękny wyraz św. Ireneusz w II wieku: *Tak więc kielich ze zmieszonym winem i chleb gotowy do spożycia przyjmują w siebie słowo Boga i stają się Eucharystią Krwi i Ciąta*

Chrystusa, a nasze ciało żywi się nimi i sobie je przyswaja [„Przeciw herezjom”, Ks. 52,2-3]. Kościół przez wieki pilnie strzegł tego Daru i wiary w żywą obecność Jezusa Chrystusa pod świętymi postaciami, otaczając Eucharystię największą czcią i szacunkiem.

Eucharystia jest bardzo ściśle związana z tajemnicą Zmartwychwstania Pana Jezusa. Chociaż Zmartwychwstały Chrystus wstąpił uroczyście do nieba czterdziestego dnia po powstaniu z grobu, to przecież ten sam Zmartwychwstały Jezus przychodzi na ołtarz pod postacią chleba i wina. Apostołowie też od początku sprawowali Ofiarę Eucharystyczną na pamiątkę Zmartwychwstania w każdą niedzielę i w sposób uroczysty w dniu po szabacie w okresie żydowskiej Paschy. Owa Pascha chrześcijańska, oznaczająca przejście Chrystusa Pana ze śmierci do życia była pierwszym świętem liturgicznym Kościoła. Obchodzono ją uroczyście przez okres pięćdziesięciu dni, który kończył się świętem Zesłania Ducha Świętego. Dopiero na początku 3 wieku ukształtowało się uroczyste świętowanie tajemnic Wielkiego Czwartku, Piątku i Soboty, a następnie Wielki Post i inne święta upamiętniające różne tajemnice z życia Pana Jezusa, Matki Najśw. i wspomnienie męczenników. W ten sposób przez pierwsze trzy wieki kształtował się schemat dzisiejszego roku kościelnego, którego centrum zawsze stanowiło i stanowi chwalebne Zmartwychwstanie naszego Zbawiciela.

Tajemnica Zmartwychwstałego Chrystusa pozwoli nam także przybliżyć wciąż trudną do zgłębienia tajemnicę obecności żywego Jezusa Chrystusa, w swoim bóstwie i człowieczeństwie, w postaciach eucharystycznych.

Wiarę w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii strzegł Kościół z wielką troską przez wszystkie wieki. Formę zdefiniowanego dogmatu podał Sobór Trydencki słowami: *Ponieważ zaś Chrystus, nasz Odkupiciel, powiedział, że to, co podawał pod postacią chleba, jest prawdziwym Jego ciałem, przeto zawsze było w Kościele Bożym to przekonanie, które na nowo ten święty Sobór wyraża, że przez konsekrację chleba i wina dokonywa się przemiana całej substancji chleba w substancję Ciała Chry-*



Rafaël: Dysputa o Najświętszym Sakramencie

stusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego Krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazwał święty katolicki Kościół przeistoczeniem [Brev. Fid. VII, 292].

Określenia Soboru Trydenckiego zostały wzięte z ówczesnego języka filozoficznego, choć do żadnej filozofii się nie odwołuje. Zgodnie z tym językiem, z chleba i wina po konsekracji pozostają jedynie „przypadłości”, inaczej „postacie”, tzn. zewnętrzny wygląd.

Definicja trydencka daje satysfakcję umysłom wyrobionym na filozofii scholastycznej, trudna jest natomiast do przełożenia na myślenie przyrodnicze, charakterystyczne dla naszych czasów. Cechą „myślenia przyrodniczego” jest: obserwować zjawisko i, analizując różne jego przejawy, odkrywać zawarte w nim prawidłowości, które dają pełniejsze rozumienia tegoż zjawiska.

Zgodnie z wiedzą przyrodniczą, chleb jest zlepkiem związków organicznych, składających się głównie z atomów węgla, wodoru i tlenu. Ciało ludzkie też składa się z atomów powiązanych w związki organiczne; nie jest ono jednak tylko zlepkiem, związki organiczne bowiem, bardzo zróżnicowane

i skomplikowane, tworzą w ciele harmonijną całość organizmu. Związki organiczne (atomy) chleba, spożyte przez człowieka, wchodzi w skład jego ciała.

Przemiana chleba w Ciało Jezusa Chrystusa w Eucharystii dokonuje się jednak w zupełnie inny sposób. Wglądnięcie w ów „inny sposób” pozwoli nam w pewnej mierze tajemnica Chrystusowego Zmartwychwstania.

Ciało Jezusa Chrystusa, zrodzone z Maryi Dziewicy, składające się, podobnie jak nasze ciała, z atomów i związków organicznych, po zmartwychwstaniu nie podlega już zwykłym prawom materialnym, ale, jak omawialiśmy to w poprzednim rozdziale, wykazuje inne właściwości: Chrystus Pan nagle się pojawiał, znikał, bywał nie poznawany przez Apostołów, którzy przecież bardzo dobrze Go znali; przechodził przez zamknięte drzwi, unosił się w górę. Równocześnie uwielbione Ciało Jezusa Chrystusa jest Jego rzeczywistym ciałem, tym, w którym Boży Syn żył przez około 33 lata w Palestynie. Zapewniał o tym Apostołów po zmartwychwstaniu, polecając im dotykać się Go, ukazywał im swe rany, razem z nimi jadł i przyjmował zwykłe pokarmy. Stąd wniosek, że rzeczywiste atomy i związki organiczne uwielbionego Ciała Chrystusowego nie podlegają już zwykłym prawom fizyki, chemii i biologii, ale rządzone są prawami obecnie nam nie znanymi. Na mocy więc tych innych praw nie jest sprzeczne, żeby organizm, związki organiczne i atomy uwielbionego Ciała Chrystusowego przyjęły np. zewnętrzną strukturę związków organicznych chleba.

W świetle takiego rozumowania, przeistoczenie dokonujące się przy konsekracji chleba i wina polegałoby na tym, że atomy i związki organiczne chleba i wina zostają przemienione w rzeczywiste atomy i związki organiczne uwielbionego Ciała Chrystusowego, ale tak, że Ciało to zachowuje zewnętrzną strukturę chleba (opłątka) i wina.

Ciało Chrystusowe pozostające pod postacią chleba nie jest odjętą częścią uwielbionego Ciała bosko ludzkiej Osoby Jezusa Chrystusa; podobnie Krew zawarta w kielichu pod postacią wina nie jest wyjętą próbką Krwi z żył Jezusa

Chrystusa. Poprzez sakramentalne Postacie mamy kontakt z całym Chrystusem *siedzącym po prawicy Boga* [Mk 16, 19; Dz 7, 55; Rz 8, 34; Kol 3, 1; Hbr 10, 12; 1 P 3, 22]. Dobrze określa to Sobór Trydencki: *Cały bowiem i całkowity Chrystus jest pod postacią chleba i pod każdą cząstką tej postaci, i cały pod postacią wina i pod jej cząstkami* [Brev. Fid. VII, 291]. Zatem w rzeczywistych atomach i związkach organicznych Ciała Chrystusowego, na mocy specyficznych praw ciała uwielbionego, zawiera się cały Chrystus w swoim człowieczeństwie i bóstwie.

Pomocną z kontemplacji tej tajemnicy może być analogia z radiem i telewizją. Poprzez telewizję na milionach ekranów telewizyjnych, w różnych częściach przestrzeni, możemy oglądać **obraz** jakiegoś wydarzenia bądź aktualnie odbywającego się, bądź wcześniej zarejestrowanego w czasie.

Poprzez Eucharystię doświadczamy **rzeczywistości** Osoby bosko ludzkiej Jezusa Chrystusa ponad czasem i przestrzenią. W Ofierze Eucharystycznej uczestniczymy w rzeczywistości dokonywania się naszego zbawienia, tj. w rzeczywistości śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa¹⁰. W obecności każdego z setek tysięcy tabernakulów doświadczamy obecności Jezusa Chrystusa *siedzącego po prawicy Boga*. Na mocy zaś jedności boskiej natury Jezusa Chrystusa z Ojcem i Duchem Świętym w sposób szczególny uczestniczymy w tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. W Komunii św. przenika nas Jezus Chrystus w swej bosko ludzkiej naturze i spełniają się wypowiedziane przez Niego słowa: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim* [J 6, 56].

Sobór Watykański II określa tajemnicę rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii słowami: *Składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w Ciało i Krew chwalebną* [KDK,38]. Poza tym Sobór przyjmuje zasady dogmatyczne Soboru Trydenckiego [KL,55].

¹⁰Zobacz rozdział 5, Tajemnica Wieczernika

W powyższym ujęciu bardzo realne stają się słowa Chrystusa Pana: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* [J 6,55]. Konsekrowane Chleb i Wino nie są tylko symbolem czy znakiem, ale przedstawiają prawdziwą rzeczywistość duchowo materialną.

Przez telewizję oglądamy obraz jakiegoś zdarzenia oczyma ciała, rzeczywistą obecność Boga Człowieka, Jezusa Chrystusa doświadczamy oczyma duszy, tj. przez wiarę.

Eucharystia, w której przyjmujemy uwielbione Ciało Chrystusa Pana, jest owocem Jego Zmartwychwstania i zawiera w sobie moc Zmartwychwstania.

Eucharystia jest owocem Zmartwychwstania Chrystusowego, bo kryje w sobie nowe prawa „materii duchowej”, ukazane nam w zjawisku Zmartwychwstania. Dzięki temu Msza św. i Komunia św. stają się dla nas nieustannym znakiem zwycięstwa Chrystusowego nad śmiercią i przemijaniem.

Znak ten nie jest tylko symbolem, ale rzeczywistością, która daje nam nieśmiertelność: *Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym* [J 6,54]. Przyjmujemy w Eucharystii Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest zadatkim naszego chwalebego życia z Bogiem. Życie zgodne z Bożymi wskazaniem rozwinięte to ziarno w moc Bożego życia w nas, które zaczyna się w doczesności, a trwać będzie w chwale przez wieczność. Wobec tej mocy Bożej śmierć nic nie znaczy, straciła swą moc: *Zwycięstwo pochłonęło śmierć* [1 Kor 15,54].

Pan Bóg stworzył świat materialny zarówno w wymiarze makro jak i mikroskopowym pełnym mądrości i potęgi; są one dostępne rozumowi ludzkiemu przez badania naukowe. Eucharystia ukazuje wspaniały świat ducha w Bogu, który dostępny jest duszy człowieka przez wiarę.

OBJAWIENIE

Bardzo ważną rolę w religii i wierze odgrywa objawienie; są to przekazywane ustnie lub na piśmie pewne słowne treści, którymi Pan Bóg przemawia do człowieka jego, ludzkim, językiem. Całe nasze rozważanie o Bożej logice oparte jest o Boże objawienie, gdyż tylko stąd możemy czerpać wiadomości o Bożym sposobie ustawiania różnych wartości i Bożym widzeniu człowieka. Czy nie należało zatem rozpocząć naszego rozważania od zastanowienia się nad objawieniem?

Tak powinno by być w systematycznej rozprawie teologicznej. Obecnie jednak pragnę, byśmy na Objawienie spojrzeli nie tyle od strony fundamentalnej, ile jako na jeden z rysów Bożego odniesienia się człowieka, czyli Bożej logiki. Objawienie wiąże się z czasem: dokonywało się w czasie i w czasie jest przekazywane, aby dla wszystkich pokoleń ludzkich było źródłem wiedzy o Bogu i wskazania, jak osiągnąć zjednoczenie z Nim. Pan Bóg w czasie umieścił zjawisko życia i w czasie też przygotował, dokonał oraz realizuje nadprzyrodzone dzieło zbawienia człowieka.

Zanim głębiej spojrzymy w zagadnienie objawienia, należy uświadomić sobie, że prócz bezpośredniego kontaktu Boga z człowiekiem istnieje jeszcze objawienie naturalne. Pisze o nim św. Paweł w liście do Rzymian: *To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła* [Rz 1, 19-20]. To ob-

jawienie stało się podstawą wielu systemów filozoficznych czy też wierzeń religijnych Wschodu. Z niego św. Tomasz z Akwinu wyprowadził sławne 5 dróg poznania Boga. Współczesna zaś nauka, odsłaniając tajniki wszechświata i przyrody ukazuje coraz bardziej tkwiącą w nich nadzwyczajną mądrość, która coraz silniej przeczy ślepeму przypadkowi, w którym niektórzy chcieli widzieć początek świata, w jakim żyjemy i życia, które obserwujemy.

Objawienie naturalne, jak już wspominaliśmy poprzednio, nie jest wystarczające w poznaniu Boga: ukazuje go tylko jako istniejącą konieczność, ale nie jest zdolne przedstawić bogactwa Bożej Istoty ani Jego związku z człowiekiem. Poznanie naturalne Boga stanowi jedynie jakby ramy istnienia Boga. Treść wewnątrz tych ram musi wypełnić sam Bóg, zwracając się do człowieka w sposób dostosowany do jego intelektu i możliwości poznawczych. Stąd bierze się bogactwo form literackich, poprzez które Pan Bóg przez wieki przemawiał i dalej przemawia do człowieka.

Gdy mówimy o Objawieniu, musimy też zdać sobie sprawę, że każda z wielkich religii świata posiada swoje święte księgi, a więc jakiś rodzaj objawienia. Takimi są księgi Wedy dla hinduizmu czy Koran dla islamu. Powinno zatem istnieć jakieś kryterium, które pozwoliłoby odróżnić objawienie autentyczne, pochodzące od Boga od „objawienia”, które jest dziełem człowieka, a tylko podawane jako Boże. Często stawia się jako kryterium: samą treść świętej księgi. Niestety, ocena treści może być bardzo subiektywna i do tego rodzaju kryterium odwołuje się prawie każda religia czy nawet odłam wyznaniowy. Prawdziwe kryterium musi być obiektywne i niezależne od upodobania czy nastawienia człowieka. – takim najpewniejszym i obiektywnym kryterium są niewątpliwie prawdziwe cuda, co rozważaliśmy w poprzednich rozdziałach. Prócz tego głównego kryterium mogą istnieć oczywiście kryteria drugorzędne, oparte zresztą i w jakiś sposób potwierdzone przez pierwszy.

W Objawieniu judeochrześcijańskim można wyróżnić trzy fazy: przed Chrystusem, Objawienie Chrystusowe kończące się ze śmiercią ostatniego Apostoła i „Objawienie”

w Kościele. Centrum Bożego Objawienia jest objawienie dokonane przez Wcielonego w ludzką naturę Syna Bożego. Objawienie starotestamentowe było przygotowaniem do niego, a nowotestamentowe jest nieustannym jego przekazywaniem.

W Abrahamie wybrał Pan Bóg „sвій lud”, najpierw przez obietnicę, potem zaś przez wiarę. Obietnica błogosławieństwa odnosiła się zarówno do potomstwa jak i do Potomka, *którym jest Chrystus*, jak tłumaczy św. Paweł [Ga 3,16]. Przez Mojżesza wyzwolił Pan Bóg „sвій lud” z niewoli egipskiej, nadał mu Prawo i wprowadził do obiecanej ziemi. Przez proroków upominał go i naprowadzał na ustanowioną przez siebie drogę życia człowieka. Przyjęcie Bożego Objawienia w Starym Testamencie nie dawało człowiekowi zbawienia, tj. daru oglądania Boga twarzą w twarz; dawało jedynie Boże błogosławieństwo w życiu doczesnym. Dobrze charakteryzują to słowa Mojżesza: *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana Boga twego i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiadać. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie* [Pwt 30,15-18]. Choć znano w Starym Testamencie życie pozagrobowe, nie dawało ono szczęścia. Oto jak charakteryzuje je psalm dawidowy: *Nikt po śmierci nie wspomni o Tobie: któż Cię wychwala w Szeolu?* [Ps 6,6; Ps 115,17]. Dopiero Chrystus Pan po zmartwychwstaniu poszedł ogłosić zbawienie nawet *duchom zamkniętym w więzieniu* [1 P 3,19].

Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem (tzn. w wybranym przez siebie narodzie), aby wykupił tych, którzy podlegli Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo [Ga 4,4-5]. Przyjście na świat Jezusa Chrystusa stało się punktem centralnym historii ludzkości: **„pełnia czasu”**. Znalazło to swój wyraz w liczeniu historii od roku narodzenia Jezusa Chrystusa. W Nim dokonało się ostateczne i peł-

ne objawienie się Boga już nie tylko wybranemu przedtem narodowi, ale wszystkim ludziom. Dlatego przed widzialnym odejściem z tego świata zapowiedział Apostołom: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody* [Mt 28,18-19]. Pojawienie się w świecie Syna Bożego posiada wielorakie znaczenie:

1. Spełniła się Boża zapowiedź i mesjańska obietnica dana przez Pana Boga narodowi, który został wybrany na przekaziciela Bożej prawdy i łaski całej ludzkości. Stąd już na początku swego posłannictwa stwierdził Pan Jezus: *Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo*

albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni [Mt 5,17-18]. Gdy więc dopełniał zleczone Mu przez Ojca dzieło na krzyżu, rzekł: „Wykonało się!” [J 19,30].

2. Jednym z zadań Jezusa Chrystusa na ziemi było przekazanie ludziom zamierzonej przez Boga pełni wiedzy o sobie oraz wskazań i warunków, jakie ma człowiek spełnić, aby mógł osiągnąć zjednoczenie z Bogiem. Wyraźnie powiedział o tym Chrystus Pan Piłatowi: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Dodał przy tym: Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu* [J 18,37]. W rozmowie natomiast z Nikodemem zaznaczył: *Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich?* [J 3,12]. Apostołom zaś, przy rozsyłaniu na „cały świat z poleceniem głoszenia Ewangelii wszelkiemu



El Greco: *Zwiastowanie*

stworzeniu” [Mk 16,15], polecił: *Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem* [Mt 28,20].

3. Istotną jednak misją Chrystusa Pana było przyniesienie ludziom zbawienia. W rozmowie z Nikodemem mówi Pan Jezus: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* [J 3,16]. Św. Paweł zaś napisał: *On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* [Rz 4,25]. Powyższe teksty ukazują nam w skrócie całe zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem: przez śmierć na krzyżu wysługuje odpuszczenie grzechów; przez Zmartwychwstanie przynosi usprawiedliwienie, tj. uświęcenie, w którym udziela nam życie wieczne polegające na uczestnictwie w wiecznym życiu Boga. Ono stanowi istotę zbawienia. To wszystko udzielane jest nam jako darmowy dar, stąd nazywamy go **łaską**. Źródłem tej łaski jest miłość Boga. Co więcej, *Bóg okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyżśmy byli jeszcze grzesznikami* [Rz 5,8]. Łaski swojej udziela nam Bóg w formie sakramentów, z których pierwszym jest chrzest. Dlatego z poleceniem głoszenia Ewangelii łączy Pan Jezus nakaz udzielania chrztu [Mt 28,19; Mk 16,16]. Warunkiem zaś otrzymania daru łaski jest **wiara**, w której wyraża się pełna wolność człowieka. *Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego* [J 3,18].

Przekazywanie Bożego objawienia i dzieła zbawienia pozostawił Pan Jezus Apostołom, którym udzielił Ducha Świętego i obiecał, że pozostanie z nimi *przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* [Mt 28,20]. W ten sposób utworzył Chrystus Pan Kościół jako nowy lud Boży, królestwo Boże, do którego zaprasza wszystkich ludzi, którzy uwierzą oraz przyjmą Jego naukę i dar łaski. Apostołowie nie tylko przekazywali ustnie objawienie Chrystusowe, ale też pod tchnieniem Ducha Świętego pozostawili na piśmie opis życia, działania i naukę Jezusa Chrystusa. W ten sposób utrwalili

główną treść Objawienia dokonanego przez Syna Bożego w księgach Pisma św. Nowego Testamentu.

Kościół i Pismo św. stało się narzędziem Boga w udostępnianiu wszystkim ludziom wszelkich czasów: **prawdy o Bogu i daru życia w Bogu**. Przekazywanie Bożej prawdy, nakazów i życia nazwano „Ewangelią”. Św. Paweł, który w swoich listach 60 razy używa tego słowa, mówi o Ewangelii, że *jest ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego... W niej bowiem objawia się sprawiedliwość Boża, która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi* [Rz 1,16-17]. Tak więc Kościół głoszący Ewangelię z pomocą Pisma św. stał się przedstawicielem Bożego Objawienia dla każdego pokolenia Nowego Testamentu, który będzie trwał według zapowiedzi Chrystusa Pana aż do końca świata [por. Mt 24,14].

PISMO ŚWIĘTE

Jednym z elementów Bożej logiki jest sposób, w jaki Bóg objawiał i nadal objawia siebie ludziom. Z kolei bardzo ważnym składnikiem tego objawienia jest Pismo św., zwane też Biblią, tzn. księgi, w których podane są na piśmie treści Bożego Objawienia. Pismo św. w epoce Nowego Testamentu jest szczególnym darem Ducha Świętego danym Kościołowi jako pomoc i narzędzie w nieustannym przez wieki przepowiadaniu i przekazywaniu Bożego Objawienia, które zawiera w sobie prawdy o Bogu oraz prawa i zasady życia nadprzyrodzonego, przekazanego przez Jezusa Chrystusa.

Zgodnie z uwagą św. Piotra [2 P 1,21] Duch Święty wybrał sobie ludzi spośród Apostołów i uczniów Pana Jezusa, oświecił ich swoim światłem, a wpływając na ich wolę, nakłonił do utrwalenia na piśmie Bożej nauki, którą On sam im przypomniał i nauczył, jak wcześniej zapowiedział Chrystus Pan w Wieczerniku [J 14,26]. Pisarze święci, pozostający pod takim działaniem Ducha Świętego spisali Boże słowa i treści posługując się przy tym swoim ludzkim sposobem wyrażania, w którym przejawia się zarówno duch literacki epoki jak i ich własny styl pisarski.

W ten sposób Pismo św. zawiera w sobie Bożą treść i ludzką szatę literacką. Na treść składają się prawa i prawdy o zbawieniu pochodzące od Boga – Ducha Świętego, który jest ich źródłem i autorem. Szata literacka i sposób wyrażania pochodzą od narzędzia, którym jest człowiek, działający wprawdzie pod wpływem Ducha Świętego, ale nie pozbawiony swojej ludzkiej osobowości i wolności.

Szacunek dla ludzkiej osobowości i wolności jest ważnym elementem w odnoszeniu się Boga do człowieka.



Gustave Doré, *Mojżesz z tablicami*

Prawa

Dzięki wspomnianemu wyżej natchnieniu Ducha Świętego, poprzez księgi Pisma św. wciąż przemawia do nas Ojciec i Syn przez Bożą Osobę, która jest Duchem Ojca i Syna. O tej rzeczywistości Pisma św. pięknie pisali Ojcowie Kościoła. Np. Grzegorz Wielki nazywał Pismo św. *listem Boga do ludzi, skarbem niewyczerpanym, źródłem życia dla tych, którzy leżą w cieniu śmierci, źródłem Wody Żywej i stołem Chrystusa, z którego się karmimy.*

Stąd w liturgii eucharystycznej wyróżnia się dwa stoły: stół Słowa Bożego, przy którym karmimy się Bożym Słowem (obejmuje on czytania Pisma św.) oraz stół Ciała i Krwi Chrystusa, na którym dokonuje się Ofiara Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania (z niego przyjmuje się pod postaciami eucharystycznymi rzeczywiste Ciało i Krew Chrystusa Pana). Stołem Słowa Bożego jest ambona lub dziś używany pulpit, stołem zaś Ciała i Krwi jest ołtarz, na którym sprawuje się Ofiara Mszy św.

Wielu Ojców Kościoła uważało, że Duch Święty nie tylko był obecny i działał na pisarza utrwalającego Boże słowa, ale też działa, gdy się słucha lub czyta te słowa. Zatem Pismo św. wciąż tchnie obecnością Ducha Świętego. Np. Grzegorz Wielki uczył, że prorok, tj. autor natchniony, piszący słowa Pisma św. jak i wierny czytający to Pismo znajdują się pod tchnieniem Ducha Świętego. Według Ojców Kościoła Pismo św. posiada dwa elementy: widzialny, którą jest litera i niewidzialny, którą jest tajemnica Boża zawarta w literze. Owa tajemnica działa mocą Ducha św. poprzez

literę tak, że przez Pismo św. spotykamy się z żywym Chrystusem i Bogiem.

Myśli te przekazuje na nowo Sobór Watykański II mówiąc: *Tak więc Bóg, który niegdyś przemówił, rozmawia bez przerwy z Oblubienicą swego Syna ukochanego, a Duch Święty, przez którego żywy głos Ewangelii rozbrzmiewa w Kościele, a przez Kościół w świecie, wprowadza wiernych we wszelką prawdę oraz sprawia, że słowo Chrystusowe obficie w nich mieszka* [KO, 8]. *Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego* [KO, 21].

Pismo św., zwłaszcza Nowego Testamentu, jako święta Księga Boża, zrosło się z Kościołem zarówno w chwili powstania jak i rozwoju rozumienia. O życiu, nauce i dziełach Pana Jezusa oraz Matki Najśw. powstało wiele opowiadań począwszy już od drugiego wieku. Przypisywano je różnym Apostołom i występowały pod różnymi nazwami. Np. znana jest ewangelia Jakuba, ew. Tomasza, ew. Apostołów, ew. Bartłomieja, ew. Filipa, ew. Macieja, ew. Barnaby, ew. Andrzeja, wreszcie drugie ewangelie Mateusza i Jana. Podobnie powstały dzieje Piotra, dz. Pawła, dz. Andrzeja, dz. Tadeusza, dz. Jana, dz. Tomasza. Prócz tego krążyły listy przypisywane różnym Apostołom oraz kilka Apokalips. Wszystkie te pisma nazywamy apokryfami. Obfitują one w nadzwyczajne wydarzenia i liczne cuda. Starają się też uzupełnić to, o czym nie wspominają prawdziwe Ewangelie. Opowiadania te były twórczością ludzką i nie zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego.

Kto zatem i jak miał rozpoznać oraz decydować, które opowiadania przekazują prawdę Bożą i są Bożego pochodzenia, a które tylko podszywają się pod nie? – Jest to problem tzw. kanonu Pisma św. Greckie słowo „kanon” oznacza normę i prawo. W odniesieniu do Pisma św. początkowo oznaczało Pismo Boże jako normę życia, ale bardzo

wcześniej zaczęto tym słowem oznaczać normę, która określała, które pisma należą do Pisma św. Stąd kanon Pisma św. oznacza dziś spis ksiąg tworzących autentyczne Pismo św.

Księgi Starego Testamentu zostały przyjęte przez Kościół w wersji greckiej, która powstała w Aleksandrii na przestrzeni 3 i 2 wieku przed Chr. Nazywa się ją Septuagintą, co oznacza „siedemdziesiąt” na pamiątkę 72 tłumaczy Pisma św. Starego Testamentu z języka hebrajskiego na grecki.

Kanon Nowego Testamentu powstawał poprzez wzajemne przekazywanie sobie przez lokalne Kościoły autentycznych ksiąg apostoelskich. Niektóre z nich przyjęto jako objawione Słowo Boże bez wątpliwości już od 2 wieku; są to : 4 Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy św. Pawła oraz pierwsze listy św. Jana i św. Piotra. Pozostałe księgi, a więc: List do Hebrajczyków, Apokalipsa, pozostałe listy św. Jana i Piotra, a także list św. Jakuba i św. Judy ostatecznie przyjęto jednoznacznie jako święte nieco później, stąd nazywa się je deuterokanonicznymi. Lista ksiąg Nowego i Starego Testamentu, czyli pełny kanon, został ostatecznie utrwalony dekretem papieża Damazego około 382 r. Potem ta lista była potwierdzana przez Sobór Florencki w XV w. i uroczyste na Soborze Trydenckim.

Duch Święty jako główny Autor był przy narodzinach Pisma św., czuwał, aby nie pomieszać go z apokryfami, przez swą obecność sprawia, że czytający święte księgi spotyka się z żywym słowem Boga. – Dlaczego zatem istnieje tak wiele różnych i sprzecznych ze sobą interpretacji Bożych Słów oraz zło rozbicia chrześcijaństwa, wynikające pozornie z czytania Pisma św.? – Poza tym niemal wszystkie odłamy i wyznania chrześcijańskie starają się na podstawie Pisma św. uzasadniać swoją inność i odrębność, które w rezultacie utworzyły współczesne rozbicie chrześcijaństwa.

W problemie tym Boża Mądrość i Miłość, szanująca ludzką wolność, splatają się z głupotą i przebiegłością człowieka. Autor piszący pod natchnieniem Ducha Świętego musiał być wiernym Bogu i chcieć spisywać Boże słowa oraz

treści, a nie swoje idee czy pomysły. Podobnie czytający Pismo św., jeśli pragnie pozostawać pod wspomnianym wpływem Ducha Świętego, musi być wiernym Bogu i chcieć odczytywać Boże słowa i myśli, a nie podkładać pod święty tekst swoje własne interpretacje. Konstytucja o Objawieniu Soboru Watykańskiego II słusznie też zauważa: *Ponieważ Pismo św. powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane, należy, celem wydobywania właściwego sensu świętych tekstów, nie mniej uważnie także uwzględniać treść i jedność całej Biblii, mając na oku żywą Tradycję całego Kościoła oraz analogię wiary* [KO, 12]. Wskazują tu ojcowie soborowi, że Pismo św. jest bardzo zrośnięte z Kościołem i nie da się go od niego oderwać bez niebezpieczeństwa utraty kontaktu z żywym Bogiem.

Los Pisma św. w historii podobny jest do losu Syna Bożego na ziemi. Jezus Chrystus przyszedł od Ojca, by dać ludziom prawdę i życie. Ci, którzy podporządkowali się Jemu, stali się Jego uczniami. Inni, którzy chcieli Chrystusa Pana sobie podporządkować i narzucić Mu swoją ideologię, znaleźli się w opozycji do Niego i wydawało im się, że dopięli swego, skazując Go na śmierć, w rzeczywistości strasznie przegrali, bo utracili Boga.

Z pewną analogią podobnie dzieje się z Pismem św. Ludzie, którym naprawdę zależy na usłyszeniu autentycznego Słowa Bożego z Pisma św., będą się starali poznać pełną naukę Bożą, która niezmiennie przekazywana jest przez wieki, by w jej świetle rozpoznawać Boże treści od ludzkich pomysłów. Ci natomiast, którzy pod wpływem mody szukania nowości będą chcieli nadać Pismu św. interpretację dopasowywaną do oczekiwań zeświecczonego świata, mogą spodziewać się poklasku u niektórych, ale nie u Tego, który czuwał nad powstaniem świętych ksiąg i strzegł przez wieki ich niezmiennego rozumienia. Oczywiście rozumienie niezmienne nie wyklucza rozumienia głębszego i pełniejszego,

które wciąż dokonuje się dalej pod wpływem Ducha Świętego.

EWANGELIA

Ewangelia według św. Marka zaczyna się słowami: *Początek **Ewangelii** o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, a kończy się: I rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i **głoście Ewangelię** wszelkiemu stworzeniu! ... Oni zaś poszli i **głosili Ewangelię** wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły* [Mk 1,1;16,15;20]. W podanych przypadkach słowo „Ewangelia” zostało użyte w dwóch znaczeniach: 1 – jako pismo, w którym Ewangelista opisał dzieła, czyny i słowa Jezusa Chrystusa; 2 – jako wieść o Jezusie Chrystusie i Jego dzieło przekazywane w nauczaniu przez wybranych uczniów.

Ż y w a E w a n g e l i a

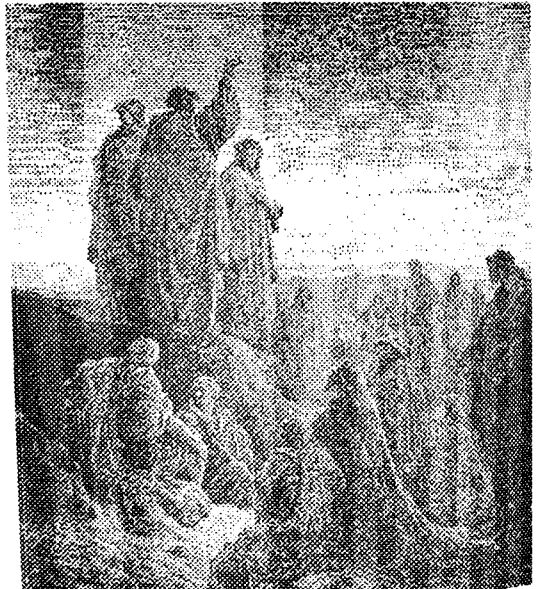
Greckie słowo *εὐαγγέλιον* (euangelion) oznaczające „dobrą nowinę” użyte zostało w Starym Testamencie zaledwie kilka razy w księgach Samuela i Królewskich. U Izajasza nabiera już znaczenia bardziej religijnego jako głoszenie „dobrej nowiny od Boga”, jak np.: *Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, ... aby obwieszczać rok łaski Pański* [Iz 61,1-2]. Słowa te zacytował Pan Jezus w synagodze w Nazarecie, stwierdzając, że właśnie w Nim się one spełniły [Łk 4,18;21].

W Nowym Testamencie słowo „Ewangelia” występuje 76 razy, a wyrażenia „głosić Ewangelię” dodatkowo 54 razy

(razem 130 razy). Obydwa określenia należą do bardzo istotnych pojęć chrześcijańskich. **Ewangelia** – to dobra wieść o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i całym Jego zbawczym dziele. Św. Marek dwukrotnie przytacza wypowiedź Pana Jezusa, w której sam Chrystus Pan nadaje jej znaczenie „przekazywania Bożego dzieła zbawczego”: *Kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je* [Mk 8,35]. Podobnie: *Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej* [Mk 10,29-30]. Św. Paweł zaś w liście do Rzymian przedstawia siebie jako *sługa Chrystusa Jezusa ... przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. Jest to Ewangelia o jego Synu ... Jezusie Chrystusie Panu naszym; nieco dalej zaś wyjaśnia, że Ewangelia jest mocą Bożą, która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi* [Rz 1,1-4;16].

Chrystus Pan sam głosił dobrą Bożą wieść o zbawieniu, dla którego Bóg z miłości posłał Syna swego Jednorodzonego, jak powiedział do Nikodema [J 3,16-17]. Męką swą i Zmartwychwstaniem dokonał dzieła zbawienia. Posyłając potem Apostołów na cały świat, polecił im *głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* [Mk 16,15], tzn.: nauczać, udzielać chrztu i uczyć zachowywać wszystko, co im przykazał – jak zrelacjonował to św. Mateusz [Mt 28,19-20], czyli przekazywać Bożą prawdę i Boże życie.

Apostołowie posłuszni poleceniom Mistrza szli, świadczyli, głosili i przekazywali Boże dzieło zbawienia ukazane w życiu i nauce Jezusa Chrystusa, a dokonane przez Mękę Krzyżową i Zmartwychwstanie. To właśnie stanowi isto-



Gustave Doré, *Apostołowie głoszą Ewangelię*

tę Ewangelii. O tej Ewangelii pisał św. Paweł do Galatów: *Gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą od nas otrzymaliście – niech będzie przeklęty!* [Ga 1,8-9].

Głoszona na żywo Ewangelia znalazła swój wyraz w teologii, która jest i powinna być przekazem owej Ewangelii w oparciu o zasady naukowe odpowiednie danym czasom. Inną postacią żywej Ewangelii jest katecheza głoszona na lekcjach religii w szkołach czy na ambonie w kościele. Kazania i homilie w czasie Mszy św. też są i powinny być głoszeniem tej żywej Ewangelii. Wreszcie szerzeniem Ewangelii są wszelkiego rodzaju misje w Kościele.

E w a n g e l i a p i s a n a

Chrystus Pan nie przekazał swego dzieła na piśmie i nie kazał go spisywać, ale głosić i świadczyć. Dopiero po około 30 latach po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, gdy pierwsi świadkowie życia, męki i zmartwychwstania mieli odejść z tego świata, dwóch Apostołów i dwóch uczniów apostoelskich pod tchnieniem Ducha Świętego przekazali na piśmie krótki zarys mów i czynów Jezusa Chrystusa. Począwszy od 2 wieku pisma te zaczęto nazywać Ewangeliami z tym, że zawsze zaznaczano, iż jedna jest tylko Ewangelia przekazywana przez Apostołów, a pisma, w których została ona utrwalona nazwano: **Ewangelią według** Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

W ten sposób od 2 wieku Kościół zaczął przekazywać i szerzyć Ewangelię w obydwu znaczeniach. Ewangelia głoszona i Ewangelia pisana są ściśle ze sobą związane. Ewangelia pisemna jako dar Ducha Świętego stała się narzędziem i pomocą wiernego głoszenia Ewangelii ustnej, której treść i znaczenie było szersze od spisanych słów, co więcej, owa żywa, ustna Ewangelia stała się podstawą tłumaczenia i rozumienia Ewangelii pisanej. Wyraźnie pisze o tym św. Piotr: *To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo*

Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia i dodaje: Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie [2 P 1,20'21].

Tradycja chrześcijańska poszczególnym Ewangelistom przypisała specyficzne godło-symbol. Godłem **św. Mateusza** jest **człowiek**, ponieważ swoją Ewangelię rozpoczyna od rodowodu. Godłem **św. Marka** jest **lew** z tej racji, że Ewangelię rozpoczyna od wystąpienia św. Jana Chrzciciela na pustyni. **Św. Łukaszowi** za godło przypisano **wołu**, bo rozpoczyna Ewangelię od starotestamentowej ofiary Zachariasza. Symbolem zaś Ewangelisty **Jana** jest **orzeł** z racji górnolotnego rozpoczęcia Ewangelii. Symbole te wiążą się ściśle z wizjami cherubinów, które podaje Ezechiel i Apokalipsa. W widzeniu proroka Ezechiela każdy cherubin posiadał cztery twarze: wołu, człowieka, lwa i orła [Ez 1,10; 10,14]. Apokalipsa natomiast podaje, że wokół tronu Bożego znajdowały się cztery zwierzęta: *Zwierzę pierwsze podobne do lwa, Zwierzę drugie podobne do wołu, Zwierzę trzecie mające twarz jak gdyby ludzką i Zwierzę czwarte podobne do orła w locie* [Ap 4,7].

Ewangelie pisane w liczbie 4, tak jak znamy je dzisiaj, cytowane są już przez pisarzy chrześcijańskich z początku drugiego wieku. Około 120 r. biskup Papiasz z Hierapolis pisał, że Mateusz jako pierwszy spisał i uporządkował słowa Pańskie w dialekcie hebrajskim, a każdy tłumaczył je sobie, jak umiał. Podobnie podawali Ireneusz, Orygenes i Euzebiusz. Owym hebrajskim dialektem był język aramejski, którym mówiono w Palestynie, a więc był to ojczysty język Pana Jezusa i Mateusza. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Ewangelia ta powstała w latach 50 - 55 i została napisana z myślą o Żydach lub chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Stąd zakłada znajomość zwyczajów żydowskich i posiada wiele wyrażeń semickich. Kładzie nacisk na to, że Jezus jest zapowiedzianym przez proroków Mesjaszem. Niestety oryginał hebrajski tej Ewangelii zaginął. Pozostało tłumaczenie greckie oryginału dokonane o wiele później, prawdopodobnie już po napisaniu Ewangelii

przez Marka i Łukasza. Pozostałe trzy Ewangelie zostały napisane w języku greckim.

Druga Ewangelia przypisywana jest Markowi. Dzieje Apostolskie często wspominają go jako „Jana zwanego Markiem”. Posiadał on razem ze swą matką Marią dom w Jerozolimie, który był miejscem zebrań chrześcijan i dokąd też schronił się Piotr po cudownym uwolnieniu z więzienia. Początkowo towarzyszył w Antiochii swemu krewnemu Barnabie i Pawłowi. Potem dołączył się do Piotra, z którym przebywał w Rzymie i tam, jak pisze Papiasz, *był tłumaczem Piotra i spisał dokładnie wszystko, co przechował w pamięci, ale nie w tym porządku, w jakim następowały po sobie słowa i czyny Pańskie. Ani bowiem Pana nie słyszał, ani nie należał do Jego orszaku i tylko później, jak się rzekło, był towarzyszem Piotra. Otóż Piotr stosował nauki do potrzeb słuchaczy, a nie dbał o związek słów Pańskich. Nie popełnił Marek żadnego błędu, jeśli w szczegółach tak napisał, jak to się w jego przechowało w pamięci. O jedno się tylko bowiem starał, by nic nie opuścić z tego, co słyszał, oraz by nie napisać jakiejś nieprawdy* [słowa Papiasza podane przez Euzebiusza]¹¹. Papiasz dobrze ilustruje atmosferę i cel pisania Ewangelii. Miała ona przekazać wiernie czyny i słowa Chrystusa Pana, przez które ukazuje się zbawcze dzieło Pana Jezusa. Dlatego też ta Ewangelia nie jest ścisłą biografią Jezusa Chrystusa, tylko przekazem dokonanego przez Niego Bożego objawienia i dzieła zbawienia. Ewangelię swą napisał Marek prawdopodobnie w latach 55 – 62; jest najkrótszą ze wszystkich, a przeznaczona była dla ludzi nie obeznanych z Palestyną ani językiem żydowskim. Zawiera mało mów Pana Jezusa, ale za to dość szczegółowe wiadomości o Jego czynach.

Gdy Łukasz pisał swoją Ewangelię, istniało już wiele spisanych opowiadań o zdarzeniach, które dokonały się *pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli świadkami i sługami słowa* – jak sam Łukasz podaje na początku swej Ewangelii [Łk 1, 1-2]. Paweł nazywa go „naj-

¹¹ Ricciotti G., Życie Jezusa Chrystusa, „Pax”, Warszawa 1955

milszym lekarzem” [Kol 4,14]. Łukasz pochodził z Antiochii, nie był Żydem ani uczniem Jezusa, którego nigdy nie widział. Przyjął chrzest około roku 50 i od tego czasu towarzyszył Pawłowi w jego podróżach misyjnych, a jako lekarz udzielał Pawłowi pomocy w czasie jego choroby. Ewangelię swą napisał około roku 62, później zaś napisał jeszcze Dzieje Apostolskie. Bardziej niż inni Ewangeliści stara się Łukasz być historykiem we współczesnym znaczeniu, ale i jego Ewangelia jest przede wszystkim historią zbawienia, opowiadaną po to, żeby chrześcijanie nawróceni z pogaństwa byli utwierdzeni w wierze. Ewangelię Łukasza nazywa się nieraz Ewangelią Miłosiernego Jezusa. W niej została zachowana przepiękna przypowieść o synu marnotrawnym. Pod względem stylistycznym jest najpiękniej napisaną Ewangelią.

Niektórzy współcześni egzegeci przesuwają daty powstania Ewangelii na późniejsze terminy.

Ostatnią, czwartą Ewangelię napisał Apostoł Jan, który siebie przedstawia jako „uczeń, którego Jezus miłował”. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Jan przebywał w Palestynie do wojny żydowskiej w roku 66/67, a potem udał się do Efezu, gdzie spotkał go wspomniany biskup Papiasz. Sławny „fragment Muratoriego”, część dokumentu z roku 180, odkrytego w bibliotece ambrozjańskiej w Mediolanie, tak oto podaje genezę ostatniej Ewangelii:

Czwarta Ewangelia Jana ucznia. Gdy go prosili współuczniowie i biskupi, rzekł: „Poście wraz ze mną przez trzy dni i co każdemu będzie objawione, opowiemy sobie wzajemnie”. Tejże nocy zostało objawione Andrzejowi Apostołowi, aby za zgodą wszystkich Jan w swoim imieniu wszystko spisał. Dlatego też, chociaż różne są zasady podane w różnych Ewangeliach, w wierze wyznawców Chrystusa nie ma różnic, ponieważ to wszystko zostało objawione przez Jednego głównego Ducha... Cóż więc dziwnego, że Jan tak dokładnie również i w swoich listach opowiada mówiąc o samym sobie: „Co widzieliśmy oczyma naszymi, cośmy słyszeli i czego ręce nasze dotykały, to wam napisaliśmy” [por. 1 J 1,1]? W ten sposób przedstawia się nie tylko jako

*naoczny świadek i słuchacz, ale także jako ten, który opisał wszystkie cuda Pana.*¹²

Jan napisał swoją Ewangelię pod koniec pierwszego wieku, a więc około roku 100, bo już w 130 r. była znana w Egipcie. Ewangelia Jana zupełnie różni się od poprzednich trzech. W całej Ewangelii tylko 8% treści można znaleźć w pozostałych Ewangeliach, a 92% jest zupełnie nowa. Jan znał poprzednie Ewangelie i celowo nie powtarza treści tam zawartych, tylko stara się uzupełnić tamte, a czyni to z wielką dokładnością. Poza tym w Ewangelii swojej Jan w sposób szczególny ukazuje Jezusa jako Syna Bożego. Gdy pozostali Ewangelisci koncentrują się na działalności Pana Jezusa w Galilei, Jan omawia głównie nauczanie Chrystusa Pana w Judei, głównie w Jerozolimie. Poza tym Ewangelia Janowa jest bardziej duchowa i teologiczna. Zauważyli to już chrześcijańscy pisarze pierwszych wieków.

Pierwsze trzy Ewangelie, różniące się od Janowej, są bardzo podobne do siebie. Jeśli się je zestawi w trzech kolumnach, można je objąć jednym rzutem oka i dostrzec łączące je podobieństwo. Stąd nazwano je synoptycznymi od greckiego słowa συνοψις (synopsis) oznaczającego widzenie całościowe, wspólne. Jak z jednej strony w Ewangeliach tych uderza wielkie podobieństwo, tak z drugiej strony zastanawiają istniejące różnice w cytowaniu tych samych zdań Pana Jezusa, jak np. słowa konsekracji w Wieczerniku, czy takich takich samych wydarzeń jak cuda. Dla zrozumienia tych różnic trzeba sobie uświadomić, że każdy świadek jakiegoś wydarzenia opisuje je nieco odmiennie. Jeżeli zaś chodzi o słowa, Pan Jezus wypowiadał je po aramejsku, a Ewangelie były pisane po grecku i tylko kilka słów jak: „Talitha kum”, „Effetha”, „Abba” i „Eloi, Eloi lema Sabachthani” – zostało przekazane przez Marka w oryginalnym brzmieniu. Inna jest struktura języka aramejskiego i greckiego, stąd tłumaczenie nie może być dokładne i różni tłumacze różnie je wyrażają.

¹² Ricciotti G., *Życie Jezusa Chrystusa* – jak wyżej

Zgodność Ewangelii synoptycznych do 18 wieku nikogo nie dziwiła, bo przecież Ewangelie podawały przekaz o tym samym wydarzeniu i były skrótem żywej Ewangelii, głoszonej przez Apostołów. Dopiero krytycy biblijni w 18 wieku zaczęli się zastanawiać, czy nie mogło być zależności między tymi Ewangeliami i jakimiś pierwotnymi źródłami pisanymi. Niewątpliwie pierwszą Ewangelią pisaną po grecku była Ewangelia Marka. Mógł z niej korzystać tłumacz aramejskiej Ewangelii Mateusza, a z obydwu Łukasz, który na samym początku swej Ewangelii przyznaje, że dokładnie badał istniejące pisma i starał się opisywać zdarzenia po kolei.

Ze wszystkich ksiąg Pisma św. Ewangelie są szczególnym darem Ducha Świętego danym Kościołowi, by wierne i niezmiennie przekazywał z pokolenia na pokolenie wszystkim ludziom radosną wieść o zbawieniu dokonanym przez Syna Bożego, który *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* [1Tm 2,4].

KOŚCIÓŁ

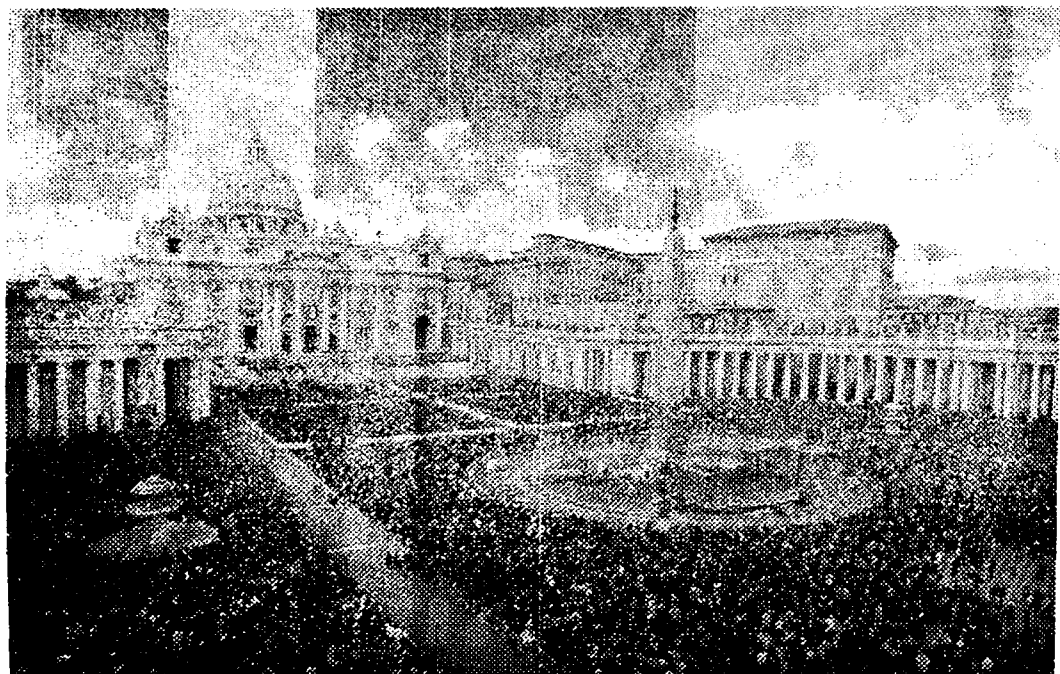
Objawienie, które rozważaliśmy w kilku ostatnich rozdziałach jest bardzo ściśle związane z Kościołem. W Starym Testamencie Pan Bóg objawiał się ludzkości w wybranym przez siebie narodzie izraelskim. Syn Boży, który w tymże narodzie przyjął ludzką naturę, w nim też utworzył społeczność Nowego Testamentu, którą sam nazwał „Kościołem”. Miało to miejsce w Cezarei Filipowej, gdzie zapowiedział Szymonowi po jego wyznaniu: *Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą* [Mt 16,18]. Po raz drugi użył Pan Jezus słowa „Kościół” nieco później, jak podaje ten sam Mateusz, gdy polecał donieść Kościołowi, gdy ktoś nie usłucha upomnienia. Kontekst wskazuje, że oznacza ono nadprzyrodzoną władzę nadaną Apostołom tworzącym ten Kościół, bo zaraz potem dodał Chrystus Pan: *Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* [Mt 18,17-18]. Poza tymi dwoma przypadkami nie ma w Ewangeliach słowa „Kościół”. Słowo to natomiast w pozostałych księgach Pisma św. Nowego Testamentu występuje aż 103 razy, oznaczając zawsze społeczność ochrzczonych, wierzących w Jezusa Chrystusa i poddanych władzy Apostołów, wśród których Piotr zajmował miejsce naczelne.

Z czasem Apostołowie zakładający wciąż nowe Kościoły lokalne naznaczali im przełożonych, czego dowodem

są listy św. Pawła do Tymoteusza i Tytusa. Słowo „Kościół” od razu pojawia się w podwójnym znaczeniu:

1) Oznacza lokalną gminę chrześcijańską, na czele której stoi przełożony obdarzony przez Apostołów władzą, którą sami otrzymali od Chrystusa Pana (por.: Mt 28,18-20). Dość szybko na określenie owego przełożonego wykształciło się słowo: **biskup** [Dz 20,28].

2) Oznacza całą społeczność wierzących w Chrystusa [np. 1 Kor 10.32], na czele której stał Piotr-Kefas. Od czasu, gdy Chrystus Pan nakazał Piotrowi *paść baranki i paść owce* [J 21,15-17], św. Piotr występował zawsze jako pierwszy w gronie Apostołów. Ukazują to Dzieje Apostolskie [Dz 2,14; 3,12], jak również świadectwo św. Pawła [Ga 1,18].



Jan Paweł II z wiernymi przed bazyliką św. Piotra

Pierwszeństwo św. Piotra wśród Apostołów i w początkach Kościoła przeszło potem na Kościół rzymski, któremu św. Piotr przewodził przez ostatnie lata swojego życia i gdzie oddał swe życie za wiarę, którą tam głosił. Obecność św. Piotra w Rzymie i jego śmierć potwierdziły odkrycia archeologiczne dokonane pod konfesją w bazylice św. Piotra¹³.

¹³ Falasca S., 30 Diorni, Feb.1990, str.40

Pierwszeństwo Kościoła rzymskiego i biskupów rzymskich jako następców św. Piotra uznawana była od pierwszych wieków przez inne Kościoły lokalne. Wyrazem tego m.in. są pisma św. Cypriana z 3 wieku, który biskupią stolicę Rzymu nazywa *Stolicą Piotrową i Kościołem Głównym*, z którego bierze początek *jedność biskupów*, a w dziele „O jedności Kościoła” pisze: *Kościół został zbudowany na jednym, by z tego jednego miał swoją jedność*¹⁴.

M i s t y c z n e C i a ł o C h r y s t u s a

Jedność Kościoła, dobitniej niż pisarze pierwszych wieków, ukazuje św. Paweł przedstawiając Kościół jako Ciało Chrystusowe. Idea ta powoli dojrzewała u Apostoła. Być może zrodziła się ona ze zrozumienia znaczenia chrztu, który wyzwalając nas spod panowania litery Prawa udziela nam przez wiarę daru zbawienia, tj. posiadania w sobie Bożego życia. Pisze bowiem w liście do Galatów: *Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* [Ga 3,27-28]. Stąd w liście do Koryntian pisze już wprost: *Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne członki. ... Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami* [1 Kor 12,13-14;27]. Prócz chrztu i posiadania Ducha Świętego (bierzmowania) również Eucharystia jednoczy nas w Chrystusie: *Kielich błogostawieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało* [1 Kor 10,16-17]. Dlatego też poruszając sprawę moralności pisze: *Czyż nie*

¹⁴ Banaszek M., Historia Kościoła kat., ATK W-wa 1989, t.1, r.10.

wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będą je czynił członkami nierządniczy? Przenigdy! [1 Kor 6,15]. Również: Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo – według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył. Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność – podobnie wszyscy tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami [Rz 12,3-5].

W czasie więzienia, które zaprowadziło św. Pawła do Rzymu, w pełni już dojrzało pojęcie Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusowego. Znalazło to swój wyraz w listach pisanych z więzienia rzymskiego, a mianowicie do Efezjan i Kolosan: Bóg wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem [Ef 1,22-23; Kol 1,18], tzn. Kościół jest Ciałem Chrystusowym w sposób mistyczny, a jego głową jest Chrystus rzeczywisty. W tym Ciele Chrystus dalej cierpi, na co wskazują słowa Apostoła: Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół [Kol 1,24]. Siłą związku Chrystusa z Kościołem jest miłość, dlatego św. Paweł daje go na wzór dla małżonków: Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. ... Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. ... Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła [Ef 5,25-32].

Królestwo Boże

Tajemnica Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusowego stanowi jakby wewnętrzną, nadprzyrodzoną strukturę Chrystusowego Kościoła. Na zewnątrz, oczywiście również w aspekcie nadprzyrodzonym, Kościół jawi się jako Królestwo Boże.

Rozumienie, że Pan Bóg jest władcą i Panem swego ludu, było głęboko wkorzenione w mentalność Izraelity. Stąd też Natanael, przyproawdzony do Pana Jezusa, który mu powiedział, iż widział go po drzewem figowym, odpowiedział entuzjastycznie: *Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela* [J 1,49]. Żydzi rozumieli, że Mesjasz jest Królem ludu Bożego. Gdy więc witali Pana Jezusa jako Syna Dawidowego i Mesjasza, gdy uroczyście wjeżdżał do Jerozolimy, wołali: *Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie* [Łk 19,38]. Św. Mateusz wyjaśnia jeszcze, iż było to spełnieniem prorocstwa Zachariasza mówiącego: *Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy!* [Mt 21,5].

Pan Jezus jest Królem. Archanioł Gabriel, zwiastując Najśw. Maryi Pannie poczęcie Jezusa Chrystusa, oświadczył, że *będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida* [Łk 1,32]. Mateusz, Apostoł i Ewangelista przedstawia nauczanie Pana Jezusa jako głoszenie Ewangelii Królestwa i o Królestwie [Mt 4,23; 9,35]. Królestwem tym, to Królestwo niebieskie lub Królestwo Boże. Św. Mateusz zamiennie używa obu określeń. Pierwsze słowa nauki Pana Jezusa zapisane przez św. Mateusza to: *Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie* [Mt 4,17].

Bardzo wiele przypowieści zaczyna Chrystus Pan słowami: **Podobne jest królestwo niebieskie.** I tak: podobne jest Królestwo niebieskie:

- do człowieka, który sieje dobre ziarno [Mt 13,24];
- do ziarnka gorczycy [Mt 13,31];
- do zaczynu włożonego w trzy miary mąki [Mt 13,33];
- do skarbu ukrytego w roli [Mt 13,44];

do kupca szukającego pereł [Mt 13,45];
do sieci zarzuconej w morze [Mt 13,47];
do króla, który się rozlicza ze swymi sługami [Mt 18,23];
do gospodarza, który najmuje robotników [Mt 20,1];
do króla, który wyprawia ucztę weselną i sprasza na nią wszystkich [Mt 22,1];
do dziesięciu panien [Mt 25,1];
do człowieka, który udając się po godność królewską przekazuje sługom zarząd nad majątkiem [Mt 25,14];

O sobie mówi Pan Jezus, że kiedyś jako Król zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały i będzie sądził wszystkie narody [Mt 25,31-34]. Wobec Piłata jawnie też stwierdził, że jest Królem [J 18,37]. Po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezus Chrystus zasiadł po prawicy Ojca, który *wszystko poddał pod Jego stopy* [Mk 16,19; Ef 1,22] *i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca* [Flp 2,9-11]. Zgodnie też z zapowiedzią Archaniola Gabriela: *będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca* [Łk 1,33].

W powyższych tekstów wynika, że Królestwo Boże jest Królestwem Jezusa Chrystusa, które ogarnia zarówno świat ziemski, doczesny, jak i rzeczywistość Bożą, wieczną. W doczesności panowanie Jezusa Chrystusa będzie trwało do końca czasów, w świecie Bożym – wiecznie. Powiązanie doczesnego Królestwa Chrystusowego z nadprzyrodzonością sprawia, że choć jest ono prawdziwym królestwem, nie jest ono z tego świata. Wyraźnie też powiedział o tym Pan Jezus Piłatowi [J 18,36], który zrozumiał, że nie widział w nim zagrożenia dla doczesnego cesarstwa rzymskiego. Apostołom zaś wyjaśniał Chrystus Pan: *Królestwo to nie przychodzi dostrzegalnie, ono jest wśród was* [Łk 17,21]. Św. Paweł zaś pisze: *Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym* [Rz 14,17] oraz: *Nie w słowie, lecz w mocy przejawia się królestwo Boże* [1 Kor 4,20]. Zatem Królestwo Boże – to duchowe

władztwo Jezusa Chrystusa nad ludźmi dobrej woli, którzy szukają prawdy i są gotowi przyjąć ją za każdą cenę. Tylko przez Królestwo Boże może człowiek osiągnąć zbawienie, tj, Boże życie w sobie. Dlatego rozsyłając Apostłów na cały świat mówił Pan Jezus: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* [Mk 16,16].

Posyłani przez Chrystusa Pana Apostołowie – to przedstawiciele Chrystusowego i Bożego Królestwa, które w doczesności przyjmuje formę Kościoła. W świetle tej prawdy widać, że niemożliwa jest demokratyczna struktura Kościoła, a ustanowiona przez Chrystusa Pana hierarchia Kościoła w osobach Piotra i Apostołów jemu podporządkowanych oraz ich następców – jest zewnętrznym przejawem Chrystusowej władzy jako Głowy swego Ciała i Króla swego Królestwa.

PRZYMIOTY KOŚCIOŁA

Przedstawienie Kościoła jako Ciała Chrystusowego oraz Królestwa Bożego posiada ogromną wagę dla zrozumienia znaczenia, jakie nadaje Pan Bóg Kościołowi – Bożemu Ludowi, przez który niesie „Dobrą Wieść” o zbawieniu całemu światu: w czasie i przestrzeni. Podobnie jak Chrystusowe człowieczeństwo, Kościół nie jest tylko ludzką instytucją, ale posiada w sobie, ponad czasowy i przestrzenny, pierwiastek Boży – jest nim Duch Święty, uroczyście zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy. Dzięki temu Kościół jest: **jeden**, zbudowany na Piotrze i Apostołach, a więc niezależny od władzy świeckiej, **niezmienny** i niepokonalny w czasie, a stąd **nieomylny**; jest też **źródłem zbawienia** dla wszystkich ludzi, kiedykolwiek zamieszkujących ziemię. „Credo” określa te cechy jako: **jeden, święty, powszechny i apostolski**. W związku z tym Kościół jest ponad narodami i kulturami, nie niszcząc ich; rozwija się w czasie, ale nie zmienia Bożej nauki i objawienia, tylko je przekazuje. Ponieważ Pan Bóg szanuje ludzką wolność, dlatego utrzymując jedność i niezmienność Kościoła dopuszcza jego rozbitcie oraz tworzenie się odłamów i różnych wyznań. Kościoła Chrystusowego nie zrozumie się na płaszczyźnie samej ludzkiej logiki, wynikającej z deterministycznych praw materii, jeśli nie spojrzy się na niego od strony Twórczej Wszchemocy Mądrości i Miłości Bożej. Ona to istniejąc ponad czasem i przestrzenią, właśnie przez Kościół, oddziałuje w czasie na wszystkich ludzi.

P r y m a t

Jedność Kościoła związana jest z prymatem św. Piotra i jego następców. W przypowieści o dobrym pasterzu powiedział Pan Jezus: *Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają ... Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz* [J 10,14-16]. W wieczerniku natomiast modlił się: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał* [J 17,20-21]. Proroctwo Chrystusa Pana i Jego modlitwa nie mogła zawieść i nie zawiodła.

Od chwili Zesłania Ducha Świętego, kiedy św. Piotr po raz pierwszy przemówił w imieniu rodzącego się Kościoła – Ciała Chrystusowego, zaczęły się przyłączać wierzący w Chrystusa najpierw z narodu izraelskiego, a potem „owce” z innej owczarni – poganie. Utworzyła się wówczas jedna „owczarnia Chrystusowa” – Kościół z jednym Pasterzem – Piotrem, która trwa przez 20 wieków po dzień dzisiejszy. Poprzez wieki trwa ona mimo ciągłych wysiłków rozbicia jej.

Jedynie niektóre „owce” odchodzą z tej „owczarni”, a inne przychodzą. Ostoją tego Kościoła jest Piotr – Skała, który swoją stolicą uczynił Rzym. Stąd biskup Kościoła rzymskiego, jako następca św. Piotra, od początku chrześcijaństwa posiadał szczególny autorytet i władzę, do której odwoływały się inne Kościoły. Znane jest w tym względzie świadectwo św. Ireneusza, biskupa Lionu, który pisał pod koniec 2 wie-



**Statua św. Piotra w bazylice
św. Piotra w Rzymie**

ku: *Do tego bowiem Kościoła ze względu na szczególny autoritet powinny się odnosić wszystkie kościoły, tj. wierni, którzy gdziekolwiek się znajdują, co zawsze zachowywało się u tych, którzy gdziekolwiek się znajdują, jako tradycja pochodząca od Apostołów* [Cont. Haer., III,3,2]¹⁵.

Nieomyślność

Pan Bóg objawiał się ludziom w Starym Testamencie bądź przez aniołów (np. Rafael), bądź przez ludzi, których nawiedzał Duch Boży. Ukazywane przez nich prawdy posiadały charakter nieomyślny. Gdy ludzie zniekształcali potem świadectwa Bożych posłańców i proroków, posyłał Pan Bóg następnych, którzy korygowali błędy. Tego rodzaju Boże działanie sprawiało, że prawda przez Niego objawiana była dostępna wszystkim ludziom dobrej woli, tj. szukających szczerze Boga w prawdzie.

Gdy Jednorodzony Syn Ojca przyjął ludzką naturę w osobie Jezusa Chrystusa, w sposób uroczysty i jawny objawiło się Jego Boże posłannictwo, kiedy po chrzcie w Jordanie *otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”* [Łk 3,21-22]. Podobnie Duch Święty zstąpił na Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół [Dz 2,1-4], aby zgodnie z zapowiedzią Chrystusa Pana *świadczył o Nim i doprowadził do całej prawdy* [J 15,26; 16,13]. Przez tegoż Ducha Świętego pozostał Jezus Chrystus wśród ludzi jako Głowa swego Ciała – Kościoła (też w Eucharystii) *aż do skończenia świata* [Mt 28,20]. W ten sposób Kościół stał się nieustannym przez wieki głosicielem Bożego Objawienia. Namaszczony przeto Duchem Świętym i reprezentujący

¹⁵ Oryginalne brzmienie tekstu: *Ad hanc enim Ecclesiam propter potentiorum principalitatem necesse est omnem convenire ecclesiam, hoc est eos qui sunt undique fideles, in qua semper ab his qui sunt undique conservata est ea quae ab apostolis traditio.*

Chrystusa nie może Kościół podawać prawdy Boże w jakikolwiek sposób zniekształcone. Zatem musi w dziedzinie **wiary i moralności** posiadać **charyzmat nieomyłności** i tylko dzięki niemu każdy człowiek dobrej woli, szczerze szukający Bożej prawdy, może ją znaleźć mimo chaosu pojęć i poglądów, jaki zawsze panuje w świecie.

Dar nieomyłności nie działa w Kościele na sposób ludzki, tzn. nie determinuje postępowania człowieka. Rozumieć go więc należy z punktu widzenia Twórczej Wszeczmocy Bożej Mądrości i Miłości. Kościół stanowią z jednej strony ludzie ograniczeni w możliwościach poznawczych, z drugiej zaś strony wolni, a więc mogący sprzeniewierzać się szukaniu prawdy czy świadczeniu o niej. Ludzkie ograniczenie intelektualne Pan Bóg przewycięża nadzwyczajnym oświeceniem umysłu, pozostawiając człowieka wolnym. W przypadku zaś oficjalnego, urzędowego (ex cathedra) głoszenia nauki Bożej, Duch Święty, wciąż obecny w Kościele, nie dopuszcza do przekazywania błędu, gdy taki się pojawił. Przykładem tego rodzaju postępowania Bożej Mądrości są doktrynalne spory pierwszych i późniejszych wieków, przez które Kościół wciąż precyzował tajemnice Boże w kategoriach ludzkich pojęć i równocześnie odrzucał uproszczenia deformujące Bożą rzeczywistość, która przewyższa możliwości rozumienia ograniczonego umysłu ludzkiego. Bez takiego działania Ducha Świętego w Kościele, Mistycznym Ciele Chrystusa, niemożliwe byłoby przekazywanie Bożego Objawienia, które już się w czasie nie zmienia, a tylko ubogaca jego rozumienie. Dzięki jednak nieomyłności: transcendentja (przewyższanie praw natury) i niezmienność Bożej Prawdy jest zdolna utrzymać się mimo ułomności i grzeszności ludzkiej natury w Kościele, który obok pierwiastka ludzkiego posiada też tworzący go pierwiastek Boży: Ducha Świętego.

Nieomyłne przekazywanie Bożego Objawienia w Kościele dokonuje się w trojaki sposób: przez Tradycję dogmatyczną, zgodne nauczanie biskupów razem z papieżem i oficjalne orzeczenia papieża.

Tradycja.

Przez tradycję, jako nieomylny przekaz Bożej Prawdy, rozumie się nie zwyczaje czy obrządki, ale niezmiennie przez wieki przekazywanie Bożego Objawienia (łacińskie słowo „traditio” oznacza „przekazywanie”). Dokonuje się ono zarówno przez żywe nauczanie jak i przez pisma, które są jakby dokumentem żywego przepowiadania. Działanie Ducha Świętego w tym przypadku polega na niedopuszczeniu, by w tym przekazywaniu utrzymywał się jakiś błąd odnośnie Bożych prawd jak i moralności. Już św. Paweł zalecał Tesaloniczanom: *Przeto, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się tradycji, o których zostaliście pouczeni bądź żywym słowem, bądź za pośrednictwem naszego listu* [2 Tes 2,15].

Taką też troskę o niezmiennie i wierne przekazywanie Bożej prawdy okazywano w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Św. Ireneusz pisze w 2 wieku: *Kościół rozprzestrzeniony po całym świecie, aż do krańców ziemi, przejął od Apostołów i ich uczniów wiarę w jednego Boga... Skoro Kościół otrzymał tę naukę i tę wiarę, jak to powiedzieliśmy, rozprzestrzeniony po całym świecie troskliwie jej strzeże, jakby zamieszkując w jednym domu; podobnie też wierzy, jakby miał jedną duszę i jedno serce, zgodnie to głosi, naucza tego i przekazuje, jakby miał jedno usta. Albowiem, chociaż na świecie różne są języki, to jednak jedna jest i ta sama moc tradycji* [Contr.Haer. 1,10,2]. Papież św. Stefan I w 3 wieku w liście do św. Cypriana w sprawie chrztu heretyków odwołuje się do tradycji i zaleca: *Niech nie będzie zmieniane, tylko przyjęte to, co zostało przekazane*. W oparciu o tę tradycję zostały ostatnio ogłoszone w Kościele dogmaty o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny.

Sobory.

Od czasów apostoelskich utrwaliła się wiara i przekonanie, że przy spotkaniu się przedstawicieli Kościołów lo-

kalnych, czyli biskupów, dla rozstrzygnięcia różnych zagadnień, działa Duch Święty, który tak kieruje rozważaniami i dyskusjami na temat wiary i obyczajów, iż końcowe dekrety zawierają bezbłędną naukę Bożą. Wyrazem tego jest wspólny dekret Apostołów, zebranych na tzw. Soborze Jerozolimskim w latach 49/50, który zaczyna się słowami: *Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my* [Dz 15,28]. Ta żywa świadomość obecności Ducha Świętego czuwającego nad czystością przekazywanego Objawienia Bożego przez Kościół – Ciało Chrystusa towarzyszyła całemu chrześcijaństwu aż do 10 wieku, tj. do powstania schizmy wschodniej. Potem wiara ta pozostała charakterystyczną cechą Kościoła katolickiego, aż do naszych czasów.

Znamiennym pod tym względem jest specjalne pismo, które cesarz Konstantyn wysłał do Kościoła aleksandryjskiego, donosząc w nim o dekrete pierwszego po prześladowaniach soboru w Nicei w 325 r. Sobór nicejski potępił herezję Ariusza działającego właśnie w Aleksandrii. W piśmie tym znajduje się wymowne stwierdzenie: *To, co zdecydowało 300 biskupów, jest niczym innym jak wyrokiem Boga, bo obecny w tych ludziach Duch Święty widoczną uczynił wolę Bożą.*¹⁶

Naukę o nieomylnym orzekaniu biskupów pozostających w łączności z papieżem podaje zwięźle dekret Soboru Watykańskiego II: *Choć poszczególni biskupi nie posiadają przywileju nieomylności, to jednak głoszą oni nieomylnie naukę Chrystusową wówczas, gdy nawet rozproszeni po świecie, ale z zachowaniem więzów łączności między sobą i z Następcą Piotra, nauczają autentycznie o rzeczach wiary i obyczajów, jednomyślnie zgadzają się na jakieś zdanie, mające być definitywnie uznane. A zachodzi to w sposób tym bardziej oczywisty wtedy, gdy zebrani razem na Soborze powszechnym, dla całego Kościoła są nauczycielami i sędziami, w sprawach wiary i obyczajów, i ich orzeczenia należy przyjąć postuszeństwem wiary* [KK,25].

¹⁶ Banaszak M., Historia Kościoła Kat., ATK, W-wa 1989, t.1, r.22

Orzeczenia papieży.

Najwięcej kontrowersji wzbudza dziś ogłoszony przez Sobór Watykański I dogmat o nieomyślności papieży. Oto słowa dekretu: *Idąc wiernie w ślady Tradycji otrzymanej od początku wiary chrześcijańskiej ... za zgodą świętego Soboru nauczamy i definiujemy jako dogmat objawiony przez Boga, że Biskup Rzymski, gdy mówi „ex cathedra” – tzn. gdy sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich wiernych, swą najwyższą apostołską władzą określa zobowiązującą cały Kościół naukę w sprawach wiary i moralności – dzięki opiece Bożej przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra Apostoła, posiada tę nieomyślność, jaką Boski Zbawiciel chciał, aby Kościół jego był obdarzony w definiowaniu nauki wiary i moralności [Brev. Fid.,II,72]. Sobór Watykański II zaś głosi: *Tę naukę o ustanowieniu, wiecznej trwałości, znaczeniu i naturze świętego prymatu Biskupa Rzymskiego i o jego nieomyślnym urzędzie nauczycielskim Sobór święty na nowo wszystkim wiernym do wierzenia podaje [KK,18].**

Nieomyślność orzeczeń papieskich łączy się i bezpośrednio wynika z prymatu Piotra i jego następców, a ten opiera się na fundamentalnych słowach Chrystusa Pana: *Ty jesteś Piotr (czyli Skąła), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie [Mt 16,18-19]* oraz powierzenie tej władzy przez Chrystusa Zmartwychwstałego słowami: *Paś baranki moje! ... Paś owce moje! [J 21,15-17]*. Prymat ten i przy tym nieomyślność były uznawane w różny sposób od początku chrześcijaństwa, o czym świadczy choćby podana wyżej słynna wypowiedź św. Ireneusza.

Warto uświadomić też sobie, że niespotykana dotąd seria autentycznych cudów dokonanych i dokonywujących się jeszcze w Lourdes jest mocnym znakiem Bożym potwierdzającym nie tylko samą prawdę dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny, ale może jeszcze bardziej jest

jakby Bożą pieczęcią na nieomyślność Tradycji i orzeczeń papieskich.

Nauczycielski Urząd Kościoła reprezentowany „na co dzień” przez papieża atakowany jest z dwóch przeciwnych stron. Jedni uważają, że niedemokratyczny ustrój Kościoła, a w tym i władza oraz nieomyślność papieża godzą w wolność i godność człowieka, inni zaś domagają się, by na mocy swych uprawnień papież zmieniał dotychczasową naukę Kościoła. Tego rodzaju zarzuty wynikają z traktowania Kościoła i papieża na płaszczyźnie czysto ludzkiej logiki, w której nie ma miejsca na wciąż obecne twórcze działanie Boga – Ducha Świętego. On zaś strzeże niezmienności i czystości głoszonych prawd Bożych oraz sprawia, że Kościół jest Bożym Królestwem i Ciałem Chrystusa, a nie tylko ludzką społecznością.

Z a d a n i a K o ś c i o ł a

Celem i obowiązkiem Kościoła jest przekazywanie światu Bożego Objawienia i zbawienia, wysłużonego przez Jezusa Chrystusa męką i zmartwychwstaniem. Zawiera się ono w krótkim poleceniu Chrystusa Pana, aby głosić Ewangelię i udzielać chrztu [Mt 28,19-20; Mk 16,15-16].

Świadczenie przed światem o Bożym Objawieniu dokonuje się w Kościele przez nieustanną ewangelizację, którą omawialiśmy w poprzednim rozdziale. W przepowiadaniu żywej Ewangelii ogromną rolę odgrywa Pismo św., któremu też poświęcony był osobny rozdział. Jednakże, aby Pismo św. było dla czytającego je tym, czym jest samo w sobie, tj. żywym słowem Bożym musi być przyjmowane i czytane w środowisku, w którym zostało umieszczone przez Ducha Świętego, tzn. w Kościele Chrystusowym. Pismo św. zostało dane światu przez Pana Boga nie bezpośrednio, ale przez Kościół, jak wspominają o tym dekrety Soboru Watykańskiego II, które cytowane są w poprzednich rozdziałach. Pismo św. rozumiane jako żywe słowo Boże nie może istnieć

bez Kościoła. Jasno przedstawia to św. Piotr Apostoł w swoim liście pasterskim, pisząc: *To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie* [2 P 1,20-21]. Jak wielką rolę odgrywał Kościół w odniesieniu do Pisma św. w pierwszych wiekach, świadczą też dobitnie słowa św. Augustyna: *Nie wierzyłbym Ewangelii, gdyby mnie nie pobudzał do tego autorytet Kościoła katolickiego* [CSEL 25,197].

Rzeczywistość Boga, o której mówi Pismo św. jest większa niż możliwość pojmowania ludzkiego umysłu. Przedstawiona jest ona w Piśmie św. w bardzo różny sposób: przez historię, przypowieści, opowiadania i wreszcie przez cytowanie Bożych słów. Poza tym całość bogactwa Bożej prawdy rozłożona jest w całej Biblii, osiągając swoją pełnię w Nowym Testamencie. Zatem, aby rozumieć fragmenty Pisma św., trzeba nie tylko znać całą Biblię, ale też sposób Bożego postępowania, które ujawnia się w prowadzonym przez Ducha Świętego Kościele, który jedyny, dzięki darowi nieomyślności, może stanowić kryterium właściwego tłumaczenia Bożej prawdy.

Drugim ważnym zadaniem Kościoła jest udzielanie ludziom łaski zbawienia w widzialny sposób poprzez sakramenty, ustanowione przez samego Zbawiciela, a otoczone przez Kościół całym bogactwem liturgii. Prócz tego istnieją w Kościele różne formy życia modlitewnego, które razem z liturgią tworzą nieustanny hymn dziękczynienia i uwielbienia Boga, co jest ważnym elementem więzi między Bogiem i człowiekiem.

Z b a w i e n i e w K o ś c i o ł e

Zbawienie, nazywane też w listach św. Pawła usprawiedliwieniem, polega na posiadaniu w sobie Bożego życia, które Jezus Chrystus wysłużył dla nas przez swoją Ofiarę

Krzyżową i Zmartwychwstanie jako darmowy dar, który teologia nazywa łaską uświęcającą. Dar ten udzielany jest przede wszystkim przez sakrament chrztu, gdy potem utraci się go przez grzech, można odzyskać poprzez sakrament odpuszczenia grzechów. Łaska uświęcająca utrzymywana jest w życiu przez zachowywanie nauki Chrystusowej i sakrament Eucharystii, o którym mówi Pan Jezus: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym* [J 6,53-54].

Ustanowione w ten sposób zbawienie nie może być udzielone poza Kościołem. Chrzest włącza do Kościoła, sakramenty tylko w nim są udzielane i nauka Chrystusowa konieczna do zachowywania Bożego życia też w nim jest nieomylnie strzeżona i przekazywana. Stąd powiedzenie Orygenesusa na przełomie 2 i 3 wieku: **Poza Kościołem nie ma zbawienia** – stało się dogmatycznym wyrazem tej prawdy przekazywanej odtąd stale w Kościele kierowanym przez następców św. Piotra.

Począwszy od 13 wieku uroczyste wypowiedzi papieży i dekrety soborów powszechnych potwierdzają, że tym Kościołem jest Kościół katolicki rządzony przez Biskupa Rzymskiego. Ostatni Sobór Watykański II w ten sposób przedstawia tę sprawę: *Sobór Święty ... uczy, opierając się na Piśmie świętym i tradycji, że ten Pielgrzymujący Kościół konieczny jest do zbawienia. Chrystus bowiem jest jedynym Pośrednikiem i Drogą zbawienia, On, co staje się dla nas obecny w Ciele swoim, którym jest Kościół; On to właśnie podkreślając wyraźnie konieczność wiary i chrztu (por. Mk 16,16; J 3,5) potwierdził równocześnie konieczność Kościoła, do którego ludzie dostają się przez chrzest jak przez bramę. Nie mogliby tedy być zbawieni ludzie, którzy wiedząc, że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Chrystu-*

sa jako konieczny, mimo to nie chcieliby bądź przystąpić do niego, bądź też w nim wytrwać [KK 14].

Tenże Sobór również w „Dekrecie o Ekumenizmie” stwierdza, że: *Pełnię zbawczych środków osiągnąć można jedynie w katolickim Kościele Chrystusowym, który stanowi powszechną pomoc do zbawienia. Wierzymy mianowicie, że jednemu Kolegium apostołskiemu, któremu przewodzi Piotr, powierzył Pan wszystkie dobra Nowego Przymierza celem utworzenia jednego Ciała Chrystusowego na ziemi, z którym powinni zjednoczyć się całkowicie wszyscy, już w jakiś sposób przynależący do Ludu Bożego [DE 3].* W ostatnich słowach zawiera się wyrażone przedtem przekonanie, iż: *Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które – zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty – niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia [DE 3].*

Oprócz fanatycznych grup religijnych, które nie myśląc o prawdzie, na ślepo trzymają się swoich wierzeń, jest wiele w świecie grup wyznaniowych, które zdają sobie sprawę z istnienia różnych pojęć o Bogu. Przywiązanie do własnej wiary sprawiło, że powstało przekonanie, iż w każdej religii istnieje możliwość osiągnięcia zbawienia, tj. dojścia do zjednoczenia z Bogiem. Pogląd ten szczególnie popularny stał się wśród wyznawców hinduizmu. Stąd apel Jana Pawła II o nową ewangelizację Azji, wygłoszony w czasie swojej wizyty w Indiach (5 – 8 IX 1999), radykalni hinduiści uznali za „bezbożny”. Jednakże Kościół katolicki uznając jedno prawdziwe objawienie Boże dokonane w pełni przez Jezusa Chrystusa nie może się sprzeciwić Jego nakazowi, by *głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu [Mk 16, 15].*

Bardzo dobitnie „o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła” podaje Deklaracja „Dominus Iesus” wydana przez kardynała Józefa Ratzingera (Kongregację Nauki Wiary) 6 sierpnia 2000 r. i zatwierdzona przez

Jana Pawła II. W odniesieniu do innych religii Deklaracja stwierdza: *Należy „stanowczo wyznać jako prawdę wiary” katolickiej, że powszechna wola zbawcza Boga Trójjedynego została ofiarowana i spełniona raz na zawsze w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego [n. 14].*

Natomiast w łonie chrześcijaństwa istnieje jeden Kościół Chrystusowy, który trwa w Kościele katolickim rządzonym przez Następcę Piotra i przez biskupów w łączności z nim. ... Nie wolno więc wiernym uważać, że Kościół Chrystusowy jest zbiorem – wprawdzie zróżnicowanym, ale zarazem w jakiś sposób zjednoczonym – Kościołów i Wspólnot eklezjalnych. Nie mogą też mniemać, że Kościół Chrystusowy nie istnieje już dziś w żadnym miejscu i dlatego winien być jedynie przedmiotem poszukiwań prowadzonych przez wszystkie Kościoły i wspólnoty. W rzeczywistości „elementy tego Kościoła już nam dane istnieją <łącznie i w całej pełni> w Kościele katolickim oraz <bez takiej pełni> w innych Wspólnotach [n. 17].

Pan Bóg jest całkowicie inny niż człowiek nie tylko w swojej istocie, ale – jak rozważaliśmy na początku – też w swoim działaniu i ustawianiu spraw naszego życia. Jednym z takich Bożych działań jest objawianie się światu w czasie, które po Wcieleniu się Syna Bożego dokonuje się przez Kościół – Ciało Chrystusa. Sobór Watykański II pisze w dekrecie misyjnym: *Pan Jezus ... kiedy raz na zawsze swoją śmiercią i zmartwychwstaniem dopełnił w sobie tajemnic naszego zbawienia i odnowienia wszystkiego, osiągnąwszy jako Pan wszelką władzę na niebie i na ziemi, z nim został wzięty do nieba, założył swój **Kościół jako sakrament zbawienia** [DM 5].* Oznacza to, że Kościół jest dla świata znakiem widzialnym Bożej zbawczej mocy niewidzialnej. W Kościele te dwa pierwiastki: ludzki i boski nieustannie się przenikają i wielu teologów nazywa „cudem” fakt, że przez 2 tysiące lat pierwiastek ludzki nie zniszczył boskiego, lecz przeciwnie, wciąż jest przez niego oczyszczany i odnawiany. Tego dokonywać może tylko Twórcza Wszecmoc Miłości i Mądrości Bożej, która nieustannie wypełnia

proroctwo Jednorodzonego Syna, iż Jego Kościoła **bramy**
piekielne nie przemogą [Mt 16,18].

PRAWDA

Niedemokratyczność Kościoła oraz struktur moralnych jak również nieomyślność Kościoła stanowią twierdzenia bardzo niepopularne we współczesnym świecie, gdzie demokracja i wolność ustanawiania przez człowieka struktur życia społecznego jest jego zdobyczą i chlubą. Wynika to, przypuszczam, stąd, iż często wartości religijne kojarzy się z wartościami społecznymi. Tymczasem prawdy religii objawionej dane są człowiekowi z zewnątrz, a ich struktura nie zależy od woli człowieka. Wartości społeczne tworzy człowiek, choć również i w tym względzie istnieją pewne obiektywne prawa, od których uwzględnienia zależy pomyślność ludzkich struktur, czego przykładem jest fiasko komunizmu. Pojawia się problem autentycznej, obiektywnej **prawdy**.

Chrystus Pan mówi: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* [J 8,31-32]. Za tę prawdę sam pozwolił się ukrzyżować i za nią oddawali swe życie męczennicy oraz ludzie żyjący dla Boga w rezygnacji z wielu wartości doczesnych.

Problem prawdy nie jest jednak łatwy i prosty. Różne jej rozumienie doprowadziło do rozbicia chrześcijaństwa na tak wiele odłamów i sekt. Co więcej, przez wiele wieków w imię prawdy mahometanie zabijali chrześcijan, a chrześcijanie mahometan. W naszych czasach również dla subiektywnie pojętej prawdy odmawia się innym prawa opowiedzenia się za swoją wizją prawdy.

Rzeczywistość życia ukazuje nam różne postacie „prawdy”. Tymczasem autentyczna prawda może być tylko jedna, jest nią bowiem obiektywna rzeczywistość, istniejąca niezależnie od jej poznania. Oczywiście poznawanie tej prawdy może być różne: mniej lub więcej cząstkowe czy pełne. Może być jednak również więcej lub mniej błędne poznanie prawdy, tzn. wprowadzanie do poznawanej rzeczywistości elementów, których tam nie ma lub, które zostają zniekształcane. Dzieje się tak dzięki twórczej wolności umysłu ludzkiego, który szukając, może poznawać istniejącą rzeczywistość i to w różny sposób. Człowiek jednak może także wytwarzać w swym umyśle treści, które uważa za obiektywne, choć nie posiadają one żadnego odpowiednika w obiektywnej rzeczywistości. Np. w starożytnej Grecji ludzie poznawali obiektywne prawa matematyki i fizyki, jak prawo Pitagorasa czy Archimedesesa, a równocześnie uznawali za obiektywny świat bogów, wytworzony przez wyobraźnię. W historii człowieka prawda nieustannie przeplata się z błędem i fałszem, ale tylko autentyczna prawda *wyzwala* i nadaje życiu pełną wartość i sens.

Prawdziwe poznawanie obiektywnego świata materii jak i ducha posiada swoje zasady, reguły i granice. Ogólną **zasadą** prawdy jest to, iż jest ona: niedemokratyczna, nietolerancyjna i bezkompromisowa. **Regułą** natomiast, która pozwala odróżnić poznanie prawdziwe, obiektywne od fałszywego, subiektywnego – jest istnienie odpowiednich kryteriów. **Granica** zaś: dla poznania przyrodniczego będzie np. zasada nieoznaczoności Heisenberga; dla poznania nadprzyrodzonego w dziedzinie ducha granicę poznania wyznacza transcendentálność Boga objawiająca się tajemnicami lub pozytywne stwierdzenie Chrystusowe, jak np. to, że nikt nie zna daty końca świata [Mt 24,36].

Niedemokratyczność prawdy oznacza, że prawdziwość jakiegoś stwierdzenia jest niezależna od tego, czy ją ludzie przyjmą, czy nie; czy się na nią zgadzają, czy też nie. Dalej prawda jest niezależna od tego, ilu ludzi się na nią zgodzi. Uświadczenie sobie tego jest bardzo ważne, bo

w obecnym triumfie demokracji w świecie ludzie często podchodzą również do zagadnień prawdy w sposób demokratyczny, co jest wielkim błędem.

Nietolorancyjność polega na tym, że prawda nie toleruje fałszu i nie ma z nim nic wspólnego. Prawdziwe poznanie nie może przyjmować czy uznawać fałszu, bo przestałoby być prawdziwym. Stąd prawda i jej poznanie nie może być tolerancyjne wobec fałszu.

Bezkompromisowość z kolei wyraża nieustępliwość prawdy wobec fałszu. Jeżeli coś jest złe i fałszywe, nie może stać się dobre i prawdziwe przez ustępstwo. Kompromisy istnieją i powinny istnieć w stosunkach międzyludzkich, gdzie godzą i łagodzą różnorodność ludzkich postaw, w dziedzinie jednak obiektywnej prawdy nie może być kompromisu z fałszem. Dobrze oddaje to powiedzenie filozoficzne: *coś jest dobre i prawdziwe, gdy jest całe takie; jest zaś złe, gdy jakkolwiek część jest zła.*



Giotto:
alegoria roztropności

su z fałszem. Dobrze oddaje to powiedzenie filozoficzne: *coś jest dobre i prawdziwe, gdy jest całe takie; jest zaś złe, gdy jakkolwiek część jest zła.*

Bardzo ważnym elementem poznania prawdy jest posiadanie właściwego **kryterium**, tj. jakiejś obiektywnej normy, która by pozwoliła odróżnić prawdę od fałszu. Np. w naukach przyrodniczych takim kryterium jest doświadczenie, a w naukach ścisłych, dodatkowo poprawny rachunek matematyczny. W dziedzinie religii i wiary wiele fałszywych kryteriów jest odpowiedzialnych m.in. za rozbitcie jedności chrześcijaństwa.

Popularnie przyjętym kryterium poznania Boga, od czasów 16-wiecznej reformacji jest Pismo św. Niemal wszystkie współczesne sekty

chrześcijańskie opierają swoje wierzenia na swoistej interpretacji Pisma św. Sam fakt, że dziesiątki i setki różniących się między sobą wyznań, które na Biblii opierają swoje jakże różne poznanie Boga – jest najlepszym dowodem, że Pismo św. samo w sobie i w oderwaniu od autorytatywnej interpretacji nie może być kryterium poznania prawdy o Bogu. Mówi już o tym samo Pismo św.: *To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia* [2 P 1,20] i nieco dalej: *A cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienną, jak to również umiłowany nasz brat Paweł według danej mu mądrości napisał do was, jak również we wszystkich listach, w których mówi o tym. Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę* [2 P 3,15-16].

Możliwość błędnej interpretacji Pisma św. wynika z wielu przyczyn. Najpierw i przede wszystkim stąd, iż treści Boże wykraczają poza ramy pojęciowe słów ludzkiego języka [2 Kor 12,4]; poza tym słowa i zdania ludzkiej mowy mogą przybierać nieraz różne znaczenia; a wreszcie bogactwo Bożych treści rozłożona jest w całym Piśmie św. tak, że nabierają znaczenia dopiero w świetle innych, właściwie dobranych tekstów, tzn. trzeba dobrze znać całe Pismo św., by je właściwie rozumieć. Zatem **Pismo św. jest nieodzownym narzędziem poznania Bożej prawdy, ale nie jego kryterium.**

Nieraz ludzie za kryterium poznania Boga przyjmują wewnętrzne odczucie i silne przekonanie osobiste. Tego rodzaju kryterium jest najbardziej fałszywe ze wszystkich. Mogą się na niego składać wszystkie subiektywne elementy jak: wyobrażenia, fantazja, uprzedzenia i nawet chora psychika. Tego typu subiektywnymi kryteriami kierują się często fanatyczne ugrupowania religijne. Fanatyzm, to wierzenie opierające się na wewnętrznym przekonaniu, nie kontrolowane racjami obiektywnymi.

Czasem właściwe postępowanie i wzorowe życie traktuje się jako kryterium prawdy religijnej. Dobre życie jednak może być tylko znakiem przyjęcia przez ludzi odpo-

wiednich norm moralnych; jest więc osobistym aktem woli, nie może zatem być obiektywnym kryterium poznania. Ani dobre życie, ani złe nie jest znakiem, po którym moglibyśmy poznawać obiektywną rzeczywistość Boga.

Dla wielu ludzi racją przyjmowania określonego wyznania jest tradycja rodziny lub narodu. Nie jest to również słuszne kryterium, chyba, że łączyć się z tym będą obiektywne kryteria, które towarzyszyły takiej tradycji.

Niewystarczającym kryterium jest też sama treść wewnętrzna jakiegoś posłania. Rozum ludzki bowiem nie jest zdolny własną mocą odróżnić nadprzyrodzonych tajemnic od nadzwyczajnych fantazji.

Prawdziwe kryterium poznania Boga musi być niezależne od woli człowieka i musi być dane od samego Boga, bo świat materialny nie jest w stanie udzielać informacji o rzeczywistości, która go przewyższa.

Pierwszym, niewątpliwym kryterium wskazującym na Boskie wejście w historię człowieka są autentyczne cuda. Rozważaliśmy to obszerniej w poprzednich rozdziałach.

Drugim ważnym kryterium jest obiektywna obecność Ducha Świętego w Kościele. Obiektywne, tzn. niezależne od ludzkiej wyobraźni czy odczucia, działanie Ducha Świętego ujawnia się w darze nieomyślności Kościoła Chrystusowego, też szerzej omówionym w poprzednim rozdziale. To działanie Ducha Świętego jest koniecznym warunkiem utrzymania Bożej prawdy wobec skłonności ludzkiego umysłu do zniekształcania, a zwłaszcza sprowadzania Bożych treści do naturalnego pojmowania rozumowego. Tego rodzaju uproszczenia nie tylko deformują Boże objawienie, ale je wprost unicestwiają i z transcendentalnego Boga czynią dostępnego rozumowi bożka. Nieuwzględnianie zaś nieomyślnego działania Ducha Świętego w dziedzinie moralnej prowadzi do pełnego relatywizmu zasad i norm postępowania.

Szczegółowym kryterium w rozeznaniu, który Kościół jest autentycznie Chrystusowym może być zapowiedź Chrystusa Pana, że *nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz* [J 10,16]. Zapowiedź ta zaczęła się spełniać od chwili Zesłania Ducha Świętego najpierw na Apostołów

w Wieczerniku, dopełniła się w Cezarei, gdy Duch Święty zstąpił na pogan sprawiając, że owce, które nie były z tej owczarni [J 10,16], zostały dołączone do owczarni, której, jako jeden pasterz, przewodził Piotr. Owa zapowiedź Chrystusowa realizuje się już przez 20 wieków, mimo wielu przeciwności i kataklizmów dziejowych. Atakujące bramy piekielne nie mogą przemóc Chrystusowego Kościoła zbudowanego na Skale-Piotrze. Pan Jezus nie zapowiadał, że wszyscy ludzie będą należeć do tej owczarni, tylko, że nastanie jedna owczarnia z jednym pasterzem. Historia natomiast ukazuje, że wciąż *inne owce* przychodzą do tej owczarni, a niektóre należące do niej, od niej odchodzą.

Prawda, która jest jedynym źródłem pokarmu dla umysłu i ducha ludzkiego, nie narzuca się, pozostaje jakby w ukryciu. Dlatego trzeba jej szukać, jak ów kupiec poszukujący pięknych pereł [Mt 13,45], a znalazłszy, pilnie strzec. Stąd ludzie żyjący prawdą są zawsze pokorni i ostrożni w wydawaniu kategoriycznych sądów, ale też tylko im znany jest pokój i moc życia z Prawdy płynące.

II

Nieskończoność Boga

NIESKOŃCZONOŚĆ BOGA

W drugim rozdziale rozważaliśmy Twórczą Wszemoc Mądrości i Miłości Bożej jako podstawę „praw” logiki Bożej, którymi Pan Bóg kieruje się w odniesieniu do stworzonego przez siebie świata. Odpowiednikiem tych praw u człowieka są prawa determinacji. Prawa te prócz tego, że ukazują, iż nic samo z siebie nie powstaje i nie ginie, są podstawą skończoności i ograniczenia materii. Wyraża się to w liczbowym ujęciu wszelkich wielkości i zjawisk oraz w określonych wymiarach czasu i przestrzeni.

Człowiek poddany tym prawom poprzez element materialny swojej natury, podlega wielorakim ograniczeniom i determinacji. W przestrzeni posiada określone wymiary i miejsce w różnych układach odniesienia. Zmiana miejsca wymaga wydatkowania określonych ilości energii. Pierwotnym i najprostszym źródłem energii są mięśnie. Potem nauczył się człowiek wykorzystywać pracę zwierząt do zwiększania energii i poszerzania ograniczenia w przestrzeni. Obecnie zaś wykorzystuje do tego, odpowiednio przetworzoną przez technikę, materię martwą z jej zasobami energii.

Ograniczenie w czasie wyraża się skończoną ilością lat życia i co więcej ograniczonymi możliwościami działania w czasie, które również łączy się z wydzielaniem energii, wysiłkiem i zmęczeniem, co zwykle odbierane jest przez organizm jako uczucie negatywne.

Z powyższymi determinacjami łączą się ograniczenia wyższego rzędu w życiu człowieka jak pamięć czy zakres po-

znawania i rozumienia. Pojemność pamięci oraz pole poznania i rozumienia u człowieka jest ogromna w stosunku do wszystkich gatunków zwierząt, a jednak wobec bogactwa świata i pojęć, ograniczenia pod tym względem posiadają ogromne znaczenie w indywidualnym i społecznym życiu ludzkim. Tworzą one zarówno różnice między ludźmi jak i stają się przyczyną różnego rodzaju nieporozumień.

Zróżnicowanie stanowi bogactwo w dziedzinie społecznej i przy wzajemnym dopełnianiu się ułatwia życie. Potrzebni są społeczeństwu: lekarze, inżynierowie, politycy, przemysłowcy, ale również rolnicy, robotnicy, sprzedawcy, rzemieślnicy i wielu innych. Im bardziej są oni zróżnicowani, ale współpracujący, tym życie jest bogatsze i pełniejsze. Rozwój nauki również objawia się różnorodnością specjalizacji. Na skutek jednak ograniczenia poznawczo rozumowego bardzo istotne staje się wzajemne porozumienie i właściwa wymiana informacji.

Ograniczenie możliwości poznawania i rozumienia przy bardzo wielkim bogactwie natury i życia sprawia, że ludzie mogą się wzajemnie nie rozumieć. Nie potrafią się porozumieć nie tylko ludzie różnych języków, ale i różnych kultur czy światopoglądów. Dlatego np. muzułmanin nie rozumie chrześcijanina, a także protestant katolika i odwrotnie. Podobnie w parlamentach istnieją różne opozycje. Im więcej pola pojęciowe różnych ludzi zachodzą na siebie, tym bardziej będą się ci ludzie rozumieć. Jeżeli owe pole będą się wzajemnie wykluczać, zrozumienia nie będzie. Dzięki rozumnej wolności człowiek może poszerzać swoje zakresy poznawczo rozumowe oraz przesuwając je na różne dziedziny. Dlatego w jakiejś mierze każdy jest odpowiedzialny za swój stan poznania i rozumienia, a w stosunkach międzyludzkich powinna istnieć wzajemna tolerancja. Gdy zaś przy ograniczeniu, jakie człowiek posiada, dołączy się żądza narzucania swojego sposobu widzenia czy ideologii, łatwo rodzi się walka, przemoc i niszczenie dobra.

Pan Bóg, który jest ponad prawami determinacji i charakteryzuje się Twórczą Wszechmocą Mądrości i Miłości, nie podlega żadnemu z rozważanych dotąd ograniczeń.

Stąd Pan Bóg jest ponadczasowy, tzn. wieczny, swoją wszechobecnością i wszechwiedzą ogarnia całą przestrzeń i wszystko, co się w niej znajduje. W odniesieniu do skończoności materii jest **Nieskończonością**. Dobrze oddaje to Psalmista: *Panie, przenikasz i znasz mnie... wszystkie moje drogi są Ci znane... Jeżeli wstąpię do nieba, Ty tam jesteś, jesteś przy mnie, gdy położę się w Otchłani* [Ps 139,1;3;8]; czy też: *Tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął niby straż nocna* [Ps 90,4].

Z ponadczasowości i pełnej wszechwiedzy wynika, że Pan Bóg zna całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Znajomość u Pana Boga przyszłości wolnych działań człowieka nie oznacza jednak ich determinacji. Z racji swej ponadczasowości i wszechwiedzy Pan Bóg wie, co każdy człowiek w sposób wolny wybierze, ale nie determinuje go do tego. Dlatego wszechwiedza Boga wynikająca z Jego Nieskończoności nie ma nic wspólnego z predestynacją, czyli z odgórnym przeznaczeniem. Zatem, gdy św. Paweł pisze np.: *Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa* [Ef 1,4-5] – nie oznacza to, że „zmusza” nas do zbawienia, ale „powołuje”. Temat ten szerzej omówimy później (zob. rozdz. 38).

My, ludzie, choć jesteśmy ograniczeni i zanurzeni w skończoności, dzięki swemu nieśmiertelnemu duchowi, możemy jednak mieć pewien wgląd w nieskończoność. Ukazuje to dobrze matematyka, w której obok rachunku liczb skończonych istnieje też rachunek nieskończoności. Posiada on inne właściwości niż rachunek liczb skończonych. Np.:

$$\infty + 1 = \infty; \quad \infty + 10 = \infty; \quad \infty + 1000 = \infty; \quad \infty + \infty = \infty$$

(znak ∞ oznacza nieskończoność)

Cokolwiek doda się do nieskończoności, otrzyma się tylko nieskończoność. Tysiąc nie dodaje więcej do nieskończoności niż dziesięć czy jeden. Pojęcia te przeniesione na Bożą

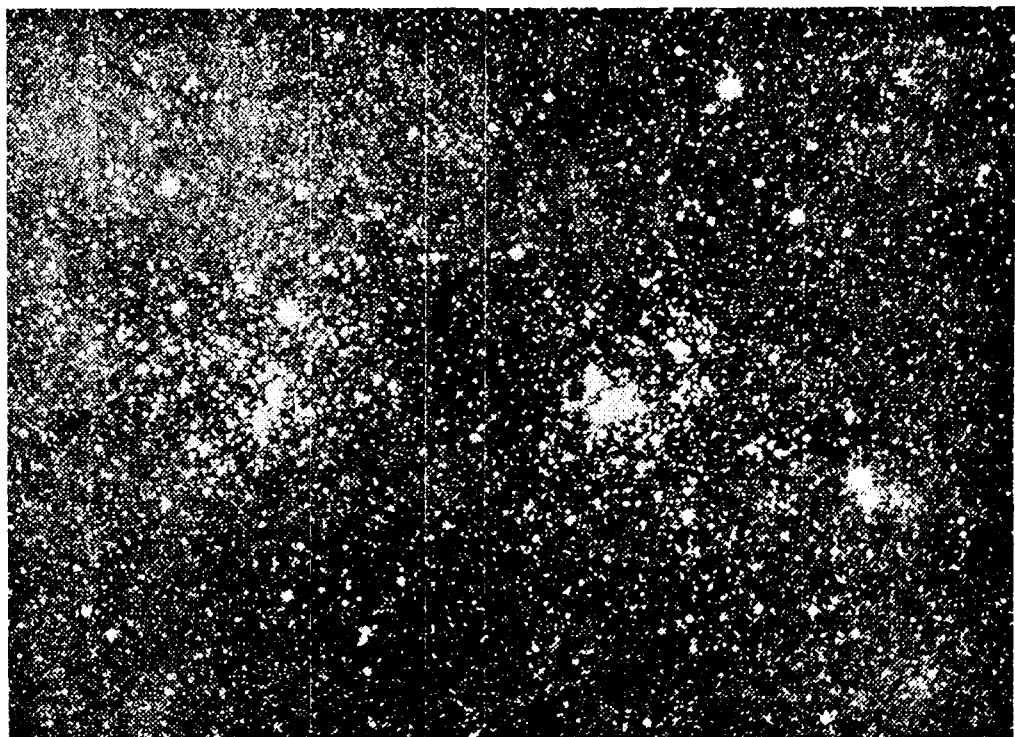
nieskończoność pozwolią nam w pewnym stopniu zrozumieć inność sądenia i działania Bożego względem ludzi.

Dla Pana Boga zatem jeden człowiek znaczy tyle samo co i milion ludzi. Pewną ilustracją tego jest uratowanie Noego z rodziną, a zatracenie milionów ludzi w czasie potopu oraz targowanie się Abrahama z Panem Bogiem przed zniszczeniem Sodomy i Gomory, kiedy Pan Bóg zgodził się uratować te miasta nawet wtedy, gdyby znalazło się tam dziesięciu sprawiedliwych. Zabrakło ich, więc Pan Bóg zniszczył te miasta, ale przedtem wyprowadził z niego Lota i jego rodzinę [Rdz 19].

W świetle właściwości, jakie posiada nieskończoność Pana Boga, łatwiej jest zrozumieć wiele przypowieści ewangelicznych i tajemnic wiary. Np. obserwując ludzi wrzucających do skarbony swoje ofiary, Pan Jezus powiedział, że uboga wdowa, dając jeden grosz, wrzuciła więcej niż inni, którzy wrzucali złote pieniądze [Mk 12,41-44]. U ludzi złoty pieniądz znaczy dużo więcej niż jeden grosz. U Pana Boga jest inaczej: liczy się nie to, czy jest więcej lub mniej, ale to, czy zostało dane wszystko, czy też nie wszystko. Stąd to, gdy Piotr rzekł do Niego: „Oto my opuściliśmy **wszystko** i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” Jezus rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela [Mt 19,27-28]. Apostołowie, być może, nie wiele opuszczali w ludzkim rozumieniu, ale opuścili wszystko, dlatego Chrystus Pan mówi o wielkiej nagrodzie za to.

Z nieskończoności Bożej logiki wynika również taka cecha, że, co w ludzkiej logice jest wieksze lub mniejsze, u Pana Boga jest tylko inne, a wartość tego „innego” mierzona jest wielkością wyrzeczenia, a nie wielkością efektu czy uznania. Stąd tak wiele mówił Pan Jezus o potrzebie wyrzeczenia.

Cecha Bożej nieskończoności i nie ograniczenia prawami materii ukazuje się dobitnie w tajemnicy Eucharystii. Zgodnie z wiarą Jezus Chrystus jest cały obecny w całej konsekrowanej Hostii i cały w każdej, nawet małej, oddzielonej części tej Hostii. Dlatego też Kościół wielką troskliwością otacza wszelkie okruszyny pozostające z konsekrowanej Hostii. W aspekcie owej nieskończoności nie zadziwi nas również ilość konsekrowanych Hostii na całym świecie, wielokrotnie przewyższająca ludzkie wymiary Jezusa Chrystusa, który w nich przebywa w swojej bosko ludzkiej naturze. Dzięki tej właściwości Jezus Chrystus jako Bóg-Człowiek ogarnął dziś całą kulę ziemską. Dla umocnienia i uwierzytelnienia naszej wiary przygotował Pan Bóg ludzkość przez cudowne karmienie narodu izraelskiego przez 40 lat na pustyni, a sam Pan Jezus dwukrotnie rozmnażał kilka chlebów i ryb dla tysięcy ludzi.



Przestrzeń kosmiczna – spojrzeniem w naturalną nieskończoność

Filozofia Boga przedstawia Bożą nieskończoność w postaci rozważania doskonałości Boga i Jego przymiotów wyrażanych przez „pełnię” lub przedrostek „naj...”. Zatem Pan Bóg jest pełnią dobroci, pełnią miłości, a też najmiłsierniejszy, najpotężniejszy itp.

Rozumowanie przy pomocy materialnego mózgu nie jest zdolne wprowadzić nas w Nieskończoność Bożą, ale duch ludzki przez wiarę może wpatrywać się w ów Boży Bez-kres, podziwiać Jego potęgę i mądrość oraz dostrzegać jego odblaski w tajemnicach Bożego Objawienia. Oto zachęta św. Pawła: *Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą [Ef 3,17-19].*

BOŻE MIŁOSIERDZIE

Przykładem Bożej nieskończoności wobec człowieka jest **miłosierdzie**. Współczesny filozof Dietrich von Hildebrand nazywa miłosierdzie *szczególną cnotą Boską*¹⁷. Jan Paweł II w swojej encyklice „O Bożym Miłosierdziu” określa je jako *miłość potężniejsza niż śmierć – potężniejsza niż grzech* [Div.in Mis.,8].

Miłosierdzie w swej istocie wyraża miłość, która napotykać na nędzę i bezsilność drugiej osoby, schyla się ku niej, dźwiga ją z tej nędzy i napelnia dobrem. Miłosierdzie pojawia się wtedy, gdy z jednej strony osoba znajduje się w jakiejś nędzy, z której nie potrafi wyjść o własnych siłach, a z drugiej strony występuje osoba, która może tej nędzy zaradzić i z miłości wyprowadza z niej ową pierwszą osobę, obdarzając bogactwem, które posiada. Stąd nie ma miłosierdzia tam, gdzie istnieje równorzędna miłość. Dlatego nie jest miłosierdziem miłość łącząca Osoby Trójcy Przenajświętszej; podobnie też nie jest miłosierdziem miłość między małżonkami. Miłość wychodząca ku potrzebującemu, któremu nie może pomóc, również nie jest miłosierdziem tylko współczuciem.

Miłosierdzie jako miłość schylająca się nad nędzą, aby z niej uwalniać, jest szczególną cechą Boga wobec ludzi. Grzech, na skutek skażenia ludzkiej natury w zaraniu jej istnienia, postawił człowieka w stan nędzy wobec Bożych

¹⁷ Dietrich von Hildebrand, Przemienienie w Chrystusie, Znak, Kraków 1982

zamierzeń i wiecznego jego celu. Między człowiekiem i Bogiem powstała przepaść odpowiadająca nieskończoności Bożej świętości i doskonałości. Człowiek w swej ograniczoności nie był w stanie sam wyzwolić się z tego położenia i tu ukazało się nieograniczone bogactwo Bożego Miłosierdzia. Wyjawiał to Chrystus Pan Nikodemowi: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* [J 3,16]. Św. Paweł natomiast zaznacza: *Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni* [Rz 5,6].

Nierzadko miłosierdzie przeciwstawia się sprawiedliwości lub czyni się z niego furtkę do ucieczki przed odpowiedzialnością i ewentualną karą. Obydwie postawy są błędne i fałszywe.

Dobitnie zachowanie sprawiedliwości w miłosierdziu ukazuje sposób zbawienia człowieka: zamierzone przez Ojca, dokonane przez Syna i wciąż realizowane przez Ducha Świętego. Pan Bóg w swojej nieskończonej miłości pragnie wyrwać człowieka ze stanu odrzucenia, do którego wtrącił go grzech i przywrócić go z powrotem do dzielenia z Sobą wiecznego szczęścia – jest miłosierny; ale grzech naruszył obiektywny porządek w stosunku do Boga, wynikający z faktu stworzenia. Bóg Ojciec posyła zatem Syna, który dobrowolnie wydaje się na Ofiarę Krzyżową, aby zadośćuczynić sprawiedliwości i wykupić człowieka z niewoli grzechu oraz przywrócić mu utracone dziecięctwo Boże. Dzięki temu Pan Bóg okazując nam swoje zbawcze miłosierdzie nie narusza stworzonego przez siebie porządku sprawiedliwości. Dlatego św. Paweł zaznaczając: *On to (Jezus, Pan nasz) został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* [Rz 4,25], dodaje nieco dalej: *Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni* [Rz 5,8-9].

Zachowanie sprawiedliwości w miłosierdziu okazuje się także w tym, że Pan Bóg darując człowiekowi grzechy i obdarowując go świętością, nie zmienia jego grzesznej natury oraz nie pozbawia ani nie ogranicza jego wolności i wynikającej z tego godności. Oczywiście wolność nie oznacza tu prawa do stanowienia tego, co dobre lub złe, ale jest prawem do wolnego przyjęcia dobra istniejącego niezależnie od człowieka. Ponieważ prawo przyjęcia dobra jest wolne, istnieje możliwość odrzucenia go i wybrania zła. Wolność oznacza również odpowiedzialność za dokonany wybór. Dobrze oddają to słowa Pana Boga skierowane do Izraela przez Mojżesza: *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana Boga twego i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy... Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz... – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie* [Pwt 30,15-18].

Miłosierdzie Boże nie polega zatem na unicestwianiu skutków złego wyboru człowieka, ale na umożliwianiu człowiekowi wyboru dobra z jego dobrymi skutkami i przede wszystkim daje możliwość przyjęcia przez człowieka daru zbawienia, wysłużonego na Krzyżu przez Jezusa Chrystusa i dawanego darmo. Wyrazem przyjmowania tego daru ze strony człowieka jest wiara wyrażona właściwą postawą i uczynkami, co też dokonuje się przez nawrócenie ze stanu grzechu. Najtrafniej określa Boże Miłosierdzie od tej strony św. Paweł w liście do Rzymian: *A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego (tj. Boga), nie chcąc wiedzieć, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia* [Rz 2,4].

Jakżeż wielką pomyłką i złudzeniem jest twierdzenie niektórych ludzi, że Boże Miłosierdzie kiedyś zagasi ogień piekła. Twierdzenie takie nie tylko przeczy słowom Chrystusa Pana o wieczności piekła [Mt 18,8; 25,41;46], ale wykazuje zupełnie niezrozumienie, czym jest miłosierdzie. Piekła nigdy nie zagasi Boże Miłosierdzie, bo go tam nie ma. Piekło tworzą ci, którzy odrzucili i wzgardzili tym Miłosierdziem za życia, a Pan Bóg szanuje wolny wybór człowieka, także wte-

dy, gdy jest on zły. Stąd utworzona przez nich społeczność piekielna jest bez miłosierdzia, bez miłości, pozbawiona prawdy i sensu życia, a jednak wiecznie istniejąca. Poza tym trzeba pamiętać o przestrodze, jaką podaje nam św. Paweł: *Nie tuzdźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie* [Ga 6,7-8].

Zgodnie z rozważaniami z poprzedniego rozdziału o relacji Bożej Nieskończoności do skończoności człowieka, Pan Bóg w odniesieniu do ludzi nie zważa na ilość, ale kieruje się do każdego człowieka **indywidualnie**. Wyraża się to m.in. tym, iż w sakramentach św. Pan Bóg udziela swej łaski nie zbiorowości jako takiej, ale indywidualnemu człowiekowi. Stąd Pan Bóg w swoim Miłosierdziu traktuje każdego człowieka z osobna, w czym wyraża się szacunek Pana Boga dla jego osobowości. Dlatego też Pan Bóg miłując swój Lud, miłuje każdego człowieka jakby oddzielnie i miłość człowieka z Bogiem jest całkowitą miłością osobową.



Rembrandt, *Syn marnotrawny*

Wspomniane cechy Bożego Miłosierdzia: hojność, sprawiedliwość, uznanie wolności i odpowiedzialności każdego człowieka – ukazują wiele Chrystusowych przypowieści.

W przypowieści o **synu marnotrawnym** [Łk 15,11-32] ojciec pozwolił młodszemu synowi odejść ze swoją częścią majątku, nie zmuszał go do powrotu. Gdy ten jednak wrócił upokorzony i pokutujący, przyjął go

z otwartymi ramionami, nie wyrzucał mu zmarnowania majątku, darował mu popełnione zło, przywrócił godność synowską i urządził uroczystą ucztę radości. W tym wszyst-

kim nie burzył jednak porządku sprawiedliwości, nie dzielił już majątku pozostawionego drugiemu synowi.

Przypowieść o **gospodarzu winnicy** [Mt 20,1-16] ilustruje nie naruszającą sprawiedliwości, wielką hojność Miłosierdzia uwzględniającego ograniczoność i słabość człowieka. Robotnikom pracującym w winnicy cały dzień wypłaca umówioną, sprawiedliwą zapłatę: denara. Taką samą zapłatę daje też tym, których przyjął pod koniec dnia, bo ich *nikt nie najął*, a nie dlatego, że nie chcieli się najać. Stąd wniosek: **każdy** może liczyć na hojność Bożego Miłosierdzia, ale nie można go nadużywać i starać go sobie podporządkowywać.

Ukierunkowanie Bożego Miłosierdzia na nawrócenie ludzi zagubionych w nędzy grzechu obrazuje **pasterz** zostawiający 99 owiec, by znaleźć jedną zagubioną, czy też **ko-bieta** ciesząca się znalezioną drachmą. Przypowieści te kończy Pan Jezus słowami: *Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca* [Łk 15,4-10].

Miłosierdzie Boże jako Miłość schylająca się nad grzesznikiem, by go uwolnić od nędzy grzechu nie jest przymusem, a jedynie Bożą propozycją, na którą człowiek musi w sposób wolny odpowiedzieć. Przeróżne są reakcje ludzi na ów akt Bożego Miłosierdzia. Odpowiedź całkowicie pozytywna zawierać będzie dwa ważne elementy: otwarcie serca na Bożą miłość miłosierną i akty miłosiernej miłości skierowane ku drugiemu człowiekowi.

Otwarcie serca wyraża się przede wszystkim postawą pokory wobec Boga, w której człowiek uznaje swoją niższość, zależność i grzeszność wobec Niego. Niektórym wydaje się, że postawa pokory uwłacza godności człowieka. Trzeba sobie uświadomić, iż człowiek nie posiada godności, która byłaby wartością wynikającą z niego samego. Chrystus Pan mówi: *Beze Mnie nic nie możecie uczynić* [J 15,5]. Św. Paweł zaś: *Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał* [1 Kor 4,7]. Prawdziwa godność człowieka wypływa od Boga, który go stworzył na swoje podobieństwo i od wolności czło-

wieka właściwie użytej. Źle użyta wolność sprowadza człowieka w stan grzechu, z którego tylko Boże Miłosierdzie może go wyzwolić. Gdy człowiek szukający Boga stanie przed Nim w prawdzie swojej nędzy, On z radością zstępuje w tak otwarte serce i prowadzi człowieka do przygotowanych dla niego źródeł swego Miłosierdzia w sakramentach. Tak było z nawróconym Szawłem oraz z owym *wielkim tłumem, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojącym przed tronem i przed Barankiem, którzy optukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili* [Ap 7,9; 14].

Przyjęcie Bożego Miłosierdzia też zobowiązuje: nie można go zamknąć tylko dla siebie. Ogarnięcie przez nie człowieka wprowadza go w krąg Bożego działania, którym są akty naszej miłości miłosiernej wobec innych ludzi. Św. Jan pisze prosto: *Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować* [1 J 4,11]. Już przez Ozeasza mówił Pan Bóg: *Miłosierdzia pragnę, nie krwawej ofiary* [Oz 6,6]. Pan Jezus dwukrotnie przytacza te słowa w Ewangelii św. Mateusza [Mt 9,13; 12,7], a od siebie woła: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* [Łk 6,36]. Jedno z błogosławieństw, to właśnie: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [Mt 5,7]. Przypowieści Chrystusowe ukazują dwa rodzaje praktykowania miłosierdzia przez nas wobec ludzi.

W opowieści o **miłosiernym Samarytaninie** człowiek pobity przez zbójców wymagał miłosierdzia, sam nie był w stanie sobie zaradzić. Nie okazali mu miłosierdzia współziomkowie: kapłan ani lewita. Pochylił się nad nim i zaradził jego nędzy Samarytanin, z narodu wrogo do Żydów nastawionego. Kończy Pan Jezus przypowieść słowami: *Idź, i ty czynź podobnie* [Łk 10,37]. Nędzy ludzkiej na świecie jest bardzo wiele. Nie zawsze możemy jej zaradzić, czasem sytuacje są bardzo skomplikowane. Poprzez przytoczoną przypowieść Chrystus Pan poleca nam czynić miłosierdzie według naszych możliwości. Wszak i Samarytanin zostawił poranionego w gospodzie i odszedł do swoich spraw, ale uczynił wszystko, co mógł, by pomóc.

Specyficznym wyrazem miłosierdzia wobec drugich jest darowanie i przebaczenie. O potrzebie przebaczenia tych, którzy przebaczenia dostąpili mówi Pan Jezus w przypowieści o **królu**, który rozliczając się ze swymi sługami darował duży dług słudze błagającemu go o litość. Gdy sługa ów nie zdobył się na darowanie małego długu swojemu towarzyszowi, wówczas król cofnął swoją darowiznę. Przypowieść powyższą przytoczył Chrystus Pan po następującej rozmowie: *Piotr podszedł do Niego i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy* [Mt 18,21-22].

Przebaczenie jest darowaniem jakiegoś wykroczenia, czyli wyrządzonej krzywdy: jest ono zawsze dziełem miłosierdzia. Krzywda narusza porządek sprawiedliwości i moralnie wyżej stoi pokrzywdzony niż krzywdziciel, bo prawo i sprawiedliwość stoi po stronie pokrzywdzonego, a krzywdziciel sam nie jest w stanie w pełni zło naprawić. Stąd przebaczenie jest dziełem miłosierdzia.

Ogromnym darem miłosierdzia jest przebaczenie nam przez Pana Boga grzechów i przewinień. Nikt z ludzi nie jest bez grzechu. Potwierdza to św. Jan pisząc: *Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy* [1 J 1,8]. Przebaczenie wszelkich krzywd wyrządzanych przez ludzi jest niczym wobec darowania grzechów nam przez Pana Boga. On to zlewając na nas ogrom swojego Miłosierdzia pragnie i żąda, by Jego Miłosierdzie przechodziło przez nas na innych poprzez nasze miłosierdzie, aby w ten sposób odbudowywało się wśród ludzi królestwo pokoju i miłości. Stąd taki nacisk w nauce Chrystusa Pana na przebaczenie. Umieścił je Pan Jezus w modlitwie do „Ojca”, dodając przy tym: *Jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień* [Mt 6,15].

Grzeszność ludzkiej natury sprawia, że świat jest poraniony krzywdami. Bóg w swojej miłości chce zagoić te rany i czyni to poprzez swoje Miłosierdzie, które przyjęte przez

ludzkie serca ma się rozlewać dalej. Dlatego też warunkiem otwarcia się na Boże Miłosierdzie jest niesienie go dalej ludzkim miłosierdziem, napelniając świat pokojem, Bożą mocą i świętością.

KTO BĘDZIE ZBAWIONY

W związku z ludzkim rozumowaniem, że większa liczba jest ważniejsza niż mniejsza, powstają takie przedstawienie Bożej dobroci, iż wieczne uszczęśliwienie wszystkich ludzi jest ważniejsze niż ścisłe domaganie się rozrachunku za każdy czyn indywidualnego człowieka. Ludzie sprzyjający tego rodzaju tendencjom przestają się przejmować piekłem, a nakazy moralne beztrąsko dopasowują do rozwijającego się komfortu i wygody życia. Odpowiedzią na to są nie tylko słowa Chrystusa Pana: *Powiadam wam: z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu* [Mt 12,36], ale także obraz potopu, który ukazuje rys Bożej logiki, że Pan Bóg nie kieruje się ilością, ale prawdą ustanowionych przez siebie praw.

W rozważaniu o Bożym Miłosierdziu wspominaliśmy, że Pan Bóg niosąc człowiekowi zbawienie, nie zniewala go do jego przyjęcia. W związku z tym powstaje pytanie, jak przedstawia się sprawa zbawienia wszystkich ludzi i konkretnego człowieka w świetle Bożej logiki ukazanej w Objawieniu.

Niewątpliwie Nowy Testament dobitnie ukazuje, że Pan Bóg ofiarowuje zbawienie wszystkim ludziom. Jasno pisze o tym św. Jan: *On (tj. Jezus Chrystus) jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata* [1 J 2,2]. Św. Paweł jednak pisząc do Tymoteusza, iż Jezus Chrystus *wydał siebie samego na okup za wszystkich*, jeden wiersz wcześniej po-

daje wyjaśnienie, że On **pragnie**, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy [1 Tm 2,4;6]. Autor listu do Hebrajczyków natomiast formułuje to zagadnienie w następujący sposób: *On stał się sprawcą zbawienia **wszystkich, którzy Go słuchają*** [Hbr 5,9]. Zbawienie ofiarowane wszystkim ludziom zawiera w sobie zobowiązanie. Pisze o tym św. Paweł: *za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł i zmartwychwstał* [2 Kor 5,15].

Z tego jasno wynika, że wolą i pragnieniem Pana Boga jest, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni. Ponieważ jednak Pan Bóg człowieka nie determinuje do zbawienia, tylko je ofiaruje, zbawienia każdego człowieka zależy również od niego, od jego wolnego przyjęcia tego daru.

Powszechność zbawienia oznacza także równość wszystkich ludzi wobec Pana Boga, tzn. *u Boga nie ma względu na osobę* [Rz 2,11] i *On obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość, czyli przez Niego cała ludzkość, a więc Żydzi i poganie (według ówczesnych pojęć żydowskich) w jednym Duchu mamy dostęp do Ojca* [Ef 2,14-18]. Wolę Ojca zbawienia całego świat ukazał wyraźnie Chrystus Pan w rozmowie z Nikodemem: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Dodaje jednak znowu przy tym: Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego* [J 3,16-18]. W pewnym sensie uroczyście ogłosił Pan Jezus powszechność zbawienia, gdy przed swoim wniebowstąpieniem rozsyłał Apostołów, mówiąc: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* Znowu jednak zaznacza przy tym bardzo wyraźnie: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* [Mt 16,15-16].

Pan Bóg z miłości ofiaruje zbawienie, wysłużone przez Jego Syna, każdemu człowiekowi, ale równocześnie

stawia zdecydowane wymagania, które nie wszyscy wezwani spełniają. Nic więc dziwnego, że: *Raz ktoś Go (Pana Jezusa) zapytał: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?” On rzekł do nich: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: Panie, otwórz nam!”, lecz On wam odpowie: „Nie wiem skąd jesteście. Wtedy zaczniecie mówić: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś.” Lecz On rzecze: „Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!” Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie przecz wyrzuconych [Łk 13,23-28]. Kiedy indziej zaś powiedział Chrystus Pan: *Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!* [Mt 7,12-14].*

W podanych odpowiedziach można wyróżnić co najmniej trzy elementy. Najpierw wskazuje Pan Jezus, że Pan Bóg poważnie i bez względu na osoby przestrzega warunków przyjęcia zbawienia, tj. wpuszczenia do domu Pana. W powyższym przykładzie takim warunkiem jest spełnianie sprawiedliwości.



Jerozolima: schody, po których Pan Jezus wstępował do Wieczernika

Następnie otwarcie ukazuje, że droga do osiągnięcia zbawienia jest trudna i wymaga wyrzeczenia.

Wreszcie ujawnia jako przestrożę, że **wielu** postępuje łatwą drogą, ale prowadzącą do zguby, a **mało** jest takich, którzy decydują się na ową trudną drogę.

Przypowieść o uczcie królewskiej, którą podaje św. Mateusz w rozdziale 22, zawiera w sobie wiele istotnych uwag odnoszących się do zbawienia. Najpierw król zaprasza na urządzoną przez siebie ucztę swoich przyjaciół – symbolizują oni naród izraelski. Zlekceważyli to zaproszenie a niektórzy nawet jego sługi pozabijali. *Król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców*, a na ucztę kazał zaprosić wszystkich spotkanych na drodze. Spośród nich wyrzucą jednak człowieka *nie ubranego w strój weselny ... na zewnątrz, w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*. Kończy zaś Pan Jezus przypowieść słowami: **Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych** [Mt 22,1-14].

Z całej przypowieści wynika, że powołani zostali ci, do których było skierowane zaproszenie, a więc wszyscy: zarówno dotychczasowi przyjaciele jak i obcy; wybrani natomiast ci, którzy przyjęli zaproszenie i spełnili warunki uczy królewskiej, czyli posiadali właściwą szatę godową. Przypowieść ta chyba najlepiej ze wszystkich obrazuje problem zbawienia: zbawienie przedstawia jako ucztę królewską i trzeba być na nią zaproszonym; zaproszenie skierowane jest do wszystkich; uczestniczą w niej jednak tylko ci, którzy przyjęli zaproszenie i spełnili warunki świętości – ci stanowią grono wybranych.

Na zastanowienie zasługuje uwaga Pana Jezusa: **mało wybranych**. Myśl tę poruszył już Chrystus Pan, gdy mówił o ciasnej bramie i trudnej drodze. W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy zagadkowe zdanie Pana Jezusa: *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* [Łk 18,8]. Dlatego też przestrzega: *Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny* [Mt 25,13] oraz *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* [Mt 10,22].

O tym, jak na serio przyjmuje Pan Jezus konieczność spełnienia Bożych warunków zbawienia świadczą następujące słowa Zbawiciela: *Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania* [Mt 16,27]. Opis sądu ostatecznego zaś kończy stanowczymi słowami: *I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego* [Mt 25,46].

Przyjrzyjmy się jeszcze słowom Chrystusa Pana ustanawiającym Eucharystię. Istnieją 4 opisy ustanowienia Eucharystii: u trzech Ewangelistów synoptycznych oraz w pierwszym liście św. Pawła do Koryntian. Św. Łukasz (i podobnie św. Paweł) podaje słowa Pana Jezusa w ten sposób: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane i potem: Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana* [Łk 22,19-20; 1 Kor 11,24-25]. Natomiast św. Marek podaje następujące słowa Pana Jezusa: *Bierzcie, to jest Ciało moje. Potem zaś: To jest Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana* [Mk 14, 22;24]. Podobnie przekazał św. Mateusz, dodając jeszcze do ostatnich słów: *na odpuszczenie grzechów* [Mt 26,28].

Niektórzy uważają, że słowo **za wielu** oznacza to samo, co **za wszystkich**. Jednakże w oryginalnym tekście greckim zostało w tym miejscu użyte słowo „polloi” (πολλοι), które oznacza „wielu”, a nie „pantes”(πάντες) oznaczające „wszyscy”. W związku z tym powstaje pytanie, jak należałoby zrozumieć, że Krew Chrystusa Pana została wylana za wielu, a nie za wszystkich?

Na tle wyżej przedstawionych rozważań oznaczałoby to, że Pan Jezus ofiarowuje swoją przelaną Krew wszystkim ludziom dla zbawienia, ale chce, by ona była przyjęta przez każdego człowieka w sposób wolny, przez wiarę i przyjęcie Bożych warunków. Jeśli zaś ktoś świadomie i ostatecznie odrzuca Boże wezwanie, wówczas odrzuca również Najświętszą Krew Chrystusa Pana, a zatem nie jest ona już dla niego wylana, tylko dla tych wielu, którym dała zbawienie, bo ją przyjęli. W świetle takiego ujęcia Krew Chrystusa Pana

w żadnym wypadku nie jest wylana na darmo, zawsze niesie zbawienie. Wciąż jednak oczekuje wolnego przyjęcia ze strony człowieka.

Przyjęcie lub odrzucenie Jezusa Chrystusa i Jego Bożkiego posłannictwa podzieliła społeczność żydowską za czasów Pana Jezusa i Apostołów; dzieliła i dzieli ludzkość też po dzień dzisiejszy. Pan Jezus był świadom tego podziału: *Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwójonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu itd [Łk 12,51-53].* Stąd w modlitwie arcykapłańskiej w czasie Ostatniej Wieczerzy modlił się: *Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi, ... Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie [J 17,9;20].*

W rozważanym dziele zbawienia uwidacznia się z jednej strony ogromna miłość Boga ku wszystkim ludziom i z drugiej strony wielki szacunek dla wolności człowieka, od którego Pan Bóg oczekuje miłości, a nie niewolnictwa. Mimo zła i grzechu panującego wśród ludzi, miłość Boża wciąż zwycięża – ale u wszystkich ludzi dobrej woli.

KTO SIĘ WYWYŻSZA, BĘDZIE PONIŻONY

W różny sposób ukazywał Pan Jezus prawdę o tym, że Pan Bóg w inny sposób określa wartości postępowania, życia i sytuacji niż ludzie na tym świecie. Np. mówił o wywyższaniu i poniżaniu oraz o pierwszych i ostatnich.

W Starym Testamencie już Anna, matka Samuela, odmawiając hymn dziękczynny mówiła: *Pan jest Bogiem wszechwiedzącym: On waży uczynki. Łuk mocarzy się łamie, a słabi przepasują się mocą, za chleb najmują się syci, a głodni już odpoczywają, nieplodna rodzi siedmioro, a wielodzietna więdnie... Pan uboży i wzbogaca, poniża i wywyższa [1 Sm 2,3-7].* Podobnie czytamy w psalmie 113: *Podnosi nędzarza z prochu, a dźwiga z gnoju ubogiego, by go posadzić wśród książąt [Ps 113,7-8].*

Najlepiej podsumowuje Boży sposób postępowania Matka Najśw. w swoim hymnie, gdzie mówi: *On przejawia moc ramienia swego, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia [Łk 1,51-53].* Najkrócej zaś streszcza rozważaną prawdę powiedzenie Księgi Przysłów [Prz 3,34], cytowane też w swych listach przez św. Jakuba [Jk 4,6] i św. Piotra [1 P 5,5], a mianowicie: ***Pan Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.***

Ukazany w powyższych tekstach sposób Bożego postępowania wskazuje na wielką wartość pokory i uniżenia w tym życiu, aby osiągnąć właściwe wartości Boże. Choć są

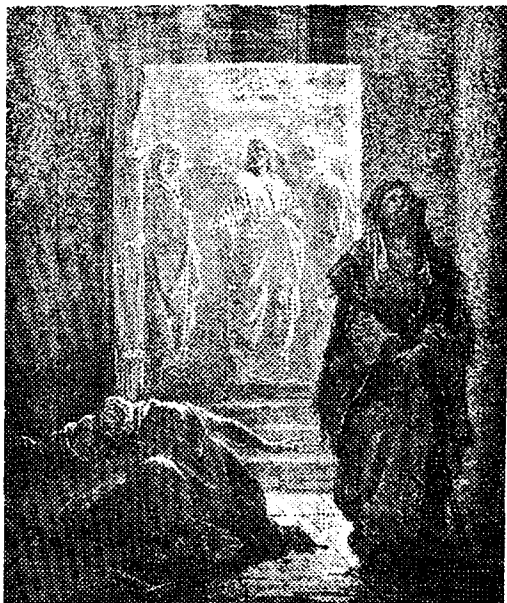
one uznawane w kręgu ludzi duchowych, pełnym blaskiem zajaśniają dopiero w życiu wiecznym. Stary i Nowy Testament zawierają wiele przykładów ilustrujących taki sposób Bożego postępowania. Np. poniżył Pan Bóg wywyższającego się i nieposłusznego Saula, a wywyższył Dawida, zawsze pokornego wobec Niego. O Bożym wywyższeniu wyznaje przed Elżbietą młodzianka Matka Boża: *Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej* [Łk 1,48].

Pięknym przykładem świadomego przyjęcia pokornej postawy wobec Boga i Jego planów są słowa św. Jana Chrzciciela: *Potrzeba, aby On (Jezus Chrystus) wzrastał, a ja się umniejszał* [J 3,30]. Bożą odpowiedzią na to uniżenie były słowa Pana Jezusa o Janie Chrzcicielu: *Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Dodana do tego świadectwa uwaga Chrystusa Pana: Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on* [Mt 11,11] – wskazuje na wielkość uświęcenia dokonanego przez łaskę Jezusa Chrystusa w Nowym Przymierzu w odniesieniu do Starego, o czym dużo pisał św. Paweł w listach do Rzymian i Galatów. Uwagę Pana Jezusa można też zrozumieć w ten sposób, że najmniejszy oglądający Pana Boga w niebie jest większy od największego, żyjącego jeszcze na ziemi, co świadczy o potrzebie wielkiego uświęcenia, by można oglądać Boga twarzą w twarz.

Przykładem przyjęcia postawy uniżenia wśród Apostołów jest świadectwo św. Pawła. Najpierw przypomina Apostoła Bożą postawę: *Niechaj się nikt nie łudzi! Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądrym na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga. Zresztą jest napisane: „On udaremnia zamysły przebiegłych” lub także: „Wie Pan, że próżne są zamysły” mędrców* [1 Kor 3,18-20]. Potem pisze o sobie samym: *Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom* [1 Kor 4,9].

Oczywiście najwznioślejszym przykładem i wyrazem prawdy o wywyższeniu ponizonych jest życie i krzyżowa ofiara Syna Bożego. O tym w głęboki sposób pisze św. Paweł: *On, Jezus Chrystus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się postusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca [Flp 2,6-11].*

Ponizanie pysznych na ziemi przez Pana Boga, a wywyższanie uniżonych i pokornych wskazuje na nieskończoność Bożą wobec stworzeń. U Pana Boga nie ma względu na osobę. Mówi już o tym Księga Powtórzonego Prawa [Pwt 10,17], a potem w listach św. Paweł [Rz 2,11; Ef 6,9; Kol 3,25] i św. Jakub [Jk 2,1]. U Pana Boga liczy się nie to, co ludzie uważają za wielkie wobec innych, ale prawdziwa postawa uniżenia człowieka wobec Niego.



Gustave Doré, faryzeusz i celnik

O ponizaniu i wywyższaniu mówi również Pan Jezus wiele razy w Ewangeliach, i to przy różnych okolicznościach. Raz zaproszony przez przywódcę faryzeuszów na posiłek, zauważył, jak inni wybierali sobie pierwsze miejsca. Wówczas powiedział im przestrożę, by nie wybierać pierwszego miejsca, lecz ostatnie, aby nie być przesuniętym przez gospoda-

rza na miejsce gorsze, ale lepsze [Łk 14,7-11]. W przypowieści o modlących się faryzeuszu i celniku podaje, że faryzeusz modlił się wyniośle, dziękując Panu Bogu, że jest lepszy od innych, a celnik z pokorą przepraszał za swoją grzeszność. O nim to powiedział Pan Jezus: *Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten* [Łk 18,9-14]. Kiedy indziej wypominał faryzeuszom, że wydłużają frędzle u płaszczów oraz szukają zaszczytnych miejsc i pozdrowień przez ludzi. Wówczas też mówił do Apostołów: *Największy z was niech będzie waszym sługą* [Mt 23,5-11]. Wszystkie powyższe zdarzenia kończył Chrystus Pan słowami: ***Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.***

We wszystkich wspomnianych przypadkach Pan Jezus wskazuje, że prawdziwą wartością jest nie uznanie uzyskane, a czasem wymuszone, u ludzi, ale nasz stosunek uniżenia wobec wielkości Bożego Majestatu. W naszym rachunku przed Panem Bogiem liczyć się będą tylko prawdziwe wartości. Wówczas ci, którzy posiadali tylko wartości ludzkie (uznawane przez ludzi), zostaną poniżeni, bo okaże się, że nie posiadają żadnej wartości. Przeciwnie, ludzie uniżeni przed Panem Bogiem, a często pogardzani przez ludzi, okażą się bogaci w wartości wieczne. Oczywiście zdarza się, że ludzie pokorni i uniżeni przed Panem Bogiem byli wywyższani przez Niego w tym życiu i zyskiwali wielki szacunek. Jednakże uznanie i cześć, jakiej doznawali, nie wynikała z ludzkich wartości, ale z Bożej łaski, której byli posłuszni. Taki szacunek okazywano i wciąż okazuje się wielu ludziom obdarzonym Bożą misją i szczególnym powołaniem.

Innym wyrazem postawy uniżenia wobec Pana Boga i uznania Bożego porządku w życiu – było wiele razy głoszone przez Pana Jezusa powiedzenie: ***Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.***

Najpierw wypowiedział je Chrystus Pan, gdy Piotr zapytał: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” Jezus zaś rzekł do nich: „Zaprawdę, powiadam wam: przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy za-

siądzie na swym tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela. I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” [Mt 19,27-30]. Apostołowie i ci, którzy za ich przykładem wyrzekają się dla Chrystusa Pana zwyczajnego życia ludzkiego, stawiają siebie jakby na margines życia i stają się ostatnimi według wartościowania tego świata. Oni to wobec Bożej rzeczywistości okażą się pierwszymi.

Innym razem przytoczył Pan Jezus to zdanie o pierwszych i ostatnich na zakończenie przypowieści o robotnikach w winnicy, gdy gospodarz winnicy dał taką samą zapłatę tym, którzy pracowali cały dzień, jak i tym, którzy pracowali jedną godzinę. Gdy pracujący cały dzień buntowali się przeciw takiej postawie, właściciel winnicy odrzekł *jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejdz! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy nie wolno mi uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?* [Mt 20,1-16]. Zatem wywyższanie ostatnich na pierwsze miejsce bywa też wyrazem Bożej hojności i miłości. Bardziej przyciągają Bożą uwagę ludzie poniżani, pogardzani i odsuwani przez innych na tym świecie.

Wreszcie okazją do uświadomienia Apostołom owej Bożej zasady stał się spór między nimi o to, kto z nich jest większy oraz prośba matki Jana i Jakuba, by mogli oni zająć miejsce przy Chrystusie Panu w Jego królestwie. Pan Jezus nie oburzył się na ich ludzkie i ziemskie podejście, ale cierpliwie tłumaczył: *Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby*

służyć i dać swoje życie na okup za wielu [Łk 22,24-27; Mt 20,25-28].

Pięknym wyrazem przyjęcia tych słów Chrystusowych przez Kościół i jego zwierzchników stał się tytuł Zastępcy Chrystusa na ziemi: **Sługa sług Bożych**, który wprowadził św. Grzegorz Wielki w 6 wieku. O zrozumieniu Bożych wartości uniżenia i wybrania Boga w życiu – świadczy nie tyle ów symbol, ale przede wszystkim życie milionów ludzi na przestrzeni historii Kościoła i obecnie, zgodnie z tą zasadą.

KTO STRACI ŻYCIE, TEN JE ZNAJDZIE

W poprzednim rozdziale rozważaliśmy Boży sposób wartościowania postaw człowieka wyrażony powiedzeniem: *Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony*. Bardziej jeszcze radykalnym wyrazem Bożego wartościowania życia człowieka jest wielokrotnie powtarzane przez Pana Jezusa powiedzenie: ***Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je*** [Mt 10,39].

Zdanie to św. Mateusz podaje w następującym kontekście: *Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; „I będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy”*. *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* [Mt 10,34-39].

Nieco dalej św. Mateusz opisał scenę, w której Pan Jezus zapowiedział, że Piotr będzie skałą, na której zbuduje On swój Kościół. Potem wyznał, że będzie wiele cierpieć i będzie zabity. Wówczas Piotr począł robić Mu wyrzuty: *Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie*. *Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki”*. *Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować*

swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania [Mt 16,22-27].

Św. Marek opisując powyższą scenę dodał jeszcze następujące szczegóły: *Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i **Ewangelii**, zachowa je.* Kończy zaś św. Marek naukę Pana Jezusa słowami: *Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi [Mk 8,35-38].*

Św. Łukasz najpierw podaje podobnie jak Mateusz i Marek, ale nieco krócej naukę Pana Jezusa: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów [Łk 9,23-28].*

Potem św. Łukasz przekazuje następującą scenę: *A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich: Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? ... Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? ... Tak więc nikt z was, kto nie wyrze-*

ka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem [Łk 14,25-33].

Tenże Łukasz przy przekazywaniu nauki Chrystusa Pana o Jego powtórny przyjsciu, podaje: *W owym dniu kto będzie na dachu, a jego rzeczy w mieszkaniu, niech nie schodzi, by je zabrać; a kto na polu, niech również nie wraca do siebie. Przypomnijcie sobie żonę Lota. Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je* [Łk 17,31-33].

Św. Jan wypowiedź Pana Jezusa na rozważany temat podaje w następujący sposób: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec* [J 12,24-26].

Ewangelisci zwani synoptycznymi, tj. Mateusz, Marek i Łukasz przekazali powiedzenie Pana Jezusa w formie: kto chce znaleźć życie, kto chce zachować, kto stara się zachować swoje życie – ten je traci, a kto straci swe życie z powodu Chrystusa Pana i Ewangelii, ten je zachowa. Św. Jan natomiast uzupełnił znaczenie wypowiedzi Pana Jezusa, podając je w następujący sposób: Ten kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne.

Oczywiście w wypowiedziach tych nie ma mowy o zachęcie, by skracać sobie życie, lecz o takim ustawieniu w życiu doczesnym, czyli na „tym świecie”, by nasze zainteresowanie było skierowane nie na siebie samego, ale na Chrystusa i Jego Objawienie, tj. Ewangelię. Autentyczną bowiem wartością człowieka jest Jezus Chrystus, a nie człowiek sam dla siebie. Dobrze to oddaje relacja św. Jana: **ten, kto kocha swoje życie, traci je.** Św. Paweł natomiast pisze w związku z tym do Koryntian: *Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie za wszystkich*

umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał [2 Kor 5,14-15].

Owo nastawienie na Chrystusa i Boże wartości życia jest konieczne, by zachować Boże wskazania w życiu i postępować według norm moralnych ustalonych przez Pana Boga i przekazywanych w Kościele. Dlatego to mówi Pan Jezus przez św. Jana o potrzebie **obumierania**, a w kazaniu na górze napominał: *Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują* [Mt 7,13-14].

Pójście za wskazaniami Bożymi wymaga zaparcia się siebie i wyrzeczenia życia dla samego siebie według ideologii doczesności. Stąd też Pan Jezus mówiąc o naśladowaniu siebie wskazuje na stracenie swego życia i uprzedza, że będzie temu towarzyszyć niesienia krzyża za Nim. Za to zapewnia nas, iż wówczas odnajdziemy swoje autentyczne życie w Bogu, które jest prawdziwą wartością w tym życiu, a w wieczności będzie stanowić istotę zbawienia i źródło niekończącej się radości.

Dobrze ukazuje takie rozumienie nauki Chrystusowej św. Paweł, który w liście do Galatów pisze: *A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namietnościami i pożądaniami* [Ga 5,24]. O sobie zaś pisze do Koryntian: *Ja przeto biegnę nie jakby na oślepe; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego* [1 Kor 9,26-27].

Zasada o straceniu i znalezieniu życia jest podana kilka razy w kontekście wezwania do opuszczenia ojca, matki i rodziny oraz pójścia za Chrystusem, by służyć Jemu i Ewangelii. Realizowanie tego wezwania jest jednym z przykładów stracenia życia według ideologii doczesnej, a znalezienia go w Bożym wymiarze. To zapoczątkowało praktykę

życia w celibacie, które w Kościele Zachodnim datuje się już od 3 wieku, a jeszcze wcześniej, bo od wieku 2 dało początek najpierw życiu pustelniczemu, a potem zakonnemu. Zarówno celibat księży w Kościele rzymsko katolickim, jak i liczne zakony oraz zgromadzenia żyjące ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa – są przez wieki przykładem żywotności tej trudnej, a tak akcentowanej zasady Chrystusowej.

Oczywiście, najbardziej wymowną realizacją zasady stracenia życia dla Chrystusa i Ewangelii są męczennicy wszystkich wieków w Kościele. U nich zasada ta przyjęła najradzykalniejszy wyraz, ale też i najbardziej skuteczny. Od pierwszych wieków istniało przekonanie



**Męczeństwo SS. Nazaretanek
w Nowogródku 1 sierpnia 1943 r.**

w Kościele, że ci, którzy świadomie przyjmują zadawaną im śmierć ze względu na Chrystusa i Jego nauki, dostępują całkowitego uświęcenia i otrzymują pełne chwały życie wieczne w triumfującym królestwie Jezusa Chrystusa.

Dziś, w dobie wybujałego humanizmu i skierowania się ku samemu człowiekowi, przedstawione wyżej zasady Chrystusowe nie są mile przyjmowane i raczej pomijane milczeniem. Jednakże wielu jest ludzi, często nie dostrzeganych, którzy żyjąc Chrystusowymi zasadami wyrzeczenia i tracenia życia dla Niego, są znakiem wciąż żywej obecności Boga w świecie i Jego mocy działającej wśród ludzi. Oby świadomość tego była dla nas wszystkich zachętą i bodźcem ciągłego wznoszenia się do życia Bogiem na co dzień.

ŚWIĘTOŚĆ BOGA



Sandro Botticelli: *Mojżesz przed płonącym krzakiem*

Jednym z objawów nieskończoności Boga wobec stworzeń jest Jego świętość. **Pan Bóg jest święty**. Gdy Mojżesz zaciekawiony płonącym krzakiem, zbliżył się do niego, usłyszał głos Boży: *Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą* [Wj 3,5]. Podobnie, gdy Izraelici wyszedłszy z Egiptu

podeszli pod górę Synaj, Pan Bóg zabronił komukolwiek poza Mojżeszem zbliżać się do niej poza oznaczone miejsce, bo przez swoją obecność na niej Pan Bóg uczynił ją świętą [Wj 19,12-24]. Również, gdy obłok, znak Bożej obecności, okrywał Namiot Spotkania, *a chwała Pana nappełniła przybytek*, to nawet Mojżesz nie mógł wejść do Namiotu [Wj 40,34-35].

Czymże jest świętość w odniesieniu do Pana Boga? – Jest to Jego odrębność i inność od wszystkiego, co Nim nie jest. W pojęciu świętości Pana Boga zawiera się cała doskonałość Boża i to, co nazywamy Chwałą Bożą i Majestatem, który sprawia, że do Pana Boga nikt nie ma prawa przy-

wa przystępu, jeśli wpieryw nie został przez Niego zaproszony, a następnie oczyszczony i uświęcony. Gdy zaś ktoś został dopuszczony do bliższego obcowania z Panem Bogiem, jak np. Mojżesz, to świętość Boża wyciskała piętno na tym człowieku. Dlatego też, gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj po rozmowie z Panem Bogiem, to skóra na jego twarzy promieniowała, tak że Izraelici nie śmieli na niego patrzeć i musiał on zakładać zasłonę na twarz [Wj 34,29-35].

Pan Bóg jest też źródłem świętości. Świętym staje się to, co w jakiś sposób jest namaszczone przez Pana Boga bądź przez szczególne odniesienie do Niego, bądź też samą obecnością. W ten sposób uświęcone zostało miejsce wokół płonącego krzaka, jak i góra Synaj.

Świętością Bożą naznaczona również była Arka, która zawierała w sobie kamienne tablice Prawa nadanego przez Pana Boga na górze Synaj. Arkę wolno było obsługiwać tylko kapłanom i lewitom i Pan Bóg karał śmiercią tych, którzy niepowołani zbliżali się do niej. Dlatego wołali Izraelici do Mojżesza: *Ktokolwiek się zbliży do przybytku Pana, tak – kto tylko się zbliży – umiera* [Lb 17,28].

Gdy po klęsce Izraelitów Arka wpadła w ręce Filistyńców, ci wzięli ją do siebie i umieścili w świątyni swego boga. Za to nie tylko posąg ich bożka został zdruzgotany, ale sami zostali ukarani plagami, tak że z okupem musieli odesłać Arkę Izraelitom. Ci zaś z Izraelitów, którzy nie przyjęli jej należycie, poginęli. Wołali wówczas świadkowie tych wydarzeń: *Któż zdoła stanąć przed obliczem Pana, przed tym Bogiem świętym?* [1 Sm 6,20].

Podobnie, gdy Dawid postanowił sprowadzić Arkę do Jerozolimy, umieszczono Arkę na nowym wozie i wywieziono z miejsca, gdzie przebywała. *Gdy przybyli na klepisko Nakona, Uzza wyciągnął rękę w stronę Arki Bożej i podtrzymał ją, gdyż woły szarpnęły. I zapłonął gniew Pana przeciwko Uzze i poraził go tam Bóg za ten postępek, tak że umarł przy Arce Bożej* [2 Sm 6,6-7].

Dlatego też Anna, matka Samuela, w hymnie swoim modliła się: *Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo* [1 Sm 2,2], a psalmista: *Niech wielbią imię Twoje wiel-*

kie i straszliwe: ono jest święte [Ps 99,3]. Pierwszym zaś wezwaniem podyktowanej nam przez Boga modlitwy jest: **święć się imię Twoje**.

Raz Mojżesz prosił Pana Boga: „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę”. Pan odpowiedział: „Ja ukazę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu chcę, i miłosierdzie, komu mi się podoba”. I znowu rzekł: „Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu”. I rzekł jeszcze Pan: „Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukazę” [Wj 33,18-23]. Podobnie Eliasz, gdy poznał po łagodnym powiewie obecność Pana, zasłoniwszy twarz płaszczem wyszedł i stanął przy wejściu do grotty [1 Krl 19,13].

Niektórym swoim wybranym pozwolił Pan Bóg oglądać świętość swego majestatu w obrazowych wizjach. Byli to: Izajasz [Iz 6,1...], Ezechiel [Ez 1,26...], Daniel [Dn 7,9...] i Jan Apostoł [Ap 4,1...]. Ukazywał im Pan Bóg swój majestat i chwałę w formie ognistego tronu, na którym zasiadał Przedwieczny [Dn 7,9]. Tron otoczony był duchami niebieskimi, o różnych postaciach, nieustannie wołającymi: *Święty, Święty, Święty jest Pan Zstępów. Który był i Który jest i Który przychodzi. Cała ziemia pełna jest Jego chwały* [Iz 6,1-3; Ap 4,2-8]. *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim* [Dn 7,10], *a dwudziestu czterech Starców upada przed Zasiadającym na tronie i oddaje pokłon Żyjącemu na wieki wieków, i rzuca przed tronem wieńce swe, mówiąc: „Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, odebrać chwałę i cześć i moc, boś Ty stworzył wszystko, a dzięki Twej woli istniało i zostało stworzone”* [Ap 4,10-11].

W sposób szczególny ukazał Pan Bóg ludziom głębię swej świętości i chwały przez Syna swojego, Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. *I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen*

łaski i prawdy [J 1,14]. O Nim Autor listu do Hebrajczyków napisał: *Ten Syn, który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach* [Hbr 1,3].

Jezus Chrystus, choć w życiu swoim był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu [Hbr 4,15], objawiał swoją moc i chwałę Bożą w znakach i cudach, których dokonywał, jak zaznaczył to św. Jan przy pierwszy cudzie w Kanie Galilejskiej: *Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* [J 2,11]. W sposób szczególny ukazał Chrystus Pan swoją Bożą chwałę przy przemienieniu na górze Tabor w obecności Mojżesza i Eliasza. Św. Łukasz przedstawiając to wydarzenie zaznaczył: *Ukazali się oni w chwale* [Łk 9,31], a św. Piotr po wielu latach żywo ten fakt wspomina w swoim drugim liście: *Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: "To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej* [2 P 1,17-18].

Szczególnym przejawem chwały i Bożego majestatu w Jezusie Chrystusie jest Jego zbawcza ofiara krzyżowa zakończona zmartwychwstaniem. Owa moc i chwała Boża nie dokonała się według logiki i mądrości ludzkiej, ale Bożej. Na kilka dni przed swoją męką powiedział Chrystus Pan: *Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wsław Twoje imię! Wtem rozległ się głos z nieba: Już wsławiłem i jeszcze wsławię* [J 12,27-28]. Po swoim zmartwychwstaniu zaś powiedział uczniom zdążającym do Emaus: *Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?* [Łk 24,26]. Zrozumieli to potem Apostołowie, dlatego mówili, jak Piotr: *Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wskrzesił Go z martwych i udzielił Mu chwały* [1 P 1,21], lub jak Paweł: *Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych ser-*

cach, by olśnić nas jasnością poznania chwwały Bożej na obliczu Chrystusa [2 Kor 4,7].

Wszystkie teksty i rozważania o chwale Bożej wskazują, że Boży majestat i świętość związane są ściśle z samym Bogiem i wyrażają Jego istotną wyższość ponad stworzeniami, od których należy się Mu cześć i oddawanie chwały, tzn. uznanie tej rzeczywistości. Oddawanie Panu Bogu czci i chwały nie jest potrzebne Jemu samemu, ale ludziom, bo przez to, dzięki Jego łasce, możemy się z Nim łączyć i też mieć udział w Jego chwale. Świętości żądał Pan Bóg od swojego ludu już w Starym Testamencie, gdy mówił przez Mojżesza: *Uświęćcie się i bądźcie święci, bo Ja jestem święty [Kpł 20,7]* czy przez Jeremiasza: *Oddajcie chwałę Panu, Bogu waszemu, zanim ciemności nastaną i zanim potykać się będą wasze nogi [Jr 13,16]*. W Nowym Testamencie na potrzebę świętości wskazuje św. Piotr [1 P 1,15-16] jak i św. Paweł [1 Tes 4,3-8]. Poza tym Pan Bóg udziela nam zbawienia jako **uświęcenie**. Zostało ono wysłużone przez Jezusa Chrystusa, który *został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* (tj. uświęcenia) [Rz 4,25], a jest przekazywane jako Boży dar (łaska uświęcająca) przez Ducha Świętego poprzez sakramenty, nazywane dlatego świętymi.

Szczególną formą oddawania czci Panu Bogu w Kościele i uświęcania nas przez Niego jest **Eucharystia**. W niej uobecnia się nieustannie Chrystusowa Ofiara największego uwielbienia Boga i zadośćuczynienia za grzechy ludzi oraz przez godne przyjmowanie przebóstwionego i żywego Ciała Jezusa Chrystusa dokonuje się głębokie uświęcenie naszego człowieczeństwa. Dlatego też Kościół zawsze otaczał Eucharystię we wszystkich jej formach (Msza św., Komunia św., Najświętszy Sakrament) największą czcią, w której przejawia się zarówno wiara jak i hołd należny Bożemu Majestatowi.

Specyficzną formą uznania świętości Boga jest kult Matki Bożej. Cała bowiem wielkość Matki Najśw., wszystkie jej przywileje i wywyższenie ponad wszystkimi stworzeniami na ziemi i w niebie – są jedynie objawieniem się świętości

i majestatu Bożego. Jeśli rozmowa Mojżesza z Panem Bogiem sprawiła, że skóra jego twarzy promieniowała, jak musiało być i zostać przepromienione ciało Tej, w której Bóg, Jednorodzony Syn Ojca, zamieszkał, i z której wziął dla siebie ludzką naturę. To przepromieniowanie świętością Boga objawiło się w Niepokalanym Poczęciu, Wniebowzięciu, bezgrzeszności i całej wielkości Maryi oraz Jej orędownictwa – co wszystko razem jest jaśniejącym blaskiem Bożego Majestatu. Stąd kult Matki Bożej wymaga takiej pokory, jakiej wymaga Boża świętość.

W życiu ludzkim świętość Boża wyraża się w potrzebie świętości małżeństwa, bo Pan Bóg stwarzając duszę ludzką, współpracuje z małżonkami w tworzeniu nowego życia ludzkiego. Przez celibat domaga się Kościół rzymsko katolicki szczególnej świętości i wyłączności dla Boga – od kapłanów, którzy są narzędziami Bożymi w uświęcaniu ludzi. Głoszeniem świętości Boga jest rzesza zakonników i zakonnic, którzy przez śluby poświęcają swe życia dla Boga bądź w wyrzeczeniu kontemplacyjnym, bądź w pracy apostołskiej.

Od wieków ludzie wierni Bogu okazywali Mu cześć i uwielbienie przez przestrzeganie zewnętrznego kultu, ustalonego przez samego Pana Boga, lub przez ludzi do tego przez Niego wybranych.

Poza tym uznanie dla świętości Boga wyrażano od samego początku odpowiednią postawą wobec Pana Boga. Przez postawę stojącą wyrażano szacunek, dla wyrażenie zaś należnego uniżenia przed Bożym Majestatem klękano lub padano na twarz. Sługa Abrahama padł na kolana, gdy się modlił do Pana Boga [Rdz 24,26], Izraelici w Egipcie za czasów Mojżesza na kolanach oddawali pokłon swemu Panu [Wj 4,31; 12,27]. Dawid modląc się padał na twarz [2 Sm 12,16], Salomon modlił się klęcząc na kolanach [2 Krn 6,13; 1 Krl 8,54], podobnie Ezdrasz [Ezd 9,5; 10,1]. Kiedy zaś ów Ezdrasz przed czytaniem świętej księgi wielbił Boga, cały lud padł przed Panem na kolana, twarzą ku ziemi [Ne 8,6]. Daniela za to, że *trzy razy dziennie padał na kolana modląc się i uwielbiając Boga* wrzucono do jaskini lwów, w której

Pan Bóg cudownie go ocalił [Dn 6,11]. W Nowym Testamencie proszący często padali na kolana przed Panem Jezusem [Mt 17,14; Mk 1,40; 10,17; Łk 5,8]. Sam Chrystus Pan na modlitwie w Ogrojcu upadł na kolana i na twarz przed Ojcem [Mt 26,39; Mk 14,35; Łk 22,41]. W czasach apostołskich św. Piotr na kolanach modlił się przed wskrzeszeniem Tabity [Dz 9,40], a św. Paweł w Efezie [Dz 20,36] i potem z wiernymi w Tyrze [Dz 21,5].

W Starym Testamencie zachęca nas psalmista: *Wejdźcie, uwielbiajmy, padnijmy na twarze i zegnijmy kolana przed Panem* [Ps 95,6]. W Nowym zaś św. Paweł zapowiada, że na imię Jezusa ma się zgiąć *każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych* [Flp 2,10].

Św. Ignacy Loyola rozważając stosunek człowieka do Boga, pisze na początku fundamentu „Ćwiczeń Duchownych”: *Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana Naszego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją*. Stąd też wyprowadził hasło swojego życia, które stało się hasłem założonego przez niego zakonu jezuitów: **„Wszystko na większą chwałę Boga”**.

Niektórzy chcieli poprawić św. Ignacego wygłaszając hasło: „Na największą chwałę Boga”. Wynika to z niezrozumienia chwały Bożej, która w Bogu nieskończona, niemożliwa jest do ogarnięcia czy osiągnięcia przez ludzki, ograniczony umysł. My ludzie możemy i powinniśmy się starać jedynie o większą Bożą chwałę. W ten sposób na dostępny nam sposób zmierzamy ku owej Nieskończoności Bożej, która wówczas ogarnia nas i napelnia *całą Pełnią Bożą* [Ef 3,19].

NAUKA I WIARA

Rzeczywistość Boga objawiona nam przez Niego samego rządzona jest prawami Bożej logiki, które, jak rozważaliśmy na początku, są inne od praw logiki ludzkiej, przyrodniczej. Oczywiście z tym łączy się zagadnienie, że również samo poznawanie tej rzeczywistości przez człowieka musi posiadać odmienne kryteria i sposoby niż te, które kierują poznawaniem świata materialnego. Ludzie nie od razu sobie to uświadomili. Ponieważ zaś od ponad dwóch wieków poznanie przyrodnicze stało się dominującym w mentalności wielu myślicieli, stąd utworzył się mit, że: *nauka nie zgadza się z wiarą, i są sobie przeciwne.*

Pierwsze wiadomości na temat powstania, rozwoju i struktury świata zewnętrznego podawała religia, która ujmuje stosunek między Bogiem i człowiekiem w ramach istniejącego świata i jego historii. Tym charakteryzowała się każda starożytna religia, a wśród nich także i ta, którą sam Pan Bóg ukształtował i nią kieruje. Poprzez obrazy stworzenia świata, życia na ziemi i człowieka, objawienie i wiara ukazują Pana Boga jako Stwórcę, a człowieka jako stworzenie, ale różne od wszystkich innych, które zostały mu poddane. W opowiadaniach tych prawdy o Bogu wplecione są w pewną wizję świata, dostosowaną do możliwości poznawczych ówczesnych ludzi.

Filozofowie greccy, począwszy już od 7 wieku przed Chrystusem, niezależnie od wiary i religii zaczęli badać naturę świata i wkrótce wytworzyli kilka systemów filozoficz-

nych, które stały się zaczątkiem nauk, czyli rozumowego badania i rozważania zjawisk natury.

Wiara wynikająca z Bożego objawienia osiągnęła swą pełnię z przyjściem na świat Jezusa Chrystusa. Objawione przez Niego słowem i życiem Boże prawdy zaczęły się rozszerzać poprzez chrześcijaństwo i szybko przeniknęły wszystkie sfery i obszary kultury grecko rzymskiej. W stosunkowo dość krótkim czasie wiara zaadaptowała ówczesną filozofię, zespalając w ten sposób wiarę z ówczesną nauką i wiedzą. Ta sytuacja monizmu religijno naukowego trwała aż do czasów nowożytnych, tj. do wieku 15 i 16, kiedy umysł ludzki zaczął wyzwalać się spod wpływów wiary i niezależnie od niej badać świat materialny.

Ten zwrot umysłów dał w następnym, 17 wieku, początek współczesnym naukom przyrodniczym. Ludzie tworzący tę naukę byli przeważnie wierzącymi, jak np. Kopernik, Galileusz czy potem Newton. Wiara im wcale w tym nie przeszkadzała.



Mikołaj Kopernik – kanonik warmiński

Jednakże obraz świata

przedstawiany przez nauki przyrodnicze okazał się zupełnie odmienny od podań religijnych. Poza tym owa nauka zaczęła owocować szybkim rozwojem techniki i przemysłu.

W umysłach przyzwyczajonych do monizmu rozumowego sytuacja ta wywołała w 18 wieku ruch ateistyczny, który opierając się na naukach przyrodniczych, rozpoczął walkę z wiarą i religią. Walka ta doszła do największego napięcia w wieku 19, kiedy to filozofie pozytywizmu zafascynowały się wielkim rozwojem zarówno nauk przyrodniczych jak i ich zastosowań w technice. Zaczęło się kształtować przekonanie, że nauka sama potrafi rozwiązać wszystkie

problemy nie tylko świata materialnego, ale i człowieka. Religię poczęto traktować nie tylko jako niepotrzebną, ale nawet szkodliwą, bo hamującą pokładanie całkowitego zaufania jedynie w nauce. W takiej atmosferze umysłowej zrodził się marksizm, które to przekonanie przyjął za fundament i dogmat swojego ruchu społecznego. Stąd to walka z wiarą i religią należała do istotnych elementów marksizmu.

Religia i wiara broniąc się przed ideologicznymi atakami ateizmu, zaczęła się równocześnie oczyszczać z elementów naturalistycznym. Warto przy tym zauważyć, że walkę z religią prowadzili nie naukowcy, którzy w dużej mierze byli ludźmi wierzącymi, ale publicyści i filozofowie. Wtedy też zaczęto przypisywać Kościołowi różne naiwne tłumaczenia zjawisk przyrody, których Kościół nigdy nie uznawał, jak np., że pioruny są ogniem rzucanym przez zagniewanego Boga lub, że sprawy trudne wyjaśnia się bezpośrednią interwencją Boga. Posługujący się tymi zarzutami zapomnieli, iż są one żywo wzięte z wierzeń i teatralnych sztuk starożytnej Grecji.

Walka ta obecnie bardzo osłabła. Pełniejszy rozwój nauk ukazał wiele luk i braków w interpretacji samej materii, i coraz bardziej staje się oczywista niewystarczalność nauk przyrodniczych do wyjaśnienia i rozwiązywania problemów człowieka. Również teologia i wiara bardziej sprecyzowała swój odrębny punkt widzenia. Praktyka zaś życia głęboko wierzących naukowców zaczęła coraz dobitniej ukazywać, że nauka i wiara wcale się nie sprzeciwiają ani wykluczają, ale wręcz przeciwnie – dopełniają się.

Nauka i wiara, posiadając zupełnie odrębne przedmioty badań oraz metody i narzędzia, odnoszą się do zupełnie innych dziedzin życia i zainteresowań człowieka, choć wzajemnie się przenikają. Przedmiotem nauk przyrodniczych jest świat materii, którą można mierzyć i badać eksperymentalnie, ustalać rządzone nią prawa i możliwie opisywać je formułami matematycznymi, pozwalającymi na dokładne przewidywania przyszłych wydarzeń. Przykładem takiego opisu może być lądowanie człowieka na księżycu,

które zostało naprzód ściśle zaprogramowane i potem zrealizowane z dokładnością do sekund. Metodami tymi posługuje się również technika i przemysł.

Wiara posiada zupełnie inny przedmiot swoich badań i zainteresowań; jest nim świat ducha, w szczególności zaś Boga. Źródłem poznawania praw rządzących w tym świecie jest objawienie, czyli świadectwo wiarogodnego świadka posiadającego dowody swojej wiarogodności. Jeżeli świadectwo to zostało spisane, musi istnieć autorytatywny interpretator obdarzony odpowiednimi gwarancjami. Badanie takiego świadectwa i jego właściwe zrozumienie pozwala poznawać Boga i Jego relację do świata i człowieka.

Obie dziedziny rzeczywistości: świat materii i ducha, choć w sobie różne, przenikają się wzajemnie, w sposób szczególny zaś w człowieku, który posiada w sobie obydwie te pierwiastki, tj. materię i ducha. Dzięki temu człowiek jest w stanie wnikać w te obydwie poziomy istnienia i poznawać je. Oczywiście każdy z tych światów musi być poznawany według własnej, odrębnej metody i metod tych nie można mieszać. U rzetelnego naukowca jak i teologa pogłębiona wiara i wiedza nie przeszkadzają sobie wzajemnie, przeciwnie, dają pełniejszy obraz rzeczywistości, w której człowiek żyje oraz nadają plastyczności i głębi obydwu sposobom poznania całej rzeczywistości.

Świat materii objęty jest światem ducha również poza człowiekiem. Zgodnie z Objawieniem Duch dał początek materii i może na nią oddziaływać. Rzeczywiście można dostrzec w świecie materialnym ślady działania pierwiastka duchowego. Dobitnie pisze o tym św. Paweł w liście do Rzymian: *To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła [Rz 1,19-20].* Wielu naukowców poświadcza tę prawdę. Przedmiotem nieustannych sporów między wierzącymi i niewierzącymi staje się sprawa dostrzegania owych śladów Boga w materii. W tym sporze zdarzają się nieprawidłowości z obu stron.

Niektórzy wierzący niepotrzebnie naciągają pewne dane naukowe, niewierzący zaś przekręcają niektóre fakty i argumenty teologiczne. Wydaje się, iż obecnie przeważa rozważa i względny szacunek z obu stron, a powtarzanie sloganu, że „wiedza nie zgadza się z wiarą”, jest po prostu znakiem nieznamości sprawy. Dobrą odpowiedź na dylemat dostrzegania lub niedostrzegania Boga dał znany filozof z zeszłego wieku, Soren Kierkegaard mówiąc: *na tyle jest w Bogu światła, by mógł Go człowiek znaleźć i na tyle ciemności, by mógł Go odrzucić*. Pan Bóg nigdy nie traktuje człowieka jako niewolnika, zawsze jako wolnego przyjaciela.

Niezależnie od układania się stosunków między myślą naukową i wiarą ta ostatnia zawsze wzbudzała i będzie wzbudzać konflikty w środowisku „tego świata”, w którym się rozwija. W przeddzień swojej męki Chrystus Pan wyraźnie powiedział Apostołom: *Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi... Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować* [J 15,18-20].

Przyczyną konfliktów wiary jest niechęć ludzi do zmiany wewnętrznej, której domaga się Ewangelia. Zawsze są ludzie, którzy chcą należeć do „tego świata” i żyć według jego doczesnej ideologii; co więcej, chcą oni, by taka postawa była uważana za słuszną. Ponieważ nauka Pana Jezusa sprzeciwia się temu, znienawidzili Jego i tych, którzy Jemu uwierzyli i za Nim poszli.

Konflikt, jaki niesie ze sobą wiara oparta na Ewangelii, rozpoczął się już za życia Jezusa Chrystusa, który też stał się pierwszą ofiarą tego konfliktu. Odtąd sprzeciw ludzi „tego świata” wobec Chrystusowej prawdy w przeróżny sposób realizował się w historii i zgodnie z Ewangelią nie ma szans na zmianę tego kursu [por. Mt 24,9-14].

Jednakże konflikt, o jakim tu mowa, dokonuje się nie na płaszczyźnie rozumu czy poznania, ale w dziedzinie emocji i osobistej postawy wobec otaczającej nas rzeczywistości.

Istotną rolę odgrywa tu wolny wybór człowieka działający
uprzednio do spokojnego rozumowania.

III

Antynomie

ANTYNOMIE

Już w starożytności Ojcowie Kościoła zauważyli, że w Ewangeliach jest wiele antynomii, tj. przeciwstawnych określeń o tej samej osobie lub przedmiocie. Np. o Panu Jezusie powiedziane jest u św. Mateusza, że *trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego się nie dogasi* [Mt 12,20], co sam Chrystus Pan potwierdza mówiąc, iż *jest cichy i pokorny sercem* [Mt 11,29], a Izajasz nazywa Go *Księciem Pokoju* [Iz 9,5] i pokój ten przekazywał Apostołom [J 14,27]. Równocześnie o jeden rozdział wcześniej u Mateusza mówi Pan Jezus, że *nie przyszedł przynieść pokoju, ale miecz ... i poróżnić syna z ojcem, córkę z matką* itd [Mt 10,34-25] oraz, że *przyszedł rzucić ogień na ziemię* [Łk 12,49].

Tego rodzaju antynomie ukazują nam Bożą nieskończoność wyrażoną ludzkimi, skończonymi pojęciami. Przez przeciwstawne określenie nieskończoność Boża, o której mówiliśmy w rozdziale 14, łączy się z wymiarami ludzkiej skończoności i ograniczoności.

My, ludzie jesteśmy zanurzeni w skończoności zarówno przez ograniczenie w czasie i przestrzeni, jak i przez determinację praw materii. Dlatego logika naszego poznania i rozumowania odznacza się jednoznacznością. Owa jednoznaczność stała się podstawą matematyki, która z kolei stanowi fundament współczesnej nauki i techniki. Dzięki możliwości dokładnego obliczenia możliwy był lot i lądowanie człowieka na księżycu oraz jego stamtąd powrót. W życiu codziennym człowieka cecha ta zaznacza się kalkulacją

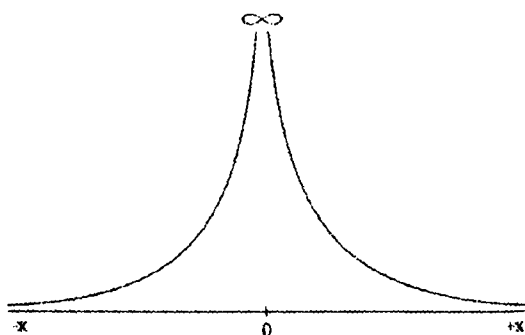
i nieraz wyrachowaniem. Sprawiedliwość z tego wynikająca staje się czasem niemiłosierna; kiedy zaś człowiek chce być miłosierny, może się zdarzyć, że popadnie w niesprawiedliwość wobec innych.

Inaczej jest u Pana Boga, który, jak rozważaliśmy, odznacza się Twórczą Wszechmocą Miłości i Mądrości. Przymioty, działania i odniesienia owej twórczej Bożej nieskończoności przetransponowane na nasze ludzkie, jednoznaczne pojęcia, nie są w stanie zmieścić się w określonych znaczeniach i zakresach tych pojęć. Dlatego dla przedstawienia charakterystycznych cech Bożych używa Pan Bóg antynomii, których przeciwstawne określenia znajdują swoje pełne znaczenie dopiero w nieskończoności. Stąd też dla naszego umysłu, Boże prawdy muszą się często przedstawiać jako tajemnice, a nauczanie tych tajemnic i strzeżenie ich czystości – jako dogmat.

Połączenie nieskończoności z przeciwstawnymi określeniami świata, w którym rządzą prawa skończoności i jednoznaczności – dobrze obrazuje matematyczne pojęcie punktu osobliwego. Przykładem tego może być prosta funkcja:

$$\frac{1}{x^2}$$

Gdy wartości (+x) oraz (-x) zmierzają do (0), wówczas wartość funkcji zmierza ku nieskończoności. Zatem wartości funkcji dla (+x) oraz (-x) spotykają się i łączą w nieskończoności. Wykres tej funkcji podany na rysunku obok.



W odniesieniu do rozważanych przymiotów Bożej logiki – wartości nieskończone funkcji obrazują Boże odpowiedniki pojęć ludzkich, które przedstawiają przeciwstawne wartości funkcji poza obszarem osobliwym. W Bożym Objawieniu wyraża się to poprzez **antynomie**, a w nauczaniu Kościoła

przez dogmaty. Ukryta w nich Boża prawda przerasta nasze jednoznaczne rozumienie, ale przyjęta przez wiarę jest zdolna otworzyć nam bramy poznania autentycznej rzeczywistości Bożej. Stąd też jasno wynika, że nie może być prawdziwej wiedzy i nauki o Bogu bez tajemnic i dogmatów. To z kolei pociąga za sobą konieczność istnienia jakiegoś zabezpieczenia przed skrzywieniem i zafalszowaniem Bożych tajemnic. Rolę takiego zabezpieczenia spełnia dar nieomyślności, którym Pan Bóg obdarzył Kościół. Omawialiśmy to w poprzednich rozdziałach. Poprzez tajemnice (dogmaty), dar nieomyślności i wiarę odsłania Pan Bóg ludziom żyjącym w skończoności – rąbek swej nieskończonej Rzeczywistości.

Przy czytaniu Ewangelii bardzo ważne jest łączyć odpowiednie określenia z określeniami im przeciwstawnymi, które mogą znajdować się nieraz w zupełnie innym miejscu Pisma św. Dopiero razem zestawione oddadzą one Bożą prawdę, którą zwykliśmy nazywać tajemnicą, ze względu na jej charakter.

Po tych uwagach przyjrzyjmy się antynomii przedstawionej na początku o Chrystusie łagodnym, cichym, niosącym pokój i równocześnie przynoszącym ogień, walkę i podziały. Ukazuje ona Pana Boga, w tym przypadku w osobie Jezusa Chrystusa, jako jedyne źródło prawdziwego pokoju, który staje się Bożą mocą życia, innego wymiaru niż ludzki pokój. Owa moc przez jednych przyjęta, a przez innych odrzucona, staje się przyczyną podziałów wśród ludzi, co więcej, przeciwko tej Bożej mocy będą walczyć potęgi duchowe Bogu przeciwne i ludzie nie liczący się z Bogiem. Dlatego Boży pokój rodzi walkę. W tym wszystkim Pan Bóg jest bardzo delikatny, nie narzucający się i nie zniewalający ludzkiej wolności; jest ogniem, który płonie w sercach dla Niego otwartych, często przez walkę z przeciwnościami. Z kolei, gdy ów ogień płonie, staje się światłem i mocą zarówno dla tego, w którym płonie, jak i dla innych ludzi dobrej woli.

Antynomiami są wszystkie największe prawdy i tajemnice naszej wiary. Np. tajemnica Trójcy Przenajświętszej ukazuje niezwykle bogactwo Boga w sobie, który jest jeden, ale trójosobowy. Podobną antynomią jest prawda o Jezusie

Chrystusie, który jest w pełni Bogiem i równocześnie pełnym człowiekiem. Antynomią jest zbawienie ofiarowywane przez Jezusa Chrystusa wszystkim ludziom i równocześnie istnienie piekła, gdzie zostało ono odrzucone. W świetle antynomii możemy łatwiej uświadomić sobie obecność Chrystusa Pana z bóstwem i człowieczeństwem pod postaciami eucharystycznymi, w których cały Pan Jezus jest w całej Hostii, wielu Hostiach i w każdej ułamanej części Hostii.

Jeżeli będziemy uważnie czytać Pismo św., zwłaszcza Nowego Testamentu, bardzo często natkniemy się na różnego rodzaju antynomie. Poza tym prawo antynomii i jej Boże rozumienie wchodzi również w życie człowieka – w jego odniesieniu do Boga. Np. nakaz nienawiści ojca i matki [Łk 14,25] z równoczesnym, ponowionym przez Chrystusa Pana nakazem miłości ojca i matki [Mt 15,1-9]. Podobnie w przypadku nie nazywania nikogo ojcem [Mt 23,9] z równoczesnym wielokrotnym używaniem przez Niego samego słowa „ojciec” w odniesieniu do ziemskich rodziców. Rozwiązanie tych antynomii znajdziemy w zrozumieniu, że jedynie w Bogu jest pełne źródło ojcostwa i macierzyństwa ludzkiego, które zawsze Jemu ma być podporządkowane, w czym też znajduje swoje uzasadnienie cała etyka życia seksualnego.

Patrząc poprzez antynomie znajdujące swe rozwiązanie w Bożej nieskończoności, będziemy umieli właściwie rozumieć: z jednej strony inność Bożych spraw od ludzkich, a z drugiej strony otworzy się przed nami wielkie bogactwo Bożej rzeczywistości; jest ona nadprzyrodzone, ale jako wieczna bardziej realna od naszego świata dotykającego, który szybko i bezpowrotnie przemija.

BÓG TRÓJJEDYNY

Wyobrażenia o Bogu w historii człowieka na ziemi oscylują między Absolutem i wielobóstwem. Pojęcie Boga jako Istoty Nadrzędnej w świecie znane jest już u ludów najbardziej pierwotnych, uznanie natomiast Absolutu ponad wszystkim, co istnieje, pojawia się w filozoficznych rozważaniach religii Wschodu oraz u niektórych starożytnych filozofów greckich. W rozwiniętych zaś kulturalnie ludach starożytności pojęcie Boga przybrało rozwiniętą formę politeizmu, tj. uznawanie wielu bóstw lub Jego wyobrażeń. Tak więc umysł, wznosząc się ponad zróżnicowaną materię, dochodzi do poznania i uznania Czegoś Jedyne, Najdoskonalszego, istniejącego ponad doświadczaną rzeczywistość; wyobrażenia natomiast i rozwinięte życie kulturalne chce widzieć Boga w różnych, bogatych przejawach życia, dając tym podstawę do wielobóstwa.

Rzeczywisty Bóg objawił siebie ludzkości najpierw przez Abrahama, około 4 tysiące lat temu. W Abrahamie oraz Jakubie (Izraelu – nowe imię Jakuba nadane mu przez Boga) wybrał sobie Pan Bóg naród jako swój lud, aby w nim i przez niego powoli objawiać światu siebie i swoje zamiary wobec człowieka. Przez Mojżesza ukazał Pan Bóg swoją potęgę oraz nadał przykazania, jako normę życia. W Jezusie Chrystusie w całej pełni objawił swoją Istotę i przekazał człowiekowi bogactwo swego życia jako dar zbawienia.

W pierwszej fazie objawienia bardzo silnie akcentuje Pan Bóg swoją **jedyność**. Pierwszym przykazaniem jest Boże oświadczenie: *Ja jestem Pan Twój Bóg... nie będziesz miał*

*cudzych bogów obok Mnie [Wj 20,2]. Objawia też Mojżeszowi swoje, pełne treści i tajemnicy imię: **JESTEM KTÓRY JESTEM**, które po hebrajsku brzmi: **JAHWE**. Za odchodzenie od monoteizmu, tj. uznawania tylko jednego Boga, karał Pan Bóg wielokrotnie wybrany naród izraelski. Gdy prawda ta utrwaliła się po około 2 tysiącach lat od powołania Abrahama, posyła Pan Bóg swego Syna Jednorodzonego na świat [J 3,16].*

Objawienie się Bożej Miłości oraz zbawienia człowieka w Jezusie Chrystusie dokonało się w świetle wewnętrznego bogactwa Bożej Istoty. W rozmowie z Nikodemem powiedział Pan Jezus: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne [J 3,16].* Kim jest ów Jednorodzony Syn – sam wyjaśniał w wielu miejscach, mówiąc o sobie:

Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo [J 5,37] ... Przyszedłem w imieniu Ojca mego [J 5,43] ... Ja nie przyszedłem sam od siebie, lecz prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał [J 7,28-29] ... Jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: Jest naszym Bogiem, ale wy Go nie znacie, Ja Go jednak znam [J 8,54-56] ... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: zanim Abraham stał się, JA JESTEM (tzn. JAHWE) [J 8,58]. Ja i Ojciec jedno jesteśmy [J 10,30] ... Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca ... Wierście Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie [J 14,9;11].

Św. Jan rozpoczyna swoją Ewangelię stwierdzeniem: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo ... A słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy [J 1,1;14].* Jezus Chrystus więc, którego głosi Jan – to Bóg, Słowo Ojca, istniejący w Nim i z Nim od wieków.

W noc przed męką Wysoka Rada Żydowska zebrała się, aby osądzić pochwyconego w Ogrojcu Jezusa Chrystusa. Wobec niezgodności świadków, przewodniczący Rady,

najwyższy kapłan Kajfasz zwraca się do Pana Jezusa: *Poprzyięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjaszem, Syn Boży? Jezus mu odpowiedział: Tak Ja Nim jestem [Mt 26,63-64].*

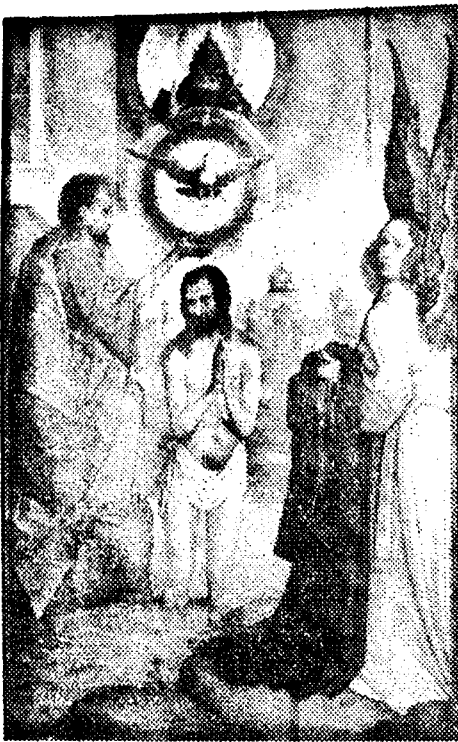
Ostatecznie zatem: Jednorodzony Syn – to Jezus Chrystus, Mesjasz, Syn Ojca, który jest naszym Bogiem i istnieje od wieków tworząc jedno z Ojcem.

W mowie pożegnalnej w Wieczerniku uchyła Pan Jezus dalej rąbka tajemnicy Boga: *Ja będę prosił Ojca, a innego Poczieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy [J 14,16] ... Poczieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem [J 14,26] ... Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeśli nie odejdę, Poczieszyciel nie przyjdzie do was. A jeśli odejdę, pošlę Go do was [J 16,7] ... Gdy zaś przyjdzie On, Duch Święty, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi [J 16,13-15].*

Dziesięć dni po Wniebowstąpieniu, gdy w Wieczerniku trwali na modlitwie: Apostołowie, Matka Jezusa i bracia Jego, Duch Święty zstąpił na nich w postaci szumu wichru, języków ognia i wielbienia Boga językiem rozumianym przez ludzi różnych narodowości, zebranych przy Wieczerniku.

W ten sposób Jezus Chrystus, Bóg Słowo, objawia nam: **Ojca, Siebie jako Jednorodzonego Syna i Ducha Świętego.**

Zapowiedzią owego bogactwa natury Boga było objawienie się wszystkich trzech Osób w czasie chrztu Jezusa w Jordanie. Wtedy Duch Święty objawił się w postaci gołębiczy, a Ojciec przemówił z nieba: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie [Mt 3,16-17].* Przed swoim Wniebowstąpieniem natomiast Chrystus Pan rozsyłając Apostołów na cały świat z nakazem ewangelizacji, po-



Juan Flandes: *Chrzest Chrystusa*

lecił im udzielać chrztu **w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego** [Mt 28,19].

Św. Paweł dwukrotnie wspomina Trójcę Świętą. W 1 liście do Koryntian, rozważając różne charyzmaty, pisze: *Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich* [1 Kor 12,4-6]. W drugim zaś liście do Koryntian kończy go św. Paweł błogosławieństwem w imię Świętej Trójcy: *Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga*

i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami! [2 Kor 13,13].

W przedstawionych tekstach nie występuje słowo „Trójca”, ale wyraźnie ukazują one tę tajemnicę, a Pan Jezus u św. Mateusza wymienia wszystkie osoby Boskie po kolei: **Ojca, Syna i Ducha Świętego**. Tajemnica Św. Trójcy była pierwszym zagadnieniem, które wszczęło zaciętą spory dzielące chrześcijan, począwszy już od drugiego wieku. Sprecyzowana zaś została i ustalona na dwóch pierwszych soborach powszechnych: w Nicei (325) i Konstantynopolu (381). Wtedy to na określenie tej tajemnicy pojawiło się słowo „**Trójca**”.

Powszechną jest opinia, że ludzie posiadający ściślejszy kontakt z Panem Bogiem, posiadają głębsze rozumienie, cześć i miłość dla Trójcy Przenajświętszej. Nie oznacza to, że przestała ona być dla nich tajemnicą. Znane jest opowiadanie o św. Augustynie, który rozważając nad brzegiem morza tajemnicę Trójcy Świętej, zobaczył aniołka przelewają-

cego wodę z morza do wykopanego dołka. Zapytany przez Augustyna, co robi, odpowiedział, że chce przelać morze do tego dołka. Na uwagę Augustyna, iż to przecież jest niemożliwe, aniołek odpowiedział, że również niemożliwe jest zrozumieć w pełni tajemnicę Trójcy Świętej.

Ludzie w różny sposób starają się przybliżyć sobie owo wielkie bogactwo wewnętrzne jedynego Boga. Rozum z pomocą św. Tomasza z Akwinu przedstawia sobie tajemnicę Trójcy Św. w ten sposób: Bóg Ojciec poznając siebie tworzy, a ściślej rodzi przed wiekami swój własny obraz, który św. Jan nazwał Słowem. Ów Obraz-Słowo to Osoba, Syn Jednorodzony – według określenia samego Jezusa Chrystusa. Dalej Bóg Ojciec poznając siebie jako najwyższe dobro, ukochał to Dobro, tzn. między Bogiem Ojcem i Bogiem Synem nawiązała się Miłość, która jest Duchem Świętym, wywodzącym się z Ojca i Syna. Duch Święty jako Osoba Boża jest równy w bóstwie i majestacie Ojcu i Synowi. Te **trzy Osoby** posiadają jedną naturę Boską, inaczej – **są jednym Bogiem**.

Gdy umysł stara się wnikać w Trójjedyność Boga, wola i wyobraźnia człowieka pokierowana objawieniem oddaje cześć Ojcu w niebie, poleca się Jego królestwu, poddaje Jego Woli oraz prosi o chleb powszedni i obronę przed złem. Patrząc na bogactwo świata podziwia w nim potęgę i miłość Boga, który chce dla nas być Ojcem, staje się nim dzięki Synowi, który przyjąwszy naszą ludzką naturę pozwala w sobie zobaczyć niewidzialnego Boga – Ojca. Tajemnica Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jako dzieło naszego odkupienia i zbawienia, pozwala sercem przywrzeć do Boga, który do nas się zniżył, aby nas ku sobie wywyższyć. Owego wywyższenia i uświęcenia w każdym dniu naszego życia dokonuje Bóg – Miłość: Duch Święty.

Poruszamy się więc i zawsze jesteśmy w obecności Boga Ojca; żyjemy w Bogu dzięki łasce zbawienia Bożego Syna i na co dzień kształtujemy oraz ubogacamy to życie dzięki Duchowi Świętemu. Słuszne więc jest, abyśmy każde wejście ku Bogu, tj. modlitwę rozpoczynali: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, a kończyli uwielbieniem: Chwała Ojcu

i Synowi i Duchowi Świętemu; jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Ten hold czci i miłości wobec Trójjedynego Boga zamykamy aklamacją: **Amen** – niech się tak stanie.

ODBICIE BOGA W PRZYRODZIE

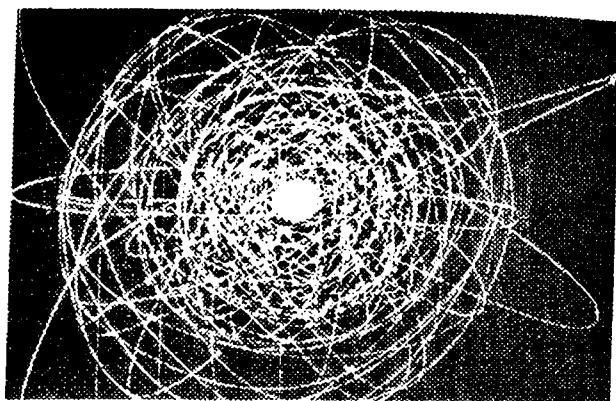
Trójca Święta, jako jedna z najgłębszych tajemnic wiary, wydaje się najbardziej oddalona od przeżywanej przez nas na co dzień rzeczywistości świata. Tymczasem, być może, jest to tajemnica najbardziej przenikająca wszelkiego rodzaju stworzenie.

W stwarzaniu świata brała udział cała Trójca Święta: Bóg Ojciec stwarzał świat przez Syna w Duchu Świętym. Św. Paweł pisze o Jezusie Chrystusie: *Wszystko przez Niego zostało stworzone* [Kol 1,16], a św. Jan: *Na początku było Słowo ... Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało* [J 1,1-3]. Wszystko zaś stwarzane było w Duchu Stworzycielu, który *unosił się nad wodami*, jak podaje Księga Rodzaju [Rdz 1,2]. Stwarzanie świata przez Boga pozostawiło w nim ślad Jego mądrości, potęgi i piękna. Prócz tego można dziś dostrzec, że trójjedyność Boga też pozostawiła w stworzeniach swoje odbicie.

Od 5 wieku przed Chrystusem ludzie zaczęli w sposób systematyczny badać otaczający ich świat. Obserwując piękno, potęgę i celowość w przyrodzie, dostrzegali w niej już wtedy ślady „**Istoty Mądrej**” (Anaksagoras, Arystoteles). Tego rodzaju zachwyty i refleksja przenikła św. Pawła Apostoła [Rz 1,20] oraz urzeka ludzi myślących i obserwujących przyrodę po dzień dzisiejszy.

Poznawanie świata i jego struktury „od wewnątrz” zaczęło się dopiero na przełomie 18 i 19 wieku, kiedy Dalton uzasadnił, że materia składa się z pierwiastków, a te z podobnych sobie cząstek, które nazwał **atomami** (nazwę tę

przejął od filozofa greckiego z 5 wieku przed Chr.: Demokryta). Na początku 20 wieku okazało się, że atomy nie są najmniejszymi i niepodzielnymi cząstkami materii. Złożone są one z jądra i elektronów; jądra z kolei składają się z jeszcze mniejszych cząstek,



Model atomu

a mianowicie protonów i neutronów. Przez wiele lat uważano, że protony, neutrony i wiele innych (kilkaset) cząstek są podstawowymi cegiełkami materii – nazwano je **cząstkami elementarnymi**. Na początku lat 60 tych 20 wieku powstała teoria istnienia jeszcze mniejszych cząstek, subcząstek, które nazwano **kwarkami**. Według obecnego stanu wiedzy przeróżna kombinacja kwarków i kilku innych cząstek jest podstawą struktury całego wszechświata.

Przy badaniu właściwości tych wszystkich cząstek odkryto pewną regularność, a mianowicie: cząstki łączą się ze sobą przy pomocy tzw. „sił wymiennych”, tzn. cząstki przy łączeniu się wymieniają między sobą specyficzną cząstkę wymienną.

I tak: kwarki łączą się ze sobą przez wymianę cząsteczki zwanej *gluonem*; składniki jądra, protony i neutrony łączą się wymieniając cząstkę zwaną *mezonem pi* lub *pi-nem*; elektrony z jądrem łączą się w atom za pomocą pola elektromagnetycznego, którego cząstką wymienną jest *foton*. Dalej atomy przy łączeniu się ze sobą wymieniają tzw. *elektrony walencyjne*, których jednym atomom brakuje do pełni zwanej oktetem, o inne atomy mają ich nadmiar – stąd nie wszystkie atomy łączą się ze sobą i nie wszystkie z taką samą siłą. Na związkach atomów kończy się struktura materii nieożywionej.

W świecie materii ożywionej mechanizm łączenia się osobników pojawia się w innych wymiarach, a mianowicie w schemacie tworzenia się nowego życia. Dla utworzenia

załączków nowego życia rośliny przekazują sobie pyłek kwiatowy, przenoszony przez wiatr lub owady. U zwierząt instynkt zachowawczy gatunku sprawia, że osobniki przeciwnej płci dążą do łączenia się ze sobą. Przekazywane wówczas nasienie zapoczątkowuje nowe życie.

Najlepiej ów mechanizm wystąpił u człowieka, przyjmując formę miłości. W ludzkiej miłości można wyróżnić trzy wymiary: miłość seksualną, będącą wyrazem instynktu podobnego do zwierzęcego; miłość psychiczną, przez którą dwoje ludzi dopełnia się bogactwem charakterów i wymianą uczuć; miłość duchową, która polega na wymianie wartości duchowych, takich jak rozumienie, światopogląd, wsparcie duchowe. Charakterystyczną cechą miłości jest wymiana odpowiednich wartości. Dlatego tak ważnym elementem u zakochanych jest wzajemne obdarowywanie się. Z prawdziwej i pełnej miłości kobiety i mężczyzny rodzi się kochany przez nich nowy człowiek. Miłość jest zawsze twórcza we wszystkich wymiarach.

Najdoskonalszą formą miłości na świecie jest miłość między Bogiem i człowiekiem. Bóg oddaje siebie człowiekowi, a człowiek całą swoją osobowość Bogu. Elementem łączącym jest łaska Boża, przez którą Duch Święty jednoczy człowieka z Bogiem Trójosobowym.

Pełnią i doskonałością miłości jest Bóg sam w sobie. Wyraża się to tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. *Bóg jest Miłością* [1 J 4,8], to znaczy, że w Bogu istnieje jedność przy bogactwie wymiany: Osoba Ojca łączy się z Osobą Syna, przekazując sobie Miłość, którą jest Osoba Ducha Świętego, pochodząca od Ojca i Syna. Owa najwyższa Miłość staje się fundamentem jedności Bóstwa.

Najgłębsza tajemnica Boga: trójjedność – znajduje swoje zrozumienie w miłości. Na przykładzie rozważanych powyżej właściwości stworzeń można dostrzec odbicie się tej tajemnicy na wszystkich szczeblach stworzenia. U człowieka – w miłości, która jednoczy osoby przez wymianę wartości; u zwierząt i w pewnej mierze u roślin – w tworzeniu nowych jednostek przez przekazywanie nasienia między dwoma partnerami, łączącymi się w tym akcie. W świecie cząstek

i to na wszystkich płaszczyznach zróżnicowania – włączeniu się dwóch części przy pomocy trzeciej części wymiennej. Przedziwnie wycisnął Pan Bóg tajemnicę swego Bóstwa i Miłości na wszystkich poziomach struktury stworzeń.

Człowiek, najdoskonalsze stworzenie Boże w świecie materialnym, posiada w sobie ślady Świętej Trójcy na wszystkich poziomach, począwszy od najmniejszych części, z których składa się materia, aż po bogatą strukturę życia z miłością włącznie. Równocześnie człowiek jest jedynym stworzeniem w tym świecie, który może sprzeciwić się Bogu. Pan Bóg bowiem nie tylko wycisnął w człowieku ślad swojej tajemnicy Bóstwa, podobnie jak na innych stworzeniach, ale utworzył go na swój obraz i podobieństwo, tzn.: wolnym i twórczym. Wolnego i obdarzonego swoim podobieństwem powołał Pan Bóg człowieka do miłości ze sobą, aby dopełnić go swoim Boskim życiem i szczęściem.

Bóg nas pierwszy umiłował, bo jak pisze św. Paweł: *Bóg okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami* [Rz 5,8]. Miłość tę zaś okazał w ten sposób, że *nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, ... uniżył samego siebie, stawszy się postusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* [Flp 2,6-8].

Aby zatem ukochać Boga, musi też i człowiek w sposób wolny ukazywać swoją miłość przez zapieranie się siebie, tracenie swojego życia i ciągle wybieranie Boga ponad wszystko w życiu. W podobny bowiem sposób Bóg ukochał człowieka. Często ludzie pragną **mieć Boga dla siebie**, a miłość polega na tym, by **mieć siebie dla Boga**. W zjednoczeniu miłości człowieka z Bogiem najbardziej odzwierciedla się Trójjedyny Bóg – Miłość w stworzeniu, a człowiek osiąga w niej pełnię swojego przeznaczenia.

BÓG CZŁOWIEK



Całun turyński:
Twarz Chrystusa

Tajemnica Jezusa Chrystusa jako Boga Człowieka jest klasycznym przykładem antynomii, która ukazuje jak Boża Nieskończoność wyraża się w ludzkiej skończoności.

Jezus z Nazaretu, zwany również na początku swojej publicznej działalności **synem Józefa**, posiada wiele określeń w księgach Nowego Testamentu. Najbardziej powszechnym przydomkiem Jezusa nadawanym Mu przez pierwszych Jego wyznawców było: **Chrystus**, co oznacza **Namaszczony** czyli **Mesjasz**. Po pierwszym kazaniu

w dzień Zesłania Ducha Świętego, na pytanie Żydów: *Cóż mamy czynić bracia?* – Piotr odpowiedział: *Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa* [Dz 2,37-38] (tzn. wg polecenia Jezusa Chrystusa, czyli w imię Trójcy Św.). Określenie: „Chrystus” tak się potem zrosło z imieniem Jezusa, że od niego zaczęto nazywać Jego wyznawców chrześcijanami, co wspomina św. Łukasz w *Dziejach Apostolskich* [Dz 11,26].

Z innych określeń podawanych przez Pismo św. to: **Prorok** – w Ewangeliach; **Słowo** – u św. Jana; **Najwyższy Kapłan** – w liście do Hebrajczyków; **Zbawiciel** – u Łukasza, Jana oraz w *Dziejach i listach Apostolskich*. Ulubionym

określeniem Jezusa Chrystusa u św. Pawła jest słowo **Pan**. W Starym Testamencie było ono zastępczym imieniem Jahwe. W Nowym Testamencie wyraża ono jedność Jezusa Chrystusa z Ojcem oraz najwyższą władzę, którą Ojciec przekazał Mu jako Synowi, jak pięknie wyraził to św. Paweł w liście do Filipian [Flp 2,9-11].

Wprost **Bogiem** nazwany został Pan Jezus 4 razy w Piśmie św. Dwa razy u św. Jana: na początku, gdy mówi: *Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo ..., a Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* [J 1,1;14] oraz pod koniec Ewangelii, gdy cytuje słowa Tomasza: *Pan mój i Bóg mój* [J 20,28]. Św. Paweł natomiast pisze w liście do Rzymian: *z nich jest również Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogostawiony na wieki* [Rz 9,5]. Wreszcie Autor listu do Hebrajczyków stosuje do Chrystusa słowa psalmu 45: *Do Syna zaś: Tron Twój, Boże, na wieki wieków... dlatego namaścił Cię, Boże, Bóg Twój* [Hbr 1,8-9].

Najpowszechniejszymi określeniami Jezusa Chrystusa są: **Syn Boży** i **Syn Człowieczy**.

Synem Bożym nazywa Pana Jezusa i wyznaje w Ewangelii św. Jana: Jan Chrzciiciel [J 1,34], Natanael [J 1,49], Marta [J 11,27], Żydzi w czasie sądu u Piłata [J 19,7] i wreszcie sam Ewangelista w zakończeniu 20 rozdziału [J 20,31]. Poza tym w pozostałych Ewangeljach wyznają Pana Jezusa Synem Bożym Apostołowie, gdy widzieli Go chodzącego po wodzie [Mt 14,33], uroczyście Piotr na zapytanie kim jest [Mt 16,16], setnik pod krzyżem [Mt 27,54] i wiele razy szatani wyrzucani przez Chrystusa Pana. Sam Pan Jezus kilkakrotnie mówił o sobie jako o Synu Bożym: w rozmowie z Nikodemem [J 3,16-18], z Żydami po uzdrowieniu paralytyka nad sadzawką [J 5,19-37], później w portyku Salomona, gdy wyznał swoją jedność z Ojcem [J 10,36] oraz wobec Apostołów, gdy im mówił, że choroba Łazarza nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą [J 11,4]. W czasie sądu natomiast, na pytanie arcykapłana, czy jest Mesjaszem, Synem Bożym, uroczyście i wprost odpowiedział Pan Jezus wobec Wysokiej Rady: *Tak, Ja Nim jestem*

[Mt 26,64]. Bóg Ojciec również nazywa Jezusa swoim Synem umiłowanym w czasie chrztu w Jordanie oraz na górze Tabor w czasie przemienienia [Mt 3,17; 17,5].

Najbardziej zagadkowym tytułem Pana Jezusa jest: **Syn Człowieczy**. Określenie to pojawia się w Nowym Testamencie 84 razy; nie używają go nigdy Ewangelisti. W Ewangeliach stosuje je do siebie tylko sam Chrystus Pan i nikt inny nie zwracał się do Niego z tym tytułem. Dopiero po zmartwychwstaniu Pana Jezusa św. Szczepan przed swoją śmiercią zawołał: *Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga* [Dz 7,56]. Podobną wizję Syna Człowieczego opisuje św. Jan w Apokalipsie [Ap 1,13; 14,14].

W Starym Testamencie Pan Bóg zwracał się stale tym tytułem do Ezechiela. Daniel natomiast w proroczym widzeniu mówił: *Oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie* [Dn 7,13-14].

Samo słowo „syn człowieczy”, po aramejsku „bar enasz” oznacza po prostu człowieka. W ustach Chrystusa Pana posiada ono jednak specjalne znaczenie. Pan Jezus używa go szczególnie w trzech przypadkach: najpierw, gdy mówi o swoim powtórnym przyjsciu na obłokach niebieskich i sędzie ostatecznym [np.: Mt 16,27; 24,27, 30, 37, 39, 44; 25,31; 26,64; Mk 8,38; 13,26; 14,62], następnie przy zapowiedziach swojej męki i zmartwychwstania [np.: Mt 12,40; 20,18; 26,2; Mk 8,31; 9,12, 31; 10,33, 45; 14,21, 41] i wreszcie wtedy, gdy ujawniane było Jego Boże synostwo lub Boża moc [np.: Mt 12,8; 26,64; Mk 8,29-31; J 3,14-17; 5,25-27; 9,35]. Raz, gdy Pan Jezus mówił o konieczności, by Syn Człowieczy został wywyższony, słuchający Go zapytali: *Któż to jest ten Syn Człowieczy? Odpowiedział im więc Jezus: „Jeszcze przez krótki czas przebywa wśród was światłość”* [J 12,34-35].

Z powyższych zestawień można wywnioskować, że w owym tajemniczym określeniu „Syn Człowieczy” zamknął Pan Jezus tajemnicę swojego człowieczeństwa, które w niezwykły sposób zostało złączone z bóstwem Jednorodzonego Syna Bożego. Dzięki temu jedynemu człowieczeństwu Bóg mógł w całej pełni objawić ludziom Siebie, swoją miłość *przewyższającą wszelką wiedzę*, jak pisze św. Paweł w liście do Efezjan [Ef 3,19] oraz przekazać nam życiem i nauką swego Syna, jak mamy żyć, by mieć wieczną wspólnotę z Nim i w ten sposób zrealizować w sobie Boży obraz zgodny z pierwotnym zamierzeniem Boga. Nade wszystko jednak poprzez owe szczególne człowieczeństwo mógł Boży Syn złożyć krzyżową ofiarę z siebie za grzechy ludzi i przez swoje zmartwychwstanie dać im święte dziecięstwo Boże, które jest naszym zbawieniem.

Tajemnica człowieczeństwa i bóstwa Jezusa Chrystusa, której nie da się zrozumieć ludzką logiką i ogarnąć tylko ludzkim rozumieniem, stała się przedmiotem teologicznych rozważań oraz zacieklej dyskusji trwających aż do 8 wieku. One też stały się przyczyną pierwszego rozbicia chrześcijaństwa na prawowierny trzon i kilka herezji. W ścieraniu się różnych błędnych opinii precyzowało się prawdziwe rozumienie i pojęcie, kim jest Jezus Chrystus.

Akcentowane silnie bóstwo Jezusa Chrystusa sprawiło, że jeszcze za czasów apostołskich niektórzy zaczęli głosić, że Pan Jezus nie posiadał rzeczywistego ciała ludzkiego. Przeciw tego rodzaju błędom wystąpił ostro sam św. Jan Apostoł w pierwszym swoim liście [1 J 4,2-3]. W przeciwieństwie do tego błędu już w 2 wieku pojawiła się herezja zaprzeczająca bóstwa Chrystusa Pana. Błąd ten rozwinął i szeroko rozpowszechnił Ariusz w 4 wieku. Twierdził, że Syn nie jest Bogiem, tylko pierwszym stworzeniem Boga. Energicznie tę herezję zwalczał św. Atanazy. Błąd Ariusza odrzucił pierwszy po prześladowaniach sobór w Nicei w 325 r., a potem sobór w Konstantynopolu w 381 r. Wówczas wypracowano określenie, że **Syn jest współistotny Ojcu**, czyli równy Ojcu w bóstwie, co też wyznajemy w credo każdej Mszy św. Arianizm szeroko rozpowszechniał się, łącznie

z krwawymi prześladowaniami katolików, aż do 7 wieku, potem odrodził się w wieku 16, a dziś jego naukę przejęli świadkowie Jehowy.

Odrzucenie i potępienie przez Kościół nauki Ariusza nie zakończyło sporów na temat głębszego zrozumienia natury Jezusa Chrystusa. Następnym uproszczeniem rozumienia Chrystusa Pana był błąd Apolinarego, który przyjmował, że Jezus Chrystus nie posiadał duszy ludzkiej, a jej miejsce zajęło Słowo Boże. Taka interpretacja przyjmowała, że Pan Jezus nie był pełnym człowiekiem. Nauka ta została potępiona przez papieża Damazego I i potem przez sobór Konstantynopolitański.

Akcentowanie pełnej natury ludzkiej Jezusa Chrystusa zrodziło z kolei następne błędy. Biskup Konstantynopola, Nestoriusz w 5 wieku zaczął głosić, że dwie natury w Jezusie są tak niezależne i odrębne, iż Maryja nie jest Matką Boga, a jedynie człowieka Chrystusa. Wywołało to nową burzę dyskusji i walki ideologicznej, która doprowadziła do następnego, dość poważnego rozbitcia chrześcijaństwa. Sobór w Efezie w 431 r. oficjalnie potępił naukę Nestoriusza, przyjmując, że dwie natury: boska i ludzka w Jezusie łączą się ściśle w jednej osobie, tzn.: Osoba Jezusa Chrystusa jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Dlatego Maryja jest prawdziwie Bożą Rodzicielką – jest to jedna z wielkich tajemnic naszej wiary.

Nic więc dziwnego, że ludzie, którzy nie wierzą, ale własnym rozumem chcieli pojąć Chrystusa Pana, tworzyli dalsze błędy. Jedni, zwani monofizytami, twierdzili, że w Panu Jezusie jest jedna natura boska, która jakby pochłonęła naturę ludzką. Inni zaś, monoteleci, chcieli zachować jedność obu natur przez przyjęcie jednej tylko Bożej Woli w Chrystusie Panu. Obydwa błędy odrzucone przez Kościół utrwaliły naukę o doskonałej jedności obu pełnych natur: boskiej i ludzkiej w Osobie Jezusa Chrystusa.

W świetle tej nauki i wiary najbardziej harmonijnie i najgłębiej będziemy mogli zrozumieć Ewangelie poprzez Bożą logikę, która w antynomii Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego i Syna Człowieczego ukazuje doskonałą jedność tych

dwóch przeciwstawnych natur – w Bożej Nieskończoności. Autor listu do Hebrajczyków pisze: *Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili [Hbr 4,14-16].*

Uznając więc w Jezusie Chrystusie człowieka, we wszystkim nas rozumiejącego, oddajemy Mu cześć, hołd i uniżenie należne Bogu Najświętszemu i Odwiecznemu. Stąd Chrystus Pan, będąc naszym Bratem i najlepszym Przyjacielem, nie przestaje też nigdy być naszym Bogiem i Panem.

DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Antynomia w tajemnicy Ducha Świętego uzewnętrznia się w Jego działaniu w stosunku do człowieka. Jego wpływ na życie nadprzyrodzone człowieka jest istotne i ogarnia wszystkie przejawy życia duchowego związanego ze zbawieniem. Równocześnie obecność Ducha Świętego w duszy ludzkiej jak i Jego oddziaływanie jest zasadniczo nieodczuwalne i rzadko kiedy rejestrowane przez naszą psychikę.

Dla pełniejszego zrozumienia tego zjawiska trzeba nam uświadomić sobie złożoność człowieka z ducha i materii. Fakt takiego złożenia można poznać umysłem (omówimy to szerzej w następnym rozdziale), ale jego natura i sposób złączenia jest bardzo trudny do rozpoznania, a filozofia jest bogata w różne teorie na ten temat.

Punktem wyjścia do naszych rozważań będzie wypowiedź św. Pawła w 1 liście do Tesaloniczan: *Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa* [1 Tes 5,23]. Wylicza tu Apostoł trzy elementy w człowieku: **ducha, duszę i ciało**. Względnie zrozumiałe jest: duch i ciało – ten dualizm znany jest od początku rozwoju ludzkiej myśli i refleksji. Cóż więc może znaczyć „dusza” włożona pomiędzy ducha i ciało? – Oczywiście św. Paweł nie precyzuje ani nie rozwija tu żadnej filozofii człowieka. Poprzez te trzy elementy wyraża całe jestestwo człowieka.

Na tle współczesnej wiedzy o człowieku stosunkowo łatwo jest utożsamić ową „duszę” z psychiką człowieka, któ-

ra jest wyższą formą systemu nerwowego ludzkiej natury, na którą składają się wszelkiego rodzaju odczucia i przeżycia emocjonalne. W takim ujęciu natura człowieka składałaby się: z **ciała**, tj. organizmu obdarzonego zmysłami (niższy stopień systemu nerwowego), **psychiki** i **ducha**, który kontaktuje się z psychiką poprzez **świadomość** będącą częścią psychiki. Przez nią duch czerpie **rozumienie** i przez nią realizuje swoje **akty woli**. Duch jawi się zatem naszemu poznaniu umysłowemu (na płaszczyźnie psychiki) jako „rozumienie i chcenie”. Rozumowanie umysłowe i różnego rodzaju przeżycia wewnętrzne będą już funkcją wyższego systemu nerwowego, kierowane duchem poprzez świadomość. Sam sposób związania ducha z psychiką i ciałem pozostaje tajemnicą.

Działania dokonywane w duchu człowieka nie są zatem bezpośrednio rejestrowane przez psychikę, jako że są nieodczuwalne. Poznać je można tylko pośrednio ze skutków objawiających się w świadomości jako: jasność rozumienia i moc chcenia, tj. kierowania psychiką i zmysłami.

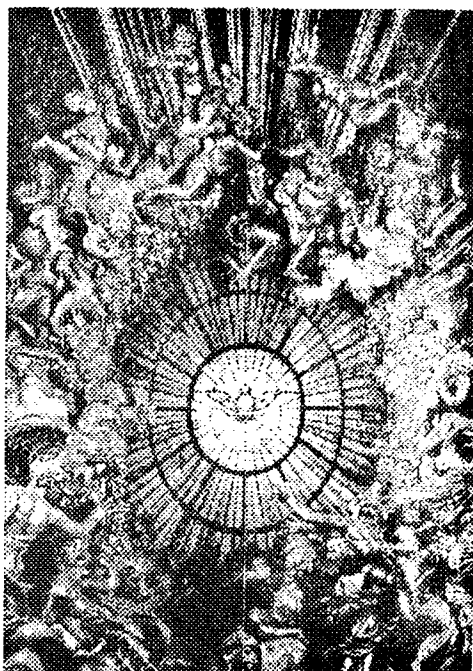
Zbawcze działanie Boże, spełniane przez Ducha Świętego, dokonuje się w duchu człowieka i poprzez niego przechodzi na psychikę i ciało. Odpowiedzią człowieka w płaszczyźnie ducha na Boże działanie jest wiara wyrażająca uznanie Boga i przyjęcie Go przez zawierzenie. Oczywiście Pan Bóg bardzo często swoje działanie rozpoczyna od oddziaływania na psychikę czy nawet na zmysły (wizje), ale istotnym i ostatecznym celem Bożego działania jest duch człowieka, który oczyszczony przez zbawczy dar Chrystusa zostaje przeniknięty Bożym życiem – co w teologii nazywa się łaską uświęcającą. Zbawczym działaniom Ducha Świętego na ducha ludzkiego nieraz towarzyszą różne przeżycia i poruszenia, czyli oddziaływanie na psychikę, lub nawet na ciało. Będą to jednak dodatkowe dary Boże, czyli tzw. łaski uczynkowe.

W Wieczerniku powiedział Chrystus Pan Apostołom: *Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. ... On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi* [J 16,13-14]. Duch Święty działa

w Kościele założonym przez Jezusa Chrystusa w dwojaki sposób: utrzymuje go w prawdzie przez dar Pisma św. i nieomylności (rozważaliśmy to w poprzednich rozdziałach) oraz nieustannie udziela daru życia Bożego, czyli łaski, wysłużonej przez Pana Jezusa na krzyżu i udostępnionej przez zmartwychwstanie – *On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia* [Rz 4,25].

Podstawowym rodzajem oddziaływania Ducha Świętego na ducha ludzkiego w dziedzinie łaski są sakramenty św. Wprawdzie każdy sakrament obejmuje swoim działaniem całego człowieka, ale istotne skutki wywołuje on w duchu człowieka. Stąd to: w **chrzcie** – Duch Święty oczyszcza ducha z wszelkiego grzechu i czyni ciało człowieka swoją świątynią [1 Kor 6,19], ale w ciele zostawia skutki grzechu pierwotnego, z którymi człowiek musi się borykać przez całe życie (por.: Rz 7,14-25; 8,1-12; Ga 5,16-25; Ef 6,10-18).

W **bierzmowaniu** oświeca umysł i umacnia wolę dla składania świadectwa wierze i Ewangelii życiem oraz działaniem. Oddziaływanie to odnosi się więc do ducha i przez niego do całego człowieka. Sakrament **pokuty** jest uświęcającym wylaniem Ducha Świętego na oczyszczenie ducha, który w codziennej walce i krzyżowaniu ciała z *jego namiętnościami i pożądaniami* [Ga 5,24] ulega *prawu grzechu mieszkającego w jego członkach* [Rz 7,23]. W **Eucharystii** Duch Święty dokonuje nieustannie „Wcielenia Eucharystycznego” Bożego Syna przemieniając chleb i wino w Jego Ciało i Krew. Dokonuje się to w Liturgii,



Bazylika Watykańska:
Witraż Berniniego

która odnawia w sposób bezkrwawy Ofiarę Krzyża i jako Pokarm udziela duchowi ludzkiemu zadatek chwały zmarłych wstania. **Namaszczenie chorych**, choć jest ukierunkowane na leczenie ciała, przecież głównym jego celem jest oczyszczenie i umocnienie ducha do walki z chorobą ciała, a też do przejścia na stronę szczęśliwej wieczności. W **kapłaństwie** Duch Święty uzdalnia mężczyznę, by występując w „osobie Chrystusa”, stał się Jego narzędziem w przedłużaniu zbawczej misji Zbawiciela. Dwojga ludzi uświęca Duch Święty w **małżeństwie**, aby uczestnicząc w Bożym ojcostwie przy powstawaniu nowego życia, złączeni w miłości nierozdzielalnym węzłem ducha, byli znakiem jedności Chrystusa i Kościoła [Ef 5,29-32]. Ponieważ działania Ducha Świętego w sakramentach odnoszą się przede wszystkim do ducha, mogą być nieodczuwalne.

Innym ważnym rodzajem oddziaływania Ducha Świętego na człowieka jest Jego kierownictwo w życiu wewnętrznym każdego wierzącego. Dokonuje się ono poprzez tzw. **dary Ducha Świętego**, przez które Duch Święty rozwija w nas bogactwo nadprzyrodzonego życia w Panu Bogu. Prorok Izajasz wylicza ich sześć [Iz 11,2], tradycja chrześcijańska dodała siódmy: dar pobożności.

Przez dar **mądrości** oświeca Duch Święty umysł człowieka, by umiał poznać prawdę we wszystkich jej aspektach i właściwe związki zachodzące między różnymi elementami rzeczywistości, w której człowiek istnieje i żyje. Dar ten jest podstawą głębokiej wiary. Przez dar **rozumu** udziela Duch Święty człowiekowi trafności argumentacji w przekazywaniu prawdy, zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa: *W owej godzinie będzie wam poddane, co macie mówić* [Mt 10,19]. W darze **rad** daje Duch Święty jasność w rozeznawaniu i właściwym rozwiązywaniu różnych spraw i problemów ludzkiego życia. Dar **umiejętności**, który Izajasz nazywa darem wiedzy, uczy właściwego zarządzania i posługiwania się dobrami materialnymi; daje umiejętność panowania nad materią, a nie ulegania jej, zgodnie z zaleceniem Chrystusa Pana: *Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną – z zastrzeżeniem: Nie możecie służyć Bogu i Mamonie* [Łk

16,9;13]. Darem **męstwa** obdarza nas Duch Święty, abyśmy odważnie umieli przyjąć w życiu wiarę z jej trudnymi konsekwencjami i mężnie ją wyznawali przed innymi. Darem tym szczególnie odznaczeni się męczennicy. Dar **pobożności** jest fundamentem i źródłem ducha modlitwy oraz pełnej miłości Pana Boga, a przez nią też miłości drugiego człowieka we wszystkich jej wymiarach. Ostatni dar **bojaźni Bożej** jest podstawą prawdziwej czci Pana Boga, uznania Jego Majestatu, któremu oddajemy należną chwałę przez właściwy kult i praktyki religijne. Z tego daru wywodzi się prawdziwa pokora i poznanie swojej grzeszności z pełną ufnością w Boże miłosierdzie.

Jak widzimy przez swoje siedem darów Duch Święty ogarnia i przemienia całe nasze życie, napełniając nas mocą i mądrością Bożą. W Duchu Świętym żyjemy, zdobywamy głęboki sens naszego życia i ostateczne zbawienie.

Obok istotnego, wewnętrznego działania, Duch Święty zaznacza swoją obecność również przez działanie zewnętrzne. Najpierw objawił się w postaci gołębicy nad Panem Jezusem w czasie chrztu w Jordanie [Mt 3,16]. Zapowiedziany wielokrotnie przez Chrystusa Pana w czasie Ostatniej Wieczery, rozpoczął Duch Święty swoją działalność w Kościele w dziesiątym dniu po wniebowstąpieniu Pana Jezusa przez ukazanie się w postaci *szumu, jakby uderzenia gwałtownego wicheru* oraz przez *języki jakby z ognia*, które rozdzielone spoczęły nad każdym z Apostołów, zebranych w Wieczerniku *i zaczęły mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić* [Dz 2,1-4]. Ów dar języków był szczególny: Apostołowie mówili po wpływie Ducha Świętego swoim rodzimym językiem, a rozumiani byli przez innych w ich własnych językach.

Prócz tego daru języków udzielał Duch Święty w czasach apostoelskich innego daru języków, zwanego **glosolalia**, który polegał na tym, że mówiący danym językiem pod wpływem Ducha Świętego sam nie rozumiał słów i otaczający go nie rozumieli. Dość obszernie pisze o tym św. Paweł w 14 rozdziale pierwszego listu do Koryntian, zalecając wiele roztropności w korzystaniu z tego daru. Gdy inne dary Du-

cha Świętego, jak Pismo św. czy sakramenty, były i są przekazywane nieustannie w Kościele, dar glosolalii ustał z przejściem czasów apostoelskich. Taką opinię posiadali Ojcowie Kościoła. Św. Jan Chryzostom w komentarzu do wspomnianego rozdziału mówi: *Całe to miejsce jest bardzo niejasne; ale ta niejasność jest spowodowana naszą niewiedzą w dziedzinie faktów, o których tutaj mowa oraz z powodu ich zaniku; nie występują one teraz.* Podobnie św. Augustyn: *W czasach pierwotnych Duch Święty zstępował na wierzących i mówili oni językami, których się nie uczyli, tak jak Duch im poddawał. To były znaki ograniczone tylko do tego okresu. Były one konieczne jako znak Ducha Świętego, że Ewangelia Boża ma być głoszona we wszystkich językach na całym świecie. Te rzeczy były dane jako znak i przemioty.*¹⁸

Jak dar języków z dnia Zesłania Ducha Świętego jest nie do podrobienia czy naśladowania, tak dar glosolalii może także sam człowiek w sobie wywołać, wydając nieartykułowane dźwięki oraz znane są przypadki, że opętani przez szatana mówili autentycznymi językami przez siebie nie znanymi. Stąd wiele trzeba roztropności i umiejętności rozróżniania duchów, by nie ulec tu złudzeniu czy, co gorsze, wpływowi ducha niebożego. Już bowiem św. Jan Apostoł przestrzegał: *Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie [1 J 4,1].*

Prócz daru języków św. Paweł wylicza wiele innych zewnętrznych darów Ducha Świętego jak: dar uzdrawiania, czynienia cudów, proroctwa, rozpoznawania duchów, tłumaczenia języków oraz dary powołania na apostołów lub nauczycieli [1 Kor 12,8-11;28-30]. Tego rodzaju dary, zwane też charyzmatami, udziela Duch Święty w różny sposób w każdym pokoleniu. Takimi charyzmatykami są Ojcowie i Doktorzy Kościoła, założyciele zgromadzeń zakonnych, twórcy wielu dzieł dobroczynnych itp. Wielu z tych ludzi by-

¹⁸ Donald Gee, Dary duchowe a służba kościelna, Zjed.Koś.Ewang., Warszawa 1970, s.76 – 77

ło jawnymi narzędziami Bożymi ciąglej poprzez wieki, prawdziwej odnowy Kościoła. Ludzie ci stanowią w ciągu wieków drugi, ważny nurt życia Kościoła obok hierarchicznego. Charakterystyczną cechą prawdziwych charyzmatyków było wierne posłuszeństwo Kościołowi hierarchicznemu. Dawali tym wyraz, że działają pod wpływem tego samego Ducha, który czuwa nad Mistycznym Ciałem Chrystusa, którym jest Kościół, i prowadzi go przez sakramentalną hierarchię.

Działanie Ducha Świętego jest zawsze jednoczące. Gdy św. Piotr głosił w Jafie Ewangelię grupie pogan, *Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumiewali się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: „Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?” I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa [Dz 10,44-48].* Działa więc Duch Święty również poza Kościołem, ale tak, że ludzi przez siebie obdarowywanych łączy z Kościołem, którego jest Duchem. Gdy więc jedni odrzucając działanie Ducha Świętego w Kościele, odchodzą od niego, inni będący poza Kościołem, pod wpływem tegoż samego Ducha, wchodzą do niego, by doświadczać w sobie Jego niewidzialnego, a jakże silnego, zbawczego działania. Proces ten trwa niezmiennie od czasów apostoelskich aż po dzień dzisiejszy.

DUSZA WEDŁUG PRAW MATERII

W stworzonej przez siebie materii zostawił Pan Bóg ślady swej trójjedyności, co rozważaliśmy w rozdziale 23. Stwarzając *człowieka na swój obraz* [Rdz 1,27], pozostawił w nim charakterystyczną dla siebie antynomię, a mianowicie dualizm: ducha i materii.

Człowiek realizuje w sobie wiele praw, określanych przez różne gałęzie nauki. **Socjologia** i **psychologia** badają prawa zachowania się człowieka; **biologia** – prawa żywych organizmów; **chemia** – prawa procesów między cząsteczkami, a **fizyka** prawa materii jako takiej, z której składa się ciało człowieka. Każde z tych praw zawiera w sobie najbardziej fundamentalną zasadę: **nic samo z siebie nie powstaje i nic samo z siebie nie znika**. To podstawowe prawo materii wynikające z różnych praw zachowania sprawia, że w przyrodzie, której człowiek jest częścią, wszystko jest **zdeteminowane** (por. rozdz. 2).

Determinizmowi podlegają nie tylko prawa materii nieożywionej, co pozwoliło ująć je w formuły matematyczne, ale również wszystkie procesy organizmów żywych. Złożoność tych procesów wskazują na charakter komputerowy, np. w genach istnieją jakby zapisy programów, które regulują rozwojem całego organizmu. U wyższych form życia organicznego, np. u różnych gatunków zwierząt występuje zjawisko inteligencji i życia społecznego. Polega ono na działaniu celowym i posługiwaniu się do tego zdobytą informacją. Szczególne przykłady inteligencji indywidualnej oraz zbio-

rowej dostarczają zarówno owady (pszczoły, mrówki) jak i wysoko zorganizowane ssaki (psy, małpy, delfiny).

Zjawisko inteligencji wskazuje na istnienie wysoce skomplikowanych programów, które nazywamy **instynktem**. Sama realizacja tych programów całkowicie mieści się w ramach praw determinacji, podobnie jak działanie rozbudowanych komputerów. Analogicznie można powiedzieć o inteligentnym działaniu człowieka, które może być deterministyczną realizacją istniejących w człowieku zaprogramowań.



Kaplica sykstyńska: Stworzenie Adama Istnieją jednak w życiu człowieka działania wykraczające poza samą realizację postępowania inteligentnego: jest to tworzenie lub buźnienie programów inteligentnych, z czym łączy się odpowiedzialność za takie postępowanie. Te dwa zjawiska: twórczość i odpowiedzialność wskazują na istnienie **wolności** w działaniu człowieka, co już wykracza poza prawa deterministyczne i nie da się tych zjawisk nimi wytłumaczyć. To z kolei wskazuje na to, że musi w człowieku istnieć czynnik odrębny niż materia, co religia i wiara nazywa duchem, lub krótko **duszą**.¹⁹

Antynomia w człowieku objawia się w tym, że żyjąc w świecie materialnym i podlegając prawom deterministycznym wykazuje w swoim działaniu coś, co tym prawom przeczy. W tym tkwi odrębność człowieka od wszystkich innych zwierząt, nieraz nawet bardzo do niego podobnych.

Wolność w działaniu oznacza wybór określonego postępowania **nie** podyktowany bodźcami zewnętrznymi; in-

¹⁹ Obszerniejsze rozważania na ten temat można znaleźć w artykule: Leszek Balczewski SJ, Fyzyk na progu tajemnicy, Znak, 219 (1972), str. 1175.

nymi słowy jest to samodeterminacja bez wpływu zewnętrznego. Terenem realizowania się w człowieku wolnego wyboru jest niewątpliwie mózg łącznie z całym systemem nerwowym. Mózg jako układ materialny podlega prawom materii, a więc prawom determinacji. Możemy zatem mózg traktować jako bardzo wysoko zorganizowany komputer. Istnieje w nim zakodowanych wiele różnych procesów i reakcji; są one uruchamiane przez impulsy przychodzące z zewnątrz lub wynikające z zakodowanego programu. W takim jednak przypadku nie może być mowy o jakimkolwiek działaniu wolnym. Aby zaistniało wolne działanie, musi odpowiedni proces rozpocząć się bez impulsu zewnętrznego. Z drugiej strony konieczny jest odpowiedni impuls do zapoczątkowania, czyli otwarcia zakodowanego łańcucha procesów.

Jeżeli zatem istnieje wolne działanie w człowieku, czyli wolny wybór, bez zadziałania z zewnątrz, to impuls taki musi się pojawić w mózgu z niczego, tzn. nie wywołany żadnym czynnikiem materialnym. Z kolei nie istnieje w materii powstawanie w niczego. Zatem musi w człowieku istnieć czynnik inny niż materia, który jest odpowiedzialny za zaistnienie owego impulsu. Co więcej, ów czynnik niematerialny działający celowo, musi się odznaczać inteligencją, a co za tym idzie: też odpowiedzialnością za swoje działanie. Powyższy wniosek odpowiada zupełnie pojęciu ducha czy duszy, przekazanemu nam przez Boże objawienie.

Cały ciężar argumentacji za koniecznością przyjęcia w człowieku czynnika duchowego spoczywać będzie na wykazaniu, że w człowieku istnieje, lub przynajmniej może istnieć działanie prawdziwe wolne, niezeterminowane.

Trzeba sobie zdać sprawę, że większość działań w człowieku nie jest wolna, ale jest rezultatem zakodowanych programów. Takimi są wszystkie procesy biologiczne, podobne do procesów zachodzących u zwierząt. Również ogół procesów psychicznych jest uwarunkowany i uzależniony od różnych czynników wewnątrz i zewnątrz organizmu. Procesy te również nie są wolne, dlatego też mogą być systematyzowane i tworzyć ścisłą naukę. Istnieje jednak grupa działań

w człowieku, których nie da się przewidzieć i jednoznacznie opisać: są to działania etycznie moralne i twórcza inicjatywa. W tych dwóch dziedzinach pojawia się zjawisko odpowiedzialności i zasługi.

W dziedzinie etycznie moralnej zasady postępowania są ściśle określone przez różne systemy etyczne, ale do ich przestrzegania i zachowywania człowiek nie jest zmuszony w sposób fizyczny i konieczny, ale sam musi siebie do tego determinować i chcieć według nich postępować. Nieprzestrzegania praw moralnych pociągają za sobą konsekwencje i określone sankcje, ale nie działają one automatycznie jak w przypadku praw materii, lecz w sposób moralny przez **po-czucie winy**, które wynika z odpowiedzialności wewnętrznej za ich nie zachowanie. Do istnienia odpowiedzialności człowiek musi być wolny. Gdyby nie było wolnego działania w człowieku, nie miałyby sensu żadne prawa etyczne i moralne. Ponieważ istnieją i są respektowane prawa: etyczne, moralne, społeczne i państwowe, to znaczy, iż uznawana jest wolność w człowieku. Zupełnie inną sprawą jest prawda, że ta wolność często jest przez innych ludzi niesłusznie ograniczana, a nawet w wielu przypadkach przekreślana.

Drugą dziedziną realizowania przez człowieka jego wolności w działaniu jest twórczość, dzięki której człowiek jest zdolny zmieniać swoje otoczenie i autentycznie tworzyć nowe formy materii, które nie wynikają z praw deterministycznych. Twórcza działalność, ujawniająca się w postaci kultury i techniki jest czymś więcej niż realizowanie zakodowanej inteligencji – jest bądź zmianą dotychczasowych „programów”, bądź tworzeniem nowych. Zwierzęta, wykazujące inteligencję w działaniu, nie zmieniają otoczenia ani swojego sposobu życia, co najwyżej dostosowują się do zmiany warunków. Człowiek zaś w sposób celowy zmienia otoczenie, wnosząc w nie nowe elementy. Tego rodzaju twórczość niemożliwa jest w układzie deterministycznym. Może to uczynić tylko istota obdarzona wolnością. Stąd też do twórczego działania nie można nikogo zmusić, on sam musi się do tego determinować, czyli działać w sposób wolny.

Człowiek jest bardzo ograniczony prawami: fizyki, biologii, psychologii, socjologii itp., ale dzięki istniejącemu pewnemu zakresowi wolności, może twórczo zmieniać otoczenie oraz posiada prawa moralne, wobec których jest odpowiedzialny. Dowodzi przez to, że jest wolny, co z kolei oznacza, że posiada w sobie czynnik, który nazywamy duchowym lub duszą. Prawa ludzkiego ducha czy duszy są inne niż prawa materii; nie jesteśmy zdolni w całej pełni je poznać ani sami z siebie, ani z otaczającego nas świata. Dlatego konieczne jest Boże objawienie do całkowitego poznania duchowej natury człowieka, jej zadań, celu i przeznaczenia. Stąd też antynomię: wolności i determinizmu oraz ducha i materii łatwiej ogarnąć rozumem w kategoriach Bożej logiki.

DUSZA W PIŚMIE ŚW.

Prawdę o duchowej naturze człowieka objawiał Pan Bóg powoli w czasie, podobnie jak samego siebie. Trudno by było pierwotnemu człowiekowi, posiadającemu jedynie doświadczenie świata materialnego, od razu zrozumieć całą subtelność ducha.

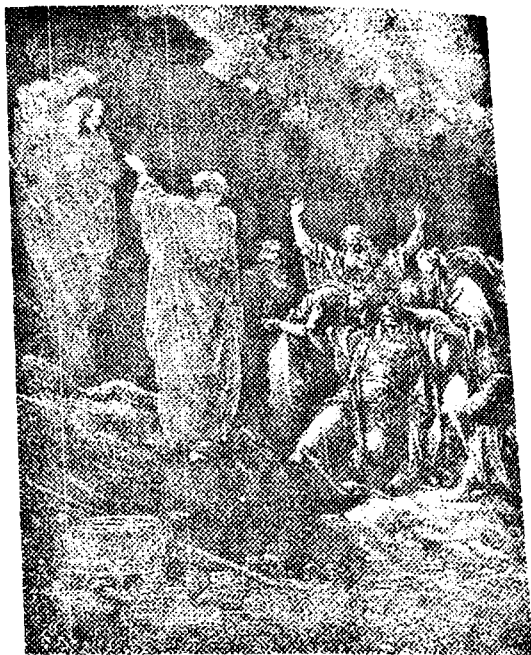
Pismo św. Starego Testamentu nie posiada wyodrębnionego pojęcia duszy, jakie wyrobiła już sobie kultura helłeńska ze swoim zamiłowaniem do definicji i ścisłej logiki. Nie oznacza to bynajmniej, że Stary Testament nie poruszał zagadnienia duszy, ale na określenie tej rzeczywistości używa słowa „*nefesz*”, które posiada wiele znaczeń. Pierwotnym znaczeniem tego słowa jest gardło i dech lub oddech, następnie pierwiastek życia i w końcu sama osobowość człowieka, czyli moje „ja”. Konkretnie zatem znaczenie tego słowa trzeba wyprowadzać z kontekstu – jest to jedna ze specyfików języka hebrajskiego.

W samym opisie stworzenia człowieka zaznaczone jest bardzo wyraźnie odrębne stworzenie ciała i udzielenie mu potem **tchnienia życia** przez Pana Boga, właśnie owego *nefesz*. Gdy człowiek umiera, opuszcza go *nefesz* [Rdz 35,18; 2 Sm 1,9; 1 Krl 17,21]. Bardzo wyraźnie o tym tchnieniu pisze Kohelet: *I wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał* [Koh 12,7]. W jaki sposób ów duch przebywa u Boga, podaje Kohelet wcześniej, mówiąc o Szeolu (po polsku tłumaczy się go jako Otchłań), w którym *nie ma żadnej czynności ni rozumienia, ani poznania, ani mądrości* [Koh 9,10].

Zatem duch ludzki nie ginie ze śmiercią, rozumienie zaś przebywania go po śmierci w Szeolu – Otchłani było powszechne w Starym Testamencie. Mówi o tym Księga Liczb [Lb 16,30; 33], Księga Joba [Hi 7,9; 14,13], Psalmy [Ps 30,4], następnie prorocy: Ozeasz [Oz 13,14] i Izajasz [Iz 5,14; 14,9]. Poza tym były praktykowane wróżby za pomocą duchów zmarłych, surowo potępiane przez Prawo, ale nie zaprzeczające istnienia tych dusz. Mówią o tym Księgi: Kapłańska [Kpł 19,31; 20,6;27], Powtórzonego Prawa [Pwt 18,11]

Druga Królewska [2 Krl 21,6] i Izajasza [Iz 8,19]. Pierwsza Księga Samuela podaje opis, jak Saul radził się ducha Samuela wywołanego z Otchłani przez kobietę w Endor [1 Sm 28,3-20].

Wyraźnie o życiu pozagrobowym i nawet zmartwychwstaniu mówią ostatnie księgi Starego Testamentu. W Księdze Mądrości czytamy: *A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju [Mdr 3,1-3].* Nieco wyżej ta sama Księga mówi: *Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności [Mdr 2,23].* Druga Księga Machabejska najpierw podaje wypowiedź jednego z męczonych siedmiu braci: *Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego [2 Mch 7,9].* Potem zaś przedstawia opis składki, jaką za zmarłych uczynił Juda, dodając: *Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedo-*



Gustave Doré: Wywołanie ducha Samuela

rzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda – była to myśl święta i pobożna [2 Mch 12,43-45].

Oдноśnie nowego Testamentu niektórzy współcześni egzegeci, jak np. protestancki teolog Cullmann, twierdzą, że nie ma w nim nauki o nieśmiertelności duszy w sensie hellenistycznym. Oczywiście na ma w nim definicji ani rozumowania filozoficznego, ale jest jasny przekaz wiary w istnienie pierwiastka duchowego w człowieku, który trwa po śmierci, pełne zaś życie nieśmiertelne osiągnie człowiek po zmartwychwstaniu.

Jakże dobitnie mówi Pan Jezus: *Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?* [Mt 16,26] – a gdzie indziej mówi Chrystus Pan: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle* [Mt 10,28]. Opisując zaś Sąd Ostateczny powie: *I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego* [Mt 25,46] .

Zgodnie z wiarą Starego Testamentu, którą Pan Jezus potwierdza różnymi wypowiedziami, dusze po śmierci oczekują ostatecznego zmartwychwstania. Mówi o tym Pan Jezus w przypowieści o bogaczu i Łazarzu [Łk 16,19-31], a następnie, gdy wspomina, że Abraham rozradował się z tego, że ujrzał Jego dzień – ujrzał i ucieszył się [J 8,56]. Przypomniał też Pan Jezus, że *Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba ... nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych* [Mt 22,32]. Poza tym Chrystus Pan wielokrotnie głosił, że kto wierzy w Syna Bożego, ma życie wieczne; a więc już ma, a nie tylko kiedyś będzie miał [J 3,36; 6,40;47;54]. Dlatego przy pożegnaniu w Wieczerniku powiedział: *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* [J 14,2-3]. Nie mówił wtedy Pan Jezus o Sądzie Ostatecznym.

Żywą wiarę słowom Pana Jezusa, że oczekiwać będzie Apostołów zaraz po śmierci, dał św. Paweł, który pisze: *Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek [2 Kor 5,1-2]. Podobnie powiedział Filipianom: Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze [Flp 1,23]. Dlatego też w liście do Rzymian wołał: Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie ... nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym [Rz 8,38-39]. Natomiast w liście do Tessaloniczan modli się: aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa [1 Tes 5,23].*

O oczekiwaniu dusz zmarłych na czas zmartwychwstania mówi św. Jan dwukrotnie w Apokalipsie: *Ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego [Ap 6,9] oraz: Ujrzałem dusze świętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego [Ap 20,4]. Św. Piotr natomiast w pierwszym liście podaje, że Chrystus ... zabity wprowadzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W Nim poszedł ogłosić zbawienie nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym [1 P 3,18-19]. Wyraził tymi słowami wiarę, że po zmartwychwstaniu Pan Jezus zstąpił do Otchłani i wyprowadził stamtąd dusze oczekujące zbawienia. W „Credo” głosimy tę prawdę słowami: *zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał. W obecnym czasie, po zmartwychwstaniu Pana Jezusa dusze zmarłych nie czekają w Otchłani, ale zgodnie ze słowami listu do Hebrajczyków: Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd [Hbr 9,27], idą po sądzie szczegółowym do nieba, do piekła lub do czyśćca, co też można wywnioskować ze słów Pana Jezusa, gdy mówił, że są grzechy, które nie będą odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym [Mt 12,32].**

O zmartwychwstaniu człowieka w czasie Sądu Ostatecznego Pan Jezus mówił wiele razy [Mt 22,31; 25,31-46; Łk 20,34-36; J 5,29; 6,40;44;54; 11,25], a dla św. Pawła

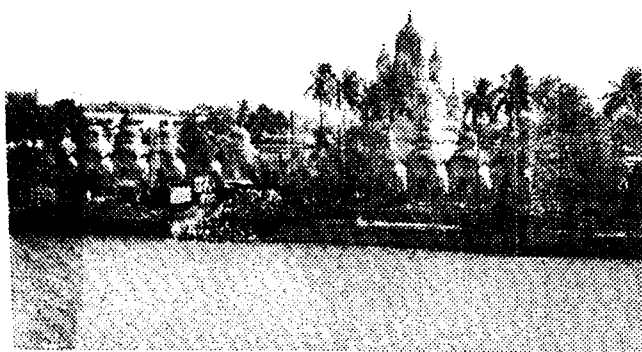
jest to jedna z podstawowych prawd, którą głosił słowem [Dz 24,15] i pismem [Rz 8,11;18; 1 Kor 6,14 i rozdz. 15; 2 Kor 13,4; 1 Tes 4,13-18]. Znane są jego dosadne sformułowania odnośnie tej prawdy, jak np.: *Jeśli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania* [1 Kor 15,19].

Mocni wiarą w życie z Chrystusem po śmierci i w zmartwychwstanie pierwsi chrześcijanie, a potem wierzący przez wszystkie wieki z radością nawet oddawali swe życie w obronie wiary, Pan Bóg zaś znakami cudów wiarę tę potwierdzał. Tak z woli Bożej i za Bożym działaniem zrodził się kult świętych, tj. uwielbienie Pana Boga za dar życia wiecznego w niebie, udzielany po śmierci duszom zmarłych, Jemu szczególnie oddanych. Stąd też i łączność przez modlitwę z duszami zmarłych, wyznawana jako „**świętych obcowanie**” poszerza zakres poznawania świata stworzonego przez Boga.

REINKARNACJA

Przykładem ludzkiego podejścia do antynomii ducha i materii w człowieku jest idea reinkarnacji, która głosi, że dusza ludzka przechodzi przez wiele kolejnych wcieleń, tj. po śmierci człowieka dusza przechodzi w inne, nowe ciało, czyli rodzi się jako nowy człowiek. Reinkarnacja stara się więc pogodzić na płaszczyźnie naturalnego rozumowania przemijającą doczesność ciała z trwałą wiecznością ludzkiego ducha; wolność działania z konsekwencją odpowiedzialności i to w ten sposób, że człowiek ostatecznie wychodzi zwycięsko z różnych powikłań i trudności moralno życiowych. Badania opinii publicznej Gallupa przeprowadzone w 1983 r. wykazały, że jedna czwarta Europejczyków wierzy w reinkarnację, a wielu wierzącym wydaje się, że można pogodzić.

Idea reinkarnacji zawiera w sobie dwa, dość różniące się nurty. Pierwszy – to oryginalne pojęcie sięgające 6 wieku przed Chrystusem i powszechne w religiach Wschodu. Drugim nurtem jest rozumienie reinkar-



Świątynia hinduska w Indiach, kolebki

nacji wypracowane głównie w zachodniej Europie na przestrzeni ostatnich dwóch wieków.

Głównym źródłem idei reinkarnacji wschodniej są takie religie jak: hinduizm, janizm, buddyzm i sikhizm. Według nich dusza człowieka może przechodzić przez różne wcielenia ludzkie, zwierzęce, a nawet roślinne. Istotnym elementem tej wędrówki duszy jest oczyszczanie się. Dusza przenosi w każde kolejne wcielenie skutki swoich poprzednich czynów, dobrych i złych. Dobre czyny uszlachetniają ją i prowadzą do wznioślejszych wcieleń; złe natomiast wymagają oczyszczenia, które dokonuje się w gorszych i niższych wcieleniach.

Niezależnie od wspomnianych religii pojęcie wędrówki duszy przez przybieranie kolejnych ciał znane było również u starożytnych Egipcjan, Celtów, a także wśród filozofów greckich jak: Pitagoras, Empedokles, Platon oraz w misteriach orfistycznych. Idea reinkarnacji odżyła także w początkach chrześcijaństwa wśród heretyckich odłamów takich jak gnostycy, manichejczycy, a później katarzy. Ogólnie – reinkarnacja była ówczesną odpowiedzią na problemy cierpienia, śmierci i życia pozagrobowego.

Nieco odmienny charakter posiada pojęcie reinkarnacji szerzone na Zachodzie w 19 i 20 wieku. Wędrówka duszy z jednego ciała do innego miała spełnić pragnienie człowieka przedłużenia swojego doczesnego życia oraz dawać okazję do pełniejszego przeżycia swojego istnienia, na które jedno życie jest za krótkie, aby zrealizować różne możliwości i naprawić błędy lub pomyłki. Charakterystyczną cechą reinkarnacji zachodniej jest odwoływanie się do pewnych tekstów biblijnych, jak i powoływanie się na aktualne doświadczenia niektórych ludzi.

Najczęściej przytaczanym tekstem jest wypowiedź Jezusa Chrystusa o Janie Chrzcicielu: *A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść* [Mt 11,14; 17,12-13]. Już Orygenes, którego niektórzy błędnie uważali za zwolennika reinkarnacji, wyjaśniał, że zgodnie z tekstem Ewangelii św. Łukasza, chodzi tu o *działanie w duchu i mocy Eliasza*

[Łk 1,17]. Zresztą sam Jan Chrzciciel wyraźnie zaprzeczył, że nie jest Eliaszem [J 1,21].

Oдноśnie faktów reinkarnacji są ludzie, którzy twierdzą, że żyli już w poprzednich pokoleniach i podają nawet pewne fakty z tamtych czasów. W 1966 r. dr John Stevenson wydał w Nowym Jorku książkę pod tytułem: „Dwadzieścia przypadków sugerujących reinkarnację”. Najwięcej rozgłosu nabrał przypadek, zwany „Bridey Murphy”. Otóż Amerykanka Ruth Simmons pod wpływem hipnozy wyjawiała kilka faktów z życia kobiety Bridey Murphy, żyjącej w 19 wieku w Irlandii. Poczynione tam badania stwierdziły zgodność opowiadań pani Simmons ze szczegółami, których nie mogła znać z osobistego doświadczenia. – Do interpretacji tego faktu powrócimy później.

Obydwa rozważane rodzaje reinkarnacji całkowicie przeciwstawiają się prawdzie objawionej i nie da się pogodzić z nauką o człowieku i jego przeznaczeniu, płynącą z Objawienia. Boża nauka przekazana nam przez Pana Boga nie tylko nie zawiera żadnej wzmianki o reinkarnacji, ale pozytywnie przedstawia los człowieka po śmierci, wykluczający reinkarnację.

W rozmowie z Nikodemem Pan Jezus mówi o powtórnyim narodzeniu [J 3,3], ale w sposób oczywisty wskazuje na konieczność odrodzenia duchowego i nadprzyrodzonego człowieka żyjącego na ziemi. Bardzo wyraźnie zaś przeciw reinkarnacji mówi Autor listu do Hebrajczyków: *Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd* [Hbr 9,27]. Dogmatyczna Konstytucja o Kościele Soboru Watykańskiego II świadomie i wyraźnie stwierdza przeciw reinkarnacji: *A ponieważ nie znamy dnia ani godziny, musimy w myśl upomnienia Pańskiego, czuwać ustawicznie, **abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota, zasłużyli wejść razem z Panem na gody weselne*** [KK,48].

Jezus Chrystus każdemu indywidualnemu człowiekowi przynosi i ofiaruje zbawienie, polegające na życiu teraz i w wieczności z Bogiem, który jest jedynym źródłem prawdziwego szczęścia. Zbawienie to musi człowiek zrealizować w obecnym, ziemskim życiu. Bardzo dobitnie mówi o tym

Pan Jezus w obrazie Sądu Ostatecznego, którego opis kończy słowami: *I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego* [Mt 25,46]. Św. Paweł natomiast w Drugim Liście do Koryntian stwierdza, że *jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy ... Dlatego staramy się Jemu podobać ... Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre* [2 Kor 5,6-10].

Jednym z elementów reinkarnacji jest oczyszczenie. Zgodnie z Bożym objawieniem człowiek nie jest zdolny sam siebie zbawić czy oczyścić duchowo. Tylko sam Bóg może odpuszczać grzechy – mówili faryzeusze, gdy Chrystus Pan odpuszczał grzechy paralitykowi, a On sam dodał, że *Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów* [Łk 5,20-24]. Odpuszczanie grzechów i zbawienie daje Pan Bóg, poprzez zbawcze dzieło Syna Bożego, każdemu człowiekowi jako darmowy dar, czyli łaskę. Stąd oczyszczanie przez reinkarnację jest tylko ludzką ideą samozbawienia się, nie mającą nic wspólnego z Bożą prawdą o zbawieniu przez łaskę i wiarę każdego indywidualnie żyjącego człowieka.

Najsilniejszym przeciwstawieniem reinkarnacji w Objawieniu jest nauka o indywidualnym zmartwychwstaniu każdego człowieka. Mówi o niej Chrystus Pan w Ewangelii św. Jana: *Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego, a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia* [J 5,28-29]. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian bardzo dobitnie przedstawia jako niepodważalną prawdę: rzeczywistość indywidualnego zmartwychwstania w ciele każdego człowieka, wynikającą z faktu Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Nauka ta ukazuje bardzo ścisły związek duszy człowieka z jego **jednym i jedynym ciałem**, w którym po zmartwychwstaniu będzie żył na wieki.

Jak zatem w świetle nauki Objawienia wy tłumaczyć przytaczane wyżej opowiadania ludzi o doświadczeniach z poprzedniego życia. Pomijając liczne przypadki czystej fan-

tazji, zastanówmy się nad owym słynnym doświadczeniem Amerykanki Ruth Simmons, która podawała fakty z życia dziewiętnastowiecznej kobiety z Irlandii. Przypadek ten znajduje wy tłumaczenie zarówno na płaszczyźnie naturalnej jak i nadprzyrodzonej.

Głośnie są w naszych czasach zjawiska parapsychologii, choćby na przykładach Polaków: Stefana Ossowieckiego²⁰ i ks. Andrzeja Klimuszki²¹, którzy przez właściwości parapsychologiczne potrafili dokładnie widzieć rzeczy odległe w czasie i przestrzeni. Przypomnijmy sobie, że doświadczenie z panią Simmons było dokonywane w czasie hipnozy.

Wiara z kolei przedstawia wiele przypadków mówienia obcego ducha poprzez człowieka przez niego opanowanego. Ewangelie przedstawiają wiele takich zdarzeń. Poza tym są ludzie, którzy posiadają szczególne kontakty z duszami ludzi zmarłych, np. przypadek z duchem Samuela opisany w Pierwszej Księdze Samuela [1 Sm 28,11-19]. Z punktu widzenia wiary nie jest więc sprzeczne, że duch zmarłego człowieka może kontaktować się czy mówić przez drugiego, żyjącego człowieka. Tego rodzaju fakty świadczą zatem raczej przeciw reinkarnacji niż za nią.

Można zauważyć, że wierzenia w reinkarnację łatwo przyjmują ludzie o bogatej psychice i uczuciu, a skąpych wiadomościach z dziedziny prawd religijnych. Stąd do znanych zwolenników reinkarnacji z 19 wieku należą tacy ludzie jak: Kant, Goethe czy Schopenhauer, a więc poeci i niezależni myśliciele. Antynomia człowieka: duch – materia oraz ograniczona w czasie doczesność i nieograniczona wieczność znajdują swe prawdziwe rozwiązanie nie w samym człowieku, ale w Bogu i Jego darze zbawienia

Ponieważ reinkarnacja nie zgadza się z pełną wiara, przyjmowanie jej będzie zniekształcało posiadaną wiarę

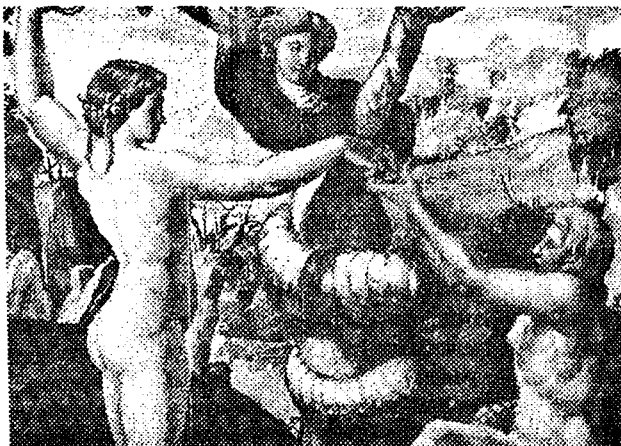
²⁰ Stefan Ossowiecki, Świat mego ducha i wizje przyszłości, Warszawa 1933; Chicago 1976.

²¹ ks. Andrzej Klimuszko, Moje widzenie świata, Chicago 1987

i przeszkadzało jej pogłębieniu. Kto w pełni zawierzył Jezusowi Chrystusowi i wierzy w zmartwychwstanie ciał, nie będzie skłaniał się ku niechrześcijańskim mitom kultur antycznych.

GRZECH

Jedną z ważnych antynomii w człowieku jest: grzech i świętość. Pan Bóg stwarzając człowieka *na swój obraz* [Rdz 1,27] przeznaczył go do świętości, tzn. do przebywania w Jego obecności, przechadzał się bowiem po raju, w którym umieścił pierwszą parę ludzi [Rdz 3,8]. Grzech, który przez nieposłuszeństwo Bożemu przykazaniu pojawił się w człowieku, zniweczył świętość i przyjaźń z Bogiem, ale nie zmienił celu, dla którego człowiek został stworzony: aby realizować w sobie obraz Boży, czyli zjednoczenie z Bogiem. Dlatego już w raju, po grzechu Adama i Ewy, zapowiedział Pan Bóg nadejście **Potomka Niewiasty**, który zmiążdży głowę „węża”, źródła grzechu. Stąd świętość i grzech staną się istotnym wątkiem zbawczej historii człowieka.



Rafael: *Grzech Adama i Ewy*

Zarówno grzech jak i świętość posiadają swoje pełne znaczenie dopiero w odniesieniu do Boga. Świętość człowieka oznacza tego rodzaju namaszczenie przez Boga Jego świętością, że otrzymuje Bożą przyjaźń i staje się dzieckiem Bożym, dzięki czemu może przebywać w Jego obecności,

a Bóg przebywa w nim całą swoją osobowością, czyli bardziej niż Stwórcą w stworzeniach. Przeciwstawieniem tego rodzaju świętości jest grzech, który polega na braku lub utracie przyjaźni z Bogiem oraz możliwości przebywania w Jego osobowej obecności.

Pan Bóg stworzył człowieka z materii, której dał ducha. Stąd człowiek podlega zarówno pewnym prawom materialnym jak i określonej strukturze postępowania, które nazywamy moralnym lub etycznym prawem naturalnym. Do tego społeczeństwo ludzkie, dla właściwego funkcjonowania społeczeństwa, dodaje pewien system prawny. Czyny niezgodne z normami moralnymi lub etycznymi są niemoralne lub nieetyczne, a przeciwne ustanowionym przez społeczeństwo prawom: nielegalne lub bezprawne. Aby jednak można je uważać za grzech, musi w nich istnieć negatywna postawa wobec Boga. Istotą bowiem grzechu nie jest sama niezgodność postawy czy czynu z jakąś normą postępowania, ale przeciwstawienie się Bogu i Jego Woli.

Oczywiście moralna struktura człowieka została ustanowiona przez Pana Boga i dlatego w sposób naturalny istnieje w niej odniesienie do Boga. W formie prawa i przykazań ujawnił je Pan Bóg dopiero w określonym czasie, Mojżeszowi na górze Synaj. Stąd można mówić o podwójnym prawie Bożym w odniesieniu do postępowania człowieka: o prawie naturalnym i objawionym. Stanowią one obiektywną rzeczywistość podporządkowania się człowiekowi Panu Bogu i prawdę jego stosunku wobec Boga. Stąd przeciwstawienie się każdemu z nich staje się grzechem.

Wyraźnie pisze o tym św. Paweł: *Bo ci, którzy bez Prawa zgrzeszyli, bez Prawa też poginą, a ci, co w Prawie zgrzeszyli, przez Prawo będą sądzeni. Nie ci bowiem, którzy przysłuchują się czytaniu Prawa, są sprawiedliwi wobec Boga, ale ci, którzy Prawo wypełniają, będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżają-*

ce lub uniewinniające [Rz 2,12-15]. Nieco wcześniej zaś o tych, którzy nie chcą przyjąć Boga objawiającego się w przyrodzie, mówi: *Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy* [Rz 1,18-20].

Zbierając razem wszystkie powyższe rozważania można określić grzech jako: **niewzględnianie Boga i Jego praw** w jakiejś sytuacji życiowej lub postępowaniu; **odrzucanie Go** w ustawianiu życia i wreszcie **przekraczanie przykazań** przez Niego objawionych bądź przez naturę, bądź też przekazane słowem.

Historia grzechu sięga samych początków biblijnych dziejów człowieka. Stan Adama i Ewy w raju, zgodnie z opisem biblijnym, był stanem świętości i to zarówno co do ducha jak i ciała: żyli w przyjaźni z Bogiem i Jego osobowej obecności oraz *nie odczuwali wobec siebie wstydu, choć byli nadzy* [Rdz 2,25]. Zatem cała natura człowieka w raju była święta i przeznaczona do życia w Bogu i z Bogiem bez śmierci, o czym jasno pisze św. Paweł, że: *przez grzech śmierć weszła na świat* [Rz 5,12]. Zostali jednak poddani próbie przez Boży nakaz: *o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli* [Rdz 3,3].

Pierwsi ludzie zawiedli, sprzeniewierzyli się Bożemu nakazowi – pojawił się **grzech**. Polegał on na uzurpowaniu sobie, zastrzeżonego przez Boga, prawa do ustanawiania, co jest dobrem, a co złem: *otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło* [Rdz 3,5]. Prawa moralne – tzn., co jest dobre i złe – ustanawia tylko Bóg, a człowiek powinien starać się je poznać i zrozumieć.

Następstwem grzechu była najpierw utrata przyjaźni z Bogiem, czyli świętości ducha oraz świętości ciała: *A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy*

[Rdz 3,7]. Dalszą konsekwencją grzechu Adama i Ewy było cierpienie oraz udręka i utrapienie w życiu, które kończyło się śmiercią: *w pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty* [Rdz 3,19]. Symbolem i znakiem nowej rzeczywistości człowieka i jego natury było wypędzenie z raju. Ta nieświęta, tj. grzeszna natura pierwszej pary ludzi, ze wszystkimi konsekwencjami, przekazana została potomstwu i dalej jest przekazywana w każdym akcie prokreacji człowieka. Przekazywany jest zatem nie osobisty grzech Adama, ale skażona grzechem natura. To skażenie i grzeszność przekazywanej natury człowieka teologia nazwała **grzechem pierworodnym**.

Najwyraźniej objawił nam Pan Bóg prawdę o grzechu pierworodnym przez św. Pawła w jego liście do Rzymian: *Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, w którym (ponieważ) wszyscy zgrzeszyli* [Rz 5,12]. Wiersz ten został uznany przez Sobór Trydencki, jako zawierający naukę o grzechu pierworodnym. Istotnym w tym tekście jest ostatni zwrot: *w którym (ponieważ) wszyscy zgrzeszyli*. Podkreślone słowo: „w którym” lub „ponieważ” w oryginalnym tekście greckim jest wyrażone przez „**ef ho**” (εφ’ω), które było różnie tłumaczone.

Wielu starszych egzegetów i prawie wszyscy łacińscy Ojcowie Kościoła tłumaczyli je przez „**w którym**” – odnoszące się do Adama: **w nim wszyscy zgrzeszyli**. Takie tłumaczenie przyjęła też Wulgata (łacińskie tłumaczenie Pisma św. przez św. Hieronima)²². Oznacza ono, że posiadając skażoną grzechem naturę Adama, posiadamy przez to udział w jego grzechu i konsekwentnie podlegamy prawu śmierci. Św. Paweł bardzo ściśle łączy: konieczność śmierci z grzechem, a grzech z relacją do Boga (posłuszeństwa wobec Bożych przykazań). Dlatego na potwierdzenie istnienia w natu-

²² Omówienie interpretacji zostało oparte o: Jankowski A., Romaniuk K., Stachowiak L., Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu, cz. 2, Poznań-Warszawa 1975.

rze ludzkiej odniesienia do grzechu Adama pisze w następnych wierszach: *Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa. A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama* [Rz 5,13-14].

Współcześni egzegeci wyrażenie: „ef ho” tłumaczą przez spójnik przyczynowy: „ponieważ”. W tym wypadku cały wiersz 12 wyrażałby myśl: „śmierć przyszła na wszystkich ludzi, bo wszyscy zgrzeszyli.” Można to podwójnie zrozumieć: (1) śmierć przyszła na ludzi, ponieważ wszyscy indywidualnie zgrzeszyli; (2) śmierć przyszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy mają udział w grzechu Adama. Przy tym trzeba uwzględnić, że w literaturze greckiej „ef ho” rzadko wyraża ideę przyczynowości. Interpretacja (2) zbiega się z interpretacją Ojców Kościoła wyżej przedstawioną. Interpretacja (1) nie uwzględnia grzechu pierworodnego, co niezgodne jest zarówno z Tradycją jak i z Nauczycielskim Urzędem Kościoła, a poza tym nie tłumaczy faktu śmierci wynikającej z grzechu u tych ludzi, którzy indywidualnie nie zgrzeszyli, np. dzieci.

Najnowszą interpretacją „ef ho” jest przypisywanie mu znaczenia, jakie posiada w tekstach papirusowych opisujących różnego rodzaju kontrakty i umowy. W tych kontekstach znaczy: „ponieważ spełnił się warunek, że...” lub „ponieważ okazało się że...” Pomijając, iż tłumaczenie to można by sprowadzić do dwóch przyczynowych, wyżej przedstawionych, trudno przypuścić, by św. Paweł chciał wprowadzać specjalistyczny (prawny) termin kontraktów do języka potocznego, którego używa w liście do Rzymian.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe rozważania, mimo dzisiaj przyjętego tłumaczenia „ef ho” przez „ponieważ”, najbardziej proste gramatycznie i treściowo wydaje się tłumaczenie większości Ojców Kościoła, podane w Wulgacie, a mianowicie: „w którym” – wyrażającym jedność grzeszności naszej natury z grzeszną naturą Adama. Potwierdzać się to wydają również słowa św. Pawła: *przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający,*

... Albowiem przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami [Rz 5,18-19].

Grzech pierworodny objawia swój skutek nie tylko w istnieniu konieczności śmierci, ale również w grzesznej słabości naszej natury, którą św. Paweł określa jako **grzech, który we mnie mieszka** [Rz 7,20;23].

Pismo św. bardzo dużo mówi o grzeszności człowieka. Już w Starym Testamencie, w Księdze Przysłów czytamy słowa Salomona: *Kto powie „Ustrzegłem czystości serca, wolny jestem od grzechu?”* [Prz 20,9] Jeszcze dobitniej powiedział Kohelet: *Bo nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by zawsze postępował dobrze, a nigdy nie zgrzeszył* [Koh 7,20]. W Nowym Testamencie podobnie pisze św. Jan Apostoł w swoim pierwszym liście: *Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy* [1 J 1,8]. Nieco dalej powołuje się nawet jakby na autorytet samego Boga w tym stwierdzeniu, pisząc: *Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go (Boga) kłamcą i nie ma w nas Jego nauki* [1 J 1,10].

Najsilniej i najbardziej obrazowo o grzeszności naszej natury pisze św. Paweł w swoich listach. W liście do Rzymian pisze: *Dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna* [Rz 8,7]. Podobnie do Galatów: *Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie* [Ga 5,17]. Tę smutną prawdę doświadczył Apostoł sam na sobie, jak zwierza się Rzymianom: *Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech. Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie*

czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, to już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek we mnie ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach [Rz 7,14-23]. W liście do Koryntian św. Paweł podaje jeszcze inny aspekt zmagania się ze złem: *Aby zaś nie wynosił mnie zbytńo ogrom objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą* [2 Kor 12,7].

Czym jest ów grzech, który z taką siłą narzuca się człowiekowi? – Oczywiście nie może tu chodzić o świadome, dobrowolne grzechy, przez które człowiek odwraca się od Boga, bo wyraźnie mówi św. Paweł: *Jeżeli umarliśmy dla grzechu, jakże możemy żyć w nim nadal?* [Rz 6,2]. Zatem będą to słabości, z którymi człowiek musi się borykać na codzien. W kontekście powyższych tekstów mówi św. Paweł o *pożądliwościach ciała oraz jego namiętnościach i pożądaniach* [Rz 6,12; Ga 5,24]. Efezjan zaś upomina: *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością* [Ef 4,31]. Św. Jan Apostoł wspomina: *pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia*, dodając, że ona *nie pochodzi od Ojca, lecz od świata* [1 J 2,16]. Św. Jakub Apostoł zaś przestrzega przed częstym grzechem, jakim jest grzech języka: *Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym* [Jk 3,2]. Do grzechów słabości należą więc różnego rodzaju grzeszne nałogi, nawyki, przyzwyczajenia i nieopanowania.

Owa grzeszna słabość, nawet niechciana – godzi w życie duchowe i niszczy je. Dlatego człowiek nie może się jej poddawać, **musi z nią walczyć**. Św. Paweł zawsze o tym wspomina, gdy ujawnia owo zło: *Niechże więc grzech nie*

króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądlivościom. Nie poddawajcie też członków waszych jako broń nieprawości na służbę grzechowi, ale oddajcie się na służbę Bogu [Rz 6,12-13]. – Ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą [Rz 8,8]. – Ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami [Ga 5,24]. Zauważa przy tym w liście do Efezjan, że prócz grzesznego ciała, ku złemu postępowaniu nakłania nas również „duchowy pierwiastek zła”: – Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczywszy wszystko [Ef 6,12-13].

O swojej walce ze złem i grzechem tak opowiada św. Paweł: *Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego* [1 Kor 9,26-27]. Wspominając zaś o policzkowaniu przez „wysłannika szatana”, pisze: *Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”* [2 Kor 12,8-9]. Stąd też uświadamiając sobie prawo grzechu w swoich członkach, woła: *Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci?* – Odpowiada na to: *Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!* [Rz 7,24], co w niektórych oryginalnych tekstach podane jest w formie: **Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana Naszego!**. Znaczenie jest to samo: wyzwala nas od zła i grzechu – zbawcza i uświęcająca moc Jezusa Chrystusa, za co dzięki niech zawsze będą Bogu!

Słabość i grzeszność ludzkiej natury z jednej strony i potrzeba świętości, aby móc być zjednoczonym z Bogiem z drugiej strony stanowią nieustanną antynomię w życiu

człowieka. Rozwiązanie tego zagadnienia znajdziemy
w Twórczej Wszechmocy Mądrości i Miłości Bożej.

UŚWIĘCENIE

Uwolnienie od grzechu poprzez uświęcenie, polegające na przywróceniu utraconego w raju zjednoczenia z Bogiem, nie było znane w Starym Testamencie. Wielcy wybrańcy Boży jak Abraham, patriarchowie, potem zaś Mojżesz i prorocy nie oglądali Pana Boga twarzą w twarz. Świadczą o tym różne wypowiedzi Pisma św.: Pan odpowiedział Mojżeszowi: *Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu* [Wj 33,20]. Podobnie, gdy Eliasz poznał nadejście Pana, *zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do grotty* [1 Krl 19,13]. Los zaś człowieka po śmierci przedstawiają psalmy: *Bo nikt po śmierci nie wspomni o Tobie: któż Cię wychwala w Szeolu?* [Ps 6,6]; *To nie umarli chwalą Pana, nikt z tych, którzy zstępują do Szeolu* [Ps 115,17].

Pan Jezus, mówiąc w przypowieści o bogaczu i Łazarzu, nie wspomina o szczęśliwym przebywaniu Łazarza w niebie, a jedynie, że *aniołowie zanieśli go na łono Abrahama*, gdzie doznawał pociechy [Łk 16,22-25], o samym zaś Abrahamie powiedział: *Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień – ujrzał go i ucieszył się* [J 8,56]. W rozmowie z Nikodemem już wyraźnie mówi Pan Jezus: *Nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego... Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* [J 3,13-16]. Bożą ekonomię uświęcenia i konsekwentnie zbawienia jasno przekazał Chrystus Pan przed swoim wniebowstą-

pieniem, gdy rozsyłając Apostołów na cały świat powiedział: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* [Mk 16,16].

W sposób pełny i wyraźny o dostąpieniu do uświęcenia dopiero przez Jezusa Chrystusa pisze św. Paweł w liście do Rzymian: *Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlągania przez wiarę mocą Jego krwi* [Rz 3,21-25]. „**Usprawiedliwienie**” polegające na udziale w życiu Bożym oznacza „**uświęcenie**”.

Przez krzyż i zmartwychwstanie wysłużył Chrystus Pan uświęcenie dla każdego człowieka, który chce przez wiarę przyjąć ofiarowywany mu Boży dar. *Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem, jak z darem łaski* [Rz 5,15]. Adam przez grzech jednocześnie stracił duchową łączność z Bogiem i skaził grzesznością całą naturę ludzką. Pan Jezus przywracając nam świętość, dokonuje wyzwolenia z grzechu i jego skutków poprzez dwa etapy. Najpierw przez łaskę uzdrawia ducha ludzkiego, udzielając mu uczestnictwa w Bożej naturze, co sprawia, że człowiek staje się dzieckiem Bożym [Rz 8,16] i świątynią Ducha Świętego [1 Kor 3,16-17]. Drugi etap, tj. pełne uświęcenie całej natury ludzkiej, nastąpi z chwilą chwalebного zmartwychwstania. Na pierwszym etapie uświęcenia, dokonującego się w życiu doczesnym, w cielesnej naturze ludzkiej pozostaje grzeszne skażenie, które jest źródłem udręki i nieustannej walki, o czym była mowa w poprzednim rozdziale. Na drugim etapie uświęcenia przywrócona zostaje człowiekowi nieśmiertelność, bezgrzeszność i uwolnienie od wszelkich cierpień: *A kiedy już to, co zniszczalne, przydzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przydzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci twoje zwy-*

cięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa [1 Kor 15,54-57]. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie [Ap 21,4].

Uświęcenia na pierwszym etapie dokonuje Pan Jezus, mocą Duch Świętego, poprzez łaski sakramentalne. Pierwszym jest **Chrzest** – oczyszcza duszę z wszelkiego grzechu: pierwotnego i uczynkowego oraz naznacza znamieniem przynależności do królestwa Bożego na ziemi, czyli Kościoła Chrystusowego, co staje się zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania, tzn. pełnego uświęcenia w wieczności. Przyjęcie chrztu jest pierwszym warunkiem zbawienia i podstawą wszystkich sakramentów uświęcających całe życie wierzących.

Chrzest nie usuwa jednak pozostałości grzechu pierwotnego w ludzkiej naturze cielesnej, tj. w zmysłach i psychice (por. rozdz. 25 i 29). Chrystus Pan wiedząc o tym dał swojemu Kościołowi specjalny dar oczyszczający: **sakrament odpuszczania grzechów**, nazywany też sakramentem spowiedzi lub pokuty. Uroczyście przekazał go Pan Jezus Apostołom, gdy zjawiwszy się w Wieczerniku, w Niedzielę Zmartwychwstania, *tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”* [J 20,22-23]. Żydzi posiadali silną świadomość, że tylko Bóg może odpuszczać grzechy. Chrystus Pan bazując na tej świadomości, cudem uzdrowienia paralityka dał poznać, iż On ma również tę moc [Łk 5,17-25] – bo jest Bogiem. Tę też władzę przekazał Apostołom.

Podobnie jak inne tajemnice wiary, pełne rozumienie i dogłębne poznanie daru odpuszczania grzechów dokonywało się przez kilka pierwszych wieków. Pierwszy ślad tego daru można dostrzec w określeniu „**wyznawania grzechów**”. Używa go św. Jan Apostoł w swoim pierwszym liście: *Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści z wszelkiej nieprawości* [1 J

1,9]. Słowa te pisał św. Jan prawdopodobnie w tym samym czasie, w którym redagował czwartą Ewangelię, a więc miał żywo w pamięci słowa Chrystusa Pana o odpuszczaniu grzechów, wypowiedziane w Wieczerniku po swoim zmartwychwstaniu. Podobnym określeniem postępuje się św. Jakub: *Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy* [Jk 5,16]. Również autor dziełka z 2 wieku, p.t.: „**Nauka Dwunastu Apostołów**”, pisze: *Na zebraniu wyznawaj swoje grzechy i nie przystępuj do modlitwy z nieczystym sumieniem* [rozd. 4.]. Uwaga ta jest jakby echem słów św. Pawła: *Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha* [1 Kor 11,28], ukazując równocześnie potrzebę oczyszczenia siebie przed uczestnictwem w Eucharystii.

Już od początku drugiego wieku spotykamy się z pojęciem „**pokuty**”. Oto jak np. pisze św. Ignacy Antiocheński, umęczony około roku 107: *Wszystkim, którzy czynią pokutę, Bóg odpuszcza, jeśli pokutują, aby wrócić do jedności z Bogiem* [Do Filadelfian 8]. *Rozumną jest rzeczą czuwać i póki mamy czas, czynić pokutę, aby wrócić do Boga* [Do Smyrneńczyków 9]. Powstała wówczas w Kościele praktyka publicznej pokuty. Do zrozumienia odpuszczania grzechów pokutującym, zarysowuje się już wtedy tendencja rygorystyczna. Przykładem tego jest znane dzieło z 2 wieku: „**Pasterz**” Hermasa: *Ponieważ Pan jest zarazem miłosierny, ulitował się nad swymi stworzeniami i ustanowił tę pokutę, mnie zaś zlecił nad nią władzę. Ale pamiętaj... że tylko jeden jedyny raz może skutecznie pokutować ten, kto po owym wielkim i świętym wezwaniu (chrzcie) dał się diabłu skusić do grzechu* [Przykazanie 4,3]. Walka z owym rygoryzmem trwała przez kilka wieków.

Niezależnie od tego pogłębia się świadomość potrzeby wyznawania grzechów, aby uzyskać ich odpuszczenie. Przykładem tego są słowa św. Cypriana z 3 wieku: *Proszę was, umiłowani bracia, niech każdy wyzna swój grzech, dopóki żyje na świecie, kiedy jego wyznanie może zostać przyjęte, kiedy zadośćuczynienie i odpuszczenie dokonane decyzją*

kapłanów jest miłe u Boga. Z całej duszy zwróćmy się do Pana i z prawdziwym bólem podejmując pokutę za grzech, błagajmy Boga o miłosierdzie [O upadłych 29; PL 4,489].

Św. Ambroży w 4 wieku ukazuje w swoich pismach już dojrzałe podejście do potrzeby oczyszczania się ze wszystkich grzechów, nie tylko ciężkich: *Podobnie jak jeden jest chrzest, tak też jedna jest pokuta, która jednak odbywa się publicznie. Za codzienne grzechy również powinniśmy pokutować, lecz ta pokuta obowiązuje za grzechy lekkie; pierwsza zaś za grzechy ciężkie* [O pokucie II,10; PL 16,520]. W wypowiedzi tej zaznacza się jeszcze postawa rygorystyczna, że po chrzcie istnieje tylko jedna pokuta z grzechów ciężkich. Nie powinno nas dziwić, że wielki Ojciec Kościoła wyznaje doktrynę zarzuconą potem przez Kościół. Wielki teolog i doktor Kościoła, św. Tomasz z Akwinu także wypowiadał się przeciwko nauce o niepokalanym poczęciu NMP, niewłaściwie ją rozumiejąc.

Wprowadzona przez zakonników w Irlandii i Anglii, w 6. wieku, praktyka spowiedzi prywatnej w celu „umocnienia wiary i pogłębienia pobożności” zaczęła być praktykowana nie tylko w klasztorach, ale „przyciągała tłumy penitentów nawet z innych krajów, którzy pragnęli pojednania i otrzymania od spowiednika porady duchowej”²³. Praktyka ta wkrótce przeszła i na inne kraje europejskie.

Wyrazem pełnej i dojrzałej praktyki sakramentu pokuty są dekrety IV Soboru Laterańskiego z 1215 r.: *Wszyscy wierni obojga płci, doszedłszy do używania rozumu, powinni osobiście przynajmniej raz w roku wiernie wyznać wszystkie swoje grzechy własnemu kapłanowi i odprawić w miarę sił nałożoną sobie pokutę, przyjmując z uszanowaniem, przynajmniej na Wielkanoc, sakrament Eucharystii... Niech kapłan bezwarunkowo wystrzega się, by słowem czy znakiem lub innym sposobem nie zdradził pod jakimś*

²³ Foley L., What's Happening to Confession, St. Anthony Messenger Press, 1970 USA

względem grzesznika [Breviarium Fidei, VII.435;436]. W zakonach, dla „umocnienia wiary i pogłębienia pobożności”, zaczęła się utrwalać praktyka cotygodniowej spowiedzi, która nawet znajdowała swe miejsce w konstytucjach zakonnych²⁴, a potem w prawie kanonicznym. Praktyka ta zaczęła się zmieniać po Soborze Watykańskim II. Obecnie obowiązujące prawo kościelne głosi: *Zakonnicy mają często zwracać swoją myśl ku Bogu, codziennie robić rachunek sumienia i często przystępować do sakramentu pokuty* [KPK, 664]. Szerzące się od 17 wieku nabożeństwo ku czci Najśw. Serca P. Jezusa, z praktyką pierwszych piątków, wprowadziło zwyczaj spowiedzi co miesiąc wśród świeckich pragnących prowadzić głębsze życie wewnętrzne.

Sakrament odpuszczania grzechów okazał się wielkim darem Bożym dla grzesznej natury człowieka. Zawiera w sobie dwa ważne elementy: 1) jedna z Bogiem człowieka, który po chrzcie stracił Boże życie (łaskę uświęcającą) przez grzech ciężki; 2) wciąż uświęca i oczyszcza człowieka skazanego w swojej naturze na ciągłą walkę z grzechem, co rozważaliśmy w poprzednim rozdziale.

Grzech, który zrywa jedność człowieka z Bogiem, godzi w samego Boga i niszczy ustanowioną przez Niego moralną strukturę życia; może więc być zmazany i usunięty tylko przez Niego samego. Świadomość tego głęboko tkwiła w teologii Starego Testamentu. Wyrazem tego jest zdarzenie uzdrowienia paralityka, któremu Pan Jezus powiedział: *„Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”*. A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: *„Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jedynego Boga?”* [Mk 2,5-7]. Chrystus Pan cudem udowodnił, że On ma władzę odpuszczać grzechy, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł [J 13,3]. Tę władzę, w Wieczerniku po swoim zmartwychwstaniu, przekazał Apostołom, którzy dalej przekazali

²⁴ Np.: Św. Ignacy Loyola, Konstytucje Towarzystwa Jezusowego, n.261,(1559)

ją swoim następcom i przechodzi ona wraz z Chrystusowym kapłaństwem na wszystkie pokolenia. Jest to przeogromny dar Twórczej Wszehmocy Mądrości i Miłości Bożej, która w nim ukazuje nieskończoność swojego miłosierdzia. **Każdy** grzesznik, który szczerze, w skrusze i z ufnością (wiarą) zwraca się do Boga, otrzymuje w sposób widzialny (sakramentalny) łaskę przywrócenia mu Bożego dziecięstwa.

Wiadomym jest, że grzechy mogą być odpuszczone również przez **żał doskonały**. Istotnym elementem tego żalu jest wzgląd na miłość ku Bogu. W miłości tej zawiera się zatem pragnienie spełnienia Bożej woli i upodobania. Ze słów Chrystusa Zmartwychwstałego wynika zaś, że wola Bożą jest, aby grzechy były „odpuszczane” lub „zatrzymane” przez ludzi, którym On przekazał ową Bożą moc uświęcania. Żał doskonały spełnia zatem podobną rolę jak „pragnienie chrztu” u człowieka, który nie ma możliwości otrzymania go sakramentalnie. Gdy przeszkoda zostaje usunięta, człowiek ów z radością przyjmuje pełny sakrament. Podobnie oczyszczony z grzechu przez żał doskonały skwapliwie korzysta z sakramentu odpuszczenia grzechów przy możliwej okazji. Brak pragnienia sakramentu może być znakiem braku doskonałości żalu, który jest warunkiem oczyszczenia.

Nakaz wyznawania „wszystkich grzechów”, nie tylko ciężkich, przynajmniej raz w roku – podany na Soborze Laterańskim IV oraz praktyka cotygodniowej spowiedzi w zakonach wskazuje na bardzo ważny element sakramentu „odpuszczania grzechów”, a mianowicie: na właściwość ciągłego oczyszczania i uświęcania człowieka pragnącego pogłębiać swoje życie z Najświętszym Bogiem. Natura człowieka, jak rozważaliśmy w poprzednim rozdziale, jest obciążona grzesznością, która sprawia, że *nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę* [Rz 7,19]. Cudownym orężem w walce z owym grzechem, który *we mnie mieszka* [Rz 7,20] jest właśnie częsty sakrament pokuty.

Każda forma życia potrzebuje systemu oczyszczającego: najmniejsza komórka, najprostszy organizm i oczywiście wysoce zorganizowane jednostki żywe. Im bardziej jest rozwinięty organizm, tym bardziej zorganizowany musi posiadać system oczyszczający. Co więcej, również społeczności ludzkie, jak miasta czy nawet osiedla, do dobrego funkcjonowania potrzebują odpowiedniego systemu oczyszczającego. Zatem także i dusza ludzka złączona z naturą cielesną podległą *prawu grzechu mieszkającego w moich członkach* [Rz 7,23] potrzebuje nadprzyrodzonego „systemu oczyszczającego” – jest nim częsta spowiedź sakramentalna, która wciąż oczyszcza duszę, uświęca ją, zanurzając w nieskończoności Bożego Miłosierdzia.



Bazylika św. Piotra w Rzymie:
Jan Paweł II w konfesjonale

Od dawna Kościół naucza, że Komunia św. jest *środkiem zaradczym uwalniającym nas od powszednich grzechów*²⁵. Mogłoby się wydawać, że podważa to rozważaną wyżej wartość sakramentu pokuty w odniesieniu do codziennych grzechów powszednich. Bynajmniej, gdyż w inny sposób „uwalnia” z tych grzechów Eucharystia, a w inny sposób sakrament pokuty.

Z Eucharystii – jak mówi dokument Soboru Watykańskiego II – jako ze źródła, sptywa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga [KL 10]. Każde uświęcenie Boże oczyszcza człowieka, czyni to tym bardziej

²⁵ Sobór Trydencki, Breviarium Fidei, 1964; n.VII,290

najświętszy z sakramentów; Eucharystia. Nie zawsze jednak Eucharystia oczyszcza. Gdy przyjmuje ją człowiek pozbawiony Bożej świętości, tzn. w grzechu ciężkim, to wówczas Eucharystia nie tylko nie oczyszcza go, ale pogłębia jego stan grzechu. *Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije*, jak pisze św. Paweł [1 Kor 11,29]. Stąd wydaje się, że można tu zastosować słowa Pana Jezusa: *Uważajcie więc, jak słuchacie. Bo kto ma, temu będzie dane; a kto nie ma, temu zabiorą i to, co mu się wydaje, że ma* [Łk 8,18]. Z tego narzuca się wniosek, iż Eucharystia tym bardziej jest owocna i uświęca, a stąd też oczyszcza, im ktoś jest świętszy, a mniej owocna, im większa jest grzeszność człowieka, przymnaża zaś grzechu, gdy przyjmuje ją człowiek bez świętości Bożej.

Odwrotnie działa sakrament pokuty. Można do niego zastosować słowa św. Pawła: *Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska* [Rz 5,20]. Tzn. im większy jest grzech, tym silniej i obficiej działa Boże Miłosierdzie, które oczyszcza człowieka z grzechu i uświęca. Dlatego w uświęcaniu człowieka bardzo ważną rolę odgrywają obydwa sakramenty: Pokuta i Eucharystia, każdy według im właściwego sposobu działania. Jak Eucharystia wymaga od człowieka świętości, tak Pokuta wymaga usposobienia skruchy (żalu za grzechy), którego istotę stanowi postawa wyrzeczenia się i odrzucenia zła oraz woła walki z nim w swoim życiu. Ważne to jest przy częstej spowiedzi z powtarzających się grzechów, lub z nałogów, które trwają mimo walki z nimi. Częsta spowiedź przy walce z grzechami nałogowymi jest wielką pomocą i pociechą Bożą.

Przy przekazywaniu władzy odpuszczania grzechów Pan Jezus w sposób szczególny zaznaczył tu rolę działania Ducha Świętego: *Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego...”* [J 20,22]. W każdym sakramencie przejawia się działanie Ducha Świętego. Jak jednak Bierzmowanie jest namaszczeniem Duchem Świętym, tak sakrament Pokuty jest szczególnym uobecnieniem Ducha Świętego przez działanie oczyszczające

i uświęcające. Dlatego, uważam, można nazwać sakrament Pokuty: **Komunią Ducha Świętego**.

RADOŚĆ

Jak organizm potrzebuje pokarmu i snu do normalnego funkcjonowania, tak psychika ludzka potrzebuje radości do pełnego życia. Radości tej dostarcza zarówno dobrze funkcjonujący organizm jak i różnego rodzaju wrażenia. Radość wkomponowana jest w naszą naturę i jest składnikiem celu oraz sensu życia, które nazywamy szczęściem.

Radości, a przez nią szczęścia najczęściej szukamy poprzez naszą naturę i wrażenia. Zapominamy często, że istnieje jeszcze jeden element naszej istoty ludzkiej, który ma ścisły związek z psychiką i przeżywaniem radości: jest to duch, który przez swój kontakt z Bogiem posiada istotny wkład w tworzeniu radości. Co więcej, nadprzyrodzony wymiar ducha zjednoczonego z Bogiem nadaje radości zupełnie inny kształt i wartość. Wynika to z relacji do Boga, który swoją logiką przenika i przemienia naturalne związki człowieka żyjącego w świecie materialnym.

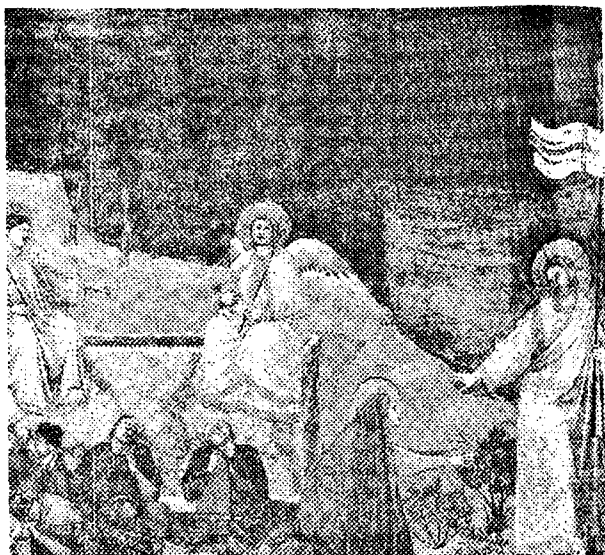
Radość nadprzyrodzona w człowieku, wywodząca się z innego źródła niż natura materialna, posiada również inne przejawy niż radość naturalna.

Najprostszym i najczęstszym rodzajem radości nadprzyrodzonej jest **radość uczucia**. Przejawia się ona zupełnie tak samo emocjonalnym przeżyciem, jak radość naturalna, różni się jednak źródłem i przyczyną. Radość nadprzyrodzona jest darem Bożym, *owocem ducha*, jak mówi św. Paweł [Gal 5,22]. Jako dar Boży, ten rodzaj radości towarzyszy nieraz modlitwie czy uczestnictwu w sakra-

mentach św., zwłaszcza Eucharystii. Przeżycie tego rodzaju na ogół jest krótko trwałe i przemijające.

Głębszym rodzajem Bożej radości jest **radość zwycięstwa**. Nie chodzi tu oczywiście o naturalną radość związaną z każdym sukcesem.

Boża radość zwycięstwa łączy się z mocą Bożą, przy pomocy której zwycięża się zło, fałsz, grzech. Tego rodzaju radość daje dobrze zrozumiany i przyjęty sakrament spowiedzi, zawiera bowiem w sobie moc uświęcenia i ciągłego wyzwalania nie tylko z grzechów, ale i z nałogów. Owa płynąca z wiary świadomość



Giotto: *Magdalena odnajduje Zmartwychwstałego*

wyzwalania się dzięki łasce Bożej niesie z sobą głębokie doświadczenie radości. Tego rodzaju radość towarzyszy także prawdziwemu nawróceniu, gdy ktoś zmienia swe życie, płynące dotąd poza Bogiem, na otwarte w pełni na Niego. Wynikająca stąd radość przejawia się w formie autentycznej pobożności, głębokiej wiary i szacunku dla spraw Bożych. Doświadczenie tego rodzaju radości może być długotrwałe i często przechodzi w formy radości, które omówimy za chwilę. O radości zwycięstwa świadczą w różny sposób konwertyci, zarówno wielcy i znani jak też ukryci, a znani tylko spowiednikom czy nielicznej grupie najbliższych.

Następnym stopniem Bożej radości jest **świadomość posiadania prawdy i kroczenia właściwą drogą w życiu**. Ten rodzaj radości jest wynikiem długoletniej, wypróbowanej wierności Bogu i wierze. Chrystus Pan powiedział Apostołom w Wieczerniku: *Ja jestem drogą, prawdą i życiem* [J 14,6]. U ludzi, którzy przeszli zwycięsko różne doświadczenia wiary w życiu, przychodzi głębokie zrozumienie tych

słów Pana Jezusa. Stają się one światłem rozpraszającym mroki wątpliwości i niepewności, tworzą silny fundament życia na co dzień, opartego przez wiarę na Bogu.

Świadomość posiadania prawdy rodzi z kolei radość, którą można by nazwać **mocą życia**. Polega ona na głębokim wewnętrznym pokoju, mimo zewnętrznych kłopotów czy przeciwności. Można ów pokój porównać do głębi oceanu, która zawsze jest spokojna, bo wichry wzburzają wodę zaledwie do kilkunastu metrów; dalej toń jest spokojna przy największej nawet burzy. Podobnie, człowiek żyjący Bogiem posiada w sobie głęboki pokój. Wyraźnie dostrzec go można u świętych, np. podziwiano w pokój i pogodę u św. Maksymiliana Kolbe w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Ta **moc życia**, którą nazwaliśmy radością, nie wiele ma wspólnego z zewnętrznym przeżyciem radości naturalnej, a jednak daje człowiekowi głębsze doświadczenie szczęścia, niż jakakolwiek radość naturalna. Często łączy się ona z Bożym darem wytrwania w łasce do końca życia.

Z mocy życia wylania się w przeciwnościach **radość ufności**. Działa ona jak oliwa wylana na wzburzone fale, które uspokajają się, pokryte jej warstwą. Taką ufność wykazywali męczennicy, zwłaszcza w pierwszych wiekach prześladowań Kościoła. Wzajemnie umacniali się i pocieszali, że *cierpienie terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić* [Rz 8,18]. Zdarzało się, że szli na śmierć z pieśnią na ustach – tak np. umierali męczennicy japońscy z Pawłem Miki na czele w 16 wieku. U świętych ten rodzaj radości objawiał się pogodą w przyjmowaniu przeciwności. Św. Ignacy Loyola wyznawał, iż gdyby rozwiązano założony i umiłowany przez niego zakon, to wystarczyłoby mu 5 minut modlitwy, by wrócił wewnętrzny pokój duszy.

Najgłębszą formą Bożej radości, którą można przeżyć w tym życiu jest – jak ją nazwał św. Franciszek z Asyżu – **radość doskonała**. Polega ona na radości z cierpienia, bo przez nie najpełniej dochodzi się do zjednoczenia w miłości z Chrystusem Panem, który przez swoją mękę i śmierć krzyżową okazał pełnię miłości Bożej ku nam. Aby osiąść ten

rodzaj radości, trzeba być wyzutyim z samego siebie i całkowicie oddanym Panu Bogu. Tego rodzaju radość przedstawia św. Ignacy Loyola w swoich „Ćwiczeniach duchownych”, w rozważaniu o trzech stopniach pokory, opisując trzeci jej stopień, który nazywa najdoskonalszym: *Ta pokora zawiera w sobie pierwszy i drugi rodzaj pokory (polegający za zupełnym oderwaniu się od grzechu, nawet lekkiego), a nadto w wypadku, gdyby równa (przynajmniej) była cześć i chwala Boskiego Majestatu, chcę i wybieram raczej ubóstwo z Chrystusem ubogim, niż bogactwo; i bardziej pragnę uchodzić za obłąkańca i głupca z powodu Chrystusa, boć Jego pierwszego za takiego miano, niż być uważanym za mądrego i roztropnego na tym świecie; a to wszystko dla większego naśladowania Chrystusa Pana i dla większego w rzeczy samej upodobnienia się doń [Ćwicz.duch.,167].*

Św. Teresa z Avila, zrozumiałwszy wartość cierpienia jako najwyższy wyraz miłości Boga, woła: *Panie, daj cierpieć albo umrzeć.* „Kwiatki św. Franciszka” podają w rozdziale 8 barwne, ale głębokie w swej prawdzie opowiadanie, w którym św. Franciszek wyjaśnia bratu Leonowi, że radość doskonała polega nie na dokonywaniu najwspanialszych dzieł dla Pana Boga, ale na pogodnym znoszeniu cierpień i prześladowań: *Przeto słuchaj końca, bracie Leonie. Ponad wszystkimi łaski i dary Ducha Świętego, których Chrystus udziela przyjaciołom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętnie dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelg i udreczeń.*

Tego stopnia radości nie jest w stanie nic zachwiać ani zburzyć. Wyraża to św. Paweł w piękny sposób w liście do Rzymian: *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? ... Ale we wszystkim tym odnośimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym [Rz 8,35-39].*

Pan Bóg przeznaczył człowieka do radości i szczęścia, stąd szukanie i realizowanie szczęścia staje się celem wszystkich dążeń ludzkich. Niewielu jednak z ludzi potrafi odczytać właściwą do niego drogę i odnaleźć je. Szukają ludzie szczęścia w radości naturalnej, a ta jest chwilowa i często nie do osiągnięcia na miarę ludzkich pragnień. Chrystus Pan ukazuje nam prawdziwą radość i daje ją w swoim Zmartwychwstaniu, ale dochodzi się do niej przez krzyż. Wskazana przez Pana Jezusa radość jest trwała i wieczna: zaczyna się w życiu doczesnym poprzez zaparcie się siebie oraz niesienie krzyża i przechodzi w pełne zjednoczenie z Bogiem w wieczności.

Przez Bożą radość można zacząć realizować w pełni swój wieczny cel już w obecnym życiu. Trudność jest jednak w tym, że trzeba sobie uświadomić, iż ma to być radość Boża, a nie naturalna i zrozumieć ją można Bożą logiką, a nie ludzką.

TAJEMNICA CIERPIENIA

Cierpienie i zło jest odwiecznym problemem życia i filozofii ludzi wszystkich czasów. Człowiek dąży do szczęścia i radości, bo do tego został stworzony i tego pragnie całą swoją naturą. Udręka i cierpienie, które niesie z sobą życie, pozbawia go tej radości, choć rozważania poprzedniego rozdziału wskazują na to, że nie zawsze cierpienie jest nieszczęściem i nie zawsze rodzi smutek. Oczywiście „radosny” aspekt cierpienia można dostrzec jedynie z punktu widzenia Bożej logiki. Stąd można się spodziewać, że i cały problem cierpienia znajdzie swoje pełne zrozumienie jedynie na tej płaszczyźnie.

W Objawieniu zagadnienie cierpienia jawi się już na samym początku. Jako konsekwencję grzechu obwieszcza je Pan Bóg najpierw kobiecie: *Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, a potem mężczyźnie: przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia... W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie* [Rdz 3,16-19]. Trud życia ukazuje się tu jako konsekwencja grzechu. Zło grzechu pociąga za sobą zło w życiu i istnieniu. Podobną konsekwencją grzechu wg Objawienia jest utrata raju wiecznego życia i przejście do rzeczywistości, w której człowiek podlega cierpieniom i śmierci. Wyraźnie pisze o tym św. Paweł: *przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* [Rz 5,12].

Realizowanie się zasady: „zło fizyczne za zło moralne” ukazują księgi Pisma św. w wielu miejscach. Np. kara Kaina, wody potopu niszczące ludzi, którzy odwrócili się od Boga czy też zniszczenie Sodomy i Gomory.

Zło, nieszczęście i cierpienie, jako skutek odstępstwa od Boga i Jego nakazów, staje się najogólniejszą normą związaną z ogłoszonym przez Mojżesza Prawem Starego Testamentu. Oto słowa Mojżesza: *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana Boga twego i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan Bóg twój będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawicie na ziemi, którą idziecie posiąść* [Pwt 30,15-18]. Cała historia Izraela przekazana w księgach Pisma św. jest jakby ciągłym potwierdzeniem tych słów.

Groźba nieszczęść doczesnych jako konsekwencja zła moralnego, a zwłaszcza odwrócenia się od Boga zawiera się również we współczesnych, zatwierdzonych przez Kościół, objawieniach Matki Najświętszej: w La Salle, Lourdes i Fatimie.

Przedstawiony aspekt cierpienia nie przedstawia jednak całego problemu i jego rozwiązania. – Nie wszyscy jednakowo cierpią, co więcej, jak pisze psalmista: *Zazdrościłem bowiem niegodziwym widząc pomyślność grzeszników. Bo dla nich nie żadnych cierpień, ich ciało jest zdrowe, tłuste. Nie doznają ludzkich utrapień ani z innymi ludźmi nie cierpią* [Ps 73,3-5]. Na postawioną trudność, że złym dobrze się wiedzie, odpowiada sam psalmista nieco dalej: *Zaiste na śliskiej drodze ich stawiasz i spychasz ich ku zagładzie* [Ps 73,18]. Przy założeniu, że źli skazani są na zagładę ze względu na swoją nieprawość, ich pomyślność w życiu doczesnym może być aktem Bożej sprawiedliwości za dobro, które też poza złem czynili.

Przy tym warto sobie uświadomić, że samo zjawisko odczuwania bólu jest czymś bardzo pozytywnym i stanowi

konieczny sygnał obronny całego organizmu. Gdyby ktoś był całkowicie pozbawiony uczucia bólu, to albo musiałby żyć pod ciągłą opieką i w izolacji, albo szybko straciłby życie pod wpływem nieświadomie doznanych ran lub nie dostrzeżonych w ciele chorób.

Ciekawe ujęcie niezawinionego cierpienia ludzi dobrych i sprawiedliwych podają księgi Tobiasza i Hioba.

Księga Tobiasza przedstawia historię Tobiasza, wiernego Bogu i spełniającego Boże nakazy, który przez przypadek stracił wzrok i bardzo cierpiał z tego powodu. Okazało się potem, że ów przypadek był zamierzoną przez Pana Boga próbą wierności. Wyjawił to archanioł Rafael wysłany przez Pana Boga: *zostałem posłany, aby cię wypróbować* [Tb 12,13]. Po przejściu próby Pan Bóg nie tylko uzdrawia Tobiasza przez Rafaela, ale przywraca mu majątek i darzy swoim błogosławieństwem.

Księga Hioba ukazuje również przypadek cierpienia człowieka sprawiedliwego, dopuszczonego jako próba wierności Bogu. Cierpienie spada jednak na Hioba nie przypadkowo, ale spowodowane zostaje przez szatana. Hiob pozostaje wierny Panu Bogu mimo nieszczęść, które zrujnowały jego życie, cierpienie fizycznych wynikłych z choroby oraz odrzucenie przez przyjaciół, którzy niesprawiedliwie go obwiniali. Pan Bóg po próbie przywraca mu utracone dobra i obdarza swoim błogosławieństwem oraz szacunkiem wobec ludzi.

Obydwa przykłady poszerzają problem cierpienia, wysuwając go poza indywidualną konsekwencję grzechu i zła, a mianowicie ukazują cierpienia też jako sprawdzian i pewnego rodzaju kryterium wierności wobec Boga. Warto zauważyć, iż patrząc z zewnątrz, cierpienie Tobiasza jest wynikiem przypadku, u Hioba natomiast – skutkiem rozumnego działania czynnika złego. W obydwu wypadkach jednak Pan Bóg wie o tym i pozwala na to.

Przedstawione powyżej trzy źródła cierpienia stanowią przez wszystkie czasy główne przyczyny ludzkich cierpień w świecie. Są to mianowicie:

1. **Niewłaściwe działanie samego człowieka.** Neroztropne lub złe postępowanie bądź moralne, bądź społeczne czy nawet fizyczne człowieka często sprowadza na niego samego wiele cierpień. Np. nierozsądne narażanie się na kalectwo, ponoszenie kar za łamanie prawa, czy wreszcie zawinione spowodowanie wypadku samochodowego.

2. **Przyczyny niezależne.** Mogą to być: kataklizmy jak trzęsienia ziemi, powódzie, a też kalectwo od urodzenia czy różnego rodzaju choroby wciąż nękające ludzi. Od tego rodzaju cierpień nikt nie jest wolny.

3. **Złe i krzywdzące działanie drugich ludzi.** Tego rodzaju przyczyny są szczególnie częste w ostatnich czasach. Należą do nich wojny ze wszystkimi ich konsekwencjami, krzywdy społeczne i indywidualne, zniewalanie ludzi i poniżanie ich godności wynikające bądź ze szkodliwych ideologii czy polityki, bądź też z pychy i egoizmu jednostek. Ogrom krzywd i cierpienia niosły i niosą ze sobą zjawiska unicestwiania całych grup społecznych i narodów, a ostatnio czystki etniczne.

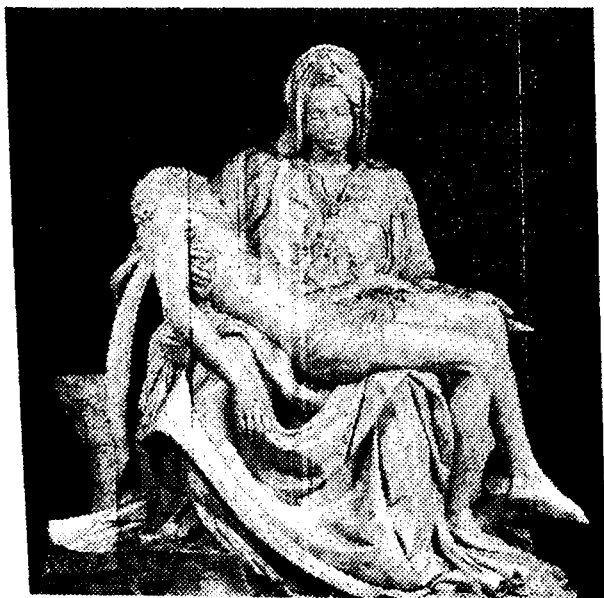
Pan Bóg wie o tych wszystkich cierpieniach. – Ale, czy jest ich winien? Przyczyny cierpienia niezależne od człowieka wskazują na to, że po grzechu pierworodnym żyjemy w świecie pełnym trudu, bólu i śmierci. Nie w takim świecie umieścił Pan Bóg człowieka po stworzeniu go i nie do nędzy go przeznaczył. Cierpienie i zło wynikające z działania człowieka jest konsekwencją złe użytej wolności. Gdyby Pan Bóg bezwzględnie ingerował w każde krzywdzące i złe działanie, to musiałby albo wytracić ludzi (tak raz uczynił przez pop-top), albo człowiek przestałby być wolnym. Wolne zaś decydowanie i kształtowanie życia jest jednym z istotnych elementów człowieka i podstawą jego godności.

Choć Pan Bóg nie jest winien ludzkich cierpień, to przecież utworzywszy człowieka z miłości, nigdy nie przestał go kochać [por. J 3,16], a stan życia człowieka na ziemi pełnej udręczenia i cierpienia nie jest szczęściem, do którego go stworzył. Uczynił więc coś, czego według ludzkiej logiki nie da się pojąć ani zrozumieć: sam w swej Drugiej Osobie zszedł na ziemię, przyjął ludzką naturę i dopuszczając do-

browolnie na siebie krzywdzące cierpienie i śmierć, wykupił człowieka ze stanu grzechu, nadał ludzkiemu cierpieniu zbawczą moc, a przez zmartwychwstanie pokonał śmierć i otworzył bramy wiecznego raju, gdzie *otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie* [Ap 21,4]. Przez swoje cierpienie zmienił Jezus Chrystus znaczenie ludzkiego cierpienia, przez swoją śmierć zniszczył oścień [1 Kor 15,55] bez nadzieiności człowieczej śmierci, a w swoim zmartwychwstaniu ukazał przyszłość człowieka, który Jemu zawierzył i z Nim związał swoje doczesne cierpienie.

Tajemnicę Chrystusowego Krzyża w aspekcie ludzkiego cierpienia dobrze zrozumiał Św. Paweł. Dla niego Chrystus ukrzyżowany *jest mocą Bożą i mądrością Bożą* [1 Kor 1,24]. Stąd głoszenie, a więc również i rozumienie tej prawdy, nie może dokonywać się na drodze ludzkiego rozumowania. Dlatego pisze: *A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej* [1 Kor 2,4-5]. Cierpienie i różnorakie udręki znoszone przez św. Pawła dla Chrystusa [por. 2 Kor 11,23-33] stały się częścią jego życia,

szczególną formą głoszenia Ewangelii [por. Flp 1,12-18] i właściwym tytułem do chwały: *Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w przesławieniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć nie-*



Bazylika św. Piotra w Rzymie: *Pieta*

*domagam, tylekroć jestem mocny [2 Kor 12,9-10]. Cierpienie też widzi św. Paweł jako sposób i drogę kształtowania w sobie zjednoczenia z Chrystusem: *chłubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany [Rz 5,3-5].**

W świetle krzyża Chrystusowego przedstawionego przez św. Pawła łatwiej zrozumieć słowa Pana Jezusa: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje [Mt 16,24]*, czy też: *błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości [Mt 5,10]*. Rozumieli potrzebę cierpienia i krzyża ci, którzy właśnie w cierpieniu znaleźli radość doskonałą i drogę do najwyższego ukochania Chrystusa Pana – co rozważaliśmy w poprzednim rozdziale.

Szczytowy punkt tajemnicy cierpienia ukazuje św. Paweł w słowach: *Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół [Kol 1,24]*. Nie cierpi dziś Chrystus siedzący po prawicy Ojca, ale dalej w sposób zbawczy cierpi w swoim Mistycznym Ciele poprzez tych, którzy złączeni z Nim znoszą cierpienia i prześladowania. Oznacza to, cierpienia wierzących złączone z cierpieniami Chrystusa aktualizują Jego zbawcze cierpienia w każdym czasie i pokoleniu. Tak cierpieli męczennicy wszystkich czasów, tak cierpią i dziś ludzie, którzy w cichości i wielkim pokoju znoszą swoje różnorakie cierpienia i udreńki. Tego rodzaju postawa jest możliwa tylko na płaszczyźnie wiary i całkowitego zawierzenia Chrystusowi, a kontemplacyjne rozumienie tajemnicy cierpienia – jedynie z punktu widzenia Wszechmocnej Miłości i Mądrości Bożej.

Męka, którą Jezus Chrystus dobrowolnie podjął za wyzwoleń człowieka ze zła grzechu i beznadziejności cierpienia, jest tak bogata w swoich różnych przejawach, że każdy rodzaj ludzkiego cierpienia może znaleźć w niej swój

odpowiednik. Dlatego też rozważanie tej Męki stanowi ważny element na drodze jednoczenia się z Bogiem i odnalezienia głębokiego sensu własnego cierpienia. Teologia i nauka o cierpieniu jest tą dziedziną Bożej wiedzy, która bardziej przemawia faktami i przykładem niż słowami, i tak też uczy o niej Jezus Chrystus oraz Jego prawdziwi uczniowie.

POKÓJ I MIECZ

Jednym z przykładów antynomii występujących w Ewangelii jest Chrystus, który przynosi jednoczący **pokój** i równocześnie rozdzielający **miecz**. Już Izajasz zapowiadał: *Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, ... Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju* [Iz 9,5]. Echem spełnienia tego proroctwa były słowa aniołów zwiastujących pasterzom na polach pod Betlejem narodzenie się Zbawiciela – Mesjasza: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania* [Łk 2,14].

Tymczasem, nauczając, powiedział Pan Jezus wyraźnie: *Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam* [Łk 12,51]. Św. Mateusz przekazał myśl Pana Jezusa w następujących słowach: *Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz* [Mt 10,34]. Jako zatem jest misja Chrystusa Pana dla świata: pokój, czy rozłam i walka?

Słowo biblijne „pokój” posiada dużo bogatsze znaczenie niż stan bez wojny i konfliktów, co wyraża ono w językach współczesnych. Hebrajskie „szalom” (pokój) oznacza oprócz naszego znaczenia również: pełnię, całość, harmonijne działanie całej osobowości oraz pomyślność i stan dobrego bycia. Stąd słowa pokój – szalom używano w życzeniach i pozdrowieniach. Np. Pan Bóg polecił Mojżeszowi błogosławić lud takimi słowami: *Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech*

Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swe i niech cię obdarzy pokojem [Lb 6,24-26]. Izraelskiemu pozdrowieniu: „Pokój z tobą”, uważam, najlepiej odpowiada polskie: „Szczęść Boże”.

W języku greckim słowo „pokój”: eirene (ειρήνη) również poza określeniem wolności od wojny posiada znaczenie harmonii i bezpieczeństwa. Stąd nowotestamentowe wyrażenie „pokój” łączy w sobie znaczenie hebrajskie i greckie, bo Nowy Testament, zawierający w sobie ducha hebrajskiego, spisany został w języku greckim. Zatem „pokój” w księgach Nowego Testamentu będzie oznaczało: byt bezpieczny, w pomyślności, bez zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych. W takim znaczeniu „pokój” jest jednym z elementów zbawienia, które, zwane też przez św. Pawła usprawiedliwieniem, polega na uświęceniu nas przez Pana Boga mocą ofiary Chrystusowej i wszczępieniu nas w Chrystusa, jak On sam powiedział to w Wieczerniku [J 15,1-8]. Posiadanie w sobie Bożego życia rodzi w duszy człowieka ów pokój. Wyraźnie mówi o tym św. Paweł: *Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, pokój zachowujemy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa [Rz 5,1].*

W swoim „testamencie” przed męką, w Wieczerniku przekazał Chrystus Pan Apostołom również pokój jako swoje szczególne błogosławieństwo: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani nie lęka! [J 14,27].* Ze słowami *Pokój wam* przychodził też Pan Jezus do Apostołów po swoim Zmartwychwstaniu.

Tajemnicę Chrystusowego pokoju dobrze przedstawia św. Paweł w liście do Efezjan: *Teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie za-*

dawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy „zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko”, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca [Ef 2,13-18].



Muzeum Watykańskie: *Dobry Pasterz*

Przed zbawcą ofiarą Pana Jezusa ludzkość była podzielona na dwie części: naród wybrany i reszta ludzkości. Podziałowi temu towarzyszyła wrogość ze strony Izraelitów wobec innych narodów, często odwzajemniana przez nich w stosunku do Żydów, co dziś określa się jako antysemityzm. Jezus Chrystus – jak podaje św. Jan: *jest ofiarą przebłągalną ... za grzechy całego świata* [1 J 2,2]. Dlatego Chrystus Pan unicestwił ten podział, bo *zburzył rozdzielający je mur – wrogość.*

Wprowadzony przez Pana Jezusa pokój łączy się więc ściśle z jednością tych, którzy uwierzyli w Niego i przyjęli Go oraz pokój udzielany przez Niego. Stąd przyrównując Żydów, którzy przyjęli Jego Boże posłannictwo, do owczarni, zapowiedział: *Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz* [J 10,16]. Oznacza to, że Żydzi oraz szukający Boga w prawdzie, czyli ludzie dobrej woli, w których Bóg ma upodobanie [por. Łk 2,14], będą stanowić jedną owczarnię z jednym pasterzem. Podobnie też modlił się Chrystus Pan w Wieczerniku: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty*

, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał [J 17,20-21].

Jak zatem w świetle tej nauki o pokoju i jedności zrozumieć cytowaną wyżej zapowiedź Pana Jezusa, że nie przyszedł On, aby dać ziemi pokój, ale miecz i rozłam?

Zrozumiemy zgodność obu, zdawałoby się sprzecznych, wypowiedzi Chrystusa Pana, gdy zwrócimy uwagę na szczegóły tych orzeczeń, które też ujawniają Boży sposób podchodzenia do tego zagadnienia. Otóż o pokoju i jedności mówił Pan Jezus do tych, którzy w Niego uwierzyli i Jemu się oddali. Natomiast nauka prawdy i zbawienie ogłoszone ziemi, tj. całemu światu, przyniosło rozdwojenie i rozbitcie na tych, którzy przyjęli Chrystusowe posłannictwo oraz na tych, którzy je odrzucili i wzgardzili nim. Mówił już o tym Pan Jezus do Nikodema: *Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego [J 3,17-18].*

Dlatego to, jak powiedział Chrystus Pan: *Odtąd pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwójgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej [Łk 12,52-53].*

W Wieczerniku mówił Pan Jezus Apostołom: *Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, dlatego was świat nienawidzi [J 15,18-19].* Potem zaś modlił się do Ojca: *Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata [J 17,14-16].*

Przyjście na świat Jezusa Chrystusa przyniosło na ziemię nowy podział: na ludzi „tego świata” i na ludzi „Królestwa Bożego”. Ludzie „tego świata” *żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało* [Rz 8,5]; ludzie zaś „Królestwa Bożego”, tj. ci, *którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami* [Ga 5,24], *żyją według Ducha* i dążą do tego, *czego chce Duch* [Rz 8,5], *bo Królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym* [Rz 14,17].

Rozłam w świecie na tych, którzy są z Chrystusem i poza Nim, wciąż istnieje. Choć Ewangelia była i jest głoszona na całym świecie, nie wszyscy ją przyjęli. Co więcej w łonie samego chrześcijaństwa od samego początku zaczęły się pojawiać istotne różnice w rozumieniu posłannictwa Chrystusowego. Tego rodzaju podziały, które wciąż się mnożą, rozbiły chrześcijaństwo na kilka dużych grup wyznaniowych i bardzo wiele mniejszych. O nich to Sobór Watykański II w dekrecie o ekumenizmie stwierdza: *brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorzeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu* [DE 1].

Religijny obraz świata jest dziś następujący: prawie jedna trzecia ludności świata (28,6% w r.1993) jest chrześcijańska, w tym 62% stanowią katolicy. Następną w liczebności grupę stanowią muzułmanie (18%), hinduiści (14%), konfucjanie (6,5%), buddyści (6,3%) i żydzi (0,4%). Poszczególne grupy często są względem siebie wrogo nastawione i wciąż istnieją walki na tle religijnym.

Proroctwo starca Symeona: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą* [Łk 2,34] – wypełnia się w każdym czasie. Ofiarowywany przez Chrystusa Pana pokój i miłość nie wszyscy przyjmują otwartym sercem, bo *ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki* [J 3,19]. Stanowi to tajemnicę historii człowieka ob-

darzonego wolnością. Ponad tym jednak zawsze brzmieć będą słowa Pana Jezusa wypowiedziane w Wieczerniku: *To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* [J 16,33].

EKUMENIZM

Rozbicie w chrześcijaństwie zaczęło się już od czasów apostoelskich. Św. Paweł wspomina, że *są jacyś ludzie, którzy sięją zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową* [Ga 1,7]. Podobnie św. Piotr przestrzega przed ludźmi, którzy *niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą Pisma na własną swoją zgubę* [2 P 3,17]. Św. Jan zaś wprost pisze: *Oto teraz pojawiło się wielu Antychrystów; ... wyszli oni z nas, lecz nie byli z nas; bo gdyby byli naszego ducha, pozostałoby z nami* [1 J 2,18-19]. Dalej zaś dodaje: *wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie* [1 J 4,1]. W Apokalipsie natomiast podaje Boże ostrzeżenie przed tymi, którzy *nazywali samych siebie apostołami, a nimi nie byli – ale kłamcami* [Ap 2,2] oraz przestrzega przed sektą nikolaitów, głoszących nieskrępowaną swobodę obyczajów [Ap 2,6; 2,14-15,20]. Potem nie było wieku, by nie powstały sekty, herezje lub podziały.

Wiemy, jak bardzo Pan Jezus zalecał jedność i modlił się o nią w Wieczerniku: *aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno* [J 17,21]. Ustanowił swój Kościół jako jedną owczarnię z jednym pasterzem [J 10,16], którą zbudował na Skale – Piotrze [Mt 16,18; J 21,15-17] (por. rozdz. 12). Dlatego w łonie rozdzielonego chrześcijaństwa już od samego początku rozbicia zaczęło się rodzić dążenie do zjednoczenia. Św. Jakub np. zapewnia: *jeśliby ktokolwiek z was zszedł z drogi prawdy, a drugi go nawrócił, niech wie, że kto nawrócił*

grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy [Jk 5, 19-20].

Kościół starał się utrzymywać i ratować jedność głównie przez sobory powszechne, na których ustalano artykuły wiary. Niestety, prawie każdy sobór zostawiał po sobie społeczność ludzi nie uznających ustaleń soborowych i odłączających się od jedności. Po odłączeniu się w 11 wieku Kościoła Wschodniego od jedności z Kościołem Zachodnim wraz z papieżem, ten ostatni bardzo zabiegał o zażegnanie tego rozłamu. Wydawało się, że dojdzie do tego w wieku 15, gdy na soborze we Florencji w 1439 r. podpisano unię z Kościołem Wschodnim. Niestety, na skutek ówczesnych układów politycznych została ona wkrótce zerwana. Nie dały również rezultatu zabiegi Kościoła o zjednoczenie z Kościołem prawosławnym w Rosji rządzonej przez Iwana Groźnego. Jedynie w 1596 r. doszło do unii w Brześciu z Kościołem prawosławnym na terenie Polski. Podobne unie częściowe zawarł Kościół katolicki z różnymi Kościołami na Wschodzie jak z Kościołem: ormiańskim, koptyjskim, syryjskim, chaldejskim i maronickim.

Reformacja Lutra, Kalwina i Zwingliego wraz z anglikanizmem w 16 wieku była nie tylko następnym, wielkim rozdarciem chrześcijaństwa, ale zapoczątkowała powstawanie licznych nowych Kościołów, wyznań i sekt. Odpowiedzią na to ze strony Kościoła katolickiego było zreformowanie wewnętrzne przez Sobór Trydencki (1545 – 1563) oraz liczne dyskusje z protestantami na sporne tematy, w czym dużą rolę odegrał powstały w tym czasie zakon jezuitów.

W Kościołach protestanckich świadomość „skandalu” rozbicia chrześcijaństwa zaczęła dojrzewać na początku 20 wieku. Na zjeździe misyjnym anglikanów i protestantów w Edynburgu, w 1910 r. zauważono, że rozbieżności między chrześcijanami jest ogromną przeszkodą w szerzeniu chryścianizmu wśród ludów pogańskich. Ideę zjednoczenia wysunęto również na zjeździe organizacji protestanckiej „Życie i Praca” w Sztokholmie, w 1925 r. Do tych ugrupowań dołączyło się jeszcze trzecie: „Wiara i Ustrój” i razem utworzyli w 1948 r. Światową Radę Kościołów z siedzibą w Genewie,

zwaną też Ekumeniczną Radą Kościołów. Stała się ona podstawą ruchu ekumenicznego, dążącego do zjednoczenia chrześcijaństwa. Początkowo należało do niej 147 Kościołów protestanckich, anglikańskich i prawosławnych; w 1975 r. liczyła już 272 Kościołów członkowskich. Kościół katolicki na początku stał na boku tego ruchu, ale już w 1952 r. w obradach Światowej Rady Kościołów w Lund brali udział obserwatorzy katoliccy.

W Kościele katolickim silny współczesny ruch ekumeniczny rozpoczął się od Soboru Watykańskiego II (1962 – 1965), który wydał osobny dekret o ekumenizmie. W 1965 r. powstaje przy Watykanie Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan. Utrzymuje on nie tylko stałe kontakty z Ekumeniczną Radą Kościołów, ale przez komisje teologiczne prowadzi ciągły dialog z licznymi Kościołami i wyznaniem.

W **Dekrecie o Ekumenizmie** podaje Sobór spojrzenie Kościoła katolickiego na problem rozbicia i zasady ekumenizmu, tj. ruchu na rzecz zjednoczenia. Kościół katolicki jest świadomy, że Chrystus Pan założył jeden jedyny Kościół i pragnie, aby stanowił on jedno, jak On z Ojcem stanowi jedno [por J 17,21]. Dlatego zdaje sobie sprawę, że *brak jedności jawnie sprzeciwia się woli Chrystusa, jest zgorzeniem dla świata, a przy tym szkodzi najświętszej sprawie przepowiadania Ewangelii wszelkiemu stworzeniu* [DE 1]. Za znaki i źródła jedności widzi Sobór: Eucharystię, obecność zesłanego Ducha Świętego oraz Kolegium Dwunastu z Piotrem na czele [zob. DE 2].

W „katolickich zasadach ekumenizmu”, które przekazuje ów dekret, można dostrzec charakterystyczne dla Bożej logiki – antynomie:

1. Po raz pierwszy chyba w historii, Kościół katolicki odważnie stwierdza: *Wśród elementów czy dóbr, dzięki którym razem wziętym sam Kościół się buduje i ożywia, niektóre i to liczne i znamienite **mogą istnieć poza widocznym obrębem Kościoła katolickiego**: spisane słowo Boże, życie w łasce, wiara, nadzieja, miłość oraz inne wewnętrzne dary Ducha Świętego oraz widzialne elementy: wszystko to, co*

pochodzi od Chrystusa i do Niego prowadzi, należy słusznie do jedyne go Kościoła chrystusowego.

Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które – zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty – niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życia łaski i którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia [DE 3].

Dekret jasno jednak przy tym zaznacza: *Pełnię zbawczych środków osiągnąć można **jedynie w katolickim Kościele Chrystusowym**, który stanowi powszechną pomoc do zbawienia. Wierzymy mianowicie, że jednemu Kolegium apostołskiemu, któremu przewodzi Piotr powierzył Pan wszystkie dobra Nowego Przymierza celem utworzenia jednego Ciała Chrystusowego na ziemi, z którym powinni zjednoczyć się całkowicie wszyscy, już w jakiś sposób przynależący do Ludu Bożego [DE 3].* Stąd też mówiąc o środkach zbawienia, którymi posługują się Kościoły i Wspólnoty odłączone przyznaje dekret, że ich *moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi katolickiemu [DE 3].*

2. Przedstawiona wyżej postawa wymaga szacunku i miłości wobec „braci odłączonych”, których Kościół nie nazywa już ani hereetykami, ani schizmatykami. Dlatego też Dekret stwierdza, iż *tych, którzy obecnie rodzą się w takich Społecznościach i przepajają się wiarą w Chrystusa, nie można obwiniać o grzech odłączenia [DE 3].*



Od lewej: we wspólnej modlitwie 18 I 2000: anglikański abp George Carey, Jan Paweł II i prawosławny metropolita Athanasios

Z drugiej jednak strony przypomina, że *nic nie jest tak obce ekumenizmowi, jak fałszywy irenizm²⁶, który przynosi szkodę czystości nauki katolickiej i przyciemnia jej właściwy i pewny sens...Nadto w dialogu ekumenicznym teologowie katoliccy, którzy razem z braćmi odłączonymi poświęcają się studiom nad Bożymi tajemnicami, a trzymają się ściśle nauki Kościoła, powinni kierować się umiłowaniem prawdy oraz odznaczać się nastawieniem pełnym miłości i pokory [DE 11].*

Przedstawione wyżej antynomie wskazują, że ruch ku jedności chrześcijaństwa nie można traktować na płaszczyźnie kompromisu czy dogadania się, ale przy zachowaniu wzajemnej życzliwości i szacunku należy szukać autentycznej prawdy Bożej, którą znaleźć możemy w dokonanym w historii objawieniu się Boga ludzkości oraz pogłębiającej się wciąż w historii rozumieniu Boga dokonywanym pod tchnieniem jednego Ducha Świętego.

²⁶ irenizm = kompromisowe dążenie do zgody i pokoju

IV

Zawierzenie

ZAWIERZENIE

Na początku każdej części rozważaliśmy różne i przeciwstawne cechy ludzkiej i Bożej logiki, które wskazywały, że odnoszenie się Pana Boga do nas i nasze do Niego jest inne niż ludzkie odnoszenie się do świata materialnego i drugich ludzi.

Związek człowieka ze światem opiera się na deterministycznych prawach materii, które ściśle określają skutki wywołane przez odpowiednie przyczyny. Np. drzewo włożone do ognia spali się. Włożenie ręki do ognia nie tylko powoduje podobny skutek, ale nadto wywołuje ogromny ból w organizmie, dzięki czemu broni się on przed zniszczeniem. Poza tym deterministyczne prawa dają się opisać formułami matematycznymi, których elementy są jednoznaczne i skończone.

Poznanie i opisanie praw materii utworzyło współczesną naukę, a ich wykorzystanie: technikę i przemysł. Prawa te posiadają również odbicie w naszej ludzkiej psychice i życiu, a mianowicie człowiek nauczył się szukać ścisłego uzasadnienia wszystkich zjawisk w życiu i oczekiwać z pewnością skutków wynikających z przyczyn deterministycznych. Wyrazem tej pewności jest matematyka: gdy do dwóch jabłek dodam trzy, to razem **na pewno** będzie ich pięć. Na tego rodzaju pewności nie tylko zbudowano skomplikowany świat techniki i przemysłu, ale ona jest również podstawą unormowanego życia społecznego. Np. w dobrze zorganizowanym społeczeństwie wiem na pewno, że udając

się rano do sklepu będą mógł kupić chleb. Gdy ta pewność zawiedzie, co nieraz się zdarza, wtedy powstaje zaburzenie społeczne lub katastrofa, przed którymi człowiek też stara się zabezpieczyć poprzez różne instytucje ubezpieczeniowe. Społeczeństwa rozwinięte charakteryzują się wysoce zorganizowanym życiem, którego spokój gwarantowany jest systemami prawnymi, ekonomicznymi i ubezpieczeniowymi.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji życiowej ludzie również w stosunku do Pana Boga kierują się takimi samymi



Caravaggio: *Niewierny Tomasz*

zasadami. Np. chcą mieć pewność, że modlitwa zostanie wysłuchana zgodnie z życzeniem, czy też chcieliby bez wątpliwości zabezpieczyć sobie zbawienie tak, by potem już się tym nie martwić. Tymczasem w sprawach Bożych tego rodzaju **pewności nie ma.**

W miejsce praw determinacji u Pana Boga obowiązuje prawo Twórczej Wszechmocy Mądrości i Miłości Bożej. Wszechmoc ta może wszystko tworzyć, zmieniać i dokonywać, ale czyni to według najwyższej mądrości i najgłębszej miłości. Nam nie znane są wszystkie tajniki Bożej Mądrości jak również pełna głębia Jego Miłości. Stąd w sprawach odnoszących się do Pana Boga nie możemy nigdy po ludzku przewidywać, ani mieć pewności w sensie ludzkim, tzn. nie możemy kierować Panem Bogiem. Bynajmniej nie oznacza to, że w sprawach Bożych nie możemy nic wiedzieć ani przewidywać. Należy jednak pamiętać, że miejsce **pewności**, charakteryzującej ludzkie działania, zajmuje w sprawach Bożych: **ufne zawierzenie**. Polega ono

na zawierzeniu Panu Bogu, że On spełnia swoje obietnice i zawsze dotrzymuje danego słowa.

Ufność jest postawą człowieka wynikającą z wiary i nadziei. Wiara stawia człowieka po stronie Boga, nadzieja natomiast czyni go uczestnikiem Bożych obietnic. Przez ufność człowiek zawiera Panu Bogu, którego wybrał jako cel i kierunek swego życia. Ta ufność i zawierzenie jest fundamentem w życiu duchowym człowieka i podstawą wielu cnót, którymi wyraża się postawa człowieka w konkretnych sytuacjach życiowych.

Najpierw zawierzenie jest istotnym elementem pokory, bez której nie ma Bożego życia w człowieku, bo jak mówi Księga Przysłów: *On pokornym udziela swej łaski* [Prz 3,34]. Pokora jest uznaniem swojej małości, nicości i nędzy przed Bogiem z równoczesnym całkowitym zawierzeniem i oparciem się na Panu Bogu, który staje się pełnym bogactwem człowieka. Bez owego ufego zawierzenia, świadomość swojej nędzy zgmiotłaby człowieka w rozpacz i beznadziejności. Ufność zaś sprawia, że świadomość nędzy przestaje człowieka gnębić i daje mu poczucie wewnętrznego wyzwolenia i ogromnej mocy życia.

Poza tym ufność złączona z Bożą łaską staje się dźwignią, która nieustannie podnosi człowieka z własnych słabości i grzechów do uświęcenia. Silna ufność potrafi z wielkiego grzesznika uczynić świętego, a słabego obdarzyć mocą, bo jak pisze św. Paweł: *A dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładamy. Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz wiemy, że ta możliwość nasza jest z Boga* [2 Kor 3,4].

Dalej, ufność i wpatrzenie się w Chrystusa cierpiącego wyrabia cierpliwość w znoszeniu cierpień, bo jak mówi św. Paweł: *Cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić* [Rz 8,18]. Ta nadzieja i wiara w cierpiącego Chrystusa potrafi napęłnić mocą w cierpieniu nawet słabe serca, czego dowody dawali wiele razy męczennicy pierwszych wieków, jak np. słaba Blandyna w Lionie czy 12 – letnia Agnieszka w Rzymie.

Ufność pokładana w Bogu jest też autentycznym wyrazem miłości ku Niemu. Gdy nie stać nas na wielkie czyny, czy nie ma do nich okazji, zawierzenie i ufność stają się wyrazem naszego całkowitego oddania się Jemu, albowiem *bojący się Pana* – tj. miłujący Go – *pokładają ufność w Panu* [Ps 115,11].

Wreszcie ufność i zawierzenie leży u podstaw każdej prawdziwej modlitwy i jest miarą jej skuteczności, mówi bowiem Pan Jezus; powiadam wam: *Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie* [Mk 11,24].

Dość często ufność i wiara, o której tu mowa, myli się z wyrobionym przekonaniem, że na pewno stanie się to, do czego ktoś wyrobił sobie przekonanie. Tego rodzaju pewnością charakteryzują się fanatycy. **Prawdziwa ufność nigdy nie jest pewnością, tylko zawierzeniem.**

Pomyłka w tym względzie zachodzi najczęściej właśnie w przypadku modlitwy. Człowiek, który wyrobił sobie pewność co do wysłuchania swej prośby, stawia siebie w pozycji rozkazującego Panu Bogu – jest to postawa błędna i bardzo niebezpieczna. Ludziom tym wydaje się, że realizują słowa Pana Jezusa: *Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę, a nie zwątpicie, to ... jeśli powiecie tej górze: „Podnieś się i rzuć w morze!”, stanie się* [Mt 21,21]. Wiara, o której mówi Pan Jezus w powyższym tekście, ma być zawierzeniem Panu Bogu, a nie wyrobioną pewnością. Zawierzenie będzie polegało na tym, że chcemy czynić to, czego chce Pan Bóg (a nie ja) – i wiem, iż to się stanie. Jeśli zaś nie wiem, jaka w danym wypadku jest Wola Boża, ufam i zostawiam spełnienie się jej Panu Bogu, nie starając się Go doświadczać. Fanatycy natomiast uważają wiarę za przekonanie, że stanie się to, czego oni chcą – w tym tkwi różnica i błąd.

Zagadnienie to dobrze opisują Dzieje Apostolskie: *W Listrze mieszkał pewien człowiek o bezwładnych nogach, kaleka od urodzenia, który nigdy nie chodził. Słuchał on przemówienia Pawła; ten spojrział na niego uważnie i widząc, że ma wiarę potrzebną do uzdrowienia, zawołał gło-*

śno: „Stań prosto na nogach!” A on zerwał się i zaczął chodzić [Dz 14,8-10]. Autor zwraca uwagę, że św. Paweł dostrzegł wiarę potrzebną do uzdrowienia, tzn. Wolę Bożą do uzdrowienia, wiedząc, iż z *Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas* [2 Kor 4,7]. Zatem warunkiem prawdziwej wiary i ufności jest skierowanie się na Pana Boga i pragnienie tego, czego On chce, ze świadomością, że to się spełni.

Wspominaliśmy, że w Bożych sprawach ufność zastępuje ludzką pewność. Warto przy tym zauważyć, iż Boża ufność jest bardziej niezawodna, niż ludzka pewność. Ta ostatnia czasem zawodzi, Boża ufność nigdy, dlatego staje się w życiu siłą, która potrafi wszystko przetrzymać, bo w niej działa moc od Boga.

Ufność jest konieczna w życiu duchowym, stąd już w Starym Testamencie Pan Bóg do niej zachęcał. Co najmniej jedna trzecia psalmów zawiera w sobie wzmiankę lub aluzję do ufności i zawierzenia.

W Nowym Testamencie Pan Jezus **mówił** o ufności i zawierzeniu przy uzdrowieniach, np. paralytyka [Mt 9,2], w przypowieściach, np. o liliach polnych [Mt 6,25-34]; **uczył** jej przez zdarzenia: uciszając burzę [Mt 8,23-27], chodząc po jeziorze [Mt 14,22-33] czy przeklinając figę [Mt 21,18-22], a też wprost do ufności zachęcał, jak w Wierczniku: *Mieście odwagę* (tj. ufajcie), *Jam zwyciężył świat* [J 16,33]. Św. Paweł wiele o ufności pisze w swoich listach, np. do Efezjan: *W Jezusie Chrystusie Panu naszym mamy śmiały przystęp do Ojca z ufnością dzięki wierze w Niego* [Ef 3,12].

W duchu Autora listu do Hebrajczyków: *Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili* [Hbr 4,16].

WOŁA BOŻA

Jednym z elementów zawierzenia jest pragnienie tego, czego Pan Bóg chce, czyli tego, co jest **Bożą Wolą**. Najogólniej Wolę Bożą możemy określić jako pewien porządek zamierzony przez Pana Boga w stosunku do wszystkich ludzi jak i do każdego człowieka indywidualnie. Realizując ów porządek osiągamy zbawienie. Zatem Wola Boża – to zbawcza miłość Boga względem człowieka.

Wolę swoją objawiał Pan Bóg od początku historii człowieka. Najpierw pierwszym ludziom w raju, następnie ilekroć upominał czy prowadził ludzi do uszanowania Bożego porządku w życiu. W szczególniejszy sposób objawiać począł Pan Bóg swoją Wolę, gdy powołał Abrahama i z niego wywiódł naród, który wybrał spośród innych narodów, aby przez niego ukazywać swą Wolę całemu światu. Podstawowym objawieniem się Woli Bożej w Izraelu było ukazanie porządku moralnego poprzez przykazania dane Mojżeszowi na górze Synaj



Rembrandt: *Ofiara Abrahama*

i wszystkie inne polecenia. Potem przypominał Pan Bóg i ponawiał swoją Wolę przez proroków i wreszcie w całej pełni przedstawił ją przez swego Syna, którego posłał na ziemię.

Pięknym wyrazem uwielbienia Woli Bożej w Starym Testamencie jest psalm 119. Składa się on z 22 zwrotek, tj. z tylu, ile jest liter w starym alfabecie hebrajskim. Z kolei każda zwrotka składa się z ośmiu wierszy, przy czym każdy wiersz danej zwrotki zaczyna się wyrazem o takiej samej początkowej literze. Np. we zwrotce „bet” (odpowiada naszej literze „b”) każdy wiersz zaczyna się literą „bet”. W ten sposób zbudowane są zwrotki na każdą literę alfabetu. Poza tym w każdym wierszu występuje słowo przedstawiające Wolę Bożą. W sumie więc 176 razy, w różnym kontekście wielbiona jest Wola Boża, od której pochodzi każde Boże: słowo, prawo, postanowienie, przykazanie, nakaz, upomnienie, napomnienie, obietnica, ustawa, wyroki – czyli określenia użyte w tym psalmie, będące synonimami Bożej Woli. Niestety, żadne tłumaczenie nie jest w stanie oddać piękna konstrukcji tego literackiego utworu.

Dla Chrystusa Pana pełnienie Woli Ojca staje się treścią całego Jego posłannictwa. W usta Syna Bożego przychodzącego na świat wkłada Autor Listu do Hebrajczyków słowa psalmu 40: *Rzekłem: Oto idę ... – abym spełniał wolę Twoją Boże* [Hbr 10,7]. Sam Pan Jezus mówi: *Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał* [J 6,38]; przy studni Jakubowej stwierdza: *Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał* [J 4,34]. Gdy zaś Jego Matka i krewni przyszli Go odwiedzić, powiedział: *Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* [Mt 12,50]. W modlitwie ogrojcowej natomiast, udręka i trwoga przed męką przeniknęły całą ludzką naturę Chrystusa Pana, słowa: *Ojcze ... nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie* [Łk 22,42] – stają się aktem dobrowolnego przyjęcia męki i śmierci na krzyżu. Stąd też, gdy Pan Jezus uczył modlitwy, polecał prosić:

Niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie [Mt 6,10].

Ludzie szczerze szukający Boga zdają sobie sprawę z ważności i potrzeby szukania Woli Bożej, ale okazuje się, że na co dzień nie jest to rzeczą łatwą. Jedni gubią się w szczegółach, a nawet fałszywych pojęciach (np. przypisywanie Woli Bożej tego, co sami chcą), inni zaś utożsamiają Wolę Bożą z trudnymi wymaganiami ascezy, które przerażają ich siły i możliwości, co rodzi zniechęcenie i nawet odśnięcie się od Boga. Aby właściwie ustawić ten problem w swoim sumieniu, trzeba najpierw poznać i zrozumieć, co stanowi istotę obiektywnej Woli Bożej, a potem starać się odnajdywać ją w swoim konkretnym życiu.

Istotą Woli Bożej, tj. to, czego Pan Bóg od nas chce i oczekuje – **jest nasze uświęcenie i zbawienie**: *abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem [Ef 1,4]. Wolą Bożą jest wasze uświęcenie [1 Tes 4,3]* – pisze krótko św. Paweł. Człowiek sam z siebie nie jest zdolny ani siebie uświęcić, ani zbawić, *lecz tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne [J 3,16].* Przez Syna swego przekazał Pan Bóg i objawił nam całą swoją Wolę. Dlatego wyznał Pan Jezus: *Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić. A wiem, że przykazanie Jego jest życiem wiecznym [J 12,49-50].*

Posłannictwem Jezusa Chrystusa jest objawienie i przekazywanie Bożej Woli. Tą zaś Wolą jest przyjęcie Syna, którego On posłał: *To bowiem jest Wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne [J 6,40].* Zatem, jak posłuszeństwo Ojcu było pełnieniem Woli Ojca dla Chrystusa Pana, tak posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi jest spełnieniem Woli Bożej dla nas.

Przed odejściem do Ojca Pan Jezus zakłada Kościół, zbudowany na Piotrze, którego obdarza władzą zawiązywania i rozwiązywania [Mt 16,19; 18,18], a Apostołów,

którzy tworzą jego fundament [Ap 21,14] rozsyła na cały świat, nakazując chrzcić, a więc udzielać Bożego życia i nauczać zachowywać wszystko, co im przykazał [Mt 28,19-20]. Do nich też mówił: *Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał* [J 13,20] oraz: *Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał* [Łk 10,16]. Zatem Wola Bożą jest także posłuszeństwo Chrystusowemu Kościołowi.

Rozważana powyżej Wola Boża odnosi się do wszystkich ludzi i każdego człowieka, zawsze i wszędzie. Pan Bóg jednak traktuje ludzi nie jako masę, ale podchodzi do każdego indywidualnie, zna nas „po imieniu”. Dlatego np. sakramenty św. udzielane są indywidualnie. Stąd też i Wola Boża posiada swój indywidualny rys dla każdego człowieka. Tą osobistą cechą Woli Bożej jest **powołanie**, przez które wzywa Pan Bóg każdego człowieka do własnego realizowania Woli Bożej w życiu. Powołanie zainicjowane zostaje przez chrzest św., potem zaś przybiera różne, konkretne formy w zależności od Bożych zamierzeń jak i wolnej odpowiedzi człowieka.

Gdy człowiek, poddając się delikatnym tchnieniom Bożym, zechce ściślej związać się z Panem Bogiem, a nawet służyć Mu i oddać całe swoje życie, wówczas Wola Boża przybierze delikatną formę szczególnego posłuszeństwa Bożemu Duchowi. Posłuszeństwo to może się wyrazić bądź w przyjęciu życia zakonnego, bądź też w prowadzeniu głębszego życia wewnętrznego w świecie. Odczytywanie Bożej Woli w takich przypadkach nie jest łatwe i może ulegać różnym złudzeniom i błędom. Pomocą w tym względzie jest Kościół nauczający i właściwe kierownictwo duchowe, zwłaszcza związane z władzą sakramentalną.

Zbierając razem dotychczasowe rozważania można powiedzieć, że Wola Boża ujawnia się w ukierunkowaniu życia najpierw poprzez przykazania Boże, potem przez pełne przyjęcie Jezusa Chrystusa w Kościele przez Niego założonym i wreszcie przez wierność powołaniu i autentycznym natchnieniom Ducha Świętego. Sposób realizowania tak ro-

zumianej Woli Bożej może być bardzo różny i związany jest z wolnym działaniem każdego człowieka. Przykładem owej różnorodności w realizowaniu Bożej Woli są święci, których droga życia każdego jest inna i неповtarzalna. Stąd też naśladowanie ich nie może być powtarzaniem szczegółów ich życia, ale musi być wnikaniem w ich ducha miłości Boga i wierności w dążeniu do Niego.

WOLNOŚĆ

Zarówno zawierzenie jak i spełnianie Bożej Woli angażuje u człowieka jego wolny wybór, czyli wolność. Zagadnienie wolności z punktu widzenia praw materii przedstawione zostało w rozdziale 26. Pojęcie wolności nie jest jednoznacznie przyjmowane przez ludzi; są nawet tacy, którzy negują jej istnienie, zakładając, że poza materią nie ma żadnych form istnienia, a determinacja praw materii nie dopuszcza wolnego działania. Tego rodzaju postawa nie uwzględnia jednak wielu zjawisk w działaniu człowieka, a poczucie wolności jest tak duże wśród ludzi, że takie stanowisko nie zasługuje na szczególną uwagę, a wystarczające uwagi można znaleźć we wspomnianym rozdziale 26.

Nie rzadko problem wolności ujmuje się w kategoriach: „co mi wolno, a co nie oraz dlaczego mi czegoś nie wolno i co mi się stanie, jeśli postąpię inaczej?” Tak postawione zagadnienie wskazuje na subiektywizm, tzn. spojrzenie na wolność od strony osobistych korzyści jednostki. Takie podejście nie jest bez znaczenia, ale nie można pominąć rozważania wolności od strony obiektywnej, tzn. zrozumienia znaczenia i konsekwencji różnego rodzaju wolności wynikających z obiektywnych warunków, w których człowiek żyje na ziemi.

Zanim przejdziemy do konkretnych rozważań, trzeba uściślić samo pojęcie „wolności”. „Być wolnym”, czyli „działać w sposób wolny” oznacza: być w możliwości wybierania między kilkoma działaniami bez przymusu zewnętrznego, lub też: być w stanie samemu determinować się do jakiegoś

działania lub wyboru. W wyborze czy samodeterminacji musi działać Świadomość i rozumienie przedmiotu wyboru lub działania. Stąd z wolnym wyborem zawsze łączy się odpowiedzialność za podjęty czyn czy przyjętą postawę wobec jakiejś sprawy.

W obiektywnym ujęciu wolności ważną rolę odgrywają ograniczenia, którym człowiek podlega w swoim działaniu. Najbardziej podstawowym ograniczeniem jest związek człowieka z materią poprzez ciało i materialne środowisko, w którym żyje. Deterministyczne i niezależne od woli człowieka prawa materii stanowią istotne ograniczenie jego działania. Dodatkowe ograniczenia powstają z konieczności podtrzymywania życia przez zdobywanie pożywienia w materialnym świecie. Np. człowiek nie może dowoli zmieniać miejsce przebywania; musi używać do tego nóg. Twórczy umysł człowieka wynalazł różne sposoby udogodnienia w przemieszczaniu się, najpierw wprzegając w to zwierzęta, a później technikę. Pokonuje więc człowiek ograniczenia ze strony materii, czyniąc sobie z niej odpowiednie narzędzia. Stało się to, niestety, przyczyną podziału ludzi bardziej niezależnych od ograniczeń materii i więcej od niej uzależnionych.

Podobną do ograniczeń z natury są ograniczenia narzucone przez drugiego człowieka, np. więzienie. Jak na ograniczenia pochodzące od świata materialnego człowiek godzi się dobrowolnie, tak zniewolenie, na ogół, rodzi bunt i wewnętrzny sprzeciw, dając wyraz wewnętrznej wolności.

Poza tym podstawowym ograniczeniem od świata materialnego istnieje uzależnienie od materii w przypadkach, kiedy człowiek może wykonywać pewne działania, które jednak pociągają za sobą przykre dla niego skutki. Np. człowiek może rzucić się w przepaść, wejść w ogień czy głęboką wodę, ale tego rodzaju działania powodują niepożądane następstwa. Ponieważ się je unika, stanowią one ograniczenie działania. Ten rodzaj ograniczeń bardzo się różni od poprzednich. Ograniczenia wynikające z samej materii uniemożliwiają człowiekowi pewnych działań, te ostatnie natomiast pozostawiają człowieka fizycznie wol-

nym, a jedynie ograniczają go przez skutki. Ograniczenie to przyjmuje on dobrowolnie. Zatem ograniczając jego działanie, nie ograniczają wolności.

Innego rodzaju zewnętrzne ograniczenie działania wynika ze społecznego życia człowieka. Ograniczenie niektórych działań członka społeczeństwa dokonuje się w dwóch płaszczyznach: prawa i władzy. Każde społeczeństwo musi posiadać pewne zasady postępowania; będą to konstytucje, zarządzenia i kodeks prawny. Podporządkowanie im jest ważne dla dobrego funkcjonowania całego społeczeństwa. Obok praw społeczność musi posiadać też władzę zarządzającą, która reguluje życiem społecznym i kontroluje przestrzegania praw. Rodzi to wiele problemów. Za mało praw i ograniczeń może być źródłem anarchii i niesprawiedliwości. Zbytne zaś skrupowanie obywateli tworzy niewolę społeczną i zabija twórczą inicjatywę. Mądre ograniczenia społeczne również nie ograniczają wolności człowieka. Dobrowolnie przyjęte, stają się wyrazem dobrze realizowanej wolności.

Poza zewnętrznymi ograniczeniami działania istnieją również ograniczenia wewnętrzne. Należą do nich przede wszystkim zasady moralne. Nie ograniczają one człowieka w sposób zewnętrzny; fizycznie jest on wolny. Działają jedynie na rozumną wolę, uświadamiając równocześnie racje za ich przyjęciem oraz konsekwencje za ich odrzucenie. Przyjmując ograniczenia płynące z zasad moralnych, człowiek działa w sposób wolny, podobnie jak w przypadku praw materii, które człowiek w sposób wolny respektuje, nie wkładając np. ręki do ognia. Prawa moralne zatem nie ograniczają wolności człowieka, lecz są wyrazem jego wolnego wyboru.

Jeszcze silniejszym znakiem wolnego wyboru i realizowania swojej wolności jest przyjęcie przez człowieka pewnych ograniczeń wynikających z przyjęcia jakiejś ideologii, a zwłaszcza wiary i zawierzenia Bogu. Ograniczenia te nie przeszkadzają w działaniu człowieka, ale je w sposób wolny ukierunkowują w określony sposób. Dlatego wewnętrzne przyjęcie wiary wraz z wszystkimi jej wymaganiami, które

trzeba na co dzień wypełniać, staje się ciągłą realizacją i ćwiczeniem swojej wolności.

Specyficzny wpływ na wolne działania człowieka posiada związek ducha z ciałem. Akty wyboru czy samostanowienia dokonują się w duszy człowieka (zob. rozdz. 26). Tymczasem ciało obdarzone jest wieloma różnymi, dobrymi i złymi: skłonnościami, instynktami, czy też namiętnościami. Wywierają one silny wpływ na część duchową człowieka.

Dużo pisze na ten temat św. Paweł w swoich listach. Np. do Galatów: *Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie* [Ga 5,17]. A do Rzymian: *Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą* [Rz 8,5-8].

Teksty te ukazują, że człowiek doznaje różnych napięć wewnętrznych: z jednej strony wolne ukierunkowanie duchowe, związane z poznaniem i rozumieniem spraw duchowych i Bożych, z drugiej zaś strony dążenie ciała do zaspokojenia swych skłonności, które nieraz są niezgodne z nastawieniem duchowym: wolny akt człowieka doznaje wewnętrznego zniewolenia. Owa zniewalająca siła pochodząca od ciała nie ma jednak mocy usunięcia czy zmiany wolnego aktu ducha, wywołuje jedynie subiektywne uczucie przykrości, niezadowolenia i niemilego napięcia. Na obiektywny wolny akt woli nakłada się subiektywne odczucie natury cielesnej. Wówczas wolny wybór musi się dokonywać między wartościami duchowymi oraz przeciwnymi im odczuciami cielesnymi. Powstaje dylemat: przyjąć wartości duchowe wraz z ich dobrymi skutkami i przewycięzać złe skłonności, lub przeciwstawiając się duchowi dopuścić do

zaspokojenia skłonności ciała i zgodzić się na wynikające stąd ujemne konsekwencje dla ducha.

Obydwie alternatywy w przedstawionej sytuacji są niewygodne dla duchowo cielesnej osoby ludzkiej. Wybierając bowiem wartości duchowe skazuje się człowiek na walkę ze skłonnościami ciała. Wybierając zaś skłonności ciała żyje się w przykrej świadomości sprzeniewierzenia się wartościom duchowym. Św. Paweł odpowiada na to: *A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami* [Ga 5,24], a o sobie pisze: *poskramię moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego* [1 Kor 9,27].

Niektóre współczesne teorie próbują ten dylemat, w imię wolności, rozwiązać w taki sposób, że owe skłonności ciała uznają za dobre i niesprzeczne z wartościami duchowymi. Popelniany tu błąd jest podwójny:

1) Człowiek czyni siebie prawodawcą praw moralnych, do czego nie ma prawa, bo są nadane przez Boga niezależnie od woli człowieka, podobnie jak prawa materii.

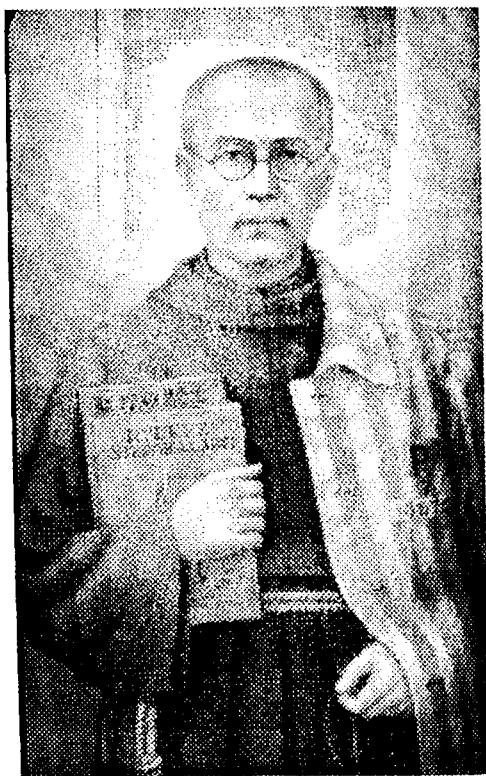
2) Wolność nie polega na uwalnianiu się z subiektywnych, przykrych napięć, ale na możliwości, a nieraz konieczności odpowiedzialnego wyboru określonych postaw i wartości. Kto wybiera tylko postawy wolne od przykrych napięć wcale nie jest wolnym, jest bowiem niewolnikiem swoich namiętności. Wolnym zaś jest ten, który potrafi wyzwolić się ze zniewolenia ślepych pożądań swego ciała.

Dotychczasowy opis wolności w odniesieniu do różnego rodzaju ograniczeń nie oddaje samej istoty aktu wolnego. Istotnym elementem każdego działania wolnego jest **moc twórcza**. W **znaczeniu pozytywnym** będzie to tworzenie jakiegoś dobra. W dziedzinie materialnej tym dobrem będzie twórczość w nauce, sztuce czy technice. W dziedzinie społecznej takim dobrem są dobre prawa i ustawy oraz zdrowe układy społeczne. Na płaszczyźnie moralnej twórcze dobro jawi się w rozwijaniu prawej osobowości niosącej dobro innym. W życiu religijnym i duchowym dobra twórczość

objawi się we współpracy i poddawaniu się działaniu łaski nadprzyrodzonej.

W **znaczeniu negatywnym** twórczość wolnego działania przedstawia się w niszczeniu dobra w różnych dziedzinach życia. Przy tym często zniszczenie dobra w jednej dziedzinie powoduje niszczenie dobra też w innych dziedzinach. Np. człowiek, który zniszczył w sobie dobro moralne, może się stać źródłem niszczenia różnych dóbr innych ludzi. W ten sposób zniszczenie dobra nadprzyrodzonego i społecznego w ideologii nazistowskiej i komunistycznej stało się przyczyną nie tylko zniszczenia milionów istnień ludzkich, ale też zdeprawowania ludzkiej mentalności i życia gospodarczego.

Powyższe rozważania nasuwają podział wolności na dobrą i złą: wolność zła niszczy, dobra buduje. Czy jednak w ogóle można mówić o wolności złej? Pojęcie wolności jako podstawy godności człowieka posiada wybitnie charakter pozytywny. W takim ujęciu „wolność zła” naprawdę nie jest wolnością, tylko niewolą zła. Wolnością we właściwym znaczeniu jest zatem jedynie „wolność dobra”, która czyni człowieka podobnym Bogu. Albowiem wolnym został człowiek stworzony przez Pana Boga: *na obraz Boży* [Rdz 1,27] i *ku wolności wyswobodził nas Chrystus* [Ga 5,1]. To



Sw. Maksymilian Kolbe

zaś oznacza wolność ku tworzenia dobra i panowanie nad złymi skłonnościami. Dlatego pisze św. Paweł: *Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału* [Ga 5,13]. Wolność więc trzeba w sobie wyrabiać i do niej wciąż dora-

stać poprzez prawdę. Znamienne są tu słowa Chrystusa Pana: *Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* [J 8,31-32].

Przykładem konfrontacji wolności ducha ze zniewoleniem zła była postawa św. Maksymiliana Kolbe, który w oświęcimskim obozie koncentracyjnym ofiarował się na śmierć głodową dla ratowania życia młodego ojca rodziny.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ – PRZEZNACZENIE

Każdy wolny wybór jest działaniem wolnej woli, dokonany przy świadomym poznaniu przedmiotu, czyli alternatyw wyboru i jego skutków. Stąd rodzi się odpowiedzialność, którą określić można jako osobowe i świadome przyjęcie konsekwencji dokonanego wolnego wyboru czy postawy.

Wolny człowiek umieszczony jest w rzeczywistości, która posiada już określoną, niezależnie od człowieka, formę istnienia wyrażającą się: w świecie materialnym – prawami materii; w świecie ducha – normami moralnymi. W związku z tym wolny wybór odpowiedniego postępowania pociąga za sobą określone konsekwencje. Ponieważ wolność zakłada świadomość i poznanie, stąd wynika odpowiedzialność za taki, a nie inny wybór czy też za takie, a nie inne postępowanie. Odpowiedzialność związana jest zawsze z poznaniem w świadomości i wolnością w woli. Świadomość może ulegać różnym wpływom i różnie się kształtować, wolność woli jest zawsze niezależna i z niej wynika odpowiedzialność. Przyjrzyjmy się kilku przykładom.

Kształtowanie się świadomości w dużej mierze zależy od otoczenia i środowiska. Szawel, późniejszy Paweł, wychowany w środowisku tradycji rabinistycznej, nie mógł pojąć zmian wprowadzanych przez chrześcijan i w swojej gorliwości zaczął ich prześladować [por. Dz 8,3]. W takim samym środowisku wychowali się arcykapłani i faryzeusze współcześni Chrystusowi Pana. Gdy Zmartwychwstały Chrystus objawił się Szawłowi w drodze do Damaszku

i przemówił do niego, zrozumiał swój błąd, zmienił kierunek swej gorliwości i z takim samym zapalem zaczął głosić Ewangelię i Chrystusa, z jakim przedtem prześladował. Arcykapłani i starszyzna żydowska natomiast, znając cuda i nadzwyczajne znaki dokonywane przez Jezusa Chrystusa, na Jego uroczyste i oficjalne oświadczenie, że jest *Mesjaszem, Synem Bożym* [Mt 26,63-64], odpowiedzieli: *Winien jest śmierci* [Mt 26,66]. Gdy zaś trzeciego dnia, zgodnie z wiadomą im zapowiedzią, wiarygodni świadkowie w osobach rzymskich żołnierzy zaświadczyli o Jego zmartwychwstaniu, ponownie odrzucili posłannictwo Chrystusa Pana. Ich odpowiedzialność za tę postawę wyraźnie potwierdził Pan Jezus mówiąc: *Gdybyście byli niewidomi, nie miałibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy”, grzech wasz trwa nadal* [J 9,41].

Ciekawym przypadkiem jest odpowiedzialność za dokonane zło, które mogłoby być nie popełnione. Przykładem tego w Starym Testamencie jest pouczenie Boże dane Ezechielowi: *Ciebie, o synu człowieczy, wyznaczyłem na stróża domu Izraela po to, byś słysząc z mych ust napomnienia przestrzegał ich w moim imieniu. Jeżeli do występnego powiem: „Występny musi umrzeć” – a ty nic nie mówisz, by występnego sprowadzić z jego drogi – to on umrze z powodu swej przewiny, ale odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie* [Ez 33,7-8]. Za jeden grzeszny czyn odpowiedzialność spada na dwie osoby: na tego, który go popełnił, a mógłby nie popełnić, gdyby był ostrzeżony oraz na tego, który z urzędu powinien był upomnieć, a tego nie uczynił.

Podobny przypadek, tylko w innym ustawieniu, przytoczył Pan Jezus: *Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie* [Mt 18,6-7]. Zgorszony nie popełniłby grzechu, gdyby nie był do niego skłoniony przez gorszyciela, a jednak za ten grzech jest odpowiedzialny, mimo że ogromną odpowiedzialnością obarcza Pan Jezus za to gor-

szyciela. Tu również za jeden grzech odpowiedzialne są dwie osoby: ten, który nie popełniłby go, gdyby nie był do niego popchnięty i oczywiście gorszyciel.

W obydwu wypadkach odpowiedzialny jest za grzech ten, który go popełnił, mimo że przyczyniły się do tego okoliczności, w których się znalazł niejako bez swojej winy. W ten sposób bardzo silnie uwidoczniła została wolność każdego człowieka i odpowiedzialność za dokonany czyn.

W świetle powyższych przykładów łatwiej będzie zrozumieć zagadnienie **przeznaczenia**, wciąż intrygującego ludzi myślących „ludzką logiką”. Najpierw przy rozważaniu tego problemu musimy sobie uświadomić, że pojęcie „przeznaczenia” posiada podwójne znaczenie.

Pierwsze znaczenie: przeznaczenie – to cel, dla którego Pan Bóg stworzył człowieka oraz zadanie, jakie dał mu do spełnienia. Celem tym, wskazanym na początku dziejów, jest odzwierciedlanie w sobie Boga i panowanie nad światem [por Rdz 1,26-27]. Oznaczało to twórcze działanie w świecie i obcowanie w przyjaźni z Bogiem, które przepelnia człowieka świętością. Wypełnienie tego celu zostawił Pan Bóg wolnemu działaniu człowieka, które stało się możliwe dzięki Bożemu nakazowi nie jedzenia z drzewa poznania dobra i zła. Niestety, człowiek nie zrealizował tego przeznaczenia i przez grzech utracił świętość i przyjaźń z Bogiem, które są życiem dla duszy.

Jak wiemy Pan Bóg nie pozostawił człowieka w nędzy, na którą się skazał przez niewłaściwe użycie wolności. Wybrawszy jeden naród, objawił w nich najpierw swoje prawa, aby ludzie mogli ponowić swoje wolne opowiedzenie się za Bogiem, w końcu przez swojego Syna w pełni objawił człowiekowi jego przeznaczenie: *tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* [J 3,16]. – *Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości* [J 10,10]. W Jezusie Chrystusie nie tylko objawił Pan Bóg nowe przeznaczenie człowieka, ale czyni go możliwym do przyjęcia jako dar, dzięki dziełu zbawienia dokonanego na Krzyżu i w Zmartwychwstaniu. Temat ten w nieco

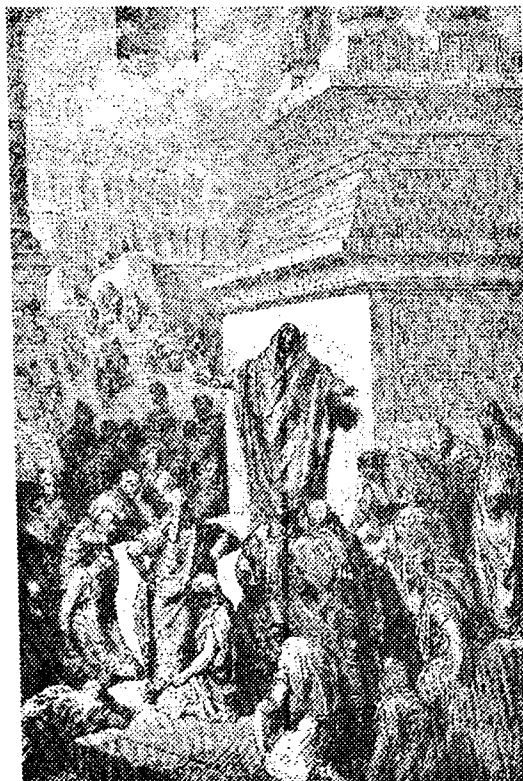
innym ujęciu omawiany też był w rozdziale 16 i 36. Ponieważ zrealizowanie przeznaczenia jest darem darmo dawanym, człowiek jest wolny wobec niego: może go przyjąć lub nie. Jeśli odrzuci, nie zrealizowanie swego przeznaczenia staje się dla niego wieczną, tragiczną pomyłką. Warto zauważyć, że rozważane tu, bardzo dla człowieka istotne, jego przeznaczenie, choć ukazuje sens i wartość ludzkiego życia i istnienia, nie jest związane z nim w sposób konieczny. Co więcej, człowiek musi walczyć ze skłonnościami ciała, które są przeciwne dążeniom Ducha [por. Rz 8,5-8 i rozdz. 29].

Drugim znaczeniem przeznaczenia jest: zdeterminowanie człowieka do ściśle określonego sposobu postępowania i życia. Np. kto przeznaczony jest na potępienie, zbawić się nie może, a kto przeznaczony jest do zbawienia, cokolwiek by robił i tak będzie zbawiony. Tego rodzaju rozumienie przeznaczenia jest sprzeczne z Bożym objawieniem: przeczy bowiem wolności i odpowiedzialności człowieka; sprzeciwia się woli Boga, *który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni* [1 Tm 2,4], niweczy sens poleceń i przestróg Chrystusa Pana odnośnie zbawienia itp.

Najpowszechniejszym źródłem fałszywego pojmowania przeznaczenia jest, jak się wydaje, niewłaściwe rozumienie znajomości Boga przyszłych zdarzeń. Mianowicie, Pan Bóg wie, co wydarzy się w przyszłości i tak się na pewno stanie. Np. powiedział Pan Bóg Mojżeszowi, którego wysłał do faraona: *Ja zaś wiem, że król egipski pozwoli wam wyjść z Egiptu tylko wtedy, gdy będzie zmuszony ręką przemożną* [Wj 3,19] – i tak się rzeczywiście stało. W związku z tym niektórzy rozumują: skoro Pan Bóg zna wszystkie przyszłe wydarzenia, które tak, a nie inaczej będą rzeczywiście przebiegały, to my obecnie nie mamy już wpływu na ich zmianę, czyli los człowieka jest mu z góry wyznaczony i tego „przeznaczenia” już nikt nie zmieni.

Fałsz takiego rozumowania tkwi w niezrozumieniu transcendencji Boga ponad prawami materii, czasu i przestrzeni [por. rozdział 3 i 4]; inaczej, w traktowaniu Boga według ludzkiej, a nie Bożej logiki.

Jeżeli spojrzymy na stworzenie świata i jego historię z punktu widzenia Bożej wieczności, to czasowy rozwój świata od początku do końca można potraktować jako jeden „akt”. Oczywiście Pan Bóg, istniejący w wieczności, zna cały ten akt, ale wcale nie oznacza to, iż wszystkie elementy tego „aktu” muszą być zdeterminowane. Stworzył Pan Bóg jako zdeterminowane prawa materii, ale też stworzył istoty samodeterminujące się, czyli wolne, które wstawione w świat materialny, w sposób twórczy i w określonym zakresie dowolny, kształtują historię świata. Pan Bóg w niektórych punktach tej historii ingeruje: powołuje Abrahama, uwalnia z Egiptu Izraela, posyła swego Syna. Przy tej ingerencji nie narusza jednak wolności poszczególnych ludzi – stąd różne trudności i powikłania (por. rozdz.3).



Gustave Doré: *Jonasz w Niniwie*

Dwa przykłady z historii biblijnej dobrze obrazują Bożą wiedzę przyszłości i pozostawienie człowiekowi wolności wyboru:

1) Pan Bóg upomniął mieszkańców Niniwy poprzez proroka Jonasza, że ze względu na ich nieprawość miasto zostanie zniszczone. Niniwici przyjęli Boże upomnienie, nawrócili się i czynili pokutę. W rezultacie *ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej* [Jon 3, 10].

2) Gdy Nabuchodonozor obległ Jerozolimę, Pan Bóg przez Proroka Jeremiasza zapowiedział królowi jerozolimskiemu, Sedecjaszowi: *Jeżeli dobrowolnie wyjdiesz do dowódców króla babilońskiego, uratujesz swoje życie, a miasto to nie ulegnie pożodze ognia; ty zaś będziesz żył wraz ze swą rodziną. Jeżeli zaś nie wyj-*

dziesz do dowódców króla babilońskiego, miasto to dostanie się w ręce Chaldejczyków, którzy spalą je ogniem; ty zaś nie ujdiesz ich ręki [Jr 38, 17-18]. Sedecjasz nie usłuchał Bożego ostrzeżenia i sprawdziła się druga część proroctwa.

Bardzo niewłaściwą rzeczą jest mieszać obydwie porządki istnienia: wiecznego i czasowego. Niektóre elementy wiedzy wprowadzane przez Pana Boga z porządku wiecznego do czasowego nie są żadną determinacją płynących w czasie wydarzeń; są jedynie ujawnieniem Bożej transcendencji oraz inności Bożej logiki.

Jakże wielkie są dzieła Twe, Panie, bardzo głębokie Twe myśli! Człowiek nierozumny ich nie zna, a głupiec ich nie pojmuje [Ps 92,6-7]. Odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozwagi [Prz 9,6].

SUMIENIE

Ważnym czynnikiem w wolnym, moralnym działaniu człowieka jest sumienie. Występuje ono również w zagadnieniu odpowiedzialności i jest jego dopełnieniem.

Sumieniem interesowali się ludzie, odkąd zaczęła się tworzyć kultura umysłowa. We wczesnej starożytności nie znano osobnego określenia na zjawisko sumienia. Najczęściej określano je przez „serce”. Np. starożytny tekst egipski mówi: „Serce jest wspaniałym świadkiem”. W hinduizmie natomiast uważano, że rolę sumienia spełnia „niewidzialny bóg, który w nas mieszka”.

W Starym Testamencie zagadnienie sumienia opisywano bądź w formie wyrzutów, jak to ma miejsce po grzechu Adama i Ewy, bądź określano przez serce, lub serce i nerki, jak np.: *Pan Zastępów jest sprawiedliwym sędzią, bada serce i nerki* [Jr 11,20; podobnie Ps 7,10]. Osobne słowo określające to zjawisko pojawiło się w Grecji, w 5 wieku przed Chr. u Demokryta; brzmiało ono: „syneidesis” (συνειδῆσις), co Rzymianie tłumaczyli przez „conscientia”, a w języku polskim wyrażamy jako „sumienie”.

W Nowym Testamencie Ewangelie nie zawierają w sobie słowa „sumienie” tylko „serce”, ale już w listach św. Pawła wyrażenie „sumienie” pojawia się 21 razy, w listach św. Piotra i w liście do Hebrajczyków po 3 razy, a w Dziejach Apostolskich: 2 razy.

Podobnie jak istnieją niezależne od woli człowieka prawa materii, tak również natura człowieka zawiera w sobie obiektywne prawa ducha, czyli normy moralne, które

niezależnie od jego woli wskazują na prawidłowość postępowania. Do tego rodzaju praw należą nakazy: czci i uznania dla Najwyższej Istoty, która rządzi światem, szukanie prawdy i kierowanie się nią w życiu, następnie cześć i szacunek dla rodziców, obowiązki czynienia dobrze i unikania zła oraz wiele innych. Świadomość obiektywnego istnienia tych praw – to **sumienie**. Ono sprawia, że zamierzone, wolne działanie otrzymuje, niezależną od woli człowieka, moralną ocenę, tzn. czy jest ono dobre, czy złe, słuszne, czy niesłuszne. Choć oceny sumienia wskazują na właściwe postępowanie w konkretnych sytuacjach życiowych i konsekwencje związane z danym wyborem, to jednak nie determinują woli. Człowiek może postąpić wbrew sumieniu, ale jest za to odpowiedzialny, co wyraża się przyjęciem skutków moralnych za każdy wolny akt.

Normy moralne, odzwierciedlające się w naszej świadomości jako sumienie, poznajemy zarówno na drodze naturalnej jak i przez Boże objawienie. Oczywiście poznanie przez objawienie jest dużo bardziej precyzyjne, dokładniejsze i bogatsze. Niemniej każda forma sumienia zobowiązuje nas wobec Pana Boga do kierowania się nim w postępowaniu. Bardzo wyraźnie pisze o tym św. Paweł: *Ci, którzy bez Prawa (nadanego przez Boga) zgrzeszyli, bez Prawa też poginą, a ci, co w Prawie zgrzeszyli, przez Prawo będą sądzeni. Nie ci bowiem, którzy przystuchują się czytaniu Prawa, są sprawiedliwi wobec Boga, ale ci, którzy Prawo wypełniają, będą usprawiedliwieni. Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające [Rz 2,12-15].*

Określenia „sumienie” używamy w dwóch znaczeniach:

1) jako „zwierciadło” ukazujące obiektywne normy postępowania. Wtedy może być prawe, zniekształcone lub błędne;

2) jako „magazyn pamięciowy” popełnionych czynów: dobrych i złych. Wówczas mówimy o sumieniu czystym lub zabrudzonym.

W obydwu przypadkach sumienie może ulegać różnym przekształceniom.

Sumienie **w pierwszym znaczeniu** jest niezależne od woli człowieka, jest bowiem obiektywnym odbiciem porządku moralnego, jakby zwierciadłem. Człowiek jednak w różny sposób wpływa na jego kształtowanie się. Sumienie powinno wiernie odzwierciedlać obiektywny porządek moralny. Aby tak było, człowiek musi szukać obiektywnej prawdy, pogłębiać swoją wiedzę odnośnie spraw moralnych oraz wiary. Wymaga to sporo wysiłku, nieraz wyrzeczenia i odpowiedniego ukierunkowania swoich zainteresowań.

Ci, którzy nie chcą się podjąć takiego wysiłku, wybierając łatwiejszą drogę mniejszego oporu, nie będą mieli sumienia delikatnego z ostro uświadomionymi normami postępowania. Jeszcze dalej posuwają się tacy, którzy wprost dążą do zdeprawowania swojego sumienia tak, aby nie odzwierciedlało ono już jakichkolwiek norm obiektywnych, ale obrazowało ich subiektywne dążenia i pobudki. Można do tego doprowadzić poprzez dobraną przez siebie argumentację, dłuższy proces wmawiania i pomijania racji obiektywnych. Przy tak zafałszowanym sumieniu łatwo może dojść do tego, że będzie się uważało za dobre, co przedtem było znane jako złe. Dużą rolę w zniekształcaniu sumienia odgrywa relatywizm moralny, tzn. pogląd, że nie ma obiektywnych norm moralnych oraz idea bezwzględного postępu, który zakłada ciągłą zmianę poprzednich zasad i wartości.

Od sumienia zafałszowanego i zdeprawowanego należy odróżnić sumienie błędne, które zostało tak uformowane na skutek niezawinionego braku odpowiedniej wiedzy i wiadomości. Sumienie takie może być prawe, gdy ktoś starał się je uformować zgodnie z obiektywnymi normami, a błąd wszedł w sumienie przez nieznaną pełną prawdę bez własnej winy. Prócz sumienia błędnego rozróżnia się

jeszcze sumienie niepewne, kiedy człowiek nie jest pewien, czy dane postępowanie jest dobre czy złe.

Znana jest, ogólnie przyjmowana, zasada, że człowiek powinien postępować zgodnie ze swoim sumieniem. Zasada ta jest słuszna, ale odnosi się do **sumienia prawnego i praktycznie pewnego**. Niepewność sumienia powinno się usuwać przez zapoznanie się z odpowiednimi zasadami, oczywiście według możliwości w każdym przypadku. Dlatego mówi się o sumieniu praktycznie pewnym. Chodzi tu o dobrą wolę wypełnienia obiektywnych praw moralnych.

W przypadku sumienia zafałszowanego mogą zaistnieć konkretne akty, które będą dobre w świetle tego sumienia, ale złe w odniesieniu do norm obiektywnych. Odpowiedzialność ludzi kierujących się niewłaściwym sumieniem odnosić się zatem będzie już nie do tych poszczególnych czynów, ale do zdeprawowania swego sumienia. Ta odpowiedzialność jest większa niż sam zły czyn. Dlatego powiedział Pan Jezus Piłatowi: *Większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie* [J 19, 11].

Inne problemy wiążą się z sumieniem **w drugim znaczeniu**, tj. z pamięcią popełnionych czynów, których ocenę moralną wystawia prawe sumienie (w pierwszym znaczeniu). Świadomość dobrych czynów wewnętrznie umacnia i rodzi poczucie zadowolenia. Grozić może przy tym pokusa pychy. Pamięć złych czynów wywołuje poczucie winy i wyrzuty sumienia, które odczuwamy jako przykre i nieprzyjemne. Człowiek szuka uwolnienia od nich. Nieraz zdarza się, że mechanizmem uwolnienia się od nich staje się zniekształcanie sumienia, lub usuwanie wyrzutów sumienia z pamięci, co powoduje spychanie ich w podświadomość. W obydwu przypadkach tego rodzaju rozwiązanie jest złe i pogarsza wewnętrzną sytuację człowieka.

Jedynie słuszną metodą rozwiązania tego problemu jest oczyszczenie sumienia. Częściowym oczyszczeniem jest skrucha za uczynione zło i wynagrodzenie popełnionych krzywd, jak uczynił to zwierzchnik celników w Jerycho: *Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo*



Drzewo sykomy w Jerycho

*w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice [Łk 19,8]. W przypadku grzechu, czyli zła popełnionego wobec Boga, nikt prócz Niego nie może oczyścić sumienia: *Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?* [Mk 2,7]. – *Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów* [Mk 2,10]. Tę władzę przekazał Apostołom, a przez nich Kościołowi: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* [J 20,22-23].*

Chrystus Pan wylał na krzyżu swoją krew *na odpuszczenie grzechów* [Mt 26,28]. Tego odpuszczenia, a więc też oczyszczenia sumienia dokonuje poprzez sakramenty, przede wszystkim przez chrzest, a potem szczególnie przez sakrament pokuty (zob. rozdział 30). Owo oczyszczenie sumienia nie jest indywidualnym aktem subiektywnym, ale obiektywnym darem Bożym, choć wymaga subiektywnej skruchy, tj. uznania swojej grzeszności, potępienia czynu grzesznego i odrzucenia. Przez ten dar realizują się słowa proroka Izajasza: *Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją* [Iz 1,18].

Czym serce dla organizmu, tym sumienie dla duszy. Gdy jest ono delikatne i prawe oraz uświęcone i czyste – dusza jest zdrowa i mieszka w niej Bóg. Gdy sumienie zostanie zniszczone przez nieprawość lub zanieczyszczone przez grzech, nie ma w duszy Bożego życia; dusza, choć istnieje – jest martwa. Jednakże w walce o życie duszy *odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował* [Rz 8,37] i *samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu* [Ef 5,2].

MENTALNOŚĆ

Z wolnością i odpowiedzialnością człowieka łączy się jeszcze jedno zjawisko, a mianowicie: **mentalność**. Wiele się o tym mówi, bo wiąże się ona zarówno z kulturą jak i systemem polityczno społecznym. Zjawisko to staje się problemem przy zmianach strukturalnych społeczeństw czy migracji, tj. przemieszczaniu się większych grup ludności. Zagadnienie mentalności pojawiło się przy zmianach posoborowych w Kościele jak też po upadku systemu komunistycznego.

Pismo św. ukazuje nam wiele rodzajów mentalności. Cała zaś historia kontaktów Boga z człowiekiem, zawarta w świętych księgach, jest przykładem urabiania przez Pana Boga mentalności wiary, której domaga się objawienie i, która prowadzi do kształtowania życia z wiary i wiarą.

Naród izraelski żyjący w Egipcie posiadał mentalność zbudowaną na przekazie wiary w Boga: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Prócz tego jednak na tę mentalność miał swój wpływ kult bożków egipskich. Ujawniło się to, gdy pod górą Synaj utworzyli sobie złotego cielca jako wyobrażenie Boga, który ich z taką potęgą wyprowadził z Egiptu [Wj 32,8]. Pan Bóg karał te zafałszowania Bożej prawdy i w ciągu całej historii Izraela kształtował mentalność monoteistyczną, jakże różną od politeistycznej mentalności narodów, wśród których Izrael żył i z którymi wciąż walczył. Zewnętrzny wyraz mentalności monoteistycznej stała się świątynia w Jerozolimie, zbudowana przez Salomona, a niszczone, wciąż odbudowywana aż do czasów Chrystusa Pana.

Charakterystyczną cechą mentalności urabianej przez Pana Boga obok monoteizmu była uczciwość postępowania i zachowywanie objawionego przez Niego Prawa. Ilekroć Żydzi zmieniali nakreśloną przez Prawo postawę życia, Pan Bóg upominał ich i karał. Na mentalność urabianą przez Pana Boga nakładała się przez wieki mentalność przenikająca od innych narodów jak i zniekształcenia pochodzące od grzechu, ludzkiej pożądlivosti i słabości. Zniekształcenia te spowodowały, że Izrael *nie rozpoznał czasu swojego nawiedzenia* [Łk 19,44] przez Mesjasza i zaparł się Boga, który do niego przyszedł.

Chrześcijaństwo wytworzyło również specyficzną, sobie właściwą mentalność, która zaczęła przekształcać dotychczasowe kultury, nadając im swoisty charakter Boży i nadprzyrodzony. Podobnie jak w Starym Testamencie, tak i w Nowym chrześcijańska mentalność jednolitego Kościoła zaczęła się również zniekształcać, doprowadzając do rozbięcia chrześcijaństwa tak dalece, że poszczególne odłamy nie potrafią już siebie rozumieć. Owo wzajemne niezrozumienie, jeszcze głębsze pomiędzy poszczególnymi religiami, wskazuje na ograniczoność ludzkiego umysłu, któremu trudno wyjść poza ramy jednej mentalności.

Spróbujmy bliżej określić, czym jest mentalność i jaki jest jej wpływ na kształtowanie się wiary.

Ogólnie mentalność możemy określić jako pewien sposób widzenia różnych spraw i ustosunkowanie się do nich; inaczej, jest to charakterystyczna struktura umysłu, postawa wobec zewnętrznych zjawisk, swoisty sposób myślenia i odnoszenia się do rzeczywistości. Mentalność ustawa w odpowiedni sposób zarówno umysł jak i wolę człowieka, ale nie narzuca się z koniecznością, człowiek ma możliwość w sposób wolny kształtowania swojej mentalności, dlatego jest za nią odpowiedzialny. Na utworzenie się określonej mentalności wpływają więc zarówno warunki zewnętrzne i zjawiska społeczne jak też i wolne ustosunkowanie się człowieka do tych warunków. Duży wpływ na urabianie się mentalności posiada mentalność społeczna, tj. mentalność większości ludzi, wśród których żyje jednost-

ka. W każdym społeczeństwie znajdują się jednak ludzie o odmiennej mentalności i czasem takie jednostki stają się zaczynem zmiany istniejącej mentalności społecznej. W ten sposób Jezus Chrystus dał początek zupełnie nowej mentalności, a w sposób zdecydowany wprowadzał ją św. Paweł.

Ciekawym przykładem zmiany mentalności jest postać bł. Bartolo Longo, który żył i działał we Włoszech na przełomie XIX i XX wieku. W młodości jako kapłan satanistyczny gwałtownie zwalczał Kościół katolicki. Potem nawrócił się i z wielką gorliwością poświęcił się szerzeniu modlitwy różańcowej. W tym też celu założył znane dziś sanktuarium



Bartolo Longo (1841 – 1926)

Matki Boskiej Różańcowej w Pompei. W 1980 roku został ogłoszony błogosławionym przez Jana Pawła II.

Ponieważ w mentalności istnieje element wolnego wyboru i ustawienia się, stąd obiektywna prawda, która nie zależy od woli człowieka, jest również niezależna od mentalności wytworzonej w danych okolicznościach i czasie. Uświadomienie sobie tej niezależności prawdy od mentalności odgrywa ważną rolę w tworzeniu własnego stosunku do świata, czyli własnej mentalności oraz w odpowiedzialności za nią.

Na skutek ograniczenia ludzkiego umysłu i poznania, łatwo może dojść do tego, że człowiek nie będzie zdolny dostrzec pewnych zjawisk czy zrozumieć problemy nie mieszczące się w zasięgu własnego pola widzenia. Obrazuje to np. cytaty z Ezechiela: Pan skierował do mnie te słowa: *Synu człowieczy, mieszkasz wśród ludu opornego, który ma oczy na to, by widzieć, a nie widzi, i ma uszy na to, by słyszeć, a nie słyszy, ponieważ jest ludem opornym* [Ez 12,1-2]. W tekście tym zawiera się nie tylko stwierdzenie faktu, ale również wyrzut i przypomnienie o odpowiedzialności za taką

mentalność. Podobne teksty znajdziemy u Izajasza i Jeremiasza [Iz 6,9; Jr 5,21].

Również Pan Jezus mówił o niewłaściwej mentalności oraz o jej odpowiedzialnych skutkach: *Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: „Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?” On im odpowiedział: „Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiły i oczy swe zamknęły, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli; i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą”* [Mt 13,10-16].

W powyższym tekście można dostrzec sytuację ludzi, którzy na skutek mentalności, którą w sobie wyrobili, nie byli zdolni dostrzec czy zrozumieć Boże sprawy. Oczywiście za taką postawę człowiek jest odpowiedzialny. Ludziom o mentalności otwartej, jak Apostołowie, Pan Jezus mówił i tłumaczył wprost, innym przez przypowieści, aby ich zachęcić do szukania prawdy, a nie siłą ją wtłaczać. Pan Bóg nie uznaje „prania mózgow” – zawsze szanuje wolność człowieka. Szuka go, jak pasterz zgubioną owcę, ale nie zmusza. W cytowanym tekście ukazuje się jednak pewien rys postępowania Bożego: ludziom, którzy są otwarci na Niego, przymnaża łask według swej hojności; w stosunku do zamkniętych oddala się, co pogłębia ich stan nieprzyjaźni z Bogiem. Stąd to, „kto ma, temu będzie dodane, a kto nie ma, temu zabiorą również to, co ma”.

W Starym Testamencie Pan Bóg urabiał właściwą mentalność poprzez napominania proroków i karania za sprzeniewierzenie się Bożym wskazaniom. W Nowym Przymierzu utworzył Pan Jezus Kościół, wyraźnie hierarchiczny i z jednym pasterzem jako swoim namiestnikiem, któremu

dał Ducha Świętego jako stróża prawdy. Ponieważ nigdy Pan Bóg nie niweczy wolności człowieka, dopuszcza do tego, by ludzie tworzyli swoje własne mentalności, niezgodne z mentalnością Chrystusową, ale nie pozwala, aby zniekształciły one prawdziwą mentalność Bożą. Stąd tak wiele powstało mentalności, ale tylko w tej znajdziemy odbicie mentalności urabianej przez Chrystusa Pana, gdzie znajduje się *pełnia łaski i prawdy*, a ta jest *powierzona Kościołowi katolickiemu*, jak podaje Dekret o Ekumenizmie Soboru Watykańskiego II [DE 3].

Rozważania o mentalności nie upoważniają nas do sądzenia ludzi; do tego tylko Pan Bóg ma prawo. Do nas należy szukać i sądzić, co jest prawdą przez Pana Boga objawioną i wciąż nam przekazywaną. Każdy sam przed Panem Bogiem zda sprawę z urobionej własnej mentalności, ale św. Jan przypomina: *Ten, kto czyni dobrze jest z Boga; ten zaś, kto czyni źle, Boga nie widział* [3 J 11], a w Apokalipsie podaje Bożą radę: *Radzę ci kupić u Mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział* [Ap 3,18]. Trzeba więc starać się wciąż o to właściwe widzenie, a gdy będziemy się o to też modlić z wiarą, na pewno otrzymamy, bo Ojciec Niebieski daje zawsze *to, co dobre tym, którzy Go proszą* [Mt 7,11].

SŁOWO I ŻYCIE

W odniesieniach Pana Boga do człowieka można dostrzec pewną „strategię”. Ujawnia się ona w historii stosunków między Bogiem i człowiekiem od momentu załamania się pierwszej ekonomii zbawienia w raju przez próbę. Zaczyna się od zapowiedzi: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę* [Rdz 3,15]. – Pan Bóg **mówi** do ludzi objawiając im siebie, swoje zamierzenia i swoją wolę oraz ustanowioną przez siebie moralną i duchową strukturę ich życia. Słowa Boże przybierały różną formę.

Najpierw były to sporadyczne upomnienia (Kain) i nakazy (Noe). Następnie wybrał sobie Pan Bóg jednego człowieka: Abrahama, z którym rozmawiał i którego przeprowadzał przez różne próby, doświadczając jego wierności. Abraham okazuje się wierny i całkowicie Bogu oddany. Wówczas Pan Bóg powierzył mu **obietnicę** wyprowadzenia z niego bardzo licznego narodu, który sobie wybrał, aby w nim i przez niego objawić się światu. Potem Pan Bóg obrał sobie w tym narodzie Mojżesza i przez niego okazał swoją potęgę wobec Egiptu, a narodowi wybranemu nadał **Prawo** na górze Synaj. Gdy Izrael zamieszkał w Palestynie, Pan Bóg **przemawiał** do narodu wybranego przez sędziów i proroków.

Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty [Ga 4,4]. Było to **Słowo**, które było u Boga i Bogiem było Słowo... W Nim było życie,

a życie było światłością ludzi ... A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. [J 1,1;4;14]. Przyjście na ziemię Jednorodzonego Syna Bożego w osobie Jezusa Chrystusa bardzo istotnie zmieniło sposób kontaktowania się Boga z ludźmi. Przez **nauczanie** poparte znakami Chrystus Pan w pełni objawił samego Boga oraz Jego miłość ku ludziom. Poprzez **dzieło zbawienia**, dokonane męką, śmiercią krzyżową i zmartwychwstaniem otworzył ludziom źródło **życia Bożego** jako dar łaski. W końcu z narodu wybranego utworzył swoje, **Boże królestwo**, nowy lud Boży, do którego zaprosił ludzi ze wszystkich narodów (zob. rozdz. 16), aby uczynić ich dziedzicami wiecznego królestwa chwały i szczęścia.

Prócz słowa używa Pan Bóg w kontaktach z ludźmi również przymierza. Pierwszemu przymierzu z Noem towarzyszył znak w przyrodzie (tęcza), drugiemu z Abrahamem – znak na ciele (obrzezanie). Z przymierzem zawartym przez Mojżesza z narodem wybranym związał Pan Bóg Prawo wyryte na kamiennych tablicach z poleceniem: *Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję* [Pwt 6,6]. Przymierza Starego Testamentu wyrażały się w znakach i słowach. Ostatnie przymierze, które zawarł Pan Bóg z całą ludzkością dokonało się przez zbawczą ofiarę Bożego Syna i wprowadziło Boże życie w ludzkie dusze. Dlatego stało się Przymierzem Nowym, ostatecznym, jedynym i wiecznym.

Podobnie jak zawarte przez Jezusa Chrystusa Przymierze będzie trwało wiecznie, tak również utrwalone na zawsze zostało dla wszystkich pokoleń: Boże Słowo i Życie. Słowo pozostawił Pan Bóg utrwalone w księgach Pisma św., które wciąż ożywia działający w Kościele Duch Święty (zob. rozdz. 9, 10). Boże zaś życie udzielane jest ludziom wszystkich czasów przez sakramenty św.

W Starym Testamencie istniało tylko Boże: Słowo i błogosławieństwo w życiu doczesnym tych, którzy je wypełniali, a nieszczęście i przekleństwo dla tych, którzy je przekraczali [Pwt 11,26-28]. Nie znane było w Starym Testamencie Boże życie duszy, które pozwalałoby oglądać Bo-



Giotto: *Zmartwychwstały Chrystus wyprowadza dusze sprawiedliwych z otchłani (piekiel)*

ga twarzą w twarz. Po śmierci dusze wszystkich sprawiedliwych schodziły do Otchłani, w której istniały, oczekując wyzwolenia. Przykładem tego jest opis Dopiero po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus wprowadził te dusze do nieba, jak wspomina o tym św. Piotr [1 P 3,19].

Zupełnie inaczej jest w Nowym Testamencie. Słowo Boże pozostaje, ale służy ono temu, by doprowadzić człowieka

do spotkania z żywym Bogiem, który sam przychodzi do nas jako **dar** dający **życie Boże**, który nazywamy **łaską**. Choć sam ów dar jest duchowy, niewidzialny, udzielany jest w sposób widzialny w formie sakramentów, najpierw przez Chrzest, a potem przez inne sakramenty, zwłaszcza przez sakrament Pokuty i Eucharystię. Przyjęcie tego daru dokonuje się przez wiarę, w której człowiek zawiera Bogu i Jemu się poddaje. Spełnianie Bożych praw i poleceń staje się elementem wiary, która kształtuje Bożą mentalność i nastawienie na nadprzyrodzoność. „Nagroda” za pełnienie Bożych przykazań jest sam ów dar, tj. życie Boże, napieniające człowieka w doczesności Bożą mocą i mądrością, a w wieczności prowadzi człowieka do radosnego przebywania z Bogiem twarzą w twarz.

Św. Piotr określa ów dar jako **uczestnictwo w Bożkiej naturze** [2 P 1,4]. Przywodzi to na pamięć słowa Pana Jezusa wypowiedziane w Wieczerniku: *Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie* [J 15,5-6]. Wyraźnie mówi tu Pan

Jezus o naszym życiu nadprzyrodzonym, tj. o uczestnictwie w Bożym życiu przez Jezusa Chrystusa. Kto nie czerpie życia z Chrystusa, ten jest „uschnięty – martwy” wobec Boga.

Ulubionym wyrażeniem św. Pawła na określenie daru zbawienia jest: **usprawiedliwienie**: *Czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie [Rz 5,18]*. Owo usprawiedliwienie otrzymuje się przez wiarę i jest zadatkiem przyszłej chwały: *Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej [Rz 5,1-2]*.

Bardzo silnie przeciwstawia św. Paweł starotestamentowe działanie Prawa, które nie jest zdolne dać zbawienie – uświęcającej i usprawiedliwiającej łasce, udzielanej przez Jezusa Chrystusa w Nowym Przymierzu: *Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą... Sądzymy bowiem, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, niezależnie od pełnienia nakazów Prawa [Rz 3,21-22;28]*.

Przeciwstawienie łaski – wypełnianiu Prawa wcale nie oznacza, że Prawo Boże przestało obowiązywać. O konieczności jego zachowania mówi wyraźnie sam Pan Jezus, np. do bogatego młodzieńca [Mt 19,16-18]. Św. Paweł zaś bardzo ostro odrzuca tego rodzaju interpretację: *Czy mamy dalej grzeszyć, dlatego że nie jesteśmy już poddani Prawu, lecz łasce? **Żadną miarą!** [Rz 6,15]*. Cóż więc oznaczają tak silne słowa: *A jednak przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnienie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, my właśnie uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnienie Prawa za pomocą uczynków, jako że przez wypełnienie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia [Ga 2,16]*.

Św. Paweł najpierw rozróżnia dwa zagadnienia: wolne, dobre moralnie działanie człowieka i związane z tym zachowywanie przepisów Starego Testamentu oraz: osiąganie zbawienia, które polega na uczestniczeniu w życiu Bożym. Następnie stwierdza bardzo jasno, że zbawienie jest darem darmo danym przez zasługi Jezusa Chrystusa tym, którzy w Niego wierzą. Wyrazem zaś wiary jest śmierć dla grzechu, a życie *dla Boga w Chrystusie Jezusie* [Rz 6,11] oraz uczynki płynące z wiary, jako że *wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie* [Jk 2,17]. Samo działanie człowieka: czy to wypełnianie przepisów Prawa przedewangelicznego, czy też życie wysoce moralne nie jest zdolne wprowadzić człowieka w życie Boże, tzn. doprowadzić go do zbawienia. Postawa ta jest konsekwencją nauki Chrystusa Pana, że w dziedzinie nadprzyrodzonej „bez Niego nic uczynić nie możemy”.

Bożych darów: Słowa i Życia – nie wolno rozdzielać, wzajemnie się bowiem dopełniają. Bez Słowa nie wiedzielibyśmy o Życiu i nie posiadalibyśmy go, z drugiej strony dopiero Życie prowadzi nas do Bożej pełni: *Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście ... zdołali ... poznać miłość Chrystusa ... , abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą* [Ef 3,17-19]. Zatem pozostawanie przy samym tylko Słowie, bez przyjmowanie Życia – co zdarzało się i zdarza wśród ludzi – jest okaleczeniem daru i dzieła Bożego zbawienia. Wielką też jest pomyłką szukanie zbawienia w przepisach Prawa Starego Testamentu, co charakteryzuje wiele współczesnych sekt.

W Wieczerniku powiedział Pan Jezus: *Ja jestem **drogą i prawdą, i życiem**. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* [J 14,6]. Prawda – to obiektywna, niezależna od człowieka rzeczywistość Boga; droga – Boże Słowo prowadzące nas do Boga; życie – to dojście do Ojca, przebywanie w Nim, by kiedyś oglądać Go „twarzą w twarz”.

ŁASKA I ODPOWIEDŹ

Łaska, zwłaszcza łaska Bożego życia i zbawienia, jest darem Bożym, który Pan Bóg darmo ofiaruje każdemu człowiekowi (por. rozdz. 16 i 41), bo człowiek nie jest w stanie na nią zasłużyć czy ją wypracować. Jednakże, Pan Bóg szanując wolność człowieka nie zmusza nikogo, aby ją przyjął, choć przyjęcie jej lub odrzucenie pociąga za sobą istotne dla człowieka skutki. Tego rodzaju sytuacja sprawia, że odpowiedź człowieka na dar łaski jest bardzo różna. Obrazowo przedstawia to Pan Jezus w kilku przypowieściach. Prze-



...wydały plon; trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny...

analizujemy trzy z nich: o ziarnie sianym przez siewcę, o minach i o talentach.

Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, jedno padło na drogę; i przyleciały ptaki, i wydziobały je. Inne padło na miejsce skaliste, gdzie nie miało wiele ziemi, i wnet wzeszło, bo nie było głęboko w glebie. Lecz po wschodzie słońca przypaliło się i nie mając korzenia, uschło. Inne znowu padło między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je, tak że nie wydało owocu.

Inne w końcu padły na ziemię żyzną, wzeszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny... Siewca siewe słowo. A oto ci (posiani) na drodze: u nich siewe się słowo, a skoro je usłyszą, zaraz przychodzi szatan i porywa słowo zasiane w nich. Podobnie na miejscach skalistych posiani są ci, którzy, gdy usłyszą słowo, natychmiast przyjmują je z radością, lecz nie mają w sobie korzenia i są niestali. Gdy potem przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamują. Są inni, którzy są zasiani między ciernie: to są ci, którzy słuchają wprawdzie słowa, lecz troski tego świata, ułuda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. W końcu za ziemię żyzną zostali posiani ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny [Mk 4, 1-8; 14-20].

Siane ziarno – to Boże Słowo; owoc – to Życie Boże zaowocowane przez przyjęcie Słowa. Ukazane są dwie sytuacje: 1) Słowo Boże nie owocuje Życiem ze względu na niesprzyjające warunki; 2) przyjęte, objawia się Życiem o różnym bogactwie.

Niesprzyjające warunki to: wyrwanie Słowa przez szatana, tzn. wypychanie nauki ewangelicznej przez ideologię wroga Bogu; niestałość i brak korzenia, czyli brak szczerzego zainteresowania się sprawami Bożymi i obojętność wobec Boga; troski doczesne, gonitwa za bogactwem i różne żądze – zawsze zagłuszają zainteresowania sprawami nadprzyrodzonymi i duchowymi. Wszystkie te warunki stanowią utworzoną przez człowieka atmosferę życia, czy też wytworzoną mentalność. Człowiek jest za nie odpowiedzialny, dlatego w konsekwencji doprowadzają go do utraty Boga i zbawienia.

Ziemia żyzna w przypowieści przedstawia ludzi, którzy w różny sposób odpowiadają na dar Życia przynieszone przez Słowo. Szerzej to zagadnienie przedstawiają następne dwie przypowieści. Ogólnie przypowieść o siewcy i ziarnie ilustruje fakt, że Pan Bóg nie narzuca się ze swoją łaską, ale oczekuje na wolną odpowiedź człowieka, który też w praktyce życia różnie się ustosunkowuje do Bożego dzieła

zbawczego i Bożych darów. Wolność człowieka w odniesieniu do spraw Bożych nie polega zatem na wyborze czy tworzeniu własnych form kultu, tj. odnoszenia się do Boga, a jedynie na przyjęciu lub odrzuceniu darów, które sam Pan Bóg dla człowieka przygotował i jemu je ofiaruje.

Przypowieści o minach [Łk 19,11-27] i talentach [Mt 25,14-30] są bardzo do siebie podobne, ale też różnią się w kilku szczegółach, co pozwala lepiej zrozumieć zagadnienia przedstawione w nich przez Chrystusa Pana. Opowieść jest następująca:

„Bogaty pan udając się w daleką podróż rozdziela sługom pieniądze, polecając im zarabiać nimi.

W przypowieści Mateuszowej *jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności.*

W przypowieści Łukaszowej: *przywołał dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć min i rzekł do nich: „Zarabiacie nimi, aż wrócę”. Talenty i miny to określone kwoty pieniężne. Po wyjeździe pana słudzy zaczęli nimi zarabiać. Po powrocie, pan zażądał od sług rozliczenia.*

W przypowieści Mateuszowej: *przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze sługo dobry i wierny! Byłeś wiernych w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent i rzekł: „Panie wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego: Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem*

i zbierać tam, gdzie nie rozsypał. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

W przypowieści Łukaszej: Stawił się więc pierwszy i rzekł: „Panie, twoja mina przysporzyła dziesięć min”. Odpowiedział mu: „Dobrze służy dobry; ponieważ w drobnej rzeczy okazałeś się wierny, sprawuj władzę nad dziesięciu miastami!” Także drugi przyszedł i rzekł: „Panie, twoja mina przyniosła pięć min”. Temu też powiedział: „I ty miej władzę nad pięciu miastami!” Następny przyszedł i rzekł: „Panie, tu jest twoja mina, którą trzymałem zawiniętą w chustce. Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym: chcesz brać, czegoś nie położył, i żąć, czegoś nie posiał”. Odpowiedział mu: „Według słów twoich sądzę cię, zły służy! Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym: chcę brać, gdzie nie położyłem, i żąć gdzie nie posiał. Czemu więc nie dałeś moich pieniędzy do banku? A ja po powrocie byłbym je z zyskiem odebrał”. Do obecnych zaś rzekł: Odbierzcie mu minę i dajcie temu, który ma dziesięć min”. Odpowiedzieli mu: „Panie, ma już dziesięć min”. „Powiadam wam: Każdemu, kto ma, będzie dodane; a temu, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma”.

Powyższe przypowieści, jak wynika z kontekstu, odnoszą się do królestwa Bożego, przypowieść Łukasza wskazuje zaś, że Chrystus Pan jest owym człowiekiem szlachetnego rodu, który udał się w kraj daleki, aby uzyskać dla siebie godność królewską... Ale jego współobywatele nienawidzili go i wysłali za nim poselstwo z oświadczeniem: „Nie chcemy, żeby ten królował nad nami. Gdy po otrzymaniu godności królewskiej wrócił, rozliczał się ze sługami i potem powiedział: „Tych zaś przeciwników moich, którzy nie chcieli,

żebym panował nad nimi, przyprowadźcie tu i postcinujcie w moich oczach”. Przecież to Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu jako *Król królujących i Pan panujących* [1 Tm 6,15; Ap 17,14; 19,16] zasiadł po prawicy Ojca [Ef 1,20] jako *sędzia żywych i umarłych* [Dz 10,42]. Idea wytracenia przeciwników Jezusa Chrystusa pojawia się kilka razy na kartach Ewangelii (np. w przypowieści o przewrotnych rolnikach [Mk 12,9]). Surowość owego pana z przypowieści wzięta od strony antynomii Bożej logiki nie przeczy Chrystusowej łagodności i miłosierdziu, ukazuje tylko żelazną konsekwencję i obiektywną rzeczywistość Bożej sprawiedliwości wobec tych, którzy odrzucają Boże miłosierdzie (zob. rozdz. 15).

W związku z tym, że przypowieści odnoszą się do spraw Bożego królestwa, miny i talenty oznaczają nadprzyrodzone dary udzielane nam przez Syna Bożego.

„Miny” udzielone wszystkim sługom w równej mierze ilustrują łaskę zbawienia, którymi Pan Bóg obdarowuje swoje sługi, tj. tych, którzy przyjęli ją przez wiarę (por. ziarno padające na ziemię). Zarabianie ową łaską – to pogłębianie życia wewnętrznego i duchowego, które może być różne u różnych ludzi, zgodnie z ich wolnym działaniem i osobistą odpowiedzią na otrzymany dar. To samo ilustruje „ziemia żyzna” dająca różnorodny plon.

„Talenty” rozdzielane sługom w różnych ilościach, *każdemu według jego zdolności*, wskazują na różne powołania i łaski z tym związane, które Pan Bóg z hojnością udziela według swojej woli. Ci, którzy wierni swemu powołaniu, pomnażają otrzymane dary, każdy jednakowo „postawiony jest nad wieloma i wchodzi do radości swego pana”.

Owi słudzy, którzy nie zarabiali otrzymanymi darami, mimo że ich nie utracili, zostali odrzuceni i pozbawieni tego, co otrzymali – „zabrano im to, co mieli”. Przeciwnie zaś, tym, którzy mieli najwięcej, jeszcze dodano, „aby mieli nadmiar” (por. odpuszczanie grzechów przez Eucharystię: rozdz. 30). Objawia się w tym obiektywna konsekwencja wobec tych, którzy nie traktują Pana Boga na serio i gardzą Jego

darami, a równocześnie hojność Pana Boga w odniesieniu do tych, którzy są Mu wierni i otwarci na Jego dary.

SZCZĘŚCIE

Pan Bóg stworzył człowieka szczęśliwym i umieścił go w raju rozkoszy. Gdy człowiek utracił raj wskutek grzechu, wkroczył Pan Bóg w historię człowieka, aby umożliwić mu powrót do szczęścia, który mu wyznaczył jako cel życia, pozostawiając go oczywiście wolnym w wyborze tej drogi. Biblijnym wyrazem przeznaczenia człowieka do szczęścia jest wizja „Nowego Jeruzalem”, przybytku Boga z ludźmi: *i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie „BOGIEM Z NIMI”. I otrze z ich oczu wszelką łzę* [Ap 21,2-4].

Roślina potrzebuje ziemi, wody i słońca do rozwoju, zwierzę zaspokojenia potrzeb swej natury, człowiek zaś potrzebuje szczęścia do pełnego życia. Podstawowa potrzeba zachowania życia biologicznego i gatunku jest wspólna ze światem zwierząt, choć duchowa część człowieka może je dużo modyfikować i sublimować. Właściwe jednak potrzeby i tęsknoty człowieka pojawiają się na płaszczyźnie psychicznej, gdzie łączą się działania ducha i ciała; tu też pojawia się tęsknota i dążenie za szczęściem. Jednakże rozumienie tego szczęścia i określanie go jest bardzo różne i zależne od tego, gdzie się je upatruje.

Najprostszą formą potrzeby psychicznej człowieka jest pragnienie doznawania uczucia przyjemności, zadowolenia i dobrego samopoczucia, które dostarczają naszej naturze zmysły w postaci różnego rodzaju wrażeń. Bogactwo tych doznań jest bardzo wielkie, ale na ogół nie trwają one długo i potrzebują coraz nowych bodźców i podniet. Ludzie,

którzy w tym upatrują swoje szczęście zmuszeni są szukać nieustannie nowych wrażeń.

Inną formą szczęścia, które ludzie stawiają sobie za cel w życiu, jest prowadzić spokojnie życie w jakimś dobrobycie. Nie jest to łatwe do osiągnięcia, ale nawet, jeśli się zdobędzie, okazuje się, że rośnie potrzeba coraz większego dobrobytu i pojawiają się nowe, nie dostrzegane przedtem potrzeby.

Dość powszechną formą przeżyć uważanych za szczęście jest potrzeba przeżywania miłości. Kochać gorąco i być bardzo kochanym, to źródło głębokich, miłych przeżyć, które ludzie utożsamiają ze szczęściem. Niestety, w porządku naturalnym, uczucia, które zaistniały, zmieniają się i jakże często przemijają, pozostawiając po sobie jeszcze większy głód i potrzebę miłości.

Bardzo szeroką dziedziną ludzkich tęsknot jest potrzeba władzy i znaczenia. Często łączy się z tym pożądanie bogactwa i powiększanie go. Zakres tych pożądań jest prawie nieskończony i rzadko da się je w pełni zaspokoić – nie tylko z powodu wielu warunków zewnętrznych, których nie każdemu udaje się zrealizować, ale również z powodu tego, że im więcej ktoś ma władzy, tym więcej jej pragnie i gwałtowniej stara się ją poszerzać. Może się to skończyć katastrofą, czego przykładem jest historia Napoleona czy Hitlera. Poczucie władzy i znaczenia nęci i kusi wielkim szczęściem. Ten rodzaj pokusy podsuwał też szatan Panu Jezusowi [Mt 4,5-10]. Doświadczenie życia pokazuje, że nie się ono ze sobą wiele niepokoju, udręki i może doprowadzić do klęski.

Wyższą formą wartości, w której upatruje się zaspokojenie pragnienia szczęścia jest: być dobrym i tworzyć dobro, daje to bowiem poczucie własnej wyższej wartości. Do tego dołącza się często potrzeba uznania swojej dobroci ze strony ludzi. W wielu wypadkach jest to subtelniejsza postać posiadania znaczenia, o którym mówiliśmy poprzednio. Ludzie tego rodzaju starają się tuszować własne błędy i pomyłki, co sprawia, że stają się fałszywi i podejrzliwi. Przykładem takiej postawy byli faryzeusze, do których mó-

wił Pan Jezus: *To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca* [Łk 16,15].

Wysoko cenioną wartością, której zaspokojenie wydaje się być wielkim szczęściem jest twórczość i być twórczym w różnych dziedzinach. W twórczości bowiem człowiek realizuje w sobie pewien aspekt podobieństwa do Boga, Daje mu to poczucie swojej dużej wartości i znaczenia. Cierpieniem i bólem dla twórców staje się świadomość własnej ograniczoności i różnych niemożności. Nieraz ludzie nie chcą tego dostrzegać, wtedy stają się zarozumiali i bardziej podatni na różne błędy.

Specyficzną formą szukania szczęścia czy zaspokojenia potrzeb duchowych są przeżycia religijne. Każda religia uprawiana z zaangażowaniem daje dużo emocji i wrażeń oraz poczucie osobistego dowartościowania przez kontakt z Bogiem. Jednakże tylko prawdziwa religia jest zdolna otworzyć człowieka na głębię ducha i Bożą nieskończoność.

Niektóre dążenia i potrzeby łączą się ze sobą, jak bogactwo i władza z szukaniem nowych wrażeń, inne zaś się wykluczają, jak np. twórczy wysiłek z gonitwą za przyjemnościami. Poza tym zadowolenie i radość z osiągniętych celów oraz dążeń dość szybko się wyczerpuje i rodzą się nowe pragnienia i tęsknoty. Niemożność zaś zaspokojenia powstałych potrzeb wywołuje niezadowolenie, frustracje, a czasem nawet zwątpienie i rozpacz. Niezależnie od tego pojawiają się choroby, różnego rodzaju tragedie, a w końcu nieuchronna śmierć, która w niwecz obraca te wszystkie pragnienia i dążenia, które opierają się na przemijających przeżyciach obecnego życia.

Ciekawą refleksję na ten temat snuje mędrzec Kohelet: *Widziałem wszelkie sprawy, jakie się dzieją pod słońcem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem... I postanowiłem sobie poznać mądrość i wiedzę, szaleństwo i głupotę. Poznałem, że również i to jest pogonią za wiatrem... Powiedziałem sobie: „Nuże! Doświadczę radości i zażyję szczęścia!” Lecz i to jest marność... Postanowiłem w sercu swoim krzepić ciało moje winem – ... i oddać się głupocie, aż zobaczę, co dla ludzi jest szczęściem... Dokonałem wielkich*

dział... Nagromadziłem też sobie srebra i złota... Nabyłem śpiewaków i śpiewaczki oraz rozkosze synów ludzkich: kobiet wiele. I stałem się większym i możniejszym niż wszyscy, co byli przede mną w Jeruzalem; w dodatku mądrość moja mi została. Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości... I przyjrzałem się wszystkim działom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! Z niczego nie ma pożytku pod słońcem [Koh 1,14 – 2,11].

Mimo tych refleksji dużo jest ludzi, którzy potrafią ograniczyć swoje pragnienia do realnych możliwości i prowadzą życie pogodne, zadowolone, uważając się za szczęśliwych. Ale będzie to zawsze szczęście ograniczone i w końcu przemijające. Jednakże prócz życia biologicznego i psychicznego posiada w sobie człowiek również życie duchowe, z którym także związane są potrzeby i tęsknoty. Zaspokoić je mogą tylko wartości duchowe, wieczne, które tkwią w samym Bogu. Zbyt bogate życie emocjonalne potrafi zagłuszyć w człowieku potrzeby duchowe (por. ziarno, które padło między ciernie – rozdz. 42), ale nic ich nie zniweczy, bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności [Mdr 2,23]. Jeśli zaś człowiek nie zagłuszy w sobie wiecznej tęsknoty szczęścia, która leży u podstaw jego duchowej natury, to przy zaspokajaniu naturalnych potrzeb, owa duchowa tęsknota będzie się wzmacniać coraz bardziej, co zauważył już św. Augustyn wypowiadając owo słynne zdanie: „Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Bogu”.

Św. Paweł pisze: *właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują [1 Kor 2,9].* Jakie to szczęście przygotował nam Pan Bóg? – Pan Jezus nie taił przed Apostołami: *Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego*

was świat nienawidzi... Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować [J 15,18-20]. Droga zaś do szczęścia, którą sam Chrystus Pan prowadzi, to: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie i niech Mnie naśladuje [Mt 16,24].

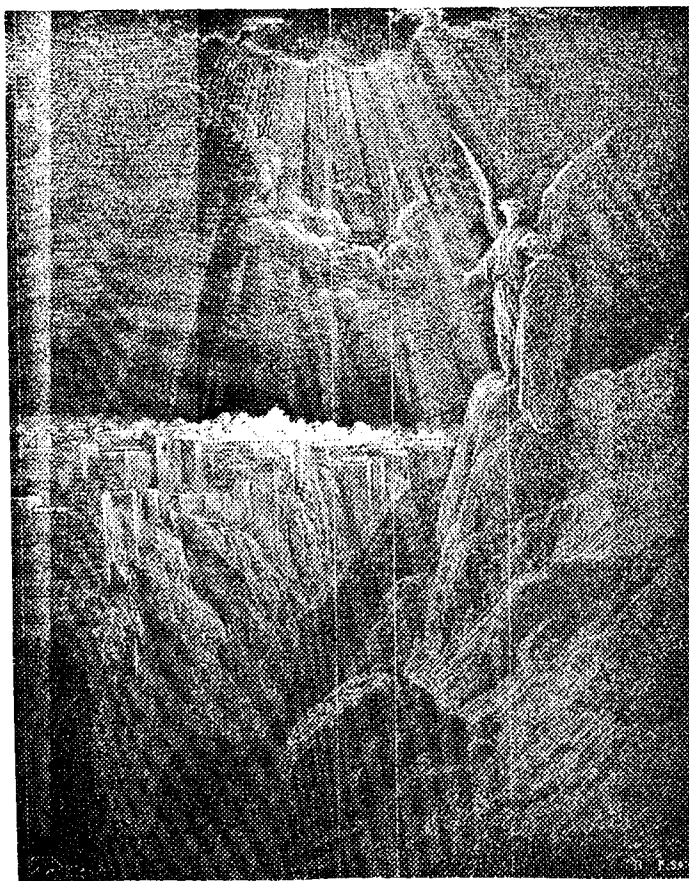
Szczęście, które Pan Jezus proponuje, nie jest więc z tego świata i nie wyraża się radością doczesną. O obecnym życiu mówi Chrystus Pan: *Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, ... Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia [Mt 7,13-14].* Pełne szczęście czeka człowieka dopiero w życiu przyszłym: *Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania [Mt 16,27].* O tej chwale pisze też św. Paweł: *Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić [Rz 8,18].*

Czyżby zatem chrześcijanin, który uwierzył i zawierzył Chrystusowi Panu, miał w życiu doczesnym tylko smuć się i czuć się nieszczęśliwym. Absolutnie nie! Pan Jezus powiedział Nikodemowi, że Bóg, który ukochał świat, dał swego Syna Jednorodzonego, *aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne [J 3,16].* Owo życie wieczne, czyli Boże, udzielane już w życiu doczesnym jest tym, co zdolne jest człowieka napełnić taką **mocą życia**, której nie jest zdolne dać żadne przeżycie szczęścia doczesnego, nawet gdyby nie było krótkotrwałe (zob. rozdz. 31). Dostrzec tę prawdę można w pełni z płaszczyzny Bożej logiki, a doświadczyć, gdy wypełni się słowa Chrystusa Pana: *kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je [Mt 16,25].*

Logika Boża szczęścia przejawia się nie tylko w samym rozumieniu tego zagadnienia, ale jeszcze bardziej w tym, iż rzesze ludzi realizują ją w swoim życiu, nieprzerwanie od czasu Zesłania Ducha Świętego aż po nasze czasy. Pierwszymi byli Apostołowie, którzy porwali za sobą tysiące ludzi. Z nich wyszli męczennicy, którzy napełnieni mocą Bożego życia chętnie oddawali życie doczesne, nawet

w torturach. Dla innych cenniejsze było pełne wyrzeczenia życie na pustyni, a potem w klasztorach – dla Boga, niż najbardziej urozmaicone życie w świecie – dla siebie. Świadcstwo owej przeogromnej mocy Bożej dają przez wieki rodzące się wciąż nowe zakony i zgromadzenia, wewnętrzne bogactwo mistyków, pełna poświęcenia praca misjonarzy, wychowawców i ludzi oddanych służbie bliźnim dla Boga.

Ciągłe odradzanie się życia religijnego w Kościele po chwilach różnych upadków jest widowym znakiem obecności Bożej mocy wśród ludzi, która jedyna jest zdolna napełnić człowieka takim szczęściem, którego świat dać nie może. Wciąż więc żywe są słowa Zbawcy: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* [Mt 28,20].



Gustave Doré: *wizja niebieskiego Jeruzalem*

ZAKOŃCZENIE

W przedstawionych rozważaniach wiele tekstów biblijnych jak też i pojęć powtarza się wielokrotnie, szczególnie pojęcie ludzkiej wolności respektowanej przez Pana Boga. Rozpatrywane są one w różnym ustawieniu i aspektach Bożej logiki. Wynika to z wielkiego bogactwa Bożej rzeczywistości oraz dużego ograniczenia ludzkich pojęć. Ścisłe znaczenia słów nie są zdolne odzwierciedlić nieskończonego bogactwa Bożych treści. Dlatego powtarzanie tych samych idei w różnym aspekcie stało się cechą niektórych przekazów biblijnych.

Księga Rodzaju przekazuje stworzenie człowieka w dwóch obrazach: raz na tle stworzenia świata, jako zakończenie stwórczego dzieła Bożego; drugi raz dokładniej na tle zadań i przeznaczenia człowieka, zamierzonego przez Pana Boga. W Nowym Testamencie metodę powtarzania stosuje nieraz św. Paweł. Np. w liście do Rzymian przedstawia w wielu aspektach ideę „usprawiedliwienia przez wiarę”.

Przedstawione w książce elementy Bożej logiki oczywiście nie wyczerpują tematu. Poprzez Bożą logikę można rozważać wszystkie relacje między Bogiem i człowiekiem, np. życie moralne, ascezę, modlitwę itp. Poza tym kult świętych, zwłaszcza Matki Najświętszej rozpatrywany z punktu widzenia Bożego nie jest wcale kultem człowieka, tylko uznaniem świętości i wielkości Bożej wszechmocy i miłości wobec ludzi, którzy otwarli się na Boże działanie i całkowicie się Jemu poddali.

Spojrzenie na życie od strony Bożej logiki nie tylko ukazuje życie ludzkie w nowym świetle, ale też silnie uwydatnia niezależne od człowieka, obiektywne wartości jego

życia, które Pan Bóg złączył z ludzką naturą. Taką jest np. wolność, która została dana ludziom nie na to, aby tworzyli nowe prawa materii czy normy moralne, ale po to, by w oparciu o istniejące już prawa mieli możliwość tworzenia różnych form materii i życia, a w tym mogli w sposób wolny ukochać Boga, który *do końca ich umiłował* [J 13,1].

*Jakże wielkie są dzieła Twe, Panie,
bardzo głębokie Twe myśli!
Człowiek nierozumny ich nie zna,
a głupiec ich nie pojmuje.*

.....
*Zasadzeni w domu Pańskim
rozkwitną na dziedzińcach naszego Boga.
Wydadzą owoc nawet i w starości,
pełni soków i zawsze żywotni,
aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy,
moja Skala, nie ma w Nim nieprawości.*

[Ps 92,6-7; 14-16]



Giotto: Anioł